# DZIEJE NAJNOWSZE

KWARTALNIK
Instytutu Pamięci Narodowej

TOM I WARSZAWA 1947 ZESZYT 3-4

# TREŚĆ ZESZYTU



ILUSTRACJE:

Józef Pławiński; Kazimierz Pławiński; Maksymilian Heilpern; Filipina Płoskowicka; Leon Falski; Jan Rosół; Jarosław Dąbrowski; Piotr Ławrow.

---

Cena podwójnego zeszytu 400 zł.

STEFAN KIENIEWICZ

## HISTORIA NARODU CZY HISTORIA PAŃSTWA?*)

Artykuł prof. Wereszyckiego, otwierający pierwszy zeszyt nowego kwartalnika Instytutu Pamięci Narodowej, zachęca do dyskusji nie tylko wzmianką umieszczoną w pierwszym odsyłaczu, ale i samą swą treścią. U progu nowego etapu naszej pracy naukowej było rzeczą szczególnie pilną przedyskutowanie naszych zadań, potrzeb i możliwości właśnie w zakresie nowszej historii Polski. Dobrze się stało, że zagaił rozprawę badacz gruntownie obznajmiony z epoką, a zarazem zdolny do wczucia się w istotę zmian, jakie się dokonały w wyniku ostatniej wojny. Prof. Wereszycki dał jednak w swoim szkicu coś więcej, aniżeli przegląd zagadnień oczekujących pierwszego czy też ponownego opracowania na tym odcinku naszej historiografii. Wystąpił nadto z nowym poglądem na 200 ostatnich lat naszych dziejów, w szczególności na znaczenie rozbiorów oraz późniejszego odbudowania państwa w całości historii Polski. Ze względu na swą śmiałość i nowość ujęcia spotka się on zapewne ze sprzeciwem. Tym lepiej; podnieci to specjalistów do zabrania głosu w dyskusji, ułatwi im sprecyzowanie sądów i przyśpieszy sformułowanie syntezy; pamięć zaś o batalii, jaka stoczona zostanie na łamach pism naukowych, utrwali się w pamięci naszych historyków.

Przyjmując, że czytelnikowi jest znany artykuł prof. Wereszyckiego, nie streszczam tu całości jego wywodów i tylko pokrótce ujmuję w trzech punktach: to, co w jego rozprawie

---

*) W związku z artykułem Henryka Wereszyckiego — *O problematykę najnowszej historii Polski,* Dzieje Najnowsze, t. I, z. 1.

wydało mi się nowe i słuszne; to, co wzbudziło we mnie zastrzeżenia; wreszcie to, co w moim przekonaniu wymaga w poglądach tych dalszego rozwinięcia.

I

Naprzód więc: bardzo trafny był sam punkt wyjścia rozważań autora, mianowicie rzut oka wstecz, na dyskusję, jaka toczyła się w okresie dwudziestolecia na ten sam temat: problematyki historii najnowszej. Dobrze też uchwycono wspólny rys charakterystyczny ówczesnych poglądów nie tylko Sokolnickiego i Handelsmana, ale także Próchnika: tezę, że nie rozbiory, ale rok 1918, rok odbudowania państwa, stanowi centralny punkt naszej nowszej historii. Zasugestionowani przejściową koniunkturą europejską historycy nasi, podobnie zresztą jak ogół narodu, uznali lat temu trzydzieści odzyskanie niepodległości za fakt trwały i nieodwracalny. Tym samym rozbiory Polski schodziły dla nich do rzędu epizodu o przejściowym tylko znaczeniu; za to historia porozbiorowa zatrzymywała w ich oczach swój sens tradycyjny — nieprzerwanego ciągu usiłowań i walk niepodległościowych, ukoronowanych ostatecznym zwycięstwem.

Ten punkt widzenia musiał się zachwiać pod wpływem przeżyć ostatniej wojny: utraty niepodległości, ponownego jej odzyskania, przebudowy terytorialnej i społecznej państwa, przewrotu w stosunkach międzynarodowych. Te wstrząsy kazały nam wszystkim zrewidować stosunek do własnej niedawnej przeszłości. Zdaje mi się jednak, że dopiero prof. Wereszycki ujął płynącą stąd dla historyków naukę w paru lapidarnych i trafnych zdaniach: „Dziś rozumiemy doskonale, że są najrozmaitszego rodzaju niepodległości... Państwo Polskie od początku wieku XVIII nie było państwem w pełni niepodległym. Jeśli zaś spojrzymy na wiek XIX, to znowu nie można twierdzić, że przez cały czas Polska była w niewoli... Polska od początku XVIII wieku oscyluje między wolnością a niewolą."

Sądzę, że to stwierdzenie mieć będzie dla rozwoju naszej historiografii znaczenie istotne i trwałe. Wypływa z niego sze-

reg doniosłych konsekwencji, niesformułowanych zresztą w pełni przez autora. Skoro naprawdę status międzynarodowy Polski nie zmienił się zasadniczo w przeciągu ostatnich lat dwustu, to najważniejszym p o l i t y c z n y m wydarzeniem nowożytnej historii Polski będzie chyba u progu XVIII wieku przełom wojny północnej, od którego zaczyna się ów stan półzależności. Nie będą zaś (z politycznego punktu widzenia) przełomowymi datami lata 1795 i 1918, ani także lata 1939 i 1945. Rozumowanie to podbudowuje autor osobną serią argumentów, wskazując, że nasze losy w tych latach: 1918, 1939, 1945 nie były czymś wyjątkowym, ale właśnie typowym dla naszego rejonu Europy. Prawie wszystkie mniejsze narody osiadłe w naszym sąsiedztwie zawdzięczają I wojnie światowej odbudowę lub powiększenie państwa; też same państwa w 20 lat potem zostały wszystkie pochłonięte przez faszyzm i wszystkie po II wojnie wyszły znowu na wolność w dosyć zmienionych warunkach. Można zresztą rozciągnąć to rozumowanie i na fakt rozbiorów. Wiemy przecież chociażby z Sorela, że rozbiory tak samo były zjawiskiem typowym dla atmosfery XVIII wieku, że współcześnie z Rzplitą Polską poszły w niwecz i inne starodawne państwa: Wenecja, Genua, elektoraty nadreńskie, nie mówiąc o setce księstewek niemieckich i włoskich.

Cóż zatem uważać należy za prawdziwie ważną treść naszych dziejów od połowy XVIII wieku aż po dzień dzisiejszy, jeśli przestaje nią być w naszych oczach walka o niepodległość? Tu zjawia się drugie twierdzenie prof. Wereszyckiego, równie ważne, chociaż mniej wyraźnie sformułowane niż pierwsze: „...Dokonywały się w narodzie polskim w tej epoce zmiany niezmiernie doniosłe, ale szły one niejako obok tej oscylacji między wolnością a niewolą państwową, o której mówiliśmy poprzednio". Z dalszego tekstu wynika, że idzie tu autorowi o przemiany gospodarczo-społeczne. Można się zgodzić na ten punkt widzenia, jeśli ująć dostatecznie szeroko zakres tych przemian, jeśli brać pod uwagę nie tylko rozwój i kryzys kapitalizmu w Polsce, nie tylko rozrost nowych warstw społecznych kosztem dawnych, ale także rozwój kultury i psy-

chiki polskiej. Mam tu na myśli zwłaszcza problem rozwoju polskiej świadomości narodowej, który dla naszych dziejów XIX i XX wieku musi pozostać zagadnieniem pierwszoplanowym. W takim szerszym ujęciu i z jeszcze jednym zastrzeżeniem, do którego wrócę za chwilę, gotów jestem podpisać się pod zdaniem, że ewolucja wewnętrzna narodu polskiego miała dla niego w tej dobie znaczenie bardziej doniosłe aniżeli każdorazowy stopień jego samodzielności politycznej.

Trzecie ciekawe i nowe spostrzeżenie prof. Wereszyckiego zostało rzucone jakby mimochodem. Jest to sąd o tym, że rok 1918 „stanowi punkt zwrotny jeśli idzie o granice tego, co naród odczuwał jako terytorium swoje własne". Wtedy wygasał mit granic 1772 roku. Sprawa ta wydaje mi się jasną i nie wymagającą komentarzy.

## II

Przechodzę do zastrzeżeń. Wysunięcie ich nie oznacza, bym stanowisko autora uważał w zasadzie za mylne. Idzie mi o pewne krańcowości w ujęciu tematu, trudne zresztą do uniknięcia przy stawianiu tezy tak nowej. Myślę, że sam autor nie zechciałby wyciągnąć ostatecznych konsekwencji logicznych ze wszystkiego, co tu napisał. Ale może się zdarzyć, iż uczynią to inni pisarze dużo mniej powołani i dlatego warto w toku dyskusji obwarować tezy te szeregiem omówień, które nie pozwalałyby wybiegać za daleko.

Pierwsze, to sprawa owego „mitu wyjątkowości losów polskich". Czy nasze dzieje były „wyjątkowe", czy też podobne do dziejów innych narodów? Prawda, że dotąd za mało zwracaliśmy uwagi na moment podobieństw. Zgoda na to, że powinniśmy wiązać nasze dzieje z dziejami całego regionu środkowo-europejskiego i że istnieją tu liczne i daleko idące analogie. Ale nie wpadajmy w przeciwną ostateczność i nie zamykajmy oczu na zjawiska niezaprzeczalnie jedyne w swoim rodzaju, takie jak podział Polski między 3 wielkie mocarstwa, jak międzynarodowe znaczenie sprawy polskiej w XIX w., jak „bezprzykładność" (którą autor przyznaje) naszych walk

wolność, wreszcie tak osobliwe zjawiska, jak Wielka Emigracja, albo też rozbicie orientacji polskich w dobie I wojny światowej. Należy przyjąć z góry, jako założenie najbardziej prawdopodobne, że w dziejach każdego narodu występować muszą elementy „szablonowe“ obok oryginalnych. W historii powszechnej kładzie się główny nacisk na cechy wspólne; historia narodowa musi tak samo dążyć do zrozumienia cech wspólnych, ale na to właśnie, by uwydatnić tym mocniej, co w interesującym ją zagadnieniu jest odrębne i jedyne.

Wiąże się z tym druga sprawa: własnej naszej odpowiedzialności za losy państwa. „Nie da się wobec naszych doświadczeń utrzymać teza — pisze autor — że głównym czynnikiem w obu procesach (upadku i odbudowy państwa) była wola niepodległości lub jej brak u większości narodu“. W danym ustępie autor ma na myśli wypadki lat 1939 i 1945; ponieważ jednak o 2 strony wyżej polemizował ze znanymi tezami Olgierda Górki, można wnosić, że rozciąga swój sąd także na sprawy 1795 i 1918 roku. Byłby to nawrót do tezy o upadku nie „z własnej winy“, ale „przez zmowę wrogów“. W dzisiejszym stanie badań, jeśli idzie o historię rozbiorów, przeważa jednak zdanie, że głównym, pierwotnym czynnikiem zguby była nasza własna wina, m. in. także brak woli niepodległości. Odnośnie do zmartwychwstania w 1918 r., a tym bardziej w 1945 r., zgodziłbym się, że rozstrzygającym czynnikiem była koniunktura zewnętrzna. Natomiast co do roku 1939 zdania są podzielone, mówi się bowiem i o złej koniunkturze, i o błędnej postawie politycznej nie tylko rządu, ale i znacznej części społeczeństwa polskiego. W tych warunkach nie zdaje mi się metodycznie uzasadnione stawianie tezy, jakoby głównym czynnikiem w dziejach naszego państwa był s t a l e czynnik zewnętrzny.

Trzecia sprawa — to przesadna moim zdaniem tendencja obniżania znaczenia własnego państwa w dziejach narodu. Rok 1918 jest, według autora, ważnym faktem naszej historii, ale głównie jako ukoronowanie polskich aspiracji niepodległościo-

wych poprzedniego stulecia. „Epokowe znaczenie zarówno okresu rozbiorów, jak i wskrzeszenia Polski po Wielkiej Wojnie, polega na tym, że rozbiory podzieliły naród, a Wielka Wojna go z powrotem zjednoczyła". Zupełnie słusznie; jednakże obawiałbym się wypływającego stąd dalszego wniosku, że tylko fakt podziałów, a nie również brak własnego państwa miał istotny wpływ na rozwój narodu. Naród czeski nie był podzielony, a jednak nikt nie zaprzeczy, że daty 1621 i 1918 są przełomowe w jego historii. Z tego, że państwo polskie w ostatnich dwu stuleciach nigdy nie było w pełni niepodległe, nie konkludujmy jeszcze, że fakt istnienia tego państwa lub jego zaniku miał dla nas małe znaczenie.

Tutaj dochodzę do czwartego punktu, budzącego we mnie najwięcej wątpliwości. Myślę o zdaniu: „Jeśli będziemy szukali okresów żywego tempa postępu w Polsce, to stwierdzić należy, iż właśnie w okresie półniezależności jest ono szybsze, niż w okresach pełnej niepodległości". Nie wiem naprzód, o jakich (w liczbie mnogiej) „okresach pełnej niepodległości" myślał autor, skoro w nowszych czasach mieliśmy tylko jeden taki okres (1918—1939), a z jednego przykładu nie sposób wyprowadzać ogólnego prawa. Spostrzeżenie prof. Wereszyckiego można by poprzeć jednym tylko argumentem naukowym: że ziemie polskie, włączone w skład większych organizmów, pozostających w bliższym kontakcie z rynkami gospodarczymi, a także prądami politycznymi szerokiego świata, ulegały szybszej ewolucji gospodarczo-społecznej niż gdyby pozostawały zamknięte w polskim partykularzu. Na poparcie tej tezy można by m. in. przytoczyć szybsze zniesienie pańszczyzny w Poznańskiem niż w Królestwie, rozwój przemysłu Kongresówki pod wpływem rynków wschodnich, rozbudowę autonomii Galicji w związku z ewolucją Austro-Węgier. A jednak teza ta obronić się nie da. Postęp Polski w okresach „półniezależności" (czasy stanisławowskie, ministerstwo Lubeckiego) nie był nam narzucony przez protektorów zewnętrznych, ale przeciwnie, był naszym własnym dziełem, w znacznej mierze dokonywanym w walce z obcymi nam i wrogimi siłami, albo też

pomimo ich czynnej kontroli. Przeciwnie, w okresach zupełnej naszej zależności polityka zaborcy hamowała nieraz rozmyślnie postęp gospodarczy i społeczny w Polsce. Przykłady są dość znane: stan Galicji pomiędzy 1792 a 1846 rokiem, sprawa serwitutów w Kongresówce po roku 1864, tamowanie postępu oświaty na tle walki caratu z kulturą polską, utrzymanie prymatu politycznego ziemiaństwa w Polsce na tle stosunków społecznych we wszystkich trzech cesarstwach itd.

Czym więc objaśnić zjawisko zaobserwowane przez prof. Wereszyckiego? Przemiany gospodarczo-społeczne zachodzące na naszych ziemiach niewątpliwie miały swe źródło poza naszymi granicami; wiązały się one ze światową rewolucją przemysłową, z problemem rynków zbytu, z kryzysami gospodarczymi oraz z wielkimi przewrotami politycznymi na zachodzie i wschodzie. Tym samym przemiany te nie zależały bezpośrednio od położenia politycznego Polski — i tu autor ma rację, twierdząc, że dokonywały się one „obok oscylacji między wolnością a niewolą". Jednakże każdorazowa sytuacja polityczna w Polsce miała wyraźny wpływ na recepcję odnośnych wzorów zewnętrznych. Zarówno czynnik rodzimy (państwowy czy też społeczny), jak i czynnik obcy, działały, zależnie od okoliczności, raz w sensie hamującym, raz przyśpieszającym postęp. Szybkość postępu w Polsce uważać można za wypadkową dwu sił niezależnych: ogólnoświatowego układu stosunków gospodarczo-politycznych oraz lokalnej postawy polskiego (wzgl. zaborczego) rządu i społeczeństwa. W konkretnym przykładzie okresu dwudziestolecia: powolność postępu w Polsce międzywojennej tłumaczyć da się zarówno ogólną stagnacją stosunków w ówczesnym świecie kapitalistycznym, jak też brakiem inicjatywy naszych czynników rządzących. Historia gospodarcza, społeczna itd. tamtych lat dwudziestu z konieczności będzie w znacznej mierze historią polityki p a ń s t w a w odnośnych dziedzinach. Podobnie historia Polski w niewoli do pewnego stopnia będzie zawsze musiała być ujmowana jako historia b r a k u w ł a s n e g o p a ń s t w a.

III

Artykuł prof. Wereszyckiego staje się powściągliwszy w formułowaniu końcowego wniosku: w jakim mianowicie kierunku iść powinny dzisiaj badania dziejów najnowszych Polski? Szkicowo tylko wysuwa autor szereg postulatów: o konieczności jak najszybszego rozpoczęcia badań nad historią dwudziestolecia; o potrzebie silniejszego uwzględnienia momentów społecznych w naszych dziejach politycznych; związania naszej historii z historią sąsiednich narodów Europy środkowej i wschodniej; rozszerzenia terenu badań naszych spraw narodowościowych poza granice państwa, na problem emigracji zarobkowej; wreszcie opracowania historii głównych partii politycznych, czynnych w tym czasie na terenie Polski. Godząc się najzupełniej z tymi wskazaniami, chciałbym je tylko nieco rozwinąć i pogłębić, nie kusząc się zresztą o wyczerpanie tematu. Redakcja wybaczy, że się nie będę zamykał w przyjętych przez nią granicach czasowych: 1864—1945, ale zajmę się całością epoki porozbiorowej. Tak ujmował rzecz prof. Wereszycki i faktem jest, że każda próba syntezy musi brać pod uwagę zarówno czasy przed jak i po powstaniu styczniowym.

a) Nowsza nasza historiografia nieźle rozpracowała dzieje tzw. „sprawy polskiej" w XIX wieku. Pozostały tu do wypełnienia dwie dosyć ważne luki: historia sprawy polskiej w latach 1866—70 (rzecz łatwa do zrobienia, ale wymagająca zagranicznej podróży archiwalnej) i historia tejże sprawy polskiej w latach 1914—21. Na ten ostatni temat pisano masę, ale wyłącznie w sensie publicystycznym a potrzeba nam tu obiektywizmu naukowego.

b) Co do historii dwudziestolecia, nie neguję pożytku puszczenia w świat pierwszej „tymczasowej" syntezy, ale widzę także potrzebę planowego podjęcia robót monograficznych. Archiwaliów prawie nie mamy, ale na podstawie prasy i druków urzędowych, które dadzą się skompletować po bibliotekach, możnaby z powodzeniem wziąć się do opracowania takich zagadnień, jak polityka walutowa, budżetowa czy podatkowa rządu, jak handel zagraniczny, wykonanie reformy rolnej, roz-

budowa oświaty, powstanie Gdyni, historia ustawodawstwa polskiego, ubezpieczeń społecznych itp. Byłaby to historia pisana nie pod kątem widzenia intencji ówczesnych rządów, ale ich osiągnięć, względnie następstw ich polityki. Takie opracowania pozwoliłyby dopiero historykom politycznym oprzeć swe sądy o liczby i fakty. Z innych zagadnień szczegółowych przez długi czas najwięcej pisać się zapewne będzie o polityce zagranicznej dwudziestolecia. Wartość prac z tej dziedziny w znacznej mierze zależeć będzie od udostępnienia tych materiałów, jakie pozostały po dawnym Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

c) Sprawa napisania dziejów społecznych Polski w XIX wieku jest rzeczą największej wagi. Społeczeństwo polskie przeżyło w ciągu ostatniego półtora wieku szereg przeobrażeń niezmiernie radykalnych. Ani jedna z istniejących dziś warstw społecznych nie jest tym, czym była na schyłku XVIII wieku, a przecież każda z nich wywodzi się w jakiś sposób z tamtych czasów przedrozbiorowych — nie tylko w sensie biologicznym, ale też gospodarczym, psychicznym, kulturalnym. Musimy dobrze uzmysłowić sobie historię tych filiacji, aby zrozumieć dzisiejszą strukturę narodu polskiego. Napisanie takich: o r i g i n e s d e l a P o l o g n e c o n t e m p o r a i n e — naturalnie bez taine'owskich założeń — wymagałoby uprzedniego opracowania historii poszczególnych warstw społecznych w Polsce XIX wieku: historii ziemiaństwa polskiego (zamkniętej rokiem 1945), historii finansjery warszawskiej i patrycjatu krakowskiego, dziejów powstawania inteligencji polskiej, dalej, rzecz jasna, historii chłopów w poszczególnych zaborach oraz historii głównych środowisk robotniczych, wreszcie historii Żydów w Polsce; także historii kościoła katolickiego. Każde takie opracowanie brać powinno jako punkt wyjścia obiektywne warunki gospodarcze i polityczne danej grupy społecznej i dążyć do wyświetlenia roli odegranej przez nią w życiu zbiorowym narodu. Na tej podstawie dopiero może stanąć twórcza synteza. Przed wojną nikt się nie brał do prac tego rodzaju ze względu na ogrom dostępnych a nietkniętych jeszcze ar-

chiwaliów. Dzisiaj niestety sytuacja jest dużo prostsza: musimy budować syntezę na podstawie fragmentów, na objętość będzie ich i tak tysiąc razy więcej niż np. dla historii średniowiecza.

d) Co do historii naszych stosunków z innymi narodami, większość badaczy zaprzątają w tej chwili zagadnienia polsko-niemieckie. Chciałbym tu zwrócić uwagę na niemniejsze znaczenie zagadnień polsko-rosyjskich. Znamy z grubsza historię polityki caratu na ziemiach polskich. Ale historia stosunków pomiędzy ruchami rewolucyjnymi Polski i Rosji, począwszy od dekabrystów, zostaje do napisania. Podobnie historia wzajemnego oddziaływania myśli politycznej rosyjskiej i polskiej, historia wpływów rosyjskich w Polsce i historia kariery Polaków w Rosji. W ramach stosunków Polski z innymi narodami wyświetlono niezgorzej rolę Wielkiej Emigracji w budzeniu ruchów narodowościowych Europy środkowej. Ale dzieje stosunków polsko-czeskich i polsko-węgierskich od 1860 roku leżą jeszcze prawie odłogiem. Gdy idzie o narody zachodnie, potrzeba nam pilnie dzieła o roli kultury i myśli politycznej francuskiej w Polsce w drugiej połowie XIX wieku, czegoś, coby nawiązywało chronologicznie do książki Handelsmana: *Francja — Polska 1795—1845.*

e) Historia głównych partii politycznych. Oczekiwać możemy w niedługim czasie wyczerpującego opracowania historii ruchu socjalistycznego w Polsce. Już mniej obiecująco przedstawia się sprawa dziejów ruchu ludowego, choć istnieją do tego tematu obfite i ciekawe materiały; tym bardziej punkt ten powinien leżeć na sercu historykom czasów najnowszych. Ale to chyba jasne, że prace badawcze powinny objąć i te ruchy polityczne, które dziś zeszły z pola, ale wczoraj jeszcze grały dominującą rolę. Idzie nam przecież o poznanie całej przeszłości, a nie jej wycinka. Dlatego potrzebne nam są naukowe opracowania dziejów: pozytywizmu warszawskiego, konserwatywnej partii krakowskiej, Narodowej Demokracji oraz obozu legionowo-sanacyjnego. Dla każdego z tych zagadnień istnieje dość obfity materiał publicystyczny i pamiętnikarski, tudzież korespondencja prywatna.

Kończę, nie kusząc się, jak już mówiłem, o wyczerpanie tematu a dążąc tylko do podtrzymania pożytecznej dyskusji. Kończę jedną uwagą, która mogłaby zdawać się zbędną na łamach pisma naukowego, a którą jednak chciałbym sprecyzować. Żyjemy w okresie walki, likwidowania przeżytych form społecznych i kulturalnych, budowania nowej państwowości i nowego społeczeństwa polskiego. Lepsze poznanie niedawnej przeszłości naszego kraju można uznać za środek niemałoważny, wiodący do osiągnięcia tych celów. Wyliczyłem powyżej szereg zagadnień oczekujących opracowania; niemal każde z nich zahacza o sprawy dziś jeszcze aktualne i ważne dla naszej odrodzonej państwowości. Niejeden badacz może w tych warunkach dać się pociągnąć do ujęcia swego tematu z myślą o doraźnym efekcie. Zdaje mi się, że większość historyków uzna tego rodzaju próby za szkodliwe — nie tylko z punktu widzenia nauki, ale także tych celów, które realizować chce dzisiejsza Polska. Idzie nam przecież o możliwie pełne i rzetelne p o z n a n i e wczorajszej przeszłości. Jeśli w przeszłości tej będziemy studiowali tylko ruchy nam sympatyczne, zubożymy się o znajomość genezy tych prądów i sił, z którymi jeszcze dziś toczymy walkę. Jeśli jednemu obozowi w przeszłości przypiszemy wszystkie zasługi, innym zaś wszystkie winy, stworzymy fałszywy obraz, który zamąci z kolei nasz sąd o teraźniejszości. Jeśli zechcemy rzutować w przeszłość dzisiejsze nasze poglądy, uczucia czy doświadczenia, może się zdarzyć, że przestaniemy rozumieć nie tylko przedwojenną, ale i powojenną rzeczywistość. Nie idzie tu o jakiś fikcyjny obiektywizm, ani o odtworzenie „czystej prawdy", zapewne niemożliwe do osiągnięcia. Nie idzie nawet o bezstronność, której nie sposób wymagać w odniesieniu do wypadków tak świeżych. Idzie o sąd beznamiętny, o uwzględnienie pro i contra każdego stanowiska, o zważenie racji przeciwnika, o stwierdzenie jego pozytywnych osiągnięć, podobnie jak własnych uchybień. Idzie o budowanie tez na podstawie faktów, bez czego nie ma przecież mowy o pracy naukowej. Oparci o te wytyczne będziemy mogli tworzyć sobie obraz przeszłości zrozumiały dla dzisiejszego pokolenia i użyteczny dla tych, którzy mają jego losy w swym ręku.

EUGENIUSZ AJNENKIEL

# Z DZIEJÓW WALK ROBOTNIKÓW ŁÓDZKICH Z WYZYSKIEM

## (SPRAWA ZABÓJSTWA SILBERSTEINA *)

### I

Walka fabrykantów łódzkich z robotnikami rozpoczęła się w grudniu 1906 r. wielkim i długotrwałym lokautem w fabryce Poznańskiego a następnie w innych fabrykach. Trwała ona około 4 miesięcy i przyniosła zwycięstwo fabrykantom. Niemożność prowadzenia planowej akcji mas wytworzyła chaos, w czasie którego wystąpiły na jaw instynkty nieokiełznane, dyszące pragnieniem zemsty. Nędza długich miesięcy w miarę swego wzrastania pogłębiała w ludziach nienawiść do tych, którzy uważani byli za przyczynę tak długotrwałego głodowania robotników łódzkich, kładzenie zaś tamy legalnej egzystencji i działaniu związków zawodowych umożliwiało odruchowe, pełne zemsty wystąpienia.

Władze rządowe, szafując śmiercią rewolucjonistów, rzucały strach na ludzi, ale też i wywołały chęć odwetu, chęć naśladownictwa w szafowaniu strachem wśród tych, którzy reprezentowali wyzysk. W kilka tygodni po ukończonym lokaucie zastrzelono jednego z dyrektorów fabryki Poznańskiego, w jakiś czas potem następnego. W czynach tych znalazł wyraz pierwotny, naiwny pogląd na naturę zatargów ekonomicznych, wynikający z wyobrażenia, że walka toczy się pomiędzy jednostkami — z jednej strony robotnikami, z drugiej fabry-

---

*) W pracy niniejszej niektóre cytaty zamieszczone są bez podania źródła, gdyż pochodzą z dokonanych jeszcze przed wojną odpisów, oryginały zaś w czasie wojny uległy zniszczeniu względnie zaginęły.

kantem lub jego przedstawicielem — i że zwycięstwo nad jednostką może dać triumf sprawy. Terror stawał się jednym z etapów walki robotniczej. Rozpowszechnianie się go świadczyło nie tylko o niskim stopniu uświadomienia klasowego i o rozbiciu siły ruchu robotniczego, ale też o bezwzględnych metodach wyzysku i wzmaganiu się przemocy, „silnej ręki" fabrykanckiej nad robotnikami.

Rewolucja wzburzyła masy do głębi i powołała je do życia politycznego. W okresie podniecenia, rozbudzonych nadziei i wobec celu, który wydawał się bliski i wyraźny, masy te były zdolne ponosić największe ofiary, idąc za przewodem tych, którzy najwięcej pracowali nad ich politycznym rozbudzeniem. Gdy jednak minęły chwile zapału, okazało się, że ruch ideowy ogarniał tylko górną warstwę robotniczą, najbardziej inteligentną i ruchliwą, ale do szerszych mas zaledwie przenikał, działał co najwyżej na ich wyobraźnię i uczucia, ale nie utorował sobie jeszcze drogi do umysłów.

Działania tych mas miały charakter żywiołowy; ciągle wyłamywały się z karbów organizacyjnych i wyrażały się w wystąpieniach, którymi żadna siła świadoma kierować nie była w stanie. W dodatku wpływy oddziaływające na masę robotniczą stały się jeszcze bardziej różnorodne niż dawniej, dzięki agitacji rozpoczętej przez partie burżuazyjne w celu stworzenia partii robotniczej na swój użytek. Przyczyniło się to w najwyższym stopniu do zaostrzenia stosunków w świecie pracy. Srożące się represje zdziesiątkowały najbardziej wyrobione sfery robotnicze i pozostawiły masy bez przywódców, którym one wierzyć przywykły; dało to w następstwie ich zupełną bierność i apatię w czasach względnie spokojnych, ale też gwałtowne, bezplanowe wybuchy w chwilach zatargów. Szalała wówczas nieustannie reakcja polityczna, dawał się we znaki rozstrój w stosunkach ekonomicznych, fabrykanci wzmacniali swe organizacje, a prowadząc kampanię lokautową — mieli na celu przywrócenie dawnych warunków pracy. Masa robotnicza, na którą ze wszystkich stron spadały ciosy, nie mając przed sobą jasnego drogowskazu, albo stała bezrad-

na wobec doświadczanych klęsk, albo w dążeniu do polepszenia lub obrony swego bytu chwytała się sposobów najgorszych, podpowiedzianych jej przez instynkt pierwotny.

Tak więc narastały nastroje terrorystyczne.

Przeciw tej bezcelowej i szkodliwej akcji gwałtów występowały organizacje polityczne: Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy i Polska Partia Socjalistyczna. Czyniły to poprzez agitację ustną i drukowaną. PPS-Lewica, w wydanej specjalnie w tej sprawie odezwie, tłumaczyła robotnikom, że akty terroru

„...opierają się na ślepym uczuciu nienawiści oraz na złudzeniu, jakoby przez usuwanie jednostek można położyć kres wyzyskowi i krzywdom związanym z ustrojem społecznym. Czyny te budzą złudną nadzieję, że garść ofiarnych jednostek zdolna jest osiągnąć to, czego nie osiągnięto solidarnym wystąpieniem mas. Celem ruchu robotniczego staje się wówczas nie organizowanie i uświadomienie mas, nie wytwarzanie karnych, zwartych i świadomych szeregów, które jedynie doprowadzić mogą do trwałych zdobyczy, lecz wychowanie bohaterskich jednostek. Jedynie na takie jednostki zaczyna oglądać się masa robotnicza, sama przyzwyczaja się do biernego wyczekiwania wypadków, do poddawania się losowi...“

Fabrykanci starają się rozbić zwartość szeregów klasy robotniczej, dążą do wygłodzenia mas poprzez zdecydowaną akcję lokautową, łamią solidarność robotników przez uprzywilejowanie robotników tzw. narodowych.

Kierownictwo ruchu zawodowego wyciąga z rozwoju wypadków odpowiednie wnioski, dzieląc się nimi ze świadomą częścią robotników — delegatami, przez których pragnie oddziaływać na masy. Na zwołanym w dniu 24 czerwca 1907 r. zebraniu delegatów robotniczych fabryk łódzkich sprawę tę stawiano wyraźnie, dając temu wyraz w przyjętej rezolucji:

„Ostatnie wypadki terroru ekonomicznego w Łodzi są jednym z licznych objawów reakcji w naszym kraju, podobnie jak walki bratobójcze i lokauty. Zjawisko to jest ściśle związane z ogólnym położeniem politycznym u nas. Terror ekonomiczny potęguje się dopiero w ostatnich czasach — w chwilach reakcji na polu politycznym i ekonomicznym. Jest on bezpośrednim następstwem tego bezprawnego położenia, w którym się klasa robotnicza znajduje. Gdy

bowiem kapitaliści mają zupełną wolność obrony swych interesów, klasa robotnicza pozbawiona jest legalnej obrony swych interesów, opieki prawodawczej ze strony państwa i wydana jest na łup lokautów i wszelkich prześladowań. Ostatnie wypadki terroru ekonomicznego w Łodzi są bezpośrednim następstwem tego stanu rzeczy, zaostrzonego przez okrutny czteromiesięczny lokaut i stałe moralne upokarzanie robotników przez fabrykantów po ukończonym lokaucie".

W dalszym ciągu tej rezolucji robotnicy-związkowcy podkreślają bezowocność wystąpień terrorystycznych. Pokrywa się to z odezwą wydaną przez PPS-Lewicę. Robotnicy potępiają terror ekonomiczny, który „sprzeczny jest z zasadami walki klas, wymierzony bowiem jest przeciwko jednostkom, podczas gdy podstawy obecnego ustroju kapitalistycznego pozostają nietkniętymi".

Rzesze robotnicze, wyczerpane dotychczasową walką rewolucyjną, częstym bezrobociem, mordami bratobójczymi, lokautami, trzebione aresztami i zsyłkami — przeszły już od natarcia do walki obronnej. Ale pomni niedawnej swej siły i zwycięstw w dniach wystąpień masowych, robotnicy nie byli zdecydowani pójść na żądane przez fabrykantów ustępstwa. Podnosili oręż walki strajkowej, lecz walka ta nie była już masowa; fabrykanci natomiast, zachęceni ostatnimi sukcesami, widząc rozprzężenie w obozie robotniczym, rozpoczynali walkę podjazdową, nie od razu na całym froncie, ale w poszczególnych fabrykach. Łamiąc poszczególne odcinki robotnicze, dążyli twardo i nieustannie do cofnięcia tych ustępstw, do których zmusił ich rewolucyny ruch mas w ciągu ubiegłych dwóch lat. Czas pracy, to pierwszy bastion, który według nich powinien paść i uczynić wyłom w szeregu zdobyczy robotniczych, ale nie ostatni. Pismo socjalistyczne *Wiedza* [1]), w notatce z Łodzi, podaje następujące formy wystąpień kapitalistów:

„Dotąd robione są próby skracania czasu obiadowego, ale różne oznaki zapowiadają, że fabrykanci myślą o powrocie do dawnych 11½ godzin pracy w miejsce 9-godzinnego dnia przyjętego obecnie w większości fabryk. Obrywanie zarobków także coraz czę-

1) 1907, t. II.

ściej jest praktykowane. Obchodzenie się fabrykantów z robotnikami staje się znowu tak brutalne, jak za dawnych czasów. Robotnicy nie dość pokorni, uważani skutkiem tego za agitatorów, są wydalani przy pierwszej sposobności, przy czym wprowadzone jest stemplowanie ich paszportów, co utrudnia im znalezienie nowego zarobku. Skrupuły, które przez długi czas powstrzymywały fabrykantów od wzywania policji w razie zatargów, również znikają. Jako środek walki coraz częściej stosowane jest zamykanie fabryk".

Był to skutek odbytej w czerwcu w Berlinie narady fabrykantów łódzkich. Mając do dyspozycji legalną prasę i wpływ na nią, dla zamaskowania swych dążeń podali do wiadomości, że uchwała ich ma na celu tylko zaprowadzenie ładu w fabrykach. Nie zapominajmy, że fabrykanci owi mieszkali w Berlinie, tam stworzyli związek i stamtąd dyktowali swe warunki klasie robotniczej.

Krajowa konferencja Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego, odbyta w Łodzi w dniu 23 czerwca 1907 roku, stwierdziła niemożliwość objęcia szerszych mas przy istniejących represjach:

„Przy warunkach obecnych, wszystkie usiłowania naszych związków zawodowych powinny być skierowane ku działalności obronnej: związki robotnicze nie mogą pozwolić na odebranie najdrobniejszego chociażby ustępstwa, zdobytego na kapitalistach; każde bowiem ustępstwo z naszej strony dałoby pochop kapitalistom do dalszej, coraz bezczelniejszej taktyki zaczepnej względem robotników.

Zważywszy, że utrzymanie dotychczasowych zdobyczy i walka o dalsze możliwe są tylko przy istnieniu jednolitych, silnych, karnych i nieugięcie stojących na gruncie walki klasowej organizacji robotniczych, konferencja Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego uchwala: obowiązkiem wszystkich świadomych robotników jest usilna praca dla rozwoju naszych organizacji zawodowych oraz zwalczanie wszelkich prób rozbicia jedności proletariatu przez tworzenie organizacji tzw. „narodowych", chrześcijańskich itp., które niezawodnie stać się muszą hamulcem ruchu robotniczego, przeobrażając się pod kierownictwem burżuazyjnych prowodyrów w organizacje łamistrajków.

Zważywszy następnie, że zwłaszcza dalsze zdobycze zależne są od normalnej wydajności pracy robotniczej i wymagają, by przed-

siębiorstwa nie upadały wskutek wewnętrznej dezorganizacji i nieporządków,

zważywszy wreszcie, że w interesie robotników leży, ażeby porządek fabryczny utrzymywany był nie siłą przymusu, nie pod groźbą lokautów, lecz wskutek dobrowolnie powziętych przez ogół robotniczy postanowień,

konferencja uchwala: wszystkie sprawy i zatargi zawodowe oraz ustalenie porządku wewnętrznego w fabrykach powinny być regulowane li tylko przez nasze związki, nie zaś przez jednostronne wystąpienia, zwykle bezładne i nieraz szkodliwe dla sprawy robotniczej, ani też przez żadne organizacje anarchistyczne".

Powyższa uchwała wyraźnie wskazuje na przeciwdziałanie narastającym wśród rzesz robotniczych tendencjom do walki terrorystycznej z fabrykantami, na dążenie do ładu w pracy i karności oraz przeciwstawianie się dzikim wystąpieniom strajkowym i nieporządkom.

Ze sprawozdań ówczesnych (koniec 1906 r.), tak związkowych jak i partyjnych, wynikało, że klasa robotnicza Łodzi, a szczególnie włókniarze, w połowie należała do organizacji zawodowych, jakie wówczas istniały. A było ich trzy rodzaje: tzw. Bezpartyjne Związki Zawodowe, organizowane przez PPS, Socjaldemokratyczne Związki Zawodowe oraz endeckie Polskie Związki Zawodowe. Organizowało się jeszcze Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich, lecz wpływem swym nie ważyło na szali wypadków łódzkich.

Spośród wymienionych związków zawodowych nielegalny był Związek Socjaldemokratyczny (każdy członek należał jednocześnie do partii), twórcy jego uważali bowiem, że egzystencja nielegalna może ułatwić bojową taktykę związkową. Legalnymi, choć pozostającymi nieustannie pod „troskliwą" opieką policji carskiej, były Bezpartyjne Związki Zawodowe. Natomiast możność legalnej działalności w pełnym tego słowa znaczeniu miały tylko Polskie Związki Zawodowe.

Przede wszystkim cieszyły się uznaniem kapitalistów, zostały bowiem powołane do życia przez reakcję polską (Narodową Demokrację), przy czynnej pomocy fabrykantów. Polskie Związki Zawodowe były ekspozyturą Narodowego Związku Robotniczego — partii powołanej do rozbicia ruchu robotnicze-

go w Polsce. Zawarzin, b. szef „Ochrany" w Królestwie Polskim, w pamiętnikach swych, mówiąc o „partii narodowców", stwierdza, że korzystali oni z materialnego poparcia przemysłowców łódzkich, którzy używali ich jako ochrony fabrycznej i osobistej[2]).

Nic więc w tym dziwnego, że Polskie Związki Zawodowe przeciwstawiały się walce prowadzonej przez świadomą część klasy robotniczej. Tylko głęboki nurt rewolucyjny, oddziaływujący na masy, tylko rozmach prowadzonej walki powodował, że Polskie Związki Zawodowe, ulegając nastrojom panującym wśród robotników, zmuszone były brać udział w walce strajkowej. Równocześnie jednak wpływały na zmniejszenie rozmachu i bojowości akcji, dążąc do polubownego załatwienia zatargów i w pertraktacjach z kapitalistami idąc na daleko sięgające ustępstwa.

Polskie Związki Zawodowe były klinem rozbijającym solidarność robotników. Jako takie były traktowane z pobłażliwością przez władze rosyjskie. Będąc zabezpieczone od prześladowań policyjnych, liczyły też największą ilość członków. Mówią nam o tym cyfry: Socjaldemokratyczny Związek Zawodowy Przemysłu Włóknistego liczył 12.200 członków, Bezpartyjny Związek Zawodowy tegoż przemysłu — 13.500 członków, Polski Związek Zawodowy Włókniarzy „Jedność" — 17.645 członków.

Oczywiście do wszystkich związków należeli robotnicy obojga płci. Pęd do związków zawodowych odpowiadał potrzebom robotników, którzy w okresie wielkich strajków dokładnie poznali szkody, jakie im wyrządza brak odpowiednich organizacji, mogących kierować celowo i planowo ich poczynaniami. Lecz związki zbytnio rozrosłe, rozwijające akcję w kierunku ogarnięcia jak największych mas robotniczych, mas w swej olbrzymiej większości niezdających sobie sprawy z istotnych zadań związków zawodowych — nie mogły opanować ani załóg fabrycznych, ani wystąpień robotniczych, spowodowanych zresztą nową taktyką walki ze strony fabrykantów.

---

2) P. P. Zawarzin — *Rabota tajnoj policji*. Paryż 1924, str. 139.

II

Taką walkę prowadziła z robotnikami dyrekcja dwóch zakładów przemysłowych w Łodzi: fabryki wełny czesankowej „Dąbrówka“ i tkalni Towarzystwa Akcyjnego Markus Silberstein.

Oba te zakłady znajdowały się w rękach jednych i tych samych akcjonariuszy. Przędzalnia „Dąbrówka“, mieszcząca się przy ulicy Pustej 13, zatrudniała około 600 robotników, tkalnia zaś przy ulicy Piotrkowskiej 260, dawała pracę 1020. Biura fabryczne i biuro centralne obu firm, przy ulicy Piotrkowskiej 40, liczyły około 60 pracowników, razem więc nad blisko 1700 pracownikami obojga płci (z rodzinami ponad 5000 ludzi) panował niepodzielnie jeden z akcjonariuszy, dyrektor naczelny tych przedsiębiorstw dr Mieczysław Silberstein. Panował, bo mając w swym posiadaniu warsztaty pracy, był panem życia swych podwładnych.

Silberstein nie był tylko przeciętnym groszorobem łódzkim. Doktór chemii uniwersytetu genewskiego, w chwilach wolnych od zajęć zawodowych zajmował się z zamiłowaniem sztuką starożytną, w podróżach zaś, które często odbywał, zgromadził bardzo ładne i cenne zbiory. Mieszkał i żył kulturalnie; o kulturze zapominał jednak gdy obcował z robotnikami; był wtedy szorstki i czasem brutalny. Młody, 32-letni wówczas, przystojny i elegancki mężczyzna, posiadał dużą odwagę osobistą i lekceważenie niebezpieczeństwa. Gdy zarząd spółki, zastraszony rewolucją, siedział w Berlinie, Mieczysław Silberstein pozostał w Łodzi, biorąc na siebie ciężar prowadzenia walki z robotnikami. Walkę tę prowadził twardo aż do tragicznego zakończenia: straciło w niej życie dziesięciu ludzi, a w pierwszym rzędzie on sam. Śledzić będziemy zatargi w kierowanych przez niego fabrykach od czerwca 1907 r., a więc po berlińskich uchwałach przemysłowców łódzkich, po rozpoczęciu próby ustabilizowania życia robotniczego w Łodzi przez samych robotników, po walkach bratobójczych, lokautach i samosądach.

W poniedziałek dnia 24 czerwca robotnicy oddziału samoprząśnic przędzalni przy ulicy Pustej 13 przedłożyli dyrek-

cji żądanie podwyższenia stawek zarobkowych. Spotkała ich odmowa. Wobec tego, celem poparcia swych żądań, 100 robotników, stanowiących załogę oddziału, porzuciło pracę. Reszta robotników przędzalni pracowała. Kilkakrotne próby pertraktacji z dyrekcją nie doprowadziły do porozumienia. Po tygodniu Silberstein, wychodząc z założenia, że bezczynność jednego oddziału wpływa ujemnie na produkcję innych, polecił wymówić pracę na 14 dni naprzód, a więc zgodnie z obowiązującymi przepisami, pozostałym 500 robotnikom. 2 lipca robotnicy wybrali delegację, która zwróciła się do Silbersteina z prośbą o cofnięcie wymówienia. Silberstein uzależnił je od podjęcia pracy przez strajkujących. Nazajutrz odbyło się zebranie robotników, na którym po burzliwej dyskusji powzięto uchwałę powrotu strajkujących do pracy z jednoczesnym oddaniem sprawy przedstawicielom Polskiego Związku Zawodowego „Jedność". Oczywiście nie dało to pożądanego przez robotników rezultatu i wywołało rozgoryczenie.

W czasie rozmów z robotnikami, kasjer tej fabryki, Gutman, dał głośno wyraz swej solidarności z nimi. Doniesiono o tym Silbersteinowi, który wymówił Gutmanowi pracę. Nie poczuwając się do żadnego przewinienia, Gutman odwołał się do swych kolegów biurowych i ci od południa 26 lipca porzucili pracę nie tylko w kantorze fabrycznym przy ulicy Pustej, ale również i w innych biurach fabrycznych oraz w biurze centralnym przy ulicy Piotrkowskiej. Oprócz pracowników biurowych w fabryce przy ulicy Pustej porzuciła pracę i część robotników.

Po dwóch dniach Silberstein cofnął wymówienie Gutmanowi i strajkujący powrócili do pracy. Przy tej okazji robotnicy, powołując się na niskie zarobki, niepełny tydzień roboczy, drożyznę artykułów pierwszej potrzeby, podnieśli znowu sprawę podwyżki zarobków. W odpowiedzi usłyszeli, że o podwyżce nie ma mowy, komu zaś to się nie podoba może otrzymać „stempel", tzn. być zwolniony.

To bezwzględne wykonanie uchwał berlińskich wobec bądź co bądź uległych mu robotników i spokój trwający trzy tygo-

dnie, pozwoliły Silbersteinowi mniemać, że opanował robotników i że metoda jego postępowania przynosi pożądany skutek. Spokojnie przechodził sale fabryczne, kontrolując przebieg produkcji. Na niektórych salach robotnicy otaczali go, uskarżając się na swą nędzę. Nie pomagało to, był nieustępliwy.

W czasie takiego obchodu, na jednej z sal fabryki przy ulicy Piotrkowskiej otoczyły Silbersteina robotnice-snowaczki, przedkładając mu, że nie otrzymują dobrej przędzy, że przecież przed kilku tygodniami — żądając przerwania prowadzonego wówczas strajku — obiecał, iż dostaną dobrą przędzę, przy której będą mogły zarabiać od 80 kopiejek do 1 rubla dziennie. Przyrzeczenia swego nie dotrzymał wobec czego zarabiają one o połowę mniej, bo 50 kopiejek dziennie. Silberstein począł tłumaczyć, że innej przędzy nie posiada, a na prośbę snowaczek, by wobec tego podwyższył stawki, zajął, jak zwykle, stanowisko odmowne. Robotnice, jedna przez drugą, zaczęły mówić o swej nędzy, o dzieciach, o niemożności zakupienia ubrania. Silberstein, uśmiechając się, poradził im cynicznie zarabiać w inny sposób. W odpowiedzi obrzuciły go wyzwiskami, a gdy sięgnął po notes, by zapisać ich nazwiska, rozbiegły się po sali do warsztatów. Gdy wyszedł, zbiegły się na nowo i po porozumieniu się z resztą towarzyszek postanowiły zastrajkować. Dokonały tego 22 sierpnia 1907 r.

Wieść o zachowaniu się Silbersteina rozniosła się po całej fabryce, wywołując oburzenie robotnic i robotników. W celu poparcia robotnic, robotnicy trajberni porzucili pracę i za pośrednictwem dwu delegatów przedłożyli fabrykantowi żądanie podwyżki płac. W dniu 24 sierpnia Silberstein polecił majstrom odczytać na salach fabrycznych zarządzenie, że jeżeli w ciągu trzech dni, do dnia 28 sierpnia, strajkująca część robotników nie powróci do pracy, fabryka zostanie zamknięta na czas nieograniczony.

W tym wypadku nie zastosował już formy 14-dniowego wymówienia, jak w poprzednim zatargu w fabryce przy ulicy Pustej, lecz sięgnął do ostrzejszej broni, do groźby lokautu.

Decyzję swą wprowadził w czyn wcześniej, nie czekając wyznaczonego terminu. Ówczesne pismo endeckie *Rozwój*[3]) podało o tym co następuje:

„W tych dniach p. Mieczysław Silberstein, obchodząc fabrykę, zauważył stojącą na dziedzińcu robotnicę, zwrócił więc jej uwagę dlaczego nie pracuje, a następnie, chcąc przekonać się przy jakim warsztacie jest zwykle zajęta, udał się do wnętrza tkalni. Robotnica tymczasem wbiegła do sali fabrycznej i zmieszała się z gromadą robotników. Znalazłszy się na sali p. M. Silberstein przyjęty został gwizdaniem i sykaniem. Wobec tego p. S. oczywiście zmuszony był cofnąć się i natychmiast opuścić mury fabryczne. Ponieważ już przed tym ujawniał się w tkalni ciągły niepokój i przerwy w pracy — właściciel fabryki postanowił ją natychmiast zamknąć".

*Rozwój* nie podał oczywiście, że zajście to miało miejsce właśnie w dniu, w którym ogłoszono zapowiedź lokautu, nie podał też faktu grubiańskiego zachowania się fabrykanta wobec robotnicy, ani też rozmowy ze skarżącymi się robotnicami, które zamiast żądanej podwyżki płac, otrzymały od niego radę zarobienia na innej drodze, uwłaczającej kobiecie.

Walka się rozpoczęła. W poniedziałek dnia 26 sierpnia 1907 r. robotników nie wpuszczono do fabryki. Na bramie wywieszono ogłoszenie, że wobec nieporządków w fabryce i zaburzeń spowodowanych w toku pracy przez robotników, fabryka zostaje zamknięta na czas nieograniczony. Lokaut! Robotnicy rozprawiali gromadkami, część z nich, należąca do różnych związków, udała się tam po radę i pomoc. Niektórzy poszli do biura przy ulicy Piotrkowskiej 40, by prosić fabrykanta o cofnięcie zarządzenia. Nie przyjął ich. Woźny zakomunikował im odmowę. A gdy rozpoczęli lament, Silberstein wybiegł z gabinetu i wypędził ich z biura grożąc rewolwerem.

Po południu przybyli do Silbersteina delegaci trzech związków: socjaldemokratycznego, bezpartyjnego i endeckiego „Jedność". I tym odmówił otwarcia fabryki, a kiedy wskazywali, że zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem powinien wydalonym w ten sposób robotnikom wypłacić dwutygodniowy za-

3) Z dn. 29. VIII. 1907 r.

robek, odpowiedział, że robotników nie wydalił, fabrykę zaś zamknął, by ich nauczyć porządku. Delegaci zwołali nazajutrz zebranie i poinformowali robotników o przebiegu swej rozmowy z Silbersteinem. Wywołało to oburzenie. Postanowiono przeprowadzić z nim rozmowę jeszcze raz. I znów bez rezultatu. Robotnicy partyjni postanowili ingerować. Z jakim skutkiem? Podaje to komunikat zamieszczony w *Rozwoju*[4]):

„Dnia 28 sierpnia 1907 r. po południu, przedstawiciele partii skrajnej weszli do kantoru centralnego przy ulicy Piotrkowskiej 40 i zażądali, aby wszyscy pracownicy opuścili natychmiast biura. Żądanie swoje przybysze opierali na tym, iż skoro fabrykę zamknięto i pozbawiono pracy robotników, powinien być zamknięty i skład towarów i kantor centralny. Pracownicy biura „Tow. Akc. M. Silberstein“ widząc, że przybysze grożą rewolwerami, nie mogli stawiać żadnego oporu i wkrótce opuścili biuro. Od 28 sierpnia kantor został zamknięty“.

Stan zatargu nie uległ zmianie. Ani jedna ani druga strona nie wszczynała rozmów do końca tygodnia. Robotnicy tkalni z ulicy Piotrkowskiej wysłali w sobotę rano przedstawicieli do czynnej przędzalni przy ulicy Pustej w celu przedstawienia swej sprawy tamtejszym robotnikom i wezwania ich do poparcia w walce Kiedy na sali zatrzymano warsztaty, zbierając robotników w jednym miejscu aby do nich przemówić, wbiegł majster Weczyński i powołując się na zarządzenie Silbersteina, wezwał ludzi do podjęcia pracy. Używał słów dosadnych, robotnicy nie pozostali mu dłużni. Utarczka słowna zakończyła się tym, że robotnicy wyrzucili majstra za bramę fabryczną.

Zawiadomiony o tym fabrykant postanowił zamknąć i tę fabrykę. Decyzję jego podano robotnikom do wiadomości; fabryka miała być zamknięta od poniedziałku dnia 2 września 1907 r. Robotnicy zwrócili się do swych związkowców. Mimo niedzieli, dnia 1 września, przedstawiciele związku „Jedność“, w osobach dwóch robotników tej fabryki: Gabary i Kacerowicza, udali się do mieszkania fabrykanta z prośbą o cofnięcie postanowienia zamknięcia fabryki. Delegaci wskazywali na coraz większe rozgoryczenie robotników, którzy wobec narzu-

[4]) Z dn. 29. VIII. 1907 r.

conej przez fabrykanta odpowiedzialności zbiorowej są bezsilni i czują się bardzo pokrzywdzeni, tym bardziej, że zajście spowodowane zostało nieodpowiednim zachowaniem się majstra. Silberstein nie podzielił tego stanowiska i stwierdził, że zmieni swą decyzję, jeżeli majster Weczyński zostanie przeproszony i jeżeli otrzyma od ogółu zapewnienie, że praca nie będzie na przyszłość zakłócana. Jednocześnie nadmienił, że wprowadzi tabelę kar na robotników naruszających dyscyplinę pracy.

W poniedziałek, na zebraniu, podano wynik tej rozmowy do wiadomości robotników. Oburzenie wzrosło, gdy dowiedziano się, że obok żądań dotyczących majstra, fabrykant wysunął nowe: przywrócenie w fabryce kar. Widziano w tym nawrót do dawniejszej samowoli tak majstrów jak i kierowników fabryki, szafujących swego czasu karami za byle co, a przez to samo obniżających i tak niskie zarobki. Postanowiono warunków tych nie przyjmować, ponieważ zaś prowadzone były rozmowy między związkami a fabrykantem co do lokautu w fabryce przy ul. Piotrkowskiej, odłożono sprawę do wyników tamtych pertraktacji.

Trwały one kilka dni. Silberstein był nieustępliwy. Ale i bieda zaglądająca do mieszkań robotniczych też była nieustępliwa. Ona to spowodowała, że robotnicy postanowili wyrazić zgodę na powrót do pracy, strajkujący zaś o podwyżkę robotnicy trajberni nie podtrzymali swych żądań. Rozmowy prowadził związek „Jedność", z socjalistami Silberstein nie chciał pertraktować. Delegatom tego związku robotnicy zapowiedzieli, że zgadzając się na twarde warunki fabrykanta, wyrzekając się walki o podwyżkę, nie rezygnują z należnego im odszkodowania za przymusową przerwę w pracy, spowodowaną zamknięciem przez niego fabryki.

Silberstein delegację tę przyjął i zapewnił ją, że tkalnię przy ul. Piotrkowskiej uruchomi od poniedziałku. Na żądanie wypłaty za czas lokautu oświadczył, że porozumie się z zarządem w Berlinie, lecz jest przekonany, że odpowiedź będzie odmowna.

W sobotę dnia 7 września zwołano robotników na teren fabryczny i tam zakomunikowano im o wynikach rozmów. Ponieważ dotychczasowe twarde a czasami i brutalne postępowanie Silbersteina doprowadziło do tego, że mniej uświadomieni robotnicy zaczęli otwarcie mówić, iż Silbersteina należałoby zabić, na zebranie to przybyli i przedstawiciele organizacji politycznych. Żądanie zabicia Silbersteina powtórzyło się w okrzykach robotników i na tym zebraniu. Mówcy partyjni przekonywali robotników, że do terroru nie wolno się uciekać, że on korzyści klasie robotniczej nie przyniesie. Wśród mówców wystąpił m. in. robotnik tkalni Silbersteina członek SDKPiL Emil Obst, gwałtownie zwalczając terror i wytykając jednocześnie „narodowcom“, że oni do niego prą, że ich członkowie gardłują za zabójstwem. Tłum, nieprzekonany, powziął uchwałę powrotu do pracy, nie rezygnując jednak z dalszej walki o wypłatę za czas lokautu. Tak więc zatarg został załatwiony połowicznie. O przebiegu wiecu i o padłych tam okrzykach, żądających śmierci Silbersteina, został on powiadomiony przez swych zauszników. Tkalnia przy ul. Piotrkowskiej została uruchomiona w poniedziałek dnia 9 września 1907 r.

Tegoż dnia przedstawiciel Związku Zawodowego ,,Jedność“ zwołał zebranie robotników przędzalni przy ul. Pustej. Przybyli nie wszyscy, głównie zwolennicy tego właśnie związku. Powzięli uchwałę powrotu do pracy, a więc przyjęcia warunków Silbersteina. Zakomunikowano o tym fabrykantowi. Na tej podstawie polecił wywiesić na murach fabrycznych następujące ogłoszenie:

> „Zarząd oznajmia, że puści fabrykę w ruch na skutek zobowiązania się danego przez wszystkich robotników do pilnego wykonywania swoich obowiązków, utrzymania należytego porządku i bezwarunkowego posłuszeństwa majstrom. Robotnicy przyjmują listę kar, złożoną w biurze fabrycznym. O ile przyrzeczenia robotników okażą się płonnymi — fabryka bezwarunkowo zostanie zamknięta“.

Zebrani pod bramą fabryczną robotnicy potraktowali to jako prowokację. Postanowili bezwarunkowo odrzucić postu-

lat kar fabrycznych i do czasu cofnięcia go pracy nie podejmować. Przedstawicielom swoim polecili zakomunikować to fabrykantowi.

Nie dało to żadnego wyniku.

Trwający od kilku tygodni zatarg nie został właściwie załatwiony ani w jednej, ani w drugiej fabryce. Przy ul. Pustej lokaut trwał, przy ul. Piotrkowskiej fabrykę uruchomiono, lecz walki nie zawieszono. Wysłano do Silbersteina delegację, której nie przyjął, komunikując przez woźnego, że zarząd nie wyraził zgody na wypłatę za czas postoju. Perswazje przedstawicieli związku „Jedność", aby robotnicy zrezygnowali ze swych żądań, nie odniosły pożądanego skutku, toteż przedstawiciele ci zaniechali dalszych kroków w tym kierunku.

III

W piątek 13 września 1907 roku robotnicy tkalni wybrali znowu 5 delegatów, już bez współudziału związku. Około godziny 10 delegaci przybyli do kantoru centralnego, aby jeszcze raz spróbować przekonać Silbersteina, który nie przyjął ich jednak. Po załatwieniu bieżących spraw biurowych, około 11.30 postanowił pojechać do fabryki na Piotrkowską 260.

Po przybyciu na miejsce skierował się do kantoru i po dłuższej chwili wraz z dyrektorem fabryki Gliksmanem i kierownikiem tkalni Kaleckim udał się na drugie piętro, do sal przeznaczonych na składy towarów, tzw. pakarni. Tutaj zajęto się przeglądaniem świeżej kolekcji towarów.

W ciągu kilku minut wszystkie oddziały wiedziały już o przybyciu fabrykanta na teren. Wobec rannej odmowy przyjęcia przedstawicieli robotników, postanowiono skorzystać z jego obecności i zmusić go do rozmowy na terenie fabryki. W tym celu wysłano do niego delegację. Odmówił rozmowy, oświadczając donośnym głosem, że fabrykę uruchomił na skutek zgody robotników na starych warunkach, a wypłaty za ubiegłe dwa tygodnie nie dokona, gdyż robotnicy w tym czasie nie pracowali. „Bo fabryka była zamknięta"! — odkrzyknęli robotnicy, którzy zaczęli napływać za delegacją do pakarni. Sil-

berstein odwrócił się od nich i chciał odejść. Robotnicy otoczyli go kołem, żądając, by ich wysłuchał. Nie widząc innego wyjścia, usiadł. Rozpoczęły się rozmowy już nie z delegacją, lecz z coraz nowymi robotnikami, uzasadniającymi swe prawa do wypłaty. W międzyczasie ktoś puścił wieść, że Silberstein wypłaca za czas lokautu. Nie upłynęło pół godziny i salę pakarni zapełniło kilkuset robotników. Cisnęli się oni do miejsca, gdzie siedział fabrykant. Powstał tumult. Jedni twierdzili, że wypłaca, inni znów, że odmawia wypłaty.

Jeden z robotników, będący bliżej fabrykanta, wszedł na belę towaru i starając się przekrzyczeć salę, począł coś mówić. Powoli gwar uciszał się. Robotnik zakomunikował o odmowie fabrykanta. Podniósł się wielki krzyk: „Musi wypłacić!“ „Nie wypuścimy go, jak nie wypłaci“! „Wydusimy pieniądze!“ „Wyzyskiwacz! Złodziej! Burżuj!“ Teraz już nikt nad salą nie panował. Ściśnieni robotnicy stanowili ruchomą bryłę, pełną krzyku, oburzenia, rozgoryczenia.

Czas upływał. Delegaci, przecisnąwszy się przez tłum, chcieli odbyć naradę. W tym czasie jeden z urzędników, będący w pakarni, napisał kartkę: „Sytuacja bardzo poważna, grozi niebezpieczeństwo, przyślijcie pomoc!“ i posłał ją przez zaufanego robotnika do kantoru mieszczącego się w innym budynku, na tym samym terenie. W kantorze, wśród urzędników, znajdował się kuzyn Silbersteina Zygmunt Lichtenfeld, któremu doręczono kartkę. Urzędnicy odbyli naradę, postanowili jednak nie interweniować, gdyż już dwa razy robotnicy przetrzymywali Silbersteina na salach i krzywda mu się nie stała, sądzili przeto, że tak będzie i tym razem.

Tymczasem zamierzona narada delegatów, wobec rozgorączkowanego tłumu, przyjęła formę nieskoordynowanych okrzyków, w których przeważał okrzyk: „Zatrzymać fabrykanta“! To zdecydowało. Aby nie dopuścić do interwencji z zewnątrz, robotnicy postanowili obsadzić wszystkie wejścia i bez zgody delegatów nikogo poza obszar murów fabryki nie wypuszczać. Albinie Millerównie polecono pilnować telefonów. Po tych zarządzeniach urzędnicy nie mieli już kontaktu z mia-

stem. A właśnie teraz starali się przyjść fabrykantowi z pomocą przez stelefonowanie się z policją. Robotnicy odsunęli ich od aparatów. Zgrupowani w trzech pokojach czekali końca zatargu. Jedni spożywali posiłki, inni pracowali. Nie wypuszczono również woźnicy powozu fabrykanta, przyniesiono mu obiad z pobliskiej piwiarni.

W pakarni, wobec nagromadzenia wielu osób, było gorąco i duszno. Silberstein poprosił otaczających robotników o szklankę wody. Odmówiono mu, tłumacząc, że i oni siedzą w tym zaduchu i im jest źle, a nie narzekają. Niech się zgodzi, to wszyscy razem wyjdą na powietrze. Towarzyszący Silbersteinowi dyrektor Gliksman prosił robotników o pozwolenie wyjścia. Zgodzono się. Kierownik tkalni Kalecki pozostał przy Silbersteinie.

Robotnicy, coraz to inny, przeciskając się przez zwarte szeregi, namawiali fabrykanta do poczynienia ustępstw. Każdy z nich sądził, że Silberstein ulegnie właśnie jego argumentom. Jeden z robotników zadał mu takie pytanie: „Co by pan uczynił, gdyby pan otrzymał list od maksymalistów albo od bandytów z żądaniem złożenia 10.000 rubli i z groźbą śmierci w razie odmowy?“[5]) Na to Silberstein odparł: „Nie boję się bandytów, gdyż zawsze mam broń przy sobie!“ I wyjął z kieszeni rewolwer. Rozległy się okrzyki: „Odebrać mu broń! On może do nas strzelać!“ Stojący bliżej fabrykanta zaproponowali, aby oddał rewolwer pod warunkiem zwrotu po ukończeniu układów. Nie zgodził się na to. Robotnicy domagali się jednak rozbrojenia. Część stojących dalej, nie rozumiejąc o co chodzi, sądziła, że fabrykant chce strzelać; zaczęli uciekać z sali, inni parli do miejsca, gdzie siedział fabrykant. Odebrano mu broń przemocą, wykręcając rękę. Temperatura podniecenia spadła.

I znów robotnicy zaczęli mówić. Gdy w spokojnym tonie stawiali coraz skromniejsze żądania ogólne, nieustępliwi jednak

---

[5]) Wyrastający już poza ramy organizacyjne ruch rewolucyjny wyrzucał na powierzchnię życia grupy jednostek kryminalnych, które tworząc organizacje o charakterze bandyckim, przybierające różne nazwy, groźbą śmierci zdobywały okupy pieniężne od zasobnych właścicieli przedsiębiorstw.

jeśli chodzi o zaległy zarobek, mówiąc o swym głodzie, o nędzy — Silberstein odrzucał je, podkreślając z naciskiem, że zamknął fabrykę, bo tak mu się podobało, bo dość ma nieporządku w niej, jeśli zaś robotnicy powołują się na prawo, to mogą go skarżyć do sądu. Widząc, że ta argumentacja nie pomaga, podniesionym głosem oświadczył: „Właściciel powinien być panem u siebie. Jeśli panowie nie podejmiecie niezwłocznie pracy, zamknę fabrykę. Tego, że mnie tu trzymacie, nie puszczę płazem!"

Jednych robotników ogarnęła rozpacz, innych gniew. Tylko część z nich stale była przy fabrykancie. Jedni ubywali z sali, wracając do warsztatów i tam komentując wypadek, inni przybywali dowiedzieć się, czy fabrykant nie wyraził już przypadkiem zgody na wypłatę. Niepewność sytuacji i jej długotrwałość męczyła fabrykanta, ale męczyła też i robotników. Pragnęli jakiegoś wyjścia z niej.

Po rozbrojeniu Silbersteina robotnicy należący do różnych organizacji politycznych postanowili udać się na naradę poza obręb fabryki. Zaszli do pobliskiej piwiarni, polecając utrzymanie straży przy fabrykancie, w kantorze, przy telefonach i bramie wejściowej. Wśród naradzających się byli członkowie SDKP i L.: Bloch, Dobrodziej, Ibram, Koch, Obst, Feller, Kunick, Szefer i Millerówna; z PPS - Fr. Rewol.: Wielki, Koszarek, Władysław Danielski, Antoni Danielski i Brzezina, pseudonim „Serwus". Omówiono sytuację, która wobec nieustępliwości fabrykanta wydała się zebranym bez wyjścia. „Były różne propozycje — wspomina jeden z uczestników tej narady, Szefer — i wszystkie sprowadzały się do tego, że niemożliwe jest uwolnienie Silbersteina, gdyż ani jeden z czołowych robotników nie ujdzie rozstrzelania lub katorgi".[6]) Postanowiono zabić go, jeśli nie uwzględni postawionych mu żądań. Inne stanowisko zajmował Obst, a gdy nie uzyskał poparcia powiedział: „Róbcie co chcecie" i opuścił zebranie. Powstała sprawa wprowadzenia decyzji w czyn. Uznano, że wykonawców powinno

---

[6]) Piotr Szefer — *Ze wspomnień łódzkiego robotnika.* Z pola walki, Moskwa 1927, nr 4.

być dwóch, po jednym z każdej partii. Feller z SDKP i L wyraził pierwszy zgodę, zwrócono się więc do PPS-owców. Zdecydował się 17-letni Władysław Danielski. Postanowiono, że strzelać będą razem.

Wracających z narady otoczyli na dziedzińcu robotnicy, zarzucając pytaniami. W odpowiedzi usłyszeli: „Zobaczycie!“ Gromadą udano się na salę. Zbliżała się godzina 18. Danielski z Fellerem podeszli do Silbersteina, po czym ten ostatni przemówił: „Jeśli pan natychmiast nie zgodzi się zapłacić robotnikom należnego im zarobku, to jeszcze dzisiaj zobaczy pan Kunitzera“ [7]).

Silberstein odpowiedział, że nie boi się tego. Wyjęto rewolwery. W ciszy, która ogarnęła salę, padło pytanie: „Ma pan do wyboru — zapłacisz nam pan czy nie?“ „Już wybrałem — odparł Silberstein — nie!“ „A więc strzelać?“ trzykrotnie pytał robotnik. „Strzelaj!“ odpowiadał fabrykant.

Rozległy się strzały. Silberstein padł. W pierwszej chwili obecni na sali zdrętwieli. Po chwili nastąpił popłoch i gwałtowna ucieczka. Najdalej stojący, niedawno przybyli robotnicy, nie zdając sobie sprawy z tego co zaszło, wybiegali z sali z głośnym krzykiem, a pytani na schodach i podwórzu odpowiadali: „Silberstein strzela!“

W ciągu kilku minut w fabryce nie było nikogo. Nie pilnowani już urzędnicy wpadłszy do pakarni zobaczyli leżącego fabrykanta. Wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził zgon. Trzy kule ugodziły Silbersteina w szyję, usta i pierś. Jedna rozbiła szybę w oknie a inna utkwiła w ścianie. Zwłoki przewieziono do mieszkania a obdukcja wykazała obok ran postrzałowych sińce na ramieniu i na ręce. Zdaniem lekarzy pierwsze powstały od upadku ciała, drugie zaś od szamotania się w czasie odbierania rewolweru. Z tych sińców zrodziła się plotka, że uwięzionego fabrykanta bito i szczypano.

---

7) Kunitzer — fabrykant łódzki, właściciel Widzewskiej Manufaktury, został zastrzelony przez rewolucjonistów za sprowadzenie przeciw robotnikom kozaków.

Wieść o zabójstwie Silbersteina rozniosła się po mieście, wywołując wśród robotników na ogół przygnębiające wrażenie. Władze policyjne zajęły pozycję wyczekującą.

Nazajutrz o godz. 7 rano robotnicy przybyli do fabryki. Była zamknięta. Spowodowali jej otwarcie przez posłanie kilku robotników do kierownika tkalni, który poprzedniego dnia zabrał klucze z sobą. Palacze napalili pod kotłami. Warsztaty zaczęły klekotać. Żaden z majstrów i kierowników do pracy nie przybył, robotnicy pracowali sami.

Jeden z zamachowców, Feller, już po zabójstwie skomunikował się z członkami partii. Spotkał się z naganą, postanowiono mu jednak ułatwić ucieczkę za granicę. Do pracy już nie wrócił, wrócił natomiast drugi zamachowiec, Danielski. Robotnicy poczęli namawiać go do ucieczki, a gdy oświadczył, że nie posiada pieniędzy, obiecali zebrać składkę po wypłacie. Wypłaty jednak nie było, nie miał kto jej dokonać, gdyż urzędnicy do pracy nie przybyli.

Fabrykanci łódzcy i dyrektorzy fabryk odbyli naradę, w wyniku której zwrócili się telegraficznie do gubernatora piotrkowskiego i do generała-gubernatora warszawskiego z prośbą o nakazanie energicznego śledztwa i o przykładne ukaranie sprawców zbrodni. Administracja fabryczna wysłała depeszę do prezesa zarządu spółki akcyjnej Stanisława Silbersteina, przebywającego w Berlinie, z zapytaniem, jakie ma zająć stanowisko wobec samowolnego uruchomienia fabryki przez robotników.

Władze policyjne nie prowadziły śledztwa pierwiastkowego, wyręczył je w tym Narodowy Związek Robotniczy. Członkowie jego przez całą niedzielę przesłuchiwali robotników fabrycznych należących do tego związku. O wyniku tych badań mówi nam odezwa rozrzucona po mieście w dniu 16 września 1907 r.:

„...Dnia 13 września 1907 r. stał się fakt hańbiący klasę robotniczą. Po ukończeniu pertraktacji pomiędzy robotnikami a fabrykantem b. p. Mieczysławem Silbersteinem, ten ostatni padł z rąk robotników.

Wszystkie organizacje robotnicze przeprowadziły w swoim czasie uchwałę potępiającą terror ekonomiczny i po tej uchwale popełniono zbrodnię ohydną — zastosowano bowiem terror w najstraszniejszej jego postaci.

Stojąc na straży godności robotniczej i wymagając od członków poszanowania uchwał, natychmiast po zabójstwie b. p. Silbersteina zbadaliśmy dokładnie czy są pomiędzy zabójcami członkowie naszej organizacji. Śledztwo ustaliło, że żaden z naszych członków czynnego udziału w morderstwie nie brał. Mimo to w dalszym ciągu śledztwo prowadzić będziemy w celu zbadania, czy znaleźli się pomiędzy naszymi członkami tacy, którzy przyglądali się wstrętnemu widowisku, zmuszeni do tego przez zwyrodniałe jednostki, i nie mieli dość siły woli, aby zaprotestować przeciw temu?"

Podobnej treści komunikat do prasy miejscowej podał Związek Zawodowy „Jedność", podkreślając, że „o ile okaże się, iż którykolwiek z członków naszej organizacji brał czynny czy bierny udział w morderstwie, będzie potępiony przez sąd Związku Zawodowego". Ułatwiano zadanie władzom policyjnym, ułatwiano nagonkę na znienawidzonych socjalistów, nagonkę prowadzoną przez prasę reakcyjną, podkreślającą, że tragedia ta to wynik „posiewu partii skrajnych, agitacji jednostek, albo obłąkanych fanatyzmem politycznym, albo też świadomie działających dla ukrytych celów". O nastrojach panujących pod wpływem tego zajścia tak wśród burżuazji, jak i jej prasy, pisał *Czerwony Sztandar* [8]):

„Gdy zabito Silbersteina burżuazja rozdzierała szaty nad straszną zbrodnią, strasznym zdziczeniem. Z pianą na ustach rzucała się na proletariat, żądając od niego miłości, szlachetności. A jednocześnie z taką samą pianą na ustach rzuciła się do swych pobratymców, rządu carskiego, z okrzykiem: rżnij! morduj! pal! — oczywiście robotników".

W godzinę po ponownym uruchomieniu fabryki przez robotników zabudowania fabryczne otoczył silny kordon wojskowy. Przybyła policja przeprowadziła rewizję w poszukiwaniu broni, aresztując 14 robotników. O godzinie 11,30 policja opuściła fabrykę, kordon wojskowy zdjęto i robotnicy powrócili do pracy.

---

[8]) Z dn. 8. X. 1907 r.

Tegoż dnia, o godzinie 11, odbył się pogrzeb zabitego fabrykanta. Przybyło nań kilkaset osób. Z powodu pogłosek o zamierzonym napadzie na kondukt, dowódca garnizonu łódzkiego wydelegował silny oddział dragonów, którzy mieli strzec porządku i bezpieczeństwa. Mimo, że pogrzeb odbywał się w spokoju, nie obeszło się bez paniki: na rogu ul. Piotrkowskiej i Południowej jakiś złodziej usiłował okraść jednego z uczestników pogrzebu; schwytany za rękę, wyrwał się i począł uciekać. Wywołało to popłoch i ogólną ucieczkę idących za pogrzebem, którzy w pierwszej chwili nie mogli się zorientować co do przyczyny zamieszania. Dragoni z bronią gotową do strzału otoczyli karawan i najbliżej za nim idących. Ulica opustoszała, bramy domów zapełniły się ludźmi. Po kilkunastu minutach tłum uspokoił się i pogrzeb odbył się bez przeszkód.

W fabryce tymczasem po przerwie obiadowej robotnicy znów podjęli swoje czynności i pracowali do wieczora. W nocy w kilkudziesięciu mieszkaniach robotniczych przeprowadzono rewizję i aresztowano dalszych 20 robotników. Wśród aresztowanych nie znaleźli się ani sprawca zamachu, ani nawet ci, którzy pilnowali bram. Aresztowania robiły wrażenia normalnych w tych czasach poszukiwań rewolucjonistów, a nie sprawców zabójstwa Silbersteina, lub wyłapywania świadków zajścia. Śledztwo prowadził naczelnik żandarmerii łódzkiej płk Głowaczew. Zamierzał wyłuskać prawdę od poszczególnych robotników, aby ustalić istotnych sprawców zabójstwa. Przebieg bowiem tragicznego dnia nie wydawał się jeszcze jasny, choć mówiono o nim w mieście. Robotnicy opowiadający o zajściu nie wspominali o ludziach biorących w nim udział. Badania aresztowanych miały odsłonić tajemnicę.

## IV

W okresie walk rewolucyjnych w zaborze rosyjskim sądy wojenne [9]) stanowiły jeden z najważniejszych środków represyj-

[9]) Termin utarty, ale nieścisły. Były to bowiem stałe sądy wojskowe, których orzecznictwu poddano pewne kategorie przestępstw. P. Adam Próchnik — *Sądy wojenne w 1908 roku.* Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce, 1939, nr 2.

nych w rękach władz rządowych. W stosunku do zwykłego sądownictwa karnego dawały one — naturalnie z punktu widzenia skuteczności akcji represyjnej, skierowanej przeciw ruchowi rewolucyjnemu — dwie korzyści. Pierwszą była łatwość ferowania surowych wyroków, a w szczególności kary śmierci, która stanowić miała najważniejszy środek dla sterroryzowania ludności, a w sądownictwie zwykłym nie istniała. W sądownictwie wojennym zaś kara ta była podstawowym środkiem represyjnym. Drugą stanowiła szybkość procedury. W okresie rewolucyjnym był to dla władz rządowych atut ogromnie ważny. Władze te pragnęły zadawać ruchowi rewolucyjnemu ciosy decydujące i szybkie, pragnęły rozprawiać się z nim w sposób doraźny i stanowczy. Szybkość ta w połączeniu z bezwzględnością wyroków zapewnić miały posłuszeństwo.

Jednak nawet szybkość, jaką dawały sądy wojenne, przestała wkrótce wystarczać.

Generał-gubernator warszawski Skałon wpadł wówczas na pomysł ferowania wyroków śmierci bez sądu, nawet wojennego, w drodze administracyjnej. Administracyjne wyroki śmierci były czymś niezrozumiałym nawet na stosunki w carskiej Rosji. Skałon oparł się na swoistej interpretacji przepisów o stanie wojennym, wśród których znajdował się art. 12, bardzo ogólnikowo zezwalający na tego rodzaju praktyki. Artykuł ten bowiem upoważniał władze administracyjne do stosowania w nadzwyczajnych okolicznościach środków represyjnych nieprzewidzianych w innych artykułach. Tak szeroka interpretacja napotkała jednak na sprzeciwy. Ówczesny premier hr. Witte uznał ją za zbyt daleko posuniętą i uzyskał zgodę cara na uchylenie stosowanych na jej podstawie praktyk. Stanął na stanowisku, że kara śmierci może być stosowana tylko w trybie przewidzianym przez ustawę, a więc wyłącznie w drodze postępowania zwykłego czy wojennego, ale w każdym razie sądowego. Depesza Wittego wypowiada niedwuznacznie wolę cesarską „że przy żadnej interpretacji nie jest dopuszczalne, ani możliwe pozbawianie uwięzionych przestępców życia w drodze administracyjnej bez

sądu działającego ściśle zgodnie z obowiązującymi prawami". Skałon musiał się do tego zastosować. Wprawdzie później, gdy miejsce Wittego zajął Stołypin, Skałon natrafił na „lepsze zrozumienie" zasady stosowania najbardziej stanowczych metod represyjnych i uzyskał zgodę na ponowne wprowadzenie administracyjnych wyroków śmierci [10]), ale w praktyce ograniczało się to do stosunkowo nielicznych wypadków.

Należała do nich i sprawa zabójstwa Silbersteina.

Dnia 17 września, a więc w cztery dni po zabójstwie, robotnicy znów podjęli sami pracę w fabryce. W tym też dniu przybyli do Łodzi: prokurator Warszawskiej Izby Sądowej Nabokow, pomocnik generała-gubernatora warszawskiego do spraw policyjnych generał żandarmerii Uthoff, tymczasowy generał-gubernator piotrkowski Radkiewicz i szef „Ochrany" warszawskiej Zawarzin. Zaznajomili się oni z dotychczasowym stanem sprawy, zreferowanym przez naczelnika miejscowej żandarmerii Głobaczewa, odbyli naradę z przemysłowcami. Tym ostatnim zapowiedziano, że winni poniosą karę.

Wieczorem zwołano naradę wojskowo-policyjną. Łódzki obrońca więźniów politycznych adw. Piotr Kon wspomina o tym:

„W salonach Grand Hotelu odbyła się walna narada, na którą wezwani zostali pomiędzy innymi i dowódcy wszystkich pułków konsystujących w obrębie piotrkowskiej i kaliskiej gubernii. Generał Uthof zażądał od tymczasowego generała-gubernatora gubernii piotrkowskiej generała Radkiewicza zastosowania najostrzejszych środków przeciw robotnikom, a przede wszystkim kary śmierci bez sądu nad winnymi (na zasadzie protokołu policyjnego). Gdy obecni, którzy bądź co bądź w pewnym stopniu zżyli się już z okropnościami stanu wojennego, zdrętwieli z przerażenia, a generał Radkiewicz momentalnie oświadczył, iż zrzeka się urzędu tymczasowego generała-gubernatora, podniósł się ze swego siedzenia dowódca pierwszej dywizji kaliskiej generał Kaznakow i kategorycznie oświadczył, iż

10) „Walczyć przeciw aktom terrorystycznym rewolucjonistów, wedle mego zdania — pisał Skałon do Stołypina dnia 14 lipca 1906 r. — można tylko przy pomocy jeszcze mocniejszego terroru ze strony władz rządowych, to jest drogą urzeczywistnienia w pełnej mierze art. 12 stanu wojennego, aż do stosowania kary śmierci bez sądu włącznie". (Próchnik — *Sądy wojenne w 1908 roku).*

bez jakichkolwiek zastrzeżeń akceptuje postawione warunki i gotów natychmiast objąć posadę generała-gubernatora"[11]).

Z dniem 19 września 1907 roku Łódź oraz powiaty łódzki i łaski zostały wyłączone spod władzy tymczasowego generała-gubernatora guberni piotrkowskiej i poddane władzy ówczesnego tymczasowego generała-gubernatora gubernii kaliskiej, generała-majora Mikołaja Kaznakowa. Zapowiedział on, że postawi szubienicę na rynku w najruchliwszej części miasta i na oczach społeczeństwa powiesi rewolucję.

Tegoż dnia o godzinie 8 rano fabrykę Silbersteina otoczyło wojsko, żandarmeria i policja. Przybyli do niej: sędzia śledczy, prokurator Nabokow i generał Uthoff. Po nich nikogo już nie wpuszczono. Rozpoczęło się badanie robotników, które trwało do godziny 24. Odbywało się ono w pokojach kantoru, w salach fabrycznych, w pakarni, gdzie dokonano zabójstwa. Badanych podzielono na kilkadziesiąt grup. Składających ważniejsze zeznania przekazywano wraz z protokołami żandarmerii. W wyniku badania 48 robotników odwieziono karetkami pogotowia ratunkowego do szpitali: im. św. Aleksandra i Czerwonego Krzyża. Około godziny 18 zaczęto wyprowadzać pobitych robotników i robotnice, w partiach po 50 osób, otoczonych silnym kordonem wojska. Zaprowadzono ich do koszar piechoty przy ul. Karola, koszar kozackich przy ul. Luizy, do ujeżdżalni artylerii przy ul. Św. Katarzyny i do cerkwi wojskowej przy ul. Jekaterynburskiej. Aresztowano wszystkich robotników, których zastano w fabryce, około 1.000 ludzi. Kilku odwieziono do więzienia przy ul. Długiej. Między nimi był uczestnik zabójstwa Danielski.

Te masowe aresztowania, wieści o biciu badanych, potwierdzone wiadomościami ze szpitali, nieświadomość co do losów zatrzymanych — wywołały wśród mas trwożny nastrój, o co właśnie władzom chodziło.

---

[11]) Piotr K o n — *Rządy generała Kaznakowa i sądy wojenne w Łodzi w latach 1907-9.* Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce, 1935, nr 4.

Dnia 20 września nowy tymczasowy generał-gubernator wezwał do siebie przedstawicieli fabrykantów, polecając im zorganizowanie do wieczora zebrania obywatelskiego. Zebraniu temu przewodniczył policmajster łódzki. Przedstawił projekt powiększenia składu osobowego policji i wzmocnienia bezpieczeństwa w Łodzi. Miało to kosztować około 400.000 rubli rocznie, prócz sumy koniecznej na prace początkowe, jednorazowo 300.000 rubli. Wśród zebranych zapanowała konsternacja (robotnikom należało się tylko 15.000 rubli!). Jeden z właścicieli domów nieśmiało oświadczył, że nieruchomości łódzkie są i tak już obciążone i że ich właściciele nie mogą brać na siebie nowych ciężarów. Inni kamienicznicy godzili się, chodziło im jednak o to, aby ciężar opłat rozłożyć przede wszystkim na właścicieli fabryk i przedsiębiorstw. Powzięto w końcu uchwałę, podając jej motywy do wiadomości publicznej:

„Jako jedyny środek zwalczania bandytyzmu, który rozwija się coraz bardziej, władze wskazały zebranym natychmiastowe wzmocnienie policji. Ponieważ reorganizacja policji tutejszej, podług opinii przedstawicieli rządu, wymaga co najmniej dwuletniego terminu, przeto nowa, natychmiastowa organizacja powinna mieć charakter tymczasowy. Wychodząc z tego założenia, zebrani przyjęli projekt władz jednomyślnie w przeświadczeniu, że ogół obywatelstwa łódzkiego, jako też wszyscy mieszkańcy miasta miłujący ład i porządek powitają tę rezolucję z zadowoleniem".

Ta „tymczasowa organizacja" miała za zadanie w pierwszym rzędzie zdobycie pieniędzy na opłacanie konfidentów, których postanowiono mieć w każdym zakładzie pracy. Poza tym każda fabryka miała otrzymać posterunki wojskowe, utrzymywane przez nią. Na miasto wyprowadzono dziesiątki patroli, kozaków i dragonów oraz piechoty pod kierownictwem policji.

*Walka* [12]), pismo SDKP i L, pisała o tym:

„I tylko jeden rząd carski, zgraja zbrodniarzy, złodziei, zyska na razie na tej całej akcji łódzkiej. Rząd urządzający pogromy żydowskie od Żydów otrzymuje pomoc do gnębienia Żydów, rząd uciskający w nieludzki sposób Polaków od polskich obywateli otrzymu-

12) Nr 13 z 1907 r.

je posiłki dla gnębienia, dla mordowania robotników polskich. Rząd, który chce za wszelką cenę zdusić rewolucję i rewolucjonistów wymordować, otrzymuje na ten cel pomoc od fabrykantów łódzkich".

W niedzielę 22 września przedstawiono Kaznakowowi wyniki śledztwa w sprawie zabójstwa Silbersteina. Na podstawie protokołów policyjnych, sporządzonych przez ludzi niedostatecznie obeznanych z prawem, rewirowych i pomocników komisarzy, Kaznakow bez sądu skazał na śmierć ośmiu ludzi z pierwszej partii zbadanych. Wyrok ten wydał na podstawie skałonowskiej interpretacji art. 12 przepisów o stanie wojennym.

W godzinach popołudniowych zwołano naradę dowódców wojskowych. Chodziło o wykonanie wyroku. Wśród żołnierzy garnizonu łódzkiego istniała bowiem wojskowa organizacja rewolucyjna, będąca w kontakcie z SDKP i L. Słaba była ona, lecz nie mniej do wiadomości publicznej dochodziły echa tego, co się w wojsku dzieje, z drugiej zaś strony do koszar przenikały ulotki i propaganda socjalistyczna. Wobec tego trzeba było wybrać oddział, który nie odmówiłby wykonania wyroku (a taki wypadek miał już w Łodzi miejsce). Wybrano jekaterynburski pułk piechoty. Przygotowanie egzekucji powierzono podpułkownikowi Kosińskiemu, który ze swej strony wyznaczył 14 kompanię z dowódcą Nałmanem.

W poniedziałek dnia 23 września 1907 roku o godzinie 5 rano wyprowadzono skazańców z cel. Wsadzono ich na wóz, otoczono kilkudziesięcioma kozakami i wywieziono na miejsce kaźni w lesie konstantynowskim. Do skazańców wezwano wikariusza kościoła św. Krzyża ks. Bretschneidera oraz pastora dra Maniciusa, w których obecności adiutant pułkowy Orłow odczytał wyrok Kaznakowa. Skazańców było ośmiu: 17-letni Władysław Danielski, 31-letni Piotr Puchała, 24-letni Józef Bloch, 18-letni Teodor Kaszuba, 34-letni Reinhold Hocht, 38-letni Bruno Kunick, 19-letnia Albina Millerówna oraz 30-letni Emil Obst.

Śmierć tych ośmiorga ludzi wstrząsnęła sumieniami nawet przeciwników ruchu rewolucyjnego. Wiedziały o tym czynniki rządowe i reakcja polska. Brak przewodu sądowego, ustalające-

go winę poszczególnych skazanych, starano się zastąpić podawaniem w prasie odpowiednich wiadomości. Chodziło już nie o Łódź, lecz o cały kraj. I tak *Kurier Warszawski* [13]) podał:

„Danielski, Puchała i Kaszuba mieli trzymać Silbersteina, inni wyrażali radość z powodu morderstwa, Albina Millerówna zaś była kochanką istotnego zabójcy i przyniosła mu rewolwer".

Nazajutrz to samo pismo formułowało oskarżenie szerzej:

„Śledztwo w tej sprawie stwierdziło, że do Silbersteina strzelało dwóch robotników: Edward Feller, który umknął i jest poszukiwany, oraz 17-letni Władysław Danielski, którego dziś rozstrzelano. Wyrok na Mieczysława Silbersteina wydali w przeddzień zamordowania robotnicy: Emil Obst, Józef Bloch i Bruno Kunick, których dzisiaj rozstrzelano. Teodor Kaszuba, Reinhold Hocht i Piotr Puchała namawiali Danielskiego do wykonania wyroku na Silbersteinie. Albina Miller była kochanką Fellera. Ona to z rewolwerem w ręku pilnowała przez kilka godzin telefonu fabrycznego. Ona to pastwiła się nad Silbersteinem, napluła mu w twarz".

W chórze głosów burżuazyjnych nie zabrakło i głosu Narodowego Związku Robotniczego. Pismo *Jedność* [14]), w artykule pt. „Coraz niżej", pisało:

„Zabójstwo Silbersteina wobec setek robotników, poprzedzone szeregiem tortur, gdzie nie uczyniono żadnej próby przyjścia z pomocą, już nie dyrektorowi, już nie fabrykantowi, lecz umęczonemu i krzywdzonemu człowiekowi — cofa nas w średniowiecze, do epoki wbijania na pal i stosów inkwizycyjnych".

## V

Wobec tej akcji sytuacja partii socjalistycznych, na które składano odpowiedzialność za zabójstwo Silbersteina, była trudna. Terror już dawno był przez nie potępiony. Na marginesie ostatniej tragedii prasa partyjna pisała:

„Któż może usprawiedliwić czyn podobny, szaleniec chyba! A cóż to ma wspólnego z tym bydlęcym zapałem, z tą wściekłością, z jaką burżuazja bezkrytycznie rzuciła winę jednostek na cały lud roboczy... I to u nas, gdzie codziennie kaci mordują setki niewinnych

---

13) Z dn. 23. IX. 1907 r.
14) Z dn. 20. IX. 1907 r.

po rozmaitych kazamatach, gdzie niemowlęta zarzynają, dziewczęta gwałcą podczas pogromów. U nas, w kraju ekspedycji karnych i sądów polowych, u nas w kraju Skałona, burżuazja nie może znaleźć nic tak strasznego, jak zabicie fabrykanta przez rozszalałe, zrozpaczone jednostki. A gdy ośmiu proletariuszy po nieludzkich torturach, nawet nie na mocy wyroku sądu polowego, zamordowano, burżuazja łódzka trzęsła się z radości. A chcecie wiedzieć o stopniu winy ofiar dzikiego mordu? Słuchajcie: z ośmiu zamordowanych jeden Danielski przyjmował udział w zabójstwie. Towarzyszka Millerówna była jedynie przy telefonie, towarzysz Obst tego dnia od godz. 4 do 8 był u znajomych przy ul. Senatorskiej i Głównej, a więc podczas zabójstwa o godz. 6 w ogóle nie był w fabryce. Tak samo Puchała był od godz. 4 w fabryce Giełdanowskiego, ul. Brzozowa, a tow. Kaszuba pracował przy swoim warsztacie. Z pozostałych również żaden, jak stwierdzono, udziału w zabójstwie nie brał! Czy to popsuje uciechę burżuazji naszej? Na pewno nie! Wszak większość zamordowanych to nasi towarzysze! Że zamordowany Obst kilka dni przedtem, na wiecu, namiętnie zwalczał terror ekonomiczny, to dla nich nic... Proletariat polski zapamięta sobie mordy łódzkie jak zapamiętał lokaut łódzki. Będzie pamiętał, że nie znalazł się ani jeden głos u klas posiadających, któryby się odważył skonstatować, że robotnicza krew tak samo jest czerwona jak krew fabrykantów. Że nie znalazł się ani jeden głos w obozie burżuazji, którzy umiał nie tylko plwać na związanych, ale mieć tę odrobinę godności ludzkiej, by nie brać na siebie ohydy kopania świeżych trupów męczenników. Jednogłośne, wściekłe ujadanie z powodu zabójstwa Silbersteina i jednogłośna ohydna radość z powodu łódzkiej rzezi, to straszny wyrok na burżuazję naszą, to niezatarte piętno hańby i niezatarta nauka dla proletariatu polskiego" [15]).

Już po aresztowaniu robotników fabryki Silbersteina masy robotnicze zwróciły się do przedstawicieli partii socjalistycznych o pomoc, o kontrakcję. Ruch socjalistyczny, na swoje nieszczęście, był rozbity i skłócony. Najwięcej zdyscyplinowaną organizacją była Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Niedawny rozłam w PPS odbił się fatalnie na terenie łódzkim, powodując kłótnie i rywalizację w ściąganiu członków do grup rozłamowych. PPS-Lewica ugruntowała swe wpływy w fabrykach i bezpartyjnych związkach zawodowych, PPS-Frakcja Re-

---

[15]) *Czerwony Sztandar* nr 51 z dn. 8. X. 1907 r.

wolucyjna usiłowała jej te wpływy odebrać. Żadna z tych organizacji nie stanowiła siły decydującej.

Wśród aresztowanych w sprawie Silbersteina najwięcej było członków SDKP i L i w łonie tej organizacji powstała inicjatywa kontrakcji. O wypadkach zakomunikowano Komitetowi Centralnemu i z jego ramienia przybył do Łodzi w dniu 21 września 1907 roku Feliks Dzierżyński [16]). Po rozpatrzeniu się w sytuacji i przeprowadzeniu rozmów z towarzyszami partyjnymi, ustalił on, że robotnicy oczekują od partii zdecydowanego wystąpienia, które z jednej strony zadokumentowałoby siłę klasy robotniczej, z drugiej, oddziaływując na władze i burżuazję, mogłoby przynieść korzyść aresztowanym robotnikom.

Z inicjatywy Dzierżyńskiego zwołano posiedzenie międzypartyjne. PPS-Frakcja Rewolucyjna proponowała szereg zamachów na osoby urzędowe, komisariaty policji i urzędy. PPS-Lewica uważała, że należy zająć stanowisko wyczekujące i w zależności od rozwoju wypadków stosować odpowiednią taktykę. Dzierżyński w imieniu SDKP i L zaproponował ogłoszenie strajku powszechnego od poniedziałku tj. nazajutrz po konferencji. Powinien to być strajk protestacyjny, krótki, mocny, a więc jednodniowy. Gdy ogarnie wszystkich, wykaże siłę proletariatu, jego solidarność i zasięg wpływów. PPS-Lewica przeciwstawiła się tej propozycji. Po długiej dyskusji do porozumienia nie doszło. Ostatecznie zdecydowano, że przedstawiciele partii przeniosą dyskusję do swych komitetów i tam powezmą decyzję.

Tymczasem PPS-Frakcja Rewolucyjna, chcąc wprowadzić swoją propozycję w czyn, tego samego jeszcze dnia poleciła podłożenie bomby pod bramą trzypiętrowego domu przy ul. Cegielnianej 86, który zamieniony był na więzienie. Liczono, że wybuch wywali bramę, wprowadzi zamęt w więzieniu i pozwoli sprowadzonym do akcji bojowcom oswobodzić aresztowanych. Zapalony w pośpiechu lont zgasł, do wybuchu nie doszło. Bombę

16) Zamieszkał w domu przy ul. Benedykta róg Luizy u ojca autora Stanisława Ajnenkla, z którego wspomnień zaczerpnięta jest część wiadomości w sprawie Silbersteina.

znalazł żołnierz stojący na posterunku, którego uwagę odwrócono w chwili jej podkładania.

SDKPiL postanowiła ogłosić strajk. Dzierżyński powiadomił o tym partie polityczne, zaś do towarzyszy za granicą wysłał następujący list [17]):

„23. IX. 1907.

Dziś z rana o 6-ej rozstrzelali 7-iu robotników i 1-ną robotnicę od Silbersteina bez sądu, na mocy rozporządzenia obecnego generała-gubernatora wojennego Kaznakowa. Otrzymał on od cara władzę nieograniczoną a Stołypin depeszował „diejstwowat‘ biezposzczadno“. Aresztowani wszyscy robotnicy i robotnice od Silbersteina, do 1.000 osób. Administracja też, lecz ta już jest wolna. Z Silbersteinem było tak: był to łotr i szubrawiec, który na każdym kroku rozdrażniał i maltretował robotników. Nie odzywał się nigdy inaczej jak z pogardą i obelżywie. Gdy wybuchł zatarg, nie chciał prowadzić żadnych pertraktacji. Przedstawicieli związków zwymyślał od ostatnich, kazał pod groźbą kul i brauninga wynosić się precz. Robotnicy byli podrażnieni do najwyższego stopnia. Wciąż i powszechnie rozlegały się głosy powszechne jego robotników, że tego psa zabić trzeba. Gdy na wiecu ich delegat partii SD i PPS odwodził ich od tego czynu energicznie — zakrzyczeli wszyscy, endecy w pierwszej linii, że nie słuchać ich, że tego psa zabić trzeba. Żądanie wypłacenia za strajk było tylko ostatnią podnietą. Żądanie to i... [18]) było podsunięte robotnikom przez endecki związek „Jedność“. Po tym zabójstwie na staranie związku fabrykantów i matki Silbersteina przyjechał Nabokow, główny prokurator Warszawskiej Izby Sądowej, i ów z Petersburga, naznaczony generał-gubernatorem łódzkiego i łaskiego powiatów, kaliski generał-gubernator.

Rozstrzelanie dzisiejsze jest tylko początkiem dalszych ofiar. Ci to z grupy 54-ch, których już zbadano; pozostałych z tych 54-ch wysyłają zaraz, już nawet wysłali. Jutro, pojutrze czekają nowe kaźnie nad resztą. Torturowano ich w okropny sposób, za pomocą piekielnych tortur wymuszano zeznania. Wielu, do 48-miu, musieli do szpitala odwieźć. Kaznakow obiecuje w 3... [19]) zgnieść robotników, zsyłając tysiące na Sybir a setki wieszając lub rozstrzeliwując. A burżuazja cała, i fabrykanci, i mieszczaństwo, otwarcie wyrażają

[17]) Pisany tzw. atramentem sympatycznym do przebywających za granicą członków SDKP i L Tyszki i Warskiego. Zamieszczony w czasopiśmie *Z pola walki*, Moskwa 1929, nr 5-6.

[18]) Słowa nieczytelne.

[19]) Słowo nieczytelne.

głośno swą radość ogromną: w wagonach, tramwajach, na ulicy, w restauracjach. U robotników wzburzenie ogromne. Są liczne głosy, że fabrykantów wymordować za to dzieło trzeba. Przesyłam kurier — przeczytajcie o ich pomocy rządowi — 732.700 rb. dają na policję przeciw robotnikom.

Jutro zapewne wybuchnie strajk żywiołowy, kto wie co będzie. My rzucimy hasło pokojowego strajku-protestu, że proletariat łódzki nie ulęknie się mordów, strajk ten — to głos proletariatu łódzkiego do proletariatu całego państwa i świata by poparli. Uprzedzamy masy i ostrzegamy przed prowokacją, chęcią odwetu na burżuazji, od zmuszania siłą strajkować tych, którzy tego nie chcą.

Odezwę tę prześlemy Wam zaraz. Korespondencję tę natychmiast wyślijście do pism polskich, i wiedeńskich, i niemieckich przez Różę[20]). Zróbcie to natychmiast, nie zwlekajcie ani godziny.

Morderstwa, które miały tu miejsce, i mają, i mieć będą, powinny wywołać i w Galicji, i w całej Europie protesty-mitingi. Jest to jedyny ratunek nasz — obowiązek międzynarodowego socjalizmu".

Zapowiedziany przez Dzierżyńskiego strajk wywołał zdecydowany sprzeciw PPS-Lewicy. Na skutek zapowiedzi Dzierżyńskiego, odbyło się jeszcze jedno zebranie międzypartyjne. PPS-Frakcja Rewolucyjna wyraziła zgodę na strajk. Odblask tej dyskusji znajdujemy w artykule „Święto fabrykantów łódzkich", zamieszczonym w piśmie *Do walki*[21]):

„Opieraliśmy się zarówno na analizie sytuacji jak i na ogromnym wzburzeniu mas... (a wobec tego, że PPS-Lewica zajęła inne stanowisko) ...musimy tej ostatniej partii słów kilka poświęcić. Jest to zupełnie zrozumiałe, że partia bez programu i bez taktyki nie ma programu i nie ma taktyki. Dlatego też nie dziwimy się Lewicy PPS, że nigdy nie wie co ma powiedzieć proletariatowi i nigdy nie będzie wiedziała, póki nie będzie prawdziwą partią robotniczą. Ale komiczne robi wrażenie jeśli ta sama partia chce nas pouczać, że trzeba iść z masami, że masy nie chcą strajkować itp.".

Mimo braku zgody PPS-Lewicy postanowiono strajk proklamować.

---

20) Róża Luksemburg.
21) Nr 13 z dn. 5. X. 1907.

Jak dalece burżuazja i władze były przekonane, że mimo zastosowanych przez Kaznakowa represji strajk wybuchnie, dowodzi ówczesna prasa legalna. Aby opinii publicznej wykazać, że charakter ewentualnego strajku nie będzie miał podłoża politycznego, ani też protestu, w prasie warszawskiej ukazała się wzmianka korespondenta z Łodzi, sugerująca, że będzie to strajk ekonomiczny:

„Robotnicy we wszystkich przędzalniach łódzkich zażądali podwyżki płac o 30%; ponieważ fabrykanci nie mogą się zgodzić na taką podwyżkę, zapowiadają na jutro strajk w wielu fabrykach".

Strajk zapowiedziany został następującymi odezwami:

Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji
Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy

Robotnicy!

Dnia 13 bm. padł z mściwej ręki we własnej fabryce znany wyzyskiwacz, butny pyszałek kapitalistyczny, pan Mieczysław Silbersztajn.

Bezczelny ten zdzierca dusił niemiłosiernie długie lata swoich robotników, którzy krwią swoją dźwignęli te gmachy bogate, jakie po zdziercy-ojcu odziedziczył zdzierca-syn.

I padł z ręki mściwych!

Brutalność wyzyskiwacza, nędza, ciemnota, rozpacz, wcisnęły broń do ręki tych, którzy dokonali tego dzieła.

To nie były ręce uświadomionych proletariuszów.

Nie ta jest droga prowadząca do celu! Nie tak prowadzi się walkę z kapitalizmem!

O tym wie cały uświadomiony proletariat, to zawsze i wszędzie mówiła i wskazywała jego partia — Socjaldemokracja.

I gdy zabito pana Silbersztajna, wiedział rząd carski, wiedziała burżuazja, że wina spada na jednostki, nie na ogół ludu roboczego i nie na jego partie.

Jednakże zarówno burżuazja jak i carat od dawna czyhają na okazję, by zdusić zupełnie nienawistny im ruch robotniczy, korzystają więc z okazji.

Fabrykanci z caratem rozpoczynają akcję.

Wszyscy robotnicy fabryki Silbersztajna w liczbie 1.000 zostają aresztowani. Część ich zostaje poddana najokrutniejszym torturom, tak że 48 odwożą do szpitala.

Jednocześnie na naradzie fabrykantów z władzą carską fabrykanci uchwalają z własnej kieszeni 492.700 rubli na powiększenie policji carskiej a 50.000 rb. na utrzymanie szpiclów.

Dzisiaj o godzinie 6 rano w lasku konstantynowskim, po poprzednich strasznych torturach, rozstrzelano 7 robotników i 1 robotnicę bez sądu i wyroku.

Jutro mają nastąpić dalsze egzekucje. Reszta robotników pozostałych przy życiu będzie zesłana na Syberię.

Kat carski Kaznakow dostał od herszta zbójów, od samego cara, nieograniczoną władzę a od mordercy Stołypina rozkaz: „postępować bezlitośnie" i wziąwszy sobie do pomocy dwóch znanych zbrodniarzy, prokuratora Nabokowa i szefa żandarmerii Uthofa, gorliwie prowadzi dzieło niebywałych, ohydnych mordów.

Pomagają mu łódzcy fabrykanci! 8 zamordowanych. Dziesiątki torturowanych jęczy w kazamatach, dziesiątki czeka śmierć, tysiące głód i głód.

Robotnicy! Nie o Silbersztajna, nie o zemstę za śmierć jego tu idzie! To zemsta za ten fakt, że w ogóle ważyliście się walczyć i zwyciężać, że będziecie chcieli jeszcze walczyć i zwyciężać!

I w zaciekłej nienawiści swej fabrykanci idą tak daleko, że sami podkopują podstawy swego istnienia, że prowadzą Łódź nad pewną przepaść!

I w zaciekłości swej klasowej tak wyzuci są ci zbrodniarze kapitalistyczni z wszelkiego poczucia ludzkości, że straszne, krew w żyłach mrożące zbrodnie siepaczów znajdują ich uznanie i poparcie!

Robotnicy! Te straszne, grozę budzące fakty nie mogą pozostać bez odpowiedzi!

Carat i burżuazja chcieliby, by ta przelana krew robotnicza albo nas zupełnie upokorzyła, oddała wystraszonych, bezsilnych pod władzę nahajki, albo popchnęła do czynów rozpaczy, by wtedy w strasznej rzezi zdusić proletariat łódzki.

Odpowiedzią naszą powinien być potężny ogólny strajk-protest.

Ten strajk wykaże jasno burżuazji i katom carskim, że żadne najstraszniejsze mordy nie zdolne są osłabić w nas ducha i mocy do walki.

Ten strajk wykaże, że krew męczenników naszych nie tylko nie może stłumić w nas ognia rewolucyjnego ale przeciwnie, może go tylko rozniecić!

Tym strajkiem zwrócimy się zarazem do proletariatu całej Rosji i grozę budzące fakty naszego męczeństwa i bohaterstwo naszej walki poruszą do walki miliony naszych braci w całym państwie!

I hańba wieczna tym, co w tym strajku nie pójdą z nami. Ogólna pogarda ludu roboczego będzie ich udziałem. Ale ani jedna ręka nie powinna się podnieść na tych, co jeszcze nie rozumieją świętej walki.

Ten strajk tak wypływa z najgłębszych podstaw duszy robotniczej, że byłoby świętokradztwem splamić jego powagę jakimkolwiek gwałtem!

Nie upokorzenie i niemoc a walka nieubłagana aż do zwycięstwa!

Nie szał rozpaczy a rozważna potężna rewolucyjna akcja!

Niech żyje strajk powszechny!
Śmierć siepaczom carskim!
Precz z podłą burżuazją!
Cześć męczennikom!
Niech żyje rewolucja!

Łódzki Komitet S. D.
Królestwa Polskiego i Litwy [22])

Łódź, 23 września 1907 roku.

Zgodnie ze stanowiskiem zajętym na konferencji międzypartyjnej, PPS-Frakcja Rewolucyjna zwróciła się do proletariatu Łodzi z wezwaniem do strajku, wydając odezwę następującej treści:

Polska Partia Socjalistyczna
(Frakcja Rewolucyjna)

Towarzysze Robotnicy!

Korzystając z zabójstwa Zylbersztajna krwawy rząd carski, połączywszy się z podłą burżuazją, postanowił za jednym zamachem zgnieść chwilowo osłabiony długą walką ruch robotniczy w Łodzi. Carski siepacz Kaznakow, godny pomocnik Meller-Zakomelskiego,

---

[22]) Wg. słów Stanisława Ajnenkla odezwę tę pisał w jego mieszkaniu sam Feliks Dzierżyński. Znajdowała się ona w zbiorach autora, zniszczonych przez okupanta. Tekst jej miał autor skopiowany w notatkach do pracy niniejszej.

pogromcy nadbałtyckich guberni, bez wszelkiego chociażby pozoru prawa, bez sądu, rozstrzeliwa niewinnych robotników; jednocześnie drugi siepacz żandarm Uthof układa się z kapitalistami, chcącymi zostać znów „panami życia i śmierci" robotników w fabryce, o powiększenie ilości policji łódzkiej kosztem z górą pół miliona rubli rocznie. Ręka w rękę z rządem carskim i burżuazją idzie kontrrewolucja, która stara się gniew ludu roboczego skierować przeciwko Żydom.

Towarzysze Robotnicy! pokażmy siepaczom i pachołkom carskim, pokażmy podłej burżuazji, że się zgnieść i sprowokować nie damy.

Nie przeciwko biedocie żydowskiej skieruje swój gniew lud roboczy.

Pokażmy ciemięzcom i wyzyskiwaczom, że ogień rewolucyjny w piersiach robotników łódzkich nie zgasł. Zbrodnia popełniona nad robotnikami fabryki Zylbersztajna powinna zbudzić uczucie zemsty. Zemsty tak krwawej i strasznej, jak strasznie krwawe są codzienne zbrodnie rządu i burżuazji.

Niech się zbudzi w nas duch Okrzei, Szulmanów i innych bohaterów ludu. Nie czas narzekać i płakać, bo z bólu rodzi się siła.

Niech staną fabryki! Niech stanie Łódź robocza! Niech okrzyk zemsty rozlegnie się z piersi robotników! Niech zadrżą gnębiciele ludu!

Śmierć katom!

Niech żyje rewolucja!

Łódzki Komitet Robotniczy
Polskiej Partii Socjalistycznej
Łódź, dnia 24 września 1907 roku. (Frakcji Rewolucyjnej) [23])

Rozstrzelanie robotników i szerzące się wieści, że to dopiero początki, że nastąpią dalsze egzekucje, że strajki w fabrykach będą tłumione aresztowaniami i rozstrzeliwaniami — paraliżowały akcje. Olbrzymia masa robotnicza Łodzi stanęła na rozdrożu. W tych warunkach tylko zdecydowane, jednolite stanowisko kierownictwa ruchu politycznego spowodowałoby prze-

---

[23]) Odpis dokonany przez autora w r. 1939 z oryginału znajdującego się wówczas w Instytucie Badania Najnowszej Historii Polski.

chylenie się szali na stronę czynnych wystąpień. PPS-Lewica, będąc przeciw strajkowi, wydała następującą odezwę:

Polska Partia Socjalistyczna

Towarzysze Robotnicy!

Nadeszły dla Łodzi ciężkie dni.

Rząd carski oddał bezwzględną władzę nad miastem w ręce jednego z najkrwawszych swoich sług, generała Kaznakowa, pomocnika osławionego Meller-Zakomelskiego; sam car nadał Kaznakowowi specjalne pełnomocnictwa, nadał mu prawo życia i śmierci nad wszystkimi mieszkańcami, prawo rozstrzeliwania bez sądu, na mocy gołego rozkazu. Tylko pod tym warunkiem Kaznakow podjął się „uspokojenia" Łodzi.

I rozpoczęły się krwawe jego rządy. Aresztował dziewięciuset robotników i robotnic z fabryki Silbersztajna, poddał ich piekielnym badaniom, torturom; rozkazał ośmiu spośród nich rozstrzelać.

Padło osiem trupów. To dopiero początek. Co będzie z pozostałymi — nie wiadomo. Życie wielu jest w niebezpieczeństwie, bo i tamtym, rozstrzelanym, sami siepacze nie zarzucili nic więcej, jak pilnowanie telefonów, trzymanie warty przy bramie itp.

Burżuazja łódzka popiera te mordy rządowe, fabrykanci zobowiązali się złożyć 700 tysięcy rubli na zwiększenie ilości policji; mianowanie Kaznakowa nastąpiło na skutek ich starań. Mówią oni, że bronią swego życia, że bronią się przeciw terrorowi ekonomicznemu. Kłamstwo. Nie jest obroną szalone, masowe mordowanie robotników, ono tylko jątrzy i podtrzymuje żądzę zemsty. Nie masz innej obrony przed terrorem ekonomicznym jak zaprowadzenie wolności, jak powstanie mocnych, wielkich, jawnych związków robotniczych. Krwawe represje bardziej tylko terror rozpalają.

Robotnicy! Pierś wzbiera oburzeniem i wściekłością, pięść się zaciska na wieść o nowych zbrodniach katów carskich. Chciałoby się zaraz, natychmiast odpowiedzieć na te zbrodnie, dać wyraz uczuciom ludowego gniewu, chciałoby się masowym, potężnym protestem zbrodnie te napiętnować. Ale wybuch masowy proletariatu mógłby się obecnie zwrócić przeciw samemu proletariatowi, byłby nawet na rękę najgorszym jego wrogom. Miasto pełne jest prowokatorów wojskowych i cywilnych. Rząd czyha tylko na sposobność urządzenia pogromu wojskowego, klasa robotnicza jest rozdwojona. Znaczna jej część ulega rewolucyjnej [24]), narodowej [25]) i chrześcijańskiej demokracji. Wśród

24) SDKP i L.

25) Narodowej Demokracji — jej ekspozyturze Narodowemu Związkowi Robotniczemu.

wzburzonych robotników snują się jakieś ciemne podszepty, zmierzające do tego, aby wybuch ludowy skierować przeciw Żydom [26]); byłby to jedynie wstęp do strasznej rzezi wojskowej, któraby całą robotniczą Łódź utopiła we krwi.

W takich warunkach wszelki masowy czyn proletariatu musi sprowadzić klęskę, klasa robotnicza, partia socjalistyczna, dałaby świadectwo swej słabości, gdyby uległa pokusom prowokacji rządowej. Klasa robotnicza sama wybierze odpowiednią chwilę do nowego masowego czynu. Gdyby wszakże tu lub ówdzie wybuchł częściowy strajk protestacyjny, czy to żywiołowy, czy to pod wpływem organizacji S. D., która się dała unieść uczuciu — wtedy dla uniknięcia zatargów towarzysze nasi nie będą mu się opierali. Ale wszędzie niech przeciwdziałają rozpaleniu i tak rozżarzonych namiętności.

Towarzysze! Robotnicy! „Nadejdzie dzień zapłaty!". Nadejdzie dzień kiedy rząd krwawy, kiedy sprzymierzona z nim zgraja fabrykantów zda nam rachunek z popełnionych zbrodni, kiedy przypomnimy im każdą kroplę krwi przelanej, każde zdruzgotane życie robotnicze, każdą osieroconą rodzinę. Do tej chwili gotujmy się, towarzysze! Pamiętajmy, że każdy krok lekkomyślny, każda poniesiona klęska chwilę tę oddala.

Cześć pamięci poległych!
Zemsta ich katom!
Niech żyje sprawa robotnicza!
Niech żyje Rewolucja!

Łódzki Komitet Robotniczy PPS [27])

Łódź, 24 września 1907 r.

Do strajku nie doszło. SDKPiL tak oceniła ten fakt:

„...był to błąd ze strony proletariatu. Błąd dający się wytłumaczyć grozą terroru katów a zarazem działaniem N (arodowej) D (emokracji) a po części PPS (Lewicy)" [28]).

Stanowisko to powtarza *Czerwony Sztandar* [29]) w sprawozdaniu z konferencji partyjnej w Łodzi:

„W dniu kaźni robotnicy nie brali się do pracy, oczekiwali rady od partii. Na drugi dzień z rana nawoływaliśmy w odezwie do

[26]) Istotnie, ze sfer endeckich lansowano taki pomysł.

[27]) Odpis dokonany przez autora w r. 1939 z oryginału znajdującego się wówczas w Instytucie Badania Najnowszej Historii Polski.

[28]) *Do walki* z dn. 5. X. 1907 r.

[29]) Nr 153 z dn. 14. I. 1908 r.

strajku powszechnego. Z powodu kontragitacji ND i po części PPS, straszącej widmem represji krwawych, strajk się nie udał. Robotnicy nie brali się w tym dniu do pracy wcale, zbierali się wzburzeni w fabrykach, lecz do domu nie szli".

W dniach 23, 24 i 25 września 1907 roku skonsygnowano wszystkie oddziały wojskowe. Patrole konne i piesze krążyły po ulicach. Do większych fabryk wprowadzono oddziały wojskowo-policyjne na podwórza. Nowy generał-gubernator wezwał do siebie przewodniczącego Związku Zawodowego „Jedność" i oświadczył mu, że jeżeli gdziekolwiek wybuchnie strajk, to fabryka zostanie zamknięta, a robotnicy zesłani.

Bezpartyjny Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Włókienniczego, mieszczący się w tak zwanej „Leśniczówce" przy ul. Milsza, zwołał nadzwyczajne posiedzenie zarządu. Związek ten był pod wpływem PPS-Lewicy. Na posiedzenie to o godzinie 12 w południe przybyli agenci policji wraz z dragonami i wszystkich 24 członków zarządu aresztowali. Przewiezieni do urzędu śledczego byli oni badani na okoliczność obradowania nad wywołaniem strajku. Wobec zgodnego oświadczenia, że byli przeciwni strajkowi i że taką uchwałę chcieli powziąć i ogłosić po fabrykach, po dwugodzinnym badaniu zostali zwolnieni. Oczywiście do związku już nie powrócili i nic nie uchwalili. Sprawę strajku załatwiały same organizacje polityczne.

Przewidywane przez społeczeństwo dalsze ostre kroki Kaznakowa przeciw robotnikom, a w szczególności rozstrzeliwania, nie nastąpiły. Sytuacja w Łodzi była jednak nadal naprężona. Ulice opustoszały, krążyły liczne patrole wojskowe. Wzburzenie robotników, mimo nieuzewnętrzniania się, było bardzo duże. Fakt rozstrzeliwania bez wyroku odbił się szerokim echem nie tylko w Polsce i Rosji. Choć nie wywołał widocznej reakcji, wstrząsnął jednak sumieniami. Kaznakow nie chciał przeciągać struny. Możliwe, jak mówi łódzki obrońca więźniów politycznych Piotr Kon, że „czy to przez bohaterską śmierć dwudziestoletniej Albiny Miller, która będąc już przywiązana do drzewa, drwiła ze swych siepaczy, czy też dzięki głuchym wieściom, że absolutnie niewinnie został stracony Obst, generał Kaznakow

zaprzestał dalszych administracyjnych egzekucji i postanowił na przyszłość winnych oddawać pod sąd wojenny". Uderzające było i to, że rozstrzeliwując robotników, nawet niewinnych, 24 września zwolniono wszystkich urzędników kantoru fabrycznego Silbersteina, którzy wiedząc o niebezpieczeństwie grożącym fabrykantowi nie przedsięwzięli żadnych kroków, aby mu przyjść z pomocą. Ukarano ich tylko grzywnami od 800 do 3.000 rubli.

24 września ukazało się na mieście i w prasie następujące „postanowienie obowiązujące", podpisane przez Kaznakowa:

1. Zabrania się wchodzenia do fabryk osobom obcym, nie wyłączając delegatów różnych towarzystw i związków. Odpowiedzialność za niewykonanie niniejszego rozporządzenia składa się na dyrektora i portiera.

2. Właściciele lub przedstawiciele administracji fabrycznej obowiązani są niezwłocznie zawiadomić policję o obecności w fabryce osób postronnych, o wynikłych strajkach i nieporządkach, o aktach terrorystycznych, o nieprawnych zebraniach i wiecach w fabryce.

3. Winni niestosowania się do niniejszego postanowienia obowiązującego właściciele fabryk i przedstawiciele administracji fabrycznej, zarządzający i portierzy karani będą grzywną do 3.000 rubli lub aresztem do 3 miesięcy.

4 października Kaznakow skazał w drodze administracyjnej na zesłanie do Czelabińska na okres 3 lat 114 robotników i 13 robotnic z fabryki Silbersteina. Dalsze śledztwo w tej sprawie przekazano prokuratorowi. Trwało ono dość długo; w rezultacie 15 robotników ściągnięto z powrotem do Łodzi, osadzając ich w więzieniu. W dniu 5 października rozpoczęło się zwalnianie z więzień i aresztów pozostałych robotników, którzy, jak podała prasa miejscowa, „przebywali tam za niereagowanie — pod wpływem terroru — na widok spełnionego w ich oczach zabójstwa". W ślad za zwolnieniem robotników administracja fabryki Silbersteina ogłosiła przyjmowanie ich do pracy z dniem 7 października, zaznaczając, że „będą zatrudnieni na dawnych warunkach". A więc nie zastosowano ani obniżek płac, ani przedłużenia czasu pracy.

W nastroju mas robotniczych Łodzi nastąpiło odprężenie. Napaści na robotników znajdujemy jeszcze w prasie Narodowego Związku Robotniczego, którego organ centralny *Kiliński*[30]) w artykule „Terror ekonomiczny" jeszcze raz porusza tragedię łódzką:

„Potworne zabójstwo fabrykanta Silbersteina w Łodzi, dokonane zwierzęco przez kilkanaście zwyrodniałych jednostek w oczach kilkuset robotników w niczym tej zbrodni nieprzeszkadzających i biernie z nią sympatyzujących, było koroną zdziczenia jakie zagnieździło się w szeregach robotników polskich.

Długi szereg ludzi zajmujących wyższe stanowiska w przemyśle padał od dawna, bo od samego początku ruchu, winnie i niewinnie, z rąk skrytobójców, najczęściej niewinnie — dość wspomnieć Jankowskiego, Grotowskiego, Ostaszewskiego, Siwka, Waśniewskiego i wielu innych.

Były to jednak mordy skrytobójcze, świadczące o zwyrodnieniu co najwyżej jednostek i gromadek; przyczyny tego tkwiły w samej niesłychanie niesprawiedliwej organizacji naszych stosunków przemysłowych oraz demagogicznej i nieuczciwej do najwyższego stopnia agitacji socjalistycznej; dzikie represje rządowe, rozbijające wszelki ład organizacyjny warstwy, dokonały reszty. Dopiero zbiorowy mord Silbersteina dał przykład jak głęboko zakorzeniło się zło...

Dziś wobec tego ogromu niebezpieczeństwa, nad brzegiem którego ruch robotniczy stanął, wszystkie organizacje socjalistyczne wypierają się uroczyście krwawych czynów terroru ekonomicznego i starają się mu przeciwstawić.

Nieco spóźnione spostrzeżenia i drogo przychodzi za te pomyłki czerwonych przewodników ludowi robotniczemu płacić.

Terror ekonomiczny, jako najniemoralniejszy ze środków walki, prócz nieobliczalnych szkód moralnych nie przynosi i nie przyniósł i nie może przynieść robotnikom żadnych korzyści.

Toteż tam, gdzie w masach robotniczych istnieje świadomość i kultura, najgłupsze, najdziksze jednostki nie mogą zrozumieć takich faktów jak w fabryce Silbersteina".

Jeśli uprzytomnimy sobie fakt, że właśnie wyznawcy tej organizacji parli do zabójstwa, że kierownictwo tej partii w Łodzi pierwsze przeprowadziło „śledztwo", aby publicznie wskazać za-

---

30) Nr 4 z dn. 10. XI. 1907 r.

bójców, to zrozumiemy perfidię tego artykułu. Zrozumiemy i ten fakt, że oddział Związku Zawodowego „Jedność", za zgodą Kaznakowa, w dniu 29 listopada podjął swą działalność, zawieszoną na czas śledztwa w fabryce Silbersteina.

Nikt nie podkreślił wyraźnie, że największą klęską i tragedią ruchu robotniczego był fakt jego rozbicia, brak jedności organizacji, wzajemne walki.

## VI

Jeszcze dwukrotnie sprawa zabójstwa Silbersteina zajęła uwagę społeczeństwa, a to z okazji dwóch rozpraw sądu wojennego. Raz w Łodzi, drugi raz w Warszawie.

Dnia 25 lutego 1909 roku, po półtorarocznym śledztwie, sąd wojenny w Łodzi rozpatrywał sprawę 15 robotników fabryki Silbersteina i skazał:

34-letniego Pawła Wielkiego na 15 lat ciężkich robót,
28-letniego Józefa Meksa na 15 lat ciężkich robót,
31-letniego Andrzeja Ibrama na 12 lat ciężkich robót,
21-letniego Antoniego Danielewskiego na 12 lat ciężkich robót,
31-letniego Stefana Baranowskiego na 12 lat ciężkich robót,
38-letniego Henryka Hartmana na 12 lat ciężkich robót,
29-letniego Franciszka Popuchińskiego na 12 lat ciężkich robót,
38-letniego Ignacego Dobrodzieja na 10 lat ciężkich robót,
27-letniego Romana Koszarka na 10 lat ciężkich robót,
23-letniego Józefa Kowańskiego na 10 lat ciężkich robót,
24-letniego Władysława Smolenia na 10 lat ciężkich robót,
24-letniego Bertholda Rajera na 10 lat ciężkich robót,
18-letniego Piotra Szefera na 8 lat ciężkich robót,
19-letniego Michała Kowańskiego na 8 lat ciężkich robót.

Sprawę Juliana Zollera wyłączono, zmarł bowiem przed rozprawą sądową. Sąd doszedł do wniosku, że oskarżeni, nie biorąc udziału w samym zabójstwie, siłą zatrzymali Silbersteina w fa-

bryce, aby dać możność wykonawcom popełnić zabójstwo. Adwokat Piotr Kon wspomina:

„Obecny w sali sądowej generał Kaznakow, zdumiony surowością wyroku, zwrócił się do obrońcy oskarżonych i oświadczył mu, iż w razie podania skargi kasacyjnej nada jej właściwy kierunek. Przez cały czas działalności sądów wojennych w Łodzi był to jedyny wypadek, iż skarga kasacyjna została przyjęta i skierowana do głównego sądu wojennego w Petersburgu. Główny sąd wojenny skasował wyrok sądu wojennego w Łodzi i nakazał powtórne rozpatrzenie sprawy. Nowy termin sprawy został wyznaczony już po zwinięciu generał-gubernatorstwa w Łodzi. Wyrokiem sądu wojennego w Warszawie zmniejszono skazanym kary o dwie trzecie. Po odsiedzeniu krótkich terminów w więzieniu w Mokotowie, skazani zostali zesłani i osiedleni na Syberii, w irkuckiej i tomskiej guberniach".

Wśród wszystkich nazwisk brak Brzeziny o pseudonimie „Serwus". Jak wykryły to organizacje polityczne, Brzezina, aresztowany w sprawie Silbersteina, zgłosił się do „Ochrany", ofiarowując swoje usługi. Został agentem i długi czas bezkarnie pracował w szeregach robotniczych. To uwolniło go od winy i kary ze strony władz rosyjskich. Śmierć spotkała go z rąk robotniczych. W roku 1911 został zastrzelony przez anarchistyczną grupę „Rewolucjonistów Mścicieli".

Drugi uczestnik zabójstwa Silbersteina, Edward Robert Feller, został aresztowany w Niemczech w marcu 1909 roku i wydany w ręce władz rosyjskich. Odstawiony do więzienia w Łodzi, zażądał od prokuratora, aby sądzono go w Warszawie. Pewien był wyroku śmierci, a nie chciał, aby wykonano go w Łodzi, gdzie katem był jego dawny towarzysz partyjny, prowokator Fremel. Wobec odmowy ze strony władz rozpoczął głodówkę. Przerwał ją wówczas, gdy mu zakomunikowano, że rozprawa odbędzie się w Warszawie. Istotnie odbyła się tam dnia 27 lipca 1909 roku. Skazano go na śmierć. Sąd zwrócił się o złagodzenie wyroku do Skałona, który jednak nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski i wyrok zatwierdził.

Taki był epilog sprawy Silbersteina.

HALINA BACHULSKA

# JÓZEF I KAZIMIERZ PŁAWIŃSCY W ŚWIETLE WŁASNEJ KORESPONDENCJI

O ludziach, którzy wyprzedzają swoje pokolenie i walczą w imię wielkich idei, oddając za nie swoje młode życie — o takich ludziach zapomina się prędko. Przychodzą po nich ci szczęśliwsi, którym dane jest dotrzeć do upragnionego celu i pozostają już w pamięci pokoleń. Ci jednak, którzy padają w pierwszych szeregach, oddając wszystko, a nic w zamian nie biorąc — to przeważnie ludzie nieprzeciętni.

Bracia Pławińscy należeli do pierwszych socjalistów polskich, którzy w roku 1878 i 1879 zapełnili cele cytadeli warszawskiej[1]).

Posiadając różne materiały urzędowe, należące do rodziny Pławińskich, notatki Wandy Pławińskiej, zmarłej dopiero w 1942 r., a przede wszystkim listy Józefa i Kazimierza, staram się na podstawie tych materiałów oraz tradycji ustnej, przekazanej mi przez trzy siostry Pławińskie i grono przyjaciół tej rodziny, skreślić życiorys Kazimierza i Józefa Pławińskich. Listy braci Pławińskich nie dają należytego obrazu ich myśli w zakresie ideałów socjalistycznych, o które walczyli. Związani bardzo silnie z domem, nie zrywając i nie chcąc zerwać tej więzi, w listach do matki i sióstr nie poruszają prawie wcale tych

---

[1]) Żanna Kormanowa — *Z pierwszego pokolenia walczących*. Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce, t. III, nr 4.

W artykule tym dr Kormanowa pisze o działalności braci Pławińskich w latach 1878/9 i ich tragicznej śmierci. Dużo miejsca poświęca także matce ich Klementynie i jej niezmordowanej walce o życie synów. Dr Kormanowa w pracy swej opiera się wyłącznie na materiale urzędowym, nieraz bardzo niepewnym, skąd wynikają pewne nieścisłości w przedstawianym obrazie działalności Pławińskich.

zagadnień, które zawsze stanowiły przedmiot ożywionej pomiędzy nimi dyskusji. Najważniejszą przeszkodą była jednak cenzura. W listach pisanych z zagranicy do rodziny, której nazwisko źle było notowane u władz, nie można było sobie pozwolić na śmiałe wypowiadanie swych myśli, tym bardziej jeżeli zamierzało się powrócić i pracować w kraju. O tym pamiętać trzeba szczególnie przy czytaniu życiorysu Kazimierza Pławińskiego, który ostatnie lata życia spędza w Szwajcarii. Ponieważ zaś atmosfera rodzinna, w której Pławińscy wzrastali — tak bardzo nieprzeciętna — zaciążyła wyraźnie na ich osobowości, życiorys obu braci poprzedzam krótką historią rodziny Pławińskich.

* *
*

Na cmentarzu powązkowskim, niedaleko IV bramy, wznosi się skromny grobowiec z czarnym granitowym obeliskiem. Jest to grób rodziny Pławińskich. Leżą tam rodzice: Hieronim i Klementyna z Witkowskich oraz ich dzieci: Józef, Kazimierz i Wanda.

Pławińscy pochodzili z Poznańskiego. Kiedyś do rodziny tej należała wieś Pławin pod Inowrocławiem. Hieronim Pławiński urodził się w Poznaniu, ale kształcił się w Królestwie — w Kaliszu a następnie w Szczebrzeszynie. Tam w lipcu 1839 r. ukończył gimnazjum Zamoyskich.

Witkowscy pochodzili z Mazowsza. Klemens, ojciec Klementyny, posiadał Winiary pod Płockiem, ale obejmując urzędowanie w Warszawie nie miał już żadnej własności ziemskiej. Klementyna urodziła się w Warszawie. Szkołę skończyła w Szczebrzeszynie, następnie kształciła się u sakramentek w Warszawie. W Warszawie też poznała Hieronima Pławińskiego i zaręczyła się z nim. Hieronim był już wtedy urzędnikiem Banku Polskiego. Jeszcze za czasów swojej aplikantury w Banku był pod nadzorem policji za posiadanie i udzielenie broszury pt. *Nowosilcow w Wilnie* młodemu Witkowskiemu (bratu przyszłej swej żony), który zamieszany był w „Sprawę

tajnego związku uczniów gimnazjum łukowskiego i b. jego wychowanków" z Karolem Levitoux na czele.

Na parę miesięcy przed zamierzonym terminem ślubu został aresztowany za udział w tzw. sprawie Więckowskiego, z którym mieszkał i skazany przez sąd wojenny na służbę wojskową w korpusie kaukaskim. Żadne starania matki Hieronima nie mogły wpłynąć na zmianę wyroku; był oskarżony o szerzenie idei demokratycznych między mieszczaństwem, rzemieślnikami i chłopami. Wobec wyroku skazującego na bezterminową służbę wojskową, sprawa małżeństwa Hieronima wydawała się zupełnie beznadziejna. Po 6 latach jednakże w r. 1851 Hieronim przybył na jakiś czas do Warszawy i ożenił się, w rok zaś potem żona jego i matka podążyły za nim na Kaukaz.

Lata spędzone na Kaukazie w wojsku rosyjskim były dla Hieronima Pławińskiego — tak jak dla każdego Polaka — ciężką szkołą życia. Górale kaukascy, z którymi musieli się bić, walczyli o swoją niezależność. Hieronim Pławiński otrzymał na Kaukazie stopień oficerski, ale nigdy nie dowiedział się jakie były jego zasługi. W każdym razie, jak o tym z humorem opowiadał rodzinie, nie miał na sumieniu ani jednego starcia z góralami, ani jednego życia ludzkiego.

Pławińscy, którym w r. 1853, w Anapie, urodził się syn Józef, wzięli na wychowanie 4-letnią dziewczynkę, córkę oficera, b. zesłańca z r. 1831. W roku 1854 czy 55 rodzina Hieronima — tak jak wszystkie inne rodziny wojskowych — musiała opuścić Kaukaz. Żona Hieronima wraz z matką męża i dziećmi przeniosła się wtedy do Białejcerkwi, znajdując tam schronienie u swego brata przyrodniego Edwarda Witkowskiego, mającego posadę w cukrowni Branickich. Tam w r. 1855 urodziła się córka, której dano imię Klementyny.

Zwolniony z wojska koło r. 1856 Hieronim Pławiński za namową Edwarda Witkowskiego objął przedstawicielstwo cukrowni Branickich w Mohilewie nad Dnieprem i tam zamieszkał wraz z rodziną, prowadząc rodzaj domu handlowego (hurtowa sprzedaż cukru i herbaty).

Wszelka praca w służbie państwowej w Królestwie była dla niego zamknięta, mając więc dzieci drobne i nie niepokojąc się na razie o ich kształcenie — pozostał do czasu w Mohilewie. Tam urodził się Pławińskim w r. 1857 drugi syn, Kazimierz, a w r. 1859 druga córka, Wanda. Najmłodszy syn Janusz, urodzony w dwa lata później, zmarł w wieku niemowlęcym i został pochowany w Mohilewie.

Rok 1863 zastał Pławińskich gotowych do walki o wolność. Mimo licznej gromadki drobnych dzieci w domu, oboje stanęli do pracy. Przez dom ich w owym czasie przewinęło się moc ludzi. Tam odbywały się zebrania, tam szyło się rzeczy potrzebne dla powstańców, tam szykowano paczki z bielizną i ubraniem. Panujący w hurtowni, przy której mieszkali, ruch handlowy maskował pracę konspiracyjną. Starsze dzieci brały gorący udział w każdej pracy domowej i głęboko przeżywały to na co patrzyły i o czym słyszały.

Po upadku powstania, w czasie pobytu powstańców w więzieniu mohilewskim, Klementyna Pławińska w gronie znajomych organizuje pomoc dla nich. Starsze dzieci były także do tej roboty wciągnięte. W rodzinie Pławińskich aż do powstania warszawskiego przechowywały się różne krzyżyki, szkatułki, bloczki i pudełeczka, które więźniowie w dowód wdzięczności przesyłali Klementynie i jej dzieciom.

W drugiej połowie 1864 r. Pławińscy znajdują się już w Kirsanowie, w guberni tambowskiej, gdzie z rozporządzenia władz mieli obecnie zamieszkać. Z wyroku tak łagodnego można wnosić, że Hieronimowi Pławińskiemu nie dowiedziono udziału w powstaniu i zaliczono go prawdopodobnie tylko do podejrzanych.

Lata spędzone w Kirsanowie były dla rodziny Pławińskich wyjątkowo ciężkie. Ale i wówczas z domu tego promieniowała zawsze wiara w lepsze jutro i gorąca myśl przyjścia z pomocą tym, którzy jej potrzebują. W tej atmosferze wzrastały dzieci. Przyjście na świat trzeciej córki, Władysławy, powiększyło grono dzieci do 6 osób. Rolę najstarszej córki odgrywała wychowanka, którą zarówno jej przybrani rodzice jak i przybrane

rodzeństwo uważali za najrodzeńszą. Dom był głęboko religijny, bez cienia bigoterii. Religia była nauką żywej miłości bliźniego. Praca dla ojczyzny, pomoc współbraciom — były zasadami według których układano życie. Dzieci nie słyszały o pochodzeniu szlacheckim, ale o czynach szlachetnych i pracy, która uszlachetnia. Życie rodziców zgodne było z zasadami, które głosili. Wobec niemożności jawnego kształcenia dzieci Pławińscy uczyli je potajemnie. W programie nauczania odpowiednie miejsce zajmowały języki, a także i muzyka. Wszystkie dzieci były muzykalne. Wciągano je poza tym do pracy społecznej. Co kilka tygodni przechodziły przez Kirsanów partie zesłańców, zatrzymując się na nocleg w tamtejszym więzieniu. Jedenastoletni Józef zanosił tam z ojcem chleb wypiekany dla zesłańców w domu Pławińskich. Dzieci wyrzekały się cukru na rzecz zesłańców, odmawiały sobie nieraz lepszego jedzenia, aby je dostarczyć do więzienia.

W r. 1867 Pławińscy wrócili do kraju. Dla dzieci, którym matka i babka opowiadały o Polsce i o Warszawie jak o ziemi obiecanej, było to ziszczeniem najgorętszych marzeń. Zamieszkali na Ogrodowej w domku należącym do rodziny matki. Chłopcy poszli do szkoły, starsze dziewczęta na pensję. Rodzice, którzy sami tylko uczyli swe dzieci, mogli być dumni z rezultatów swej pracy.

W Warszawie jak i w całym kraju panowała wówczas ciężka atmosfera. Społeczeństwo, jeszcze odrętwiałe, przeżywało głęboko klęskę 1863 r. Lęk przed potęgą caratu czaił się wszędzie. Zniechęcenie owładnęło ludźmi. Przestano marzyć o jakiejkolwiek walce zbrojnej w przyszłości.

Pławińscy nie poddali się tej atmosferze. Zawsze umacniali w młodzieży swej przeświadczenie, że walka z zaborcą jest obowiązkiem każdego Polaka i że prowadzić ją trzeba zawsze i wszędzie wszelkimi możliwymi środkami: na terenie szkoły rosyjskiej specjalnym przykładaniem się do znajomości języka polskiego, w domu — przyswajaniem sobie i utrwalaniem tych przedmiotów, które były zakazane w szkole. Szczególny nacisk kładli na historię.

Hieronim Pławiński zorganizował i prowadził internat dla chłopców, uczył ich również w miarę potrzeby. Żona wzięła na siebie zarząd gospodarczy internatu, poza tym prowadziła dom, uczyła młodsze dzieci i grała. Muzyka jej skupiała grono przyjaciół, z czasem zaś i grono młodzieży. Dom Pławińskich zaczął promieniować w Warszawie. Pławińscy w miarę możności spieszyli z pomocą innym, wciągając młodzież do współpracy.

W takiej atmosferze rodzinnej wzrastali Józef i Kazimierz Pławińscy.

Obaj bracia lata szkolne przebyli naprzód w progimnazjum na ulicy Żelaznej, następnie zaś w III gimnazjum męskim. Uczyli się dobrze, o czym świadczą ich cenzury szkolne oraz nagrody, zainteresowaniami jednak różnili się bardzo, tak jak różnili się usposobieniami. Starszy Józef rozmiłowany był w humanistyce, młodszy Kazimierz z zapałem oddawał się naukom matematycznym, grał przy tym dobrze na fortepianie. Obaj bracia cieszyli się wielką przyjaźnią kolegów, Józef jednak od razu zdobywał serca ludzkie.

Był to chłopiec wyjątkowo wrażliwy i delikatny, wielki entuzjasta i idealista. Do każdej sprawy, czy to do pracy, czy też do rozrywki, podchodził z radością i z ogromnym zapałem. Niepowodzenie przygnębiało go tylko chwilowo. Losem przyjaciół i kolegów interesował się żywo, troski innych stawały się jego troskami. Wspólnie z rodzicami obmyślał jak zaradzić złemu, jak pomóc w takiej czy innej biedzie ludzkiej.

Kazimierz był skupiony, zamknięty w sobie, ale jednocześnie wesoły i dowcipny. Do każdej rzeczy zabierał się z rozwagą i namysłem. Potrafił niekiedy być tak zamyślony, że nie wiedział zupełnie o czym mówi się dookoła. W rodzinie nazywano go „panem filozofem". Z lat szkolnych braci Pławińskich przechowała się w rodzinie zdekompletowana korespondencja Józefa. Kazimierz nie cierpiał pisania listów, nie lubił również uzewnętrzniać swych myśli, ograniczał się więc do dopisków w listach starszego brata, który pisał dużo, dzieląc się z rodziną przeżywanymi wrażeniami. Korespondencja ta po-

chodzi z okresów wakacyjnych, w czasie których rodzina rozjeżdżała się.

W roku 1863 14-letni Józef po raz pierwszy rozstaje się z domem, wyjeżdża z ciotką na wieś. W listach do domu uzewnętrznia się jego wyjątkowo wrażliwa natura. Zachwyca się przyrodą, cieszy życiem wiejskim, a jednocześnie tęskni za domem, martwi się tym, że brat Kazimierz musi siedzieć w mieście i gryzie się chorobą staruszki babki, która w tym czasie poddaje się operacji.

Wakacje r. 1872 spędza z ciotką i bratem ciotecznym w Szczawnicy. Jest wtedy maturzystą, gimnazjum skończył z nagrodą. Przyjeżdża, aby wypocząć i wzmocnić się, ma przepisaną przez lekarza kurację. Przywiózł z sobą książki, zapisał się do czytelni, chce się uczyć. W pierwszym tygodniu pobytu absorbują go książki i gazety galicyjskie, nie pisze nawet do domu. Po tygodniu następuje zasadnicza zmiana: „książki puściłem w trąbę do powrotu" pisze do matki[2]) i istotnie wchodzi w towarzystwo młodzieży, oddając się rozrywkom właściwym jego wiekowi. Organizuje wycieczki, chóry i spacery, bierze udział w zabawach tanecznych, a wszystko to czyni z takim zapałem z jakim oddawał się pracy naukowej i społecznej. Interesuje się także pannami, będącymi tam na kuracji, poznaje osobiście większość z nich i cieszy się ich sympatią. Ciotka, z którą mieszka, i brat cioteczny, przesyłając „biuletyny" o stanie zdrowia Józefa, donoszą rodzinie o jego powodzeniu. Zaniepokoiło to prawdopodobnie matkę i musiała pisać do syna z przestrogami, gdyż w liście z dn. 6 sierpnia Józef w następujący sposób tłumaczy się jej:

> „Twoje obawy, droga mateczko, żeby powodzenie moje mię nie zepsuło, są płonne. Nie myśl jednak, droga mamo, żebym był zarozumiały tak o sobie, owszem wiem dobrze, że pochwały świata i powodzenie zepsuć może, ale zanadto przecież mam przestróg i rad głęboko wyrytych, żeby te pochwały miały zwyciężyć te ostatnie, przy tym zdaje mi się, że bliższe obcowanie z ludźmi a szczególnie kobietami — podnosi mię, uszlachetnia. Wtenczas poznaję czego mi brakuje, poznaję moje wady i starając się zasłużyć na uznanie we własnym przekonaniu poprawiam się, staram się dopełnić to czego

[2]) List z dn. 20. VII. 1872 r.

wiele mi brakuje, a więc nie stratę, nie zepsucie, ale owszem korzyści i poprawę mi przynosi!“

W wyborze towarzystwa i przyjaźni kieruje się zawsze uczuciem.

„Dziwna rzecz od pierwszego poznania, od pierwszego zetknięcia się z człowiekiem czuję do niego albo sympatię, albo coś mię od niego odpycha. Zawsze słucham głosu wewnętrznego i nigdy do tej pory nie omyliłem się“.

Miewa w Szczawnicy chwile radości życia i wtedy przysięga sobie najuroczyściej, że musi się stać pożytecznym społeczeństwu i krajowi.

„O Mateczko! wielkie wrażenie na mnie wywarło moje pierwsze wystąpienie w świat i dzięki waszej pieczołowitości, waszym staraniom, waszym naukom zdaje mi się, że nigdy z prawej drogi nie zejdę“.

Listy ze Szczawnicy do brata Kazimierza i ojca, spędzającego lato poza Warszawą, wypełnione są opisem podróży do Szczawnicy oraz zwiedzania Krakowa, w którym jest po raz pierwszy. Po Krakowie oprowadza go wuj, brat matki, ciekawy samotnik i dziwak. „Przylgnąłem do niego całą duszą — pisze Józef do brata. — Jest to dziwak, ale przy tym zacny człowiek i gorący patriota“[3]). Zaciekawiają go metody za pomocą których w wędrówkach swych po kraju poznaje chłopa polskiego, opisuje je bratu i opisuje także rozmowy swoje z wujem, na podstawie których można stwierdzić, że zarówno wuj jak i siostrzeniec nie idealizowali przeszłości Polski, ale jasno widzieli w niej i braki i błędy.

Po powrocie ze Szczawnicy Józef zapisuje się na wydział historyczno-filologiczny (humanistyczny) Uniwersytetu Warszawskiego.

W zaborze rosyjskim szaleje już wtedy system rusyfikacyjny, obejmujący wszelkie dziedziny życia państwowego i społecznego. Systematycznie i szybko zniesiona zostaje wszelka odrębność państwowa Królestwa, język rosyjski panuje wszechwładnie, jest językiem wykładowym w szkołach, nauka

---

[3]) List z dn. 4. VIII. 1872 r.

języka polskiego — jako obcego — odbywa się także po rosyjsku. Uniwersytet Warszawski jest uniwersytetem rosyjskim.

W związku z uwłaszczeniem włościan i zubożeniem szlachty wielu właścicieli ziemskich przenosi się do miast. Wobec trudności zdobycia posad rządowych ludzie ci garną się do przemysłu i handlu, zajęć wysuwających się na plan pierwszy. Następuje w miastach pewne przetasowanie się warstw, ściśle zaś mówiąc — zasilenie ludności miejskiej ludźmi pochodzenia szlacheckiego.

Następuje pewne ożywienie atmosfery, ale kierunek filozoficzny, który zaczyna panować, niesie z sobą nawoływania do rozwagi, zachęcając wyłącznie do spokojnej pracy na roli i w mieście, do zakładania fabryk i przedsiębiorstw handlowych, do podnoszenia dobrobytu narodowego. Kierunek ten oczywiście potępia wszelkie ruchy powstańcze, potępia naturalnie i ostatnie powstanie. Całkowitą winę upadku Polski widzi wyłącznie w wadach narodu polskiego. Poglądy te, przenikające starsze społeczeństwo, ogarniają także i umysły młodzieży. Takie ustosunkowanie się młodzieży do życia jest dogodne dla rządu zaborczego. Józef styka się z tą młodzieżą, obserwuje ją, a kierując się, jak zawsze, instynktem, skupia wokół siebie element żywy, do którego nie przemawiają hasła „pracy organicznej".

W krótkim przeciągu czasu dom Pławińskich staje się ośrodkiem życia głębiej czującej młodzieży uniwersyteckiej, pozostającej pod wpływem i urokiem Józefa.

Kazimierz jest jeszcze w gimnazjum. O trzy lata młodszy od brata, dopiero w cztery lata po nim wstąpi na uniwersytet. Jeden rok szkolny będzie miał stracony, ponieważ za zbyt energiczne prostowanie wykładów z historii, dzięki wiadomościom nabytym w domu, został zatrzymany na drugi rok w tej samej klasie. Różnica lat i poziomu studiów nie przeszkadzała obu braciom we wzajemnym rozumieniu się. Wszystkie sprawy interesujące ich omawiali razem, do każdej pracy społecznej przystępowali wspólnie.

W lipcu 1874 r. obaj bracia są w Dębowej Górze[4]). Odpoczywają tam po roku szkolnym. Jednakże już w drugiej połowie lipca Józef Pławiński jest w Szczawnicy, gdzie przebywa na kuracji najstarsza z sióstr — Klementyna. Wyczerpana lekcjami, anemiczna, apatią i zupełnym brakiem sił niepokoi lekarza-przyjaciela. Przyjazd brata uzdrowił ją. Józef pół dnia spędza u siostry; nie wycieczkuje, nie bawi się, nie zawiera nawet nowych znajomości. Myśli tylko o siostrze[5]). Z chwilą gdy zdrowie jej poprawiło się znacznie wraca do Warszawy.

Dom Pławińskich ożywia się coraz więcej. Stale bywają w nim przyjaciele Józefa: Jan Kazimierz Król, Władysław Dębicki, Antoni Puławski, Bronisław Pawlewski i Lucjan Kreczmar. Tworzą oni kółko literackie. Zbierają się co tydzień, czytają referaty, dyskutują. W zebraniach tych biorą udział i starsi. Stałymi bywalcami są: prof. Boczyliński — polonista i Kazimierz Łapczyński — przyrodnik. Józef organizuje odczyty, sprasza szersze koło znajomych. Z najbliższej rodziny dwie siostry poświęciły się muzyce. Prócz Klementyny, którą Aleksander Michałowski zachęca do występów, jest w domu 10-letnia Władysława o niezwykłych zdolnościach muzycznych. Wanda ma ładny sopran. Wieczory urozmaicają się. Po odczytach jest śpiew i muzyka. Coraz więcej młodzieży prosi o pozwolenie bywania w domu Pławińskich. Józef organizuje wieczorki taneczne, sam tańczy z zamiłowaniem. Gospodarz, posiadający wyjątkowy dar opowiadania, otoczony jest zawsze młodzieżą, ciekawą jego wspomnień z Kaukazu oraz z 1863 r. Zaczynają bywać u Pławińskich „malarze" — Stanisław Witkiewicz i Adam Chmielowski (późniejszy brat Albert) — serdeczni przyjaciele Józefa. W uniwersytecie Józef zapoznaje się bliżej z Konradem Prószyńskim (Promykiem), starszym kolegą — prawnikiem, który rozsnuwa przed nim swe plany oświatowe. Józef całą duszą oddaje się tej pracy, gromadzi odpowiednią lekturę i rozsyła ją za pośrednictwem kolegów rozjeżdżających się na święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

---

4) List do matki z dn. 3. VII. 1874 r.
5) Listy z dn. 16. VII. i 23. VII. 1874 r.

Prawdopodobnie w związku z tą pracą oświatową bracia Pławińscy wraz z Konradem Prószyńskim i Bronisławem Pawlewskim odbywają latem 1874 r. długą wycieczkę pieszą po Polsce. Wycieczka ta musiała być w owych latach zupełnie niezwykłym zjawiskiem, gdyż w ówczesnej prasie warszawskiej i prowincjonalnej znajdują się o niej obszerne wzmianki. Dziennik, który Józef prowadził w czasie tej wycieczki, przepadł podczas powstania warszawskiego, z listów jego jednak, pisanych do rodziny, można odtworzyć sobie cały jej przebieg. Wyszli na Wilanów, Natolin, Powsin, Jeziornę, szli przez Słomczyn, Brzeźnię, Górę Kalwarię, Czersk aż do ujścia Pilicy do Wisły. Dalej przez Winiary, Warkę, Magnuszew, Maciejowice, Sieciechów, Czarnolas, Puławy, Parchatkę, Bochotnicę, Kazimierz, Janowiec, Zawichost, Sandomierz, Włosków, Tudorów, Opatów, Łagów, Łyse Góry, Kielce, Karczówkę, Chęciny, Lorków, Pińczów, Olkusz, Ojców, Pieskową Skałę, Sławków, Dąbrowę, Łazy, Ogrodzieniec, Pilicę, Zawiercie aż do Częstochowy. Z Częstochowy koleją wrócili do Warszawy. Zatrzymywali się wszędzie, gdzie było coś godnego obejrzenia, starając się poznać jak najdokładniej ten szmat ziemi polskiej i jego przeszłość.

Chłopcy podzielili się pracą, każdy miał za zadanie notować dane dotyczące innego zagadnienia: statystykę, wiadomości historyczne, przyrodoznawstwo i wiadomości rolnicze. Prawdopodobnie z działem statystyki łączyły się dane o oświacie ludu. Zainteresowanie kwestią robotniczą, jeżeli już tkwiło w umysłach obu braci, nie pozostawiło żadnego śladu w korespondencji Józefa. Kazimierz w czasie całej wycieczki parokrotnie tylko i to bardzo lakonicznie pisze do rodziców. Chłopcy przeżywają w czasie swej wędrówki niespodziewaną przygodę, która o całą dobę opóźnia ich i jednocześnie dowodzi jak niespotykanym zjawiskiem byli wówczas tacy wycieczkowicze. Konrad Prószyński, który odbił się koło Opatowa od towarzyszy, musiał zanocować na plebanii we wsi Boćkowice. Tam zostaje aresztowany przez policjanta w związku z pożarem na wsi, jako podejrzany o podpalenie chałupy. Żaden z posiada-

nych przez niego dokumentów ani tłumaczenie obecności na wsi udziałem w wycieczce krajoznawczej zupełnie nie wzbudza zaufania. Dopiero przybycie zaniepokojonych przewlekającą się nieobecnością Prószyńskiego kolegów i ich energiczna postawa otworzyły mu drzwi aresztu[6]).

Wycieczkę tę obaj bracia pragnęli zakończyć wizytą w Krakowie i Szczawnicy, gdzie lato spędzała matka wraz z siostrami, ale brak pieniędzy stanął temu na przeszkodzie. Wrócili do Warszawy[7]).

W tym czasie mniej więcej[8]) Józef zostaje członkiem XII czytelni Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i ze zwykłym sobie zapałem oddaje się pracy, która pozwala mu stykać się i mieć wpływ (kierowanie wyborem lektury) na młodzież rzemieślniczą i robotniczą. Nie zaniedbuje jednocześnie też pracy oświatowej, którą prowadził z Promykiem, i wciąga do niej kolegów. Kazimierz współpracuje z bratem. Obaj biorą także udział w zorganizowaniu klubu rzemieślniczego, zawiązanego z inicjatywy Wandy Unińskiej w celu zbliżenia młodzieży akademickiej z rzemieślniczą. Klub pod nazwą „Szopki" organizował zakonspirowane zebrania niedzielne z odczytami, po których następowały śpiewy, deklamacje a czasem i tańce[9]).

W lecie 1876 r. Józef, ukończywszy wydział historyczno-filologiczny ze stopniem kandydata, wyjeżdża na jakiś czas do Krakowa, następnie zaś na Litwę. Do Krakowa wyjechał nielegalnie, co można wnosić z jego listu do rodziców z dn. 3 lipca, który pisze zaraz po przyjeździe do Krakowa dla uspokojenia matki. „Droga mi wypadła bardzo szczęśliwie, nikt mię o nic nie pytał, a ja przejechawszy Przemszę Czarną kpiłem sobie ze wszystkich". W Krakowie mieszka u Władysława Więckowskiego, syna zesłańca z r. 1863. W ciągu kilku dni chodzi na wykłady Smolki, Zakrzewskiego, Łebkowskiego, Tarnow-

6) List do matki z dn. 20. VII. 1875 r.
7) List do Lucjana Kreczmara z dn. 2. VIII. 1875 r.
8) Czerwiec 1875 r.
9) Notatki Wandy Pławińskiej.

skiego i Szujskiego i jest głęboko wzruszony, słysząc z katedry mowę polską.

W sierpniu jedzie do Wilna, które ogląda po raz pierwszy. Wilno robi na nim wielkie wrażenie, zachwyca się pięknem położenia miasta i całego szeregu jego zabytków. Mieszka u kolegi i z całą grupą młodzieży wycieczkuje po okolicy[10]). W Kownie, dokąd przyjeżdża z Wilna, zatrzymuje się dla oszczędności w brudnym zajeździe żydowskim. Ma wiele projektów, ale wie, że znów rozbiją się one o brak gotówki. Pisze więc do matki z prośbą o 20 rb., bo nie starczy mu pieniędzy nawet na powrót[11]).

15 sierpnia pisze już z Kalwarii. Drogę z Wołkowyska dla oszczędności odbył pieszo — w czasie ogromnego upału i mocno obciążony. W Kalwarii mieszka u Matuszewicza „doktora szpitalnego", który był szwagrem Stanisława Witkiewicza. Czuje się już zmęczony wycieczką. Miał wiele wrażeń w ciągu krótkiego czasu, wielu ludzi poznał. Prawdopodobnie przemyślał także wiele, bo z ostatniego jego listu widać, że postanowił po wakacjach wstąpić na medycynę. „Zdaje mi się, że to jeden z najlepszych zamiarów jakie powziąłem — byleby tylko okoliczności pozwoliły mi go do końca doprowadzić"[12]). Z dziennika Józefa, który spłonął w czasie powstania warszawskiego a z którego pozostały odpisy, wiadomo, że długo zastanawiał się nad tym co czynić po ukończeniu wydziału historyczno-filologicznego. Zależało mu na dalszym stykaniu się z młodzieżą uniwersytecką, zależało mu na wywieraniu wpływu na szerokie masy ludzi pracujących. O wyborze medycyny przesądziło przeświadczenie, że tą drogą najłatwiej mu będzie realizować powyższe zamiary i pragnienia. „Zdecydowałem się już: idę na medycynę — chyba Bóg tylko (jeżeli jest) zna wszystkie moje ku temu pobudki. Bogiem a prawdą, ja sam sobie dostatecznej sprawy z nich nie zdaję — jak zawsze tak i teraz czuję tylko".

---

10) List z dn. 10. VIII. 1876 r.
11) List z dn. 12. VIII. 1876 r.
12) List z dnia 17. VIII. 1876 r.

Wakacje 1876 r. zakończył w Urdominie, u rodziców Stanisława Witkiewicza, a na jesieni tegoż (1876) roku obaj bracia zapisali się na wydział medyczny Uniwersytetu Warszawskiego.

Dom Pławińskich w tym okresie mniej rozbrzmiewał śpiewem i muzyką. Wychowanka Pławińskich po dojściu do pełnoletności wstąpiła do klasztoru, w kwietniu 1875 r. umarła matka Hieronima, ukochana babunia, do której wszyscy byli gorąco przywiązani. Zebrania studenckie odbywające się u Pławińskich przenoszą się teraz „Pod dzwonnicę" do mieszkania zajmowanego przez Antoniego Puławskiego i Lucjana Kreczmara. Tam w pokoju z rozległym widokiem na Wisłę, tuż koło kościoła bernardynów, zbiera się grupa żywo czującej młodzieży, która coraz bardziej dusi się w atmosferze życia Warszawy[13]). Wygłaszano tam referaty, dyskutowano i przeżywano wspólnie zagadnienia palące, bolesne i radosne a zawsze związane z myślą o Polsce, zawsze dobro ogółu mające na celu[14]). „Pod dzwonnicą" zjawia się młodzież przybywająca z wyższych uczelni rosyjskich, przeniknięta teoriami socjalistycznymi. Pławińscy zapoznają się tam z Ludwikiem Waryńskim, Filipiną Płaskowicką, Kazimierzem Dłuskim i innymi[15]). Wraz z przybyciem do Warszawy Waryńskiego staje się ona ośrodkiem socjalizmu polskiego. Powstaje socjalistyczne kółko akademickie, które wchłania w siebie najbardziej ideową młodzież ówczesnego pokolenia. Pławińscy zapoznają się tam z nowymi prądami. Kazimierz, przeżywający wszystko w sobie, prędzej przyswaja sobie nowe prądy i szybko zżywa się z nimi. Dla Józefa socjalizm postawiony ponad patriotyzmem jest pierwotnie zasadą nie do przyjęcia, czymś obcym jego naturze. Entuzjasta, potrzebujący z każdą sprawą zwierzyć się najbliższym, rodzicom i siostrom, względnie najstarszej siostrze —

---

13) Z opowiadań dra Puławskiego, Bronisława Sawickiego i Antoniego Gabszewicza.

14) Kazimierz Dłuski — *Wspomnienia z trzech lat.* Niepodległość, t. I, z. 2, s. 224 i nast.

15) Por. F. Perl — *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim,* Warszawa 1932, s. 88.

nie znajduje u nich poparcia dla nowych idei. Niejednokrotnie toczą się w domu dysputy. Przyjaciele Józefa: Król, Puławski, Prószyński, Gabszewicz i inni, nie reagują przyjaźnie na nowe prądy. Józef bije się z myślami, studiuje teorię socjalizmu od podstaw, martwi się, że umie tak mało. Namyśla się długo i waha. W jego notatkach z owego okresu[16]) znajduje się przepisany wiersz Gaszyńskiego pt. *Dwa obozy.* Myśl przewodnia zawarta w zakończeniu tego wiersza była ówczesnym „credo" Józefa[17]).

W długich rozmyślaniach nad teorią socjalizmu Józef musiał uświadomić sobie, że przygotowując robotników do walki z caratem walczy się o wolność całego narodu. Pogodziwszy we własnym sumieniu patriotyzm z socjalizmem, Józef z całym zapałem rzuca się w wir pracy. Czuł zbyt żywo i gorąco, by mógł pozostać na uboczu, a z chwilą gdy nowe idee stały się jego własnymi — szerzeniu ich oddał się całkowicie. Należy do kółka literacko-wydawniczego[18]), tłumaczy z niemieckiego Wład. Rożałowskiego *Żywot Jarosława Dąbrowskiego*, zbiera materiały do pracy „O warunkach życia robotników warszawskich" i bierze udział w tłumaczeniu *Życia Chrystusa* Renana[19]). Przeżycia duchowe wyczerpały go, zjadała go również ciężka praca zarobkowa (lekcje na mieście i w internacie prowadzonym przez ojca). Hieronim Pławiński poważnie był już chory. Syn przejął na siebie część obowiązków ojca. Jeśli dodać do tego studia medyczne, które prowadził, trudno się dziwić jego wyczerpaniu.

W styczniu 1878 r. dr Ignacy Baranowski — wielki przyjaciel młodzieży — skłania Józefa do opuszczenia Warszawy i przyjęcia posady na wsi[20]). Józef wyjeżdża pod Połock, do Ekimanii, gdzie ma przygotować do gimnazjum syna pp. Mal-

---

16) Z papierów Wandy Pławińskiej.

17) „Tutaj młody nierozum, tam stara ślepota
Zaprawdę człowiek z sercem oboma pogardzi
I tym tylko dłoń poda co pod hasłem zgody
Z dawną wiarą i cnotą — na tor wstąpią młody."

18) Perl, s. 71—2.

19) Z relacji Klementyny z Pławińskich Szellerowej.

20) Z notatek Wandy Pławińskiej.

czewskich, właścicieli majątku. Jest bardzo zmęczony, potrzebuje spokoju, pobyt więc na wsi odpowiada mu zupełnie. Dom jest inteligentny, uczeń miły i zdolny. Józef musi czuć potrzebę wyładowywania z siebie prawd, którymi już żyje. W jednym z pierwszych listów do rodziców [21]), na skutek otrzymanej z domu wiadomości o przepracowywaniu się matki, pisze:

„Chociaż jestem zwolennikiem teorii stawiającej pracę ponad wszystko i uznającej pracę za regulatora wszystkich stosunków społecznych, to przyznaję razem z tąż teorią, że nadmierna praca jest niemoralnością. A o taką niemoralność oboje naszych kochanych rodziców obwinić można. Rodzice powiedzą: cóż robić kiedy tak trzeba — a ja dodam, że to „trzeba" jest skutkiem właśnie warunków panujących w społeczeństwie. Żeby wszyscy pracowali — nie musieliby niektórzy tak ciężko pracować — ale dlatego, że są tacy, którzy nic nie robią, trwonią jeszcze pracę innych pod najrozmaitszymi postaciami, więc inni muszą nad siły pracować, gdyż naturalnych stosunków bezkarnie naruszać nie można."

W liście tym podkreśla bardzo wyraźnie różnice poglądów rodziny i swoich i zaznacza, że chcąc być przez nią dobrze zrozumiany musiałby napisać całą serię listów.

Do ucznia swego bardzo się przywiązuje i z tego powodu martwi się jego wychowaniem. Na systemie wychowawczym stosowanym do chłopca zaciężył zmarły niedawno dziadek, któremu nikt w rodzinie nie chciał się sprzeciwić. „Z opowiadań matki widzę, że nieboszczyk obawiał się, aby jego wnukowi nie dostał się taki nauczyciel jak ja właśnie (tj. z moimi przekonaniami), ale losy inaczej zrządziły... To musi dopiero stary pan zżymać się na tamtym świecie".

Pobyt Józefa w Ekimanii dwukrotnie zostaje przerwany: w drugiej połowie maja w związku ze śmiercią i pogrzebem ojca [22]) oraz w lipcu w związku ze zmianą mieszkania na mniejsze [23]). Śmierć ojca zmieniła plany Józefa co do dalszego jego pobytu w Ekimanii. W końcu sierpnia wraca do Warszawy i obejmuje kierownictwo internatu dla chłopców, który do chwili śmierci prowadził Hieronim Pławiński. Uczeń jego wraz

---

[21]) Z dn. 30. VIII. 1878 r.
[22]) H. Pławiński zmarł 20. V. 1878 r.
[23]) Z papierów Wandy Pławińskiej.

z matką przenosi się także do Warszawy i tu kształci się dalej, zachowując stosunek pełen uwielbienia dla swego nauczyciela.

W sierpniu na pogrążoną w żałobie rodzinę Pławińskich spada pierwszy cios w związku z udziałem braci w pracach organizacji socjalistycznej.

Kazimierz spędzający wakacje pod Skierniewicami, u znajomych, w lipcu wyjeżdżał do Krakowa. Z polecenia organizacji przewoził przez granicę jakąś studentkę Rosjankę. W Krakowie widział się z Dikszatajnem[24]). 8 sierpnia zjawił się nagle w Warszawie. Były tam wtedy tylko matka i dwie młodsze siostry, ponieważ Klementyna wyjechała na wakacje w charakterze nauczycielki muzyki. Mając różne interesy do załatwienia w mieście, umówił się z siostrami na godzinę popołudniową, ale nie przyszedł. Nie wrócił również na noc. Matka, przeczuwając aresztowanie, zajrzała nad ranem do pokoju synów (zajmowali osobny pokój na facjatce) i zbudziła śpiącego u nich Kazimierza Dłuskiego, który w związku z jej podejrzeniami natychmiast opuścił mieszkanie. W chwilę potem wkroczyli tam żandarmi. Była to pierwsza rewizja u Pławińskich w Warszawie, pierwsza w ich długim szeregu[25]). Kazimierz, jak się okazało, zaaresztowany został na dworcu wiedeńskim, gdy wraz z Wacławem Sieroszewskim odprowadzał Jana Tomaszewskiego, który usiłował wydostać się z zaboru rosyjskiego[26]). Matce, która wraz z córką Wandą po kilku dniach zwróciła się o wyjaśnienie do prokuratora Plewego — Plewe odpowiedział, że przetrzymuje Kazimierza dlatego, że nie chce on lub nie może nic powiedzieć (il ne veut ou il ne peut rien dire)[27]). Ta rozmowa Klementyny Pławińskiej z Plewem, jak i wszystkie inne, toczyła się po francusku, ponieważ po rosyjsku mówiła z wielką trudnością. Aresztowanie Kazimierza i Sieroszewskiego zapoczątkowało serię aresztowań w związku ze sprawą pierwszych socjalistów. Kazimierz tym razem nie

---

[24]) *Procesy polityczne w Królestwie Polskim,* Kraków 1907, s. 59—61.

[25]) Z notatek Wandy Pławińskiej.

[26]) Perl, s. 69.

[27]) Z notatek Wandy Pławińskiej.

siedział długo. W grudniu tegoż roku został zwolniony za kaucją[28]).

W okresie pierwszego aresztowania Kazimierza Józef był jeszcze w Ekimanii. Po powrocie do Warszawy pracuje w dalszym ciągu w kółku socjalistycznym i wraz z towarzyszami nawiązuje kontakt z siedzącymi w cytadeli[29]). Dzięki temu zdołano doprowadzić do ujednostajnienia zeznań oskarżonych, co było niezmiernie ważne wobec toczącego się śledztwa. Józef nie licząc się zupełnie z aresztowaniem brata prowadzi ożywioną agitację i pracuje nie myśląc o sobie. Wie, że ludzi ubywa i że ci, którzy pozostają, muszą pracować za siebie i za tamtych. 14 listopada zostaje aresztowany. O ile z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej nie ma żadnych listów Kazimierza, o tyle Józef już w dniu aresztowania przesyła długi list do matki, w którym daje szereg zarządzeń co do zorganizowania domu i prosi o książki. O swojej sprawie pisze następująco:

„Wskutek jakoby znalezionej jakiejś kartki do p. Heilperna pan prokurator von Plewe uznał za stosowne zatrzymać mnie w warszawskiej cytadeli na czas nieograniczony, przy tym dodał, że w każdym razie na czas długi. Chociaż mnie to bardzo dziwi i mam nadzieję, że niedługo będę w Twoich ramionach, mateczko, w każdym razie stosując się do wskazówek p. prokuratora von Plewe, który też mi zapowiedział, że nie może dać wcale pozwolenia na widzenie się wasze ze mną, ani na zmianę częstą książek — zasyłam niniejsze prośby".

Tu następuje długi wykaz książek, z którego widać, że Józef systematycznie zamierza w celi pracować nad sobą, a przede wszystkim chce poza niemieckim i francuskim poznać lepiej języki angielski i włoski, które mu nie są obce. Prosi więc o gramatyki, słowniki i metodyki, poza tym o kilka książek włoskich i angielskich „dla wprawy". Z rzeczy w języku polskim wymienia: *Logikę* B a i n e'a, *Ekonomię polityczną* M i l l a, dzieła D a r w i n a i H a e c k l e'a, *Wykłady o duszy zwierzęcej* W u n d t a, *Historię XIX wieku* S c h l o s s e r a, *Geografię fizyczną* S t r o y n o w s k i e g o, dalej prosi o podręczniki arytmetyki w języku rosyjskim. Poza tym chodzi mu o trochę poważniejszych książek, których wybór powierza bratu.

---

28) K o r m a n o w a, s. 203.

29) *Procesy polityczne*, j. w., s. 72.

Chociaż uzyskanie widzenia się z Józefem, w związku z toczącym się śledztwem, było wykluczone, siostra Klementyna dotarła jednakże do szefa żandarmerii Orżewskiego i na 23 listopada (dzień imienin matki) uzyskała widzenie dla matki i siebie[30]). Do widzenia tego nie doszło. W dniu 23 listopada, gdy matka z córką udały się po przepustkę, Plewe, oszczędzając matkę, oznajmił córce, że Józef zachorował i że zdradza objawy obłędu. W ciągu rozmowy zgodził się na zwołanie konsylium i na zbadanie Józefa przez dra Korniłowicza w obecności siostry. Wśród sióstr (matka nie wiedziała o chorobie syna) panowało przeświadczenie, że brat symuluje, ale widok Józefa przyprowadzonego na badanie wstrząsnął siostrą i zdezorientował nawet dra Korniłowicza. Symulacja była mistrzowska. Chory, widząc siostrę strasznie zmienioną i płaczącą, skorzystał z jakiegoś momentu i szepnął „ja udaję". „Dobrze, że lekarze więzienni nie obserwowali wówczas panny Klementyny, bo w owej chwili z rozjaśnionej jej twarzy wyczytaliby całą prawdę" — opowiadał później dr Korniłowicz. Konsylium stwierdziło u Józefa wyczerpanie nerwowe; władze zgodziły się na przewiezienie go do szpitala Ujazdowskiego na oddział dra Korniłowicza dla przeprowadzenia kuracji. Oczywiście Józef był w szpitalu pod dozorem, ale żandarm siedział w sąsiednim pokoju, aby nie drażnić chorego. Dla uspokojenia go sprowadzono do szpitala fisharmonię, na której grał zarówno on sam jak i odwiedzające go siostry. Przebywanie Józefa na oddziale psychiatrycznym szpitala Ujazdowskiego było najlepszym okresem w czasie jego długiego siedzenia w więzieniu. Dr Korniłowicz odwiedzał go 2 razy dziennie, chory miał przepisane kąpiele ciepłe i codzienne spacery po ogrodzie szpitalnym[31]). Ta sielanka skończyła się w pierwszych dniach stycznia 1879 r. Józef, jako zdrów, został przewieziony do cytadeli, gdzie z całą energią zabrał się do pracy. Pod redakcją jego i Heilperna zaczyna wychodzić w cytadeli *Głos Więźnia*, pismo pierw-

[30]) Z relacji Klementyny Szellerowej i z notatek Wandy Pławińskiej.
[31]) List Józefa z dn. 2. XII. 1878 r.

szych więźniów-socjalistów[32]). Redakcja mieści się w celi Józefa. Robota była odpowiedzialna i nie pozbawiona emocji.

Nadzór nad więźniami w X pawilonie cytadeli nie musiał być zbyt ścisły, jeżeli przy istniejących „judaszach" i dużym oddaleniu cel od siebie, więźniowie mogli nie tylko porozumiewać się ze sobą, ale wydawać pismo i rozsyłać je po wszystkich celach. Tajemnica tego leżała w cichym porozumieniu więźniów z ówczesnym naczelnikiem X pawilonu Aleksandrowiczem[33]), z którego właśnie w *Głosie Więźnia* tak kpią sobie więźniowie. *Głos Więźnia* wlał otuchę w serca młodych socjalistów a jednocześnie poruszył Warszawę i przedarł się także poza kordony graniczne. Siostra Józefa Klementyna była stałą pośredniczką w kolportowaniu wiadomości, a w tym wypadku w rozprzestrzenianiu pisma. Egzemplarz, który docierał do rąk Klementyny, był przez nią oraz przez rodzinę i najbliższych przyjaciół przepisywany i rozsyłany według instrukcji. Pismo to po 4 numerach przestało wychodzić z powodu wydarzeń zupełnie od redakcji niezależnych.

W czasie prowadzenia śledztwa, Plewe kilkakrotnie prowadził długie rozmowy z Józefem na temat socjalizmu, usiłując przekonać go o szkodliwości tego kierunku. Józef gorąco bronił idei, za którą walczył. Po jednej z takich rozmów Plewe, orientujący się bardzo dobrze w stosunkach rodzinnych oskarżonego, powiedział mu: „Pan może jesteś dobrym człowiekiem, ale złym synem, nie myślisz o matce". A matce, zabiegającej o zwolnienie Józefa, oświadczył: „Cóż, mógłbym go zwolnić i dziś, ale pani zna swego syna. Za kilka dni będę go musiał aresztować ponownie i wówczas może za większe jeszcze przestępstwo". Matka wiedziała, że w tym wypadku Plewe nie mylił się.

Józef, siedząc w celi samotnie, organizuje sobie życie codzienne: dużo pracuje i czyta. Rodzina stara się spełnić wszystkie jego pragnienia i dostarcza mu żądane książki z zakresu

---

[32]) P. art. *Głos Więźnia, organ pierwszych więźniów spośród socjalistów polskich* w niniejszym zeszycie Dziejów Najnowszych.

[33]) Heryng — *X pawilon przed 50 laty.* Niepodległość, t. I, z. 1, s. 62—66.

filozofii, ekonomii, historii i przyrody, poza tym literatury pięknej. Poza książkami dużą przyjemność sprawia mu fisharmonia, która przyjechała wraz z nim ze szpitala Ujazdowskiego. Grywa na niej dużo.

„W piątek minęło 4 miesiące mojego przebywania w cytadeli i pewno jeszcze niejedne 4 miesiące przesiedzieć mi wypadnie. Widzę jednak z przyjemnością, że więzienie pod względem moralnym dobrze na mnie wpływa. Nauczyłem się cierpliwości, której mi brak było". Narzeka tylko trochę na stan zdrowia. „Piersi mnie bolą i czasami mam kłucie"[34]). Ale już w następnym liście, pisanym w tydzień później, zawiadamia, że miewa się zupełnie dobrze. Jest to prawdopodobnie wynikiem dobrego samopoczucia psychicznego, ponieważ „kwarantanna" jego jest skończona. „Od niedzieli mam już towarzysza. Jest nim Mieczysław Brzeziński, student Uniwersytetu Warszawskiego. Dzielny i wesoły chłopak". Dzień imienin przechodzi mu w podniosłym nastroju bo „mury nie tylko mają uszy, ale i usta". W związku z przybyciem Brzezińskiego, który otrzymuje *Przegląd Tygodniowy* i *Nowiny*, Józef prosi o nieprzysyłanie mu tych gazet, natomiast o jakąś dobrą gazetę rosyjską.

W kwietniu zostaje ponownie aresztowany Kazimierz Pławiński[35]). Józef o aresztowaniu brata dowiaduje się prawdopodobnie z listów od rodziny. „Pisząc do Kazia uściskajcie go ode mnie. Nie wiem kiedy otrzymam pozwolenie zobaczenia się z nim"[36]).

Kiedy Kazimierz zamieszkał w jednej celi z bratem — dokładnie nie wiadomo; Józef po raz pierwszy przesyła uściski od brata pod datą 27 sierpnia 1879 r., ale już w lipcu bracia siedzieli razem. W lipcu zaszedł fakt, który zaciążył fatalnie na zdrowiu Józefa i stał się właściwie początkiem jego końca. 12 lipca został zastrzelony przez wartownika młody robotnik Bejte, który nie chciał opuścić okna celi i w żartobliwy sposób usiłował prowadzić rozmowę z tym wartownikiem. Gdy po

[34]) List do rodziny z dn. 16. III. 1879 r.
[35]) *Procesy polityczne*, s. 48.
[36]) List z dn. 8. V. 1879 r.

tragicznej śmierci Bejtego więźniów, zwłaszcza starszych, dłużej siedzących w X pawilonie, ogarnął szał, Józef Pławiński, orientując się w sytuacji, skoczył na okno z wołaniem: „Panowie, nie brońmy się!“ W owej chwili żandarmi wpadli do celi, a słysząc ostatnie słowa „brońmy się“, ze szczególną wściekłością rzucili się na Pławińskiego, przewrócili go na ziemię i skrępowali. Jeden z nich kolanem przygniótł mu piersi. Wtedy to Józef dostał pierwszego w życiu krwotoku. Kazimierz, już skrępowany, nie mógł udzielić bratu żadnej pomocy. I tak przeleżeli do końca całego zajścia, prawdopodobnie kilka godzin[37]). Ciężka musiała to być chwila dla braci, ponieważ obaj, będąc na medycynie, musieli się dobrze orientować co taki krwotok znaczył.

W toku toczącego się śledztwa Józef domyśla się jaki prawdopodobnie wyrok zapadnie w stosunku do jego osoby i uprzedza o tym matkę i siostry. Jednocześnie gromadzi sobie lekturę w przewidywaniu wyjazdu[38]).

Gryząc się wiszącym nad nim wyrokiem, Józef nie zapomina o towarzyszach więziennych. W liście pisanym 21 maja 1879 r. poleca matce i siostrom Filipinę Płaskowicką.

„Jest tu niejaka Filipina Płaskowicka, osobiście mi nieznajoma[39]). Wiem o niej, że jest bardzo chora i nie ma nikogo, ktoby o niej pamiętał. Otóż poproście p. Dielina aby wam pozwolił list do niej napisać z zapytaniem czegoby potrzebowała i w takim razie pamiętajcie o niej. Położenie kobiety, a do tego chorej, jest stokroć gorsze niż każdego z nas. Lepiej nam mniej przysyłaj, mateczko, my się obejdziemy, a jej trudniej. Raz więc jeszcze polecam ją gorąco waszej kobiecej czułości“.

W tym okresie władza, chcąc ograniczyć stosunki więźniów z ich rodzinami, zakazuje przysyłania „materiałów spożywczych“ z domów. Martwi to Józefa, ponieważ głównie „pole-

---

37) Z opowiadań Klementyny Szellerowej, z notatek Wandy Pławińskiej.

38) Z książek, które chce zabrać ze sobą na Syberię, dokąd według swych przewidywań będzie zesłany, wymienia *Historię Polski* Bobrzyńskiego, *Moje więzienie* Silvio Pellico, autobiografię Milla, geografię Guthego, przeróżne mapy Rosji i Syberii oraz metodę nauki języków obcych Ollendorfa.

39) Prawdopodobnie na śledztwie nie przyznawali się do znajomości z sobą.

gał" na zapasach domowych. Więzienne potrawy „są często niemożliwe i w b. małej ilości podawane". Kupowanie potrzebnych rzeczy za pośrednictwem kapitana nie wytrzymuje rachunku i trwa 3 dni od zapotrzebowania. „Trzeba będzie poprzestać na „kazionnej piszczy", która ma tę właściwość, że możnaby o niej wiele napisać, ale pisać nie można"[40]).

Na stan swego zdrowia nie narzeka, ale nie ulega wątpliwości, że w warunkach, w których żyje, choroba musi się stale posuwać. W liście z 19 listopada Józef prosi aby „na gwiazdkę" rodzina kupiła mu i przysłała po 1 fotografii 6 kobiet siedzących w X pawilonie. „Sądzę, że przeciwko temu nic nie będzie miała komisja — pofatygujcie się tylko o pozwolenie do niej". List z tą jedyną w swoim rodzaju prośbą jest ostatnim listem z cytadeli, który przechował się w papierach rodzinnych. Stan zdrowia Józefa nie był jeszcze tak ciężki, ażeby nie mógł pisać. Listy musiały zaginąć.

W każdym razie już z początkiem 1880 r. zaczyna się ta walka o życie ciężko chorego Józefa, o której w artykule swoim pisze dr Kormanowa[41]). W staraniach o zwolnienie Józefa główną rolę odgrywa Klementyna, najstarsza z sióstr Pławińskich. Ona zabiega z niegasnącą energią o uzyskanie takiej czy innej ulgi, ona załatwia osobiście większość spraw u prokuratora i szefa żandarmów. Nad wiek poważna, z postawą pełną godności, dociera wszędzie gdzie trzeba, porusza wszystkie sprężyny. Wielką pomoc rodzinie w staraniach o zwolnienie Józefa okazuje przyjaciel i kolega jego Oskar Szeller[42]). 21 marca 1880 r. rodzina otrzymuje pozwolenie na przeniesienie Józefa na kurację do domu. O tym radosnym fakcie Klementyna bilecikiem zawiadamia matkę[43]). „Wolność", o której

---

40) List do matki z dn. 11. VI. 1879 r.

41) Kormanowa, s. 192—205.

42) Później mąż Klementyny.

43) „Chcąc, mateczko, abyś z pierwszych ust moich miłą wiadomość usłyszała, ślę więc czym prędzej posłańca. Byłam w Komisji idąc na lekcję do pp. François. Józio wolny! Posłano już przed godziną zawiadomienie żandarmerii, aby nam urzędowo Czerkasow oznajmił. Po odebraniu papieru można zaraz jechać po niego. Kaucji nie trzeba widać, ale o tym sza! Jestem do 1½ na lekcji tutaj, od 2 — u Mundzi, proszę więc nie zapomnieć wstąpić do mnie".

tak radośnie pisze Klementyna, była wolnością pod stałą opieką anioła stróża w mundurze żandarma. Dla rodziny jednak, zarówno jak i dla chorego, był to fakt radosny. Józef, przewieziony do domu, rozkoszował się tą zmianą, ale już w najbliższych dniach zaczęła go niewymownie drażnić obecność żandarma. Stan jego był bardzo ciężki. Rodzina i tę sprawę zdołała załatwić. Żandarm zamieszkał w sąsiednim pokoju.

Nadeszła wiosna, tak zawsze ciężka dla gruźlików. Rodzina uzyskuje pozwolenie na wywożenie Józefa poza mury Warszawy. Józef wyjeżdża na spacery na Bielany pod opieką sióstr i pod dozorem żandarma, jadącego w drugiej dorożce. Rodzina stara się o zmianę wyroku skazującego Józefa na bezterminowe zesłanie do wschodniej Syberii. W drugiej połowie czerwca, dzięki osobistemu poparciu Kotzebuego[44]), który pojechał w tej sprawie do Petersburga, car zatwierdza zmianę wyroku. Józef ma być wysłany na Wołyń, do Sławuty, celem przeprowadzenia kuracji kumysowej. Oczywiście nad chorym będzie rozciągnięty dozór policyjny. Przyjaciele Hieronima Pławińskiego z czasów jego pobytu w Mohilewie i Kirsanowie Jan Stachowski i Tadeusz Lubomirski ofiarowują się z pomocą pieniężną.

Zbliża się dzień wyjazdu Józefa. Stan jego jest tak ciężki, że nikt z rodziny nie ma już złudzeń co do tego, iż chory drogi nie przetrzyma. Siostry konferują z drami Baranowskim i Korniłowiczem oraz z młodymi lekarzami, przyjaciółmi brata (Antoni Puławski i Antoni Gabszewicz). W wyniku tych konferencji siostra Klementyna wynajmuje odpowiednie mieszkanie w Mińsku. Józef wyjeżdża 27 lipca. W Mińsku podróż zostaje przerwana. Oczywiście przerwa ta jest z góry uplanowana. Nadzwyczaj ciężki stan chorego ułatwia upozorowanie całej sprawy. Chory, otoczony najczulszą opieką matki i sióstr, spędza w Mińsku ostatnie dni swego życia. Umiera 8 sierpnia i zostaje pochowany na miejscowym cmentarzu. W 1902 r. ciało sprowadzono do Warszawy.

---

44) Gubernator warszawski w l. 1874—1884.

Kazimierz Pławiński, skazany na 8 miesięcy twierdzy, od maja 1880 r. odsiaduje karę w Modlinie[45]). Matka i siostry (kolejno) odwiedzają go co 2 tygodnie. Kazimierz wie o wyjeździe brata i jego stanie beznadziejnym, przełamuje więc w sobie niechęć do pisania listów i do utrwalania na papierze swoich uczuć i myśli — pisze do Józefa list pożegnalny[46]), który stwierdza jak serdeczny i głęboki był ich wzajemny stosunek:

„Kochany Józiu! Dziś otrzymałem list Klimci, w którym ona mi pisze, że czujesz się gorzej teraz. Nie uwierzysz jak mi ciężko i z tego jedynie powodu często z przyjemnością wspominam X pawilon, gdzieśmy razem tyle czasu przepędzili, złączeni wszystkim co ludzi może łączyć na świecie. Przyszłość nasza od tak dawna niespodziewanym kolejom losu ulega, nie dziw się, że do przeszłości jako do czegoś pewnego się zwracam. Drogi mój Józiu, nagłe nasze rozłączenie się przerwało nam wspólne życie, którego znaczenie dla mnie dobrze sam rozumiesz. Ja mam ci za dużo rzeczy od siebie podziękować, bo w wielu rzeczach chciałbym ciebie tylko naśladować. Trudno jest mi pisać więcej — sam będziesz musiał sobie dopowiedzieć, co ja bym ci chciał napisać, bo o zobaczeniu teraz i o rozmowie osobistej, jako o rzeczy niemożliwej, marzyć nawet nie można; za kilka miesięcy zaledwie mogą się spełnić takie nasze życzenia. Żegnam cię Józiu na te kilka miesięcy jeszcze, niech siostry i mama uściskają ciebie za mnie. Twój brat Kazimierz".

Śmierć brata wielkie wrażenie wywarła na Kazimierzu, choć przecież musiał być na nią przygotowany.

Po śmierci Józefa wszystkie starania matki i sióstr zwracają się wyłącznie ku osobie Kazimierza. Zdrowie jego bardzo niepokoi rodzinę. Więzienie fatalnie odbija się na nim. On, który zawsze uchodził w rodzinie za okaz siły i zdrowia, zmarniał niesłychanie. W X pawilonie, siedząc w jednej celi z ciężko chorym bratem, zaraził się gruźlicą. Na skutek starań rodziny po 6 miesiącach twierdzy w końcu października Kazimierz odzyskuje wolność.

Rodzina chciała koniecznie wysłać Kazimierza na kurację za granicę. Namawia go do wyjazdu dr Baranowski, namawiają koledzy-lekarze. Kazimierz pragnie kończyć przerwane studia, ale wobec kategorycznego sprzeciwu władz uniwersyteckich co do jego powrotu na uczelnię, po długim namyśle ustę-

45) Kormanowa, s. 199.
46) Z Modlina, 6. VIII. 1880 r.

puje i składa podanie do prokuratora o paszport zagraniczny. podając za powód konieczność ratowania zdrowia. Otrzymawszy go, w drugiej połowie maja wyjeżdża na kurację do Gleichenbergu i Meranu[47]). Wyjeżdża na kilka długich miesięcy, zdając sobie doskonale sprawę ze swego stanu.

W domu pozostawił zbolałą matkę i trzy siostry. Na obu starszych, przede wszystkim zaś na Klementynie, spoczywał ciężar utrzymywania wszystkich. Fakt ten, którego przy stanie swoich sił i zdrowia w niczym zmienić nie może, gnębi go zawsze i napełnia troską. Wiedząc jak matka i siostry zawsze niepokoją się o niego, obiecuje im pisywać często i od chwili wyjazdu przysyła tygodniowe sprawozdanie o sobie.

W niespełna miesiąc po opuszczeniu Warszawy zaczyna już prosić o rozpoczęcie starań w sprawie ponownego przyjęcia go na uniwersytet. Troska o ukończenie studiów z jednej strony i o znalezienie jakiegoś zajęcia zarobkowego z drugiej — dominuje w jego korespondencji. Proponuje rodzinie, by w sprawie jego studiów porozmawiała z prokuratorem Trachimowskim[48]). Dopytuje się o jakąś posadę: „Może by się udało przy tej nowej kolei dostać". Chce już koniecznie wracać do Warszawy, ale sam wreszcie orientuje się, że kuracji nie wolno mu przerywać. Na dalsze prowadzenie jej nalegają z Warszawy przyjaciele-lekarze i proszą go o to matka i siostry.

W końcu sierpnia Kazimierz postanawia pojechać do Meranu i listem z dn. 27 zawiadamia o tym rodzinę; przyznaje się przy tym, że wyjazd ten będzie dla niego pożądaną odmianą wobec nudy panującej w Gleichenbergu. Godzi się na wszystko, byleby się wzmocnić i podleczyć. Myślą wyrywa się wciąż do Warszawy. Po powrocie musi wziąć jakieś korepetycje, by móc się utrzymać, chce koniecznie kończyć uniwersytet. Z Klagenfurtu, w drodze do Meranu, wysyła list z charakterystyczną wzmianką. „Straty po drodze jak dotąd — nieznaczne, tylko laskę i klucze od rzeczy zgubiłem". W Meranie ożywił się trochę, ale narzeka na brak odpowiedniego towarzystwa. „Młodzi

47) Pierwszy w Styrii, drugi w Tyrolu.
48) List z dn. 11. VIII. 1881 r.


JÓZEF PŁAWIŃSKI


KAZIMIERZ PŁAWIŃSKI


MAKSYMILIAN HEILPERN


FILIPINA PŁASKOWICKA

z wyjątkiem paru są radykalne tj. ostateczne błazny, a wyjątki stanowią tyle, że są zwykłe błazny". Przebywa więc w towarzystwie ludzi starych, a to go na dłuższą metę także męczy. Otrzymawszy od siostry wiadomość, że znajoma ich Wanda Unińska otrzymała od władz pozwolenie na zorganizowanie opieki nad więźniami (kryminalnymi), pisze:

„Chodzenie do więźniów jest to okropny palliatyw, tj. półśrodek, który niewiele ludziom pomoże. Jeżeli nie wcale to wyjątki tylko ze zbrodniarzy i przestępców z braku moralności są przestępcami. Do tych co z braku moralności są przestępcami należą ludzie z inteligencji, którzy jak np. Juchancew, banki na miliony lub setki tysięcy rubli okradają. Zwykli zbrodniarze są z przyczyn niezależnych od siebie zbrodniarzami, z braku możności życia innym sposobem, no i część z braku wychowania, co możnaby na karb braku moralności porachować. Zdecydować się na śmierć, jeśli nie można moralnie żyć, zdaje mi się, że tylko fanatycy moralności by umieli, ale nie zwykli ludzie" [49]).

Koledzy i przyjaciele będący w Warszawie dochodzą do wniosku, że zajęcie lekarza dla człowieka chorego będzie zbyt ciężkie, proponują mu więc zmianę studiów medycznych na agronomię w Puławach. Kazimierz kategorycznie odrzuca ten projekt. Jeżeli rodzina zgadza się, aby parę lat jeszcze nie był jej pomocny, niech czym prędzej złoży podanie do generał-gubernatora, aby mógł być przyjęty na uniwersytet[50]). W liście z 3 października radzi napisać do generał-gubernatora właśnie teraz, ponieważ, według doniesień rodziny, jest on w Petersburgu; liczy więc na to, że będzie mógł tam porozumieć się w jego sprawie.

Wyczuwa się, że drażni go niezałatwiona wciąż jeszcze sprawa jego studiów; podejrzewa, że podanie zostało odrzucone. „Wy jakoś ciągle kręcicie ze mną. Moglibyście już... nie uważać mnie za jakąś wrażliwą babę"[51]).

Wreszcie doczekał się pozwolenia lekarza na powrót do kraju o czym w liście z 7 października zawiadamia matkę. „Tylko w samym wierzchołku prawego płuca jest mały katarek. Czekam więc już tylko na pieniądze od Was". Wraca szczęśli-

49) List z dn. 6. X. 1881 r.
50) List z dn. 14. X. 1881 r.
51) List z dn. 30. X. 1881 r.

wy, że będzie mógł uczyć się i pracować. Zaraz po powrocie zabiera się do pracy zarobkowej. Udziela lekcji, bo nie chce, żeby siostry pracowały na niego. Medycynę studiuje przy pomocy kolegów-medyków i wierzy, że nadejdzie chwila, w której będzie mógł znowu uczęszczać na wykłady. Z kolegami organizacyjnymi jest w ścisłym kontakcie. We wrześniu 1882 r. otrzymuje wreszcie pozwolenie na ponowne zapisanie się na uniwersytet.

Zima upływa mu na wytężonej pracy. Zbliża się wiosna. Ze zdrowiem Kazimierza jest znów gorzej. Kaszle, dostaje gorączki. Lekarze nie pozwalają mu opuszczać łóżka. W tym czasie ma miejsce spoliczkowanie na uniwersytecie Apuchtina[52]). Zawiadomiony o tym, zarówno jak i projektowanej manifestacji, przez jednego z kolegów, zrywa się mimo próśb matki, idzie do uniwersytetu i bierze udział w manifestacji, uważając, że jego miejsce jest wśród kolegów. Według ich relacji zasłabł po niedługim czasie, ale wciśnięty we framugę okna przetrwał ze wszystkimi i nazwisko jego znalazło się na liście 186 winowajców. Zaliczony przez władze rosyjskie do 9 głównych prowodyrów, w nocy 30 kwietnia został aresztowany i wraz z 8 innymi przewieziony do ratusza. Stamtąd miano ich zaraz wywieźć do Petersburga.

Kazimierz — poważnie chory — od dnia manifestacji nie opuszczał łóżka. Fatalny jego wygląd skłonił oberpolicmajstra do wezwania lekarzy. Wobec stwierdzenia przez nich ciężkiego stanu zdrowia aresztanta, oberpolicmajster zatrzymuje go w Warszawie i odsyła z powrotem do domu na kurację.

To przejście nadszarpnęło znów jego wątłe zdrowie. Lato 1883 r. spędza w Szczawnicy, gdzie powoli przychodzi do siebie, wciąż musi jednak bardzo uważać, bo najlżejsze przeziębienie odbija się fatalnie na jego zdrowiu. Ponieważ Uniwersytet Warszawski jest dla niego zamknięty, a zdrowie wciąż bardzo niepewne — Kazimierz ulega wreszcie naleganiom matki i sióstr i postanawia wyjechać do Genewy. Chce tam kończyć

52) J. Krzesławski — *Spoliczkowanie Apuchtina.* Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce, t. V, nr 1.

medycynę i ma nadzieję, że otrzyma stypendium hr. Ostrowskiego przeznaczone dla Polaków zmuszonych studiować za granicą. O uzyskanie tego stypendium dla syna stara się matka. Środki finansowe, którymi rozporządzają siostry, są szczupłe i nie mogłyby pokryć kosztów prowadzenia 2 domów. Od uzyskania stypendium zależały więc studia Kazimierza za granicą.

W początku października Kazimierz opuszcza Warszawę. Jego trzyletni pobyt w Genewie jest nieprzerwanym pasmem świadomego zmagania się człowieka z trawiącą go chorobą, okresem zrywów i upadków, okresem wytężonej pracy ducha i coraz to smutniejszego spoglądania na świat, który przyjdzie mu opuścić przed dojściem do upragnionego celu. Tragiczna w gruncie rzeczy jest jego korespondencja z rodziną, a właściwie jego listy do rodziny, będące pamiętnikiem z lat 1883—1886. Pisze dużo, coraz więcej, a w miarę upływających miesięcy i lat pogłębia się w nim wielka tęsknota za matką, siostrami i ojczyzną, która każe mu interesować się każdym szczegółem życia swoich najbliższych i ich otoczenia.

W połowie października przybył do Genewy, a już w miesiąc później był imatrykulowany i przyjęty na trzeci rok studiów do uniwersytetu[53]). W listopadzie także otrzymuje stypendium w sumie 60 fr. miesięcznie z zarządu Pomocy Naukowej dla Kształcącej się Młodzieży, z którego będzie już korzystał do śmierci. Zawsze we wszystkich trudnościach na terenie Szwajcarii życzliwie i serdecznie dopomagał mu Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), w którego domu bywał wraz z grupą młodzieży akademickiej i którego syna uczył nawet przez kilka miesięcy.

Życie ułożył sobie bardzo systematycznie: intensywna praca w zakresie medycyny, dobra książka, rzadko teatr lub koncert i fortepian. Bardzo muzykalny, wykołysany na dobrej muzyce, tęsknił za nią ogromnie. Toteż otrzymawszy od znajomych pozwolenie na korzystanie z fortepianu, grywa z zamiłowa-

[53]) List z dn. 7. XI. 1883 r.

niem, otrzymując z domu upragnione nuty, których kupować nie mógł ze względu na chroniczny brak pieniędzy.

Korespondencja z matką i siostrami utrzymywała go w ciągłym kontakcie z krajem i przyjaciółmi, których pozostawił w Warszawie. O nowych znajomych nie pisze zupełnie; raz tylko wspomina matce, że co tydzień uczęszcza na zebrania kółka rosyjskiego i polskiego. „Przynoszą tam gazety polskie i później bardzo zajmująco i wesoło kłócimy się"[54]). Poza tym święta spędza zwykle w małej gromadce, racząc kolegów smakołykami przysyłanymi z Warszawy, kiedyś znów jest zaproszony na drużbę przez Stanisława Waryńskiego (brata Ludwika). I na tym koniec. Wydawałoby się, że nici wiążące go z młodzieżą są zerwane. A przecież tak nie było. Świadczy o tym wspomnienie pośmiertne o Kazimierzu, drukowane w Genewie[55]), świadczy zresztą i jego własna korespondencja z ostatnich miesięcy. Dopytuje się wówczas parokrotnie, gdzie było drukowane tłumaczenie mowy Renana o narodowości i nalega na przysłanie mu *Logiki* B a i n é'a „ale zaraz, bo za tydzień lub 10 dni już chyba będzie niepotrzebne"[56]). Zapewne ze względu na matkę, której nie chce niepokoić, oraz ze względu na cenzurę rosyjską nadaje listom swym ton pogawędki rodzinnej.

Ciągle marząc o jak najszybszym ukończeniu studiów, uczy się zbyt forsownie. Rodzina dostarcza mu wszystkie żądane pisma i książki medyczne dla umożliwienia pracy w domu, ponieważ z biblioteki korzystać nie może, pracując do późnej godziny w szpitalu[57]). Uczy się tak forsownie, że gorączka oraz ból i zawroty głowy kładą go do łóżka na długie tygodnie[58]). Każda próba takiej pracy kończy się bezsennością i kompletnym wyczerpaniem. Choroba musi postępować, pokazuje mu się krew. On jednak walczy nieustępliwie, za wszelką cenę chce pokonać chorobę, zdać egzaminy i wrócić do kraju.

---

54) List z dn. 5. XII. 1883 r.
55) K o r m a n o w a, s. 205.
56) List z dn. 15. VII. 1886 r.
57) Listy z dn. 28. X. 1883 r. i 7. XI. 1883 r.
58) List z dn. 21. XII. 1885 r.

W czerwcu 1885 r. zdał pierwszy egzamin; w marcu 1886 drugi[59]), odchorowawszy oba ciężko. W międzyczasie musiał nawet wyjeżdżać do Meranu. Pracuje w poliklinice, hoduje króliki doświadczalne i szykuje się do ostatniego egzaminu.

W czasie wakacji 1886 r. zastępował lekarza zdrojowego w Therme de la Caille dra Waryńskiego. Rola lekarza „wodnego" bardzo go męczyła. Siedzenie przy ogólnym stole z kuracjuszami i konieczność banalnej rozmowy — targały mu nerwy. 1 września wraca do Genewy i zatrzymuje się u Zaborowskich, gdzie mieszkał poprzednio. Wszyscy w Genewie uważają, że wygląda doskonale, chcąc więc ucieszyć rodzinę, za pierwsze zarobione pieniądze fotografuje się i przesyła jej fotografie. Te „dobre" fotografie nie zadowoliły jednak matki. „Chyba mama rozpatruje po matczynemu twarze swoich dzieci, gdzie trzebaby być chyba księżycem w pełni, żeby matka się zgodziła, że niezupełnie źle wyglądam".

Powrót do Genewy bardzo szybko źle odbił się na jego zdrowiu. Już 15 października pisze „żebyście wiedziały jak mnieby się już chciało do was wrócić — taki znów jestem zmęczony".

21 października pisze bardzo krótko. Jest „jakiś nie swój". Z egzaminami sprawa się przewleka. „Wobec zmienionej ustawy trzeba jeszcze załatwić u władz kantonalnych pewne formalności i wobec tego komisja doktorska zbierze się nie wcześniej jak 10 listopada." To był ostatni list, który matka i siostry otrzymały od niego. Następny, który przyszedł z Genewy, pisany był przez Krajewską, studentkę medycyny. Zawiadamiała rodzinę, że Kazimierz jest ciężko chory i że krwotoki powtarzają się. Dopuszcza do siebie tylko kilku kolegów, którzy mówią, że jest z nim bardzo źle.

Matka wraz z Klementyną wyjechały natychmiast do Genewy. Zastały go jeszcze przy życiu. Przyjazd ich ucieszył go bardzo i podniecił. Krwotoki ustały, temperatura zmniejszyła się. Matka wierzyła jeszcze, że zdołają go przewieźć do Warszawy. On sam snuł różne projekty na przyszłość. Polepszenie

59) List z dn. 15. III. 1886 r.

było tylko chwilowe, być może wywołane radością z powodu zobaczenia „ukochanej mateczki" i siostry.

Nadeszły ostatnie chwile. Wiedział, że umiera. Ostatniego dnia życia zobowiązał matkę, by ciało jego zabrała do Polski. Klementyna w imieniu swoim i pozostałych sióstr uroczyście mu to obiecała. Uspokoiło go to bardzo. Leżał w pokoju z widokiem na jezioro, znad którego dolatywały echa jakichś pieśni. W pokoju czuwały nad nim matka i siostra. Umarł 12 listopada. Pochowany został na razie w Genewie, ponieważ rodzina musiała zdobyć odpowiednie fundusze oraz pozwolenie na sprowadzenie ciała do Polski. Pogrzeb jego był stwierdzeniem jak wielkie uznanie zdobył sobie nie tylko u Polaków ale i u cudzoziemców. Dziekan wydziału lekarskiego, dowiedziawszy się, że ciało będzie przewiezione do Polski, zabalsamował je.

25 maja 1887 r. odbył się w Warszawie pogrzeb Kazimierza Pławińskiego z dworca wiedeńskiego na Powązki. Podwójna trumna metalowa została prowizorycznie złożona w grobie Borzęckich i dopiero w r. 1903 przeniesiona do grobu zakupionego przez rodzinę Pławińskich. Prochy ojca i obu synów spoczęły obok siebie.

---

Tragicznie kończyli obaj bracia Pławińscy w wieku 27—28 lat życia, ale nie sądzę, aby kończyli je z poczuciem, że praca ich poszła na marne. Czuli, że tworzy się lepsze jutro, do którego budowy i oni dorzucili swoją cegiełkę.

# DOKUMENTY — RELACJE — LISTY

ADOLF KIEŁZA

## WSPOMNIENIA Z PRACY W POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ I SOCJAL-DEMOKRACJI KRÓLESTWA POLSKIEGO

### I

### POD SZTANDAREM PPS

Wiadomość o powstaniu w Warszawie w marcu 1893 roku Polskiej Partii Socjalistycznej przyjęta została z uznaniem przez aktywnych towarzyszy-robotników, do niedawna działaczy Związku Robotników Polskich. Na zebraniach w mieszkaniu Wincentego Kowalskiego („Gawęda") przy ulicy Czerniakowskiej mówiono wśród nas: będą pieniądze na propagandę, powstaną nowe stosunki, więcej ludzi stanie do pracy, walka z caratem potoczy się raźniej...

Jednak trudności wyłoniły się od pierwszych dni dalszej — już wspólnej — działalności. Wydana odezwa Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, zwana przez nas „broszurą majową" (której, jak opowiadano u „Gawędy", przyszedł do Warszawy cały worek), nie znalazła uznania wśród robotników warszawskich. Napisana „w nowym duchu", uznawała sprawę niepodległości Polski za rzecz najważniejszą i niemal jedyną. Robotnicy z byłego „Proletariatu", wychowani w zasadach klasowych międzynarodowej solidarności proletariatu, przestrzegali nas, młodych: „Nie wolno nam wystawiać na czoło spraw hasła niepodległości, równałoby się to bowiem hasłu zbrojnego powstania, które w obecnych warunkach nie ma szans powodzenia". Robotnicy rozebrali między siebie do przeczytania kilkanaście egzemplarzy tej broszury. Ja przeczytałem ją również w gronie towarzyszy - robotników w mieszkaniu „Gawędy" i wydało się mi, że powodem nieznalezienia ze strony polskiej emigracji socjalistycznej wspólnego języka z klasowo

uświadomionymi robotnikami Warszawy było zbyt małe liczenie się z opinią tych robotników. Gdyby rękopis „broszury majowej" był wcześniej przedyskutowany wśród robotników Warszawy, gdyby uzgodniona była jej treść, kolportaż nie natrafiłby na trudności. Broszury tej oczywiście nikt z nas nie niszczył, nie kolportowaliśmy jej jedynie w celu zamanifestowania naszego stanowiska. Próba nadania demonstracji pierwszomajowej charakteru patriotycznego nie powiodła się [1]).

Nie mogliśmy jednak na 1 maja wystąpić bez odezwy. Kierownictwo Polskiej Partii Socjalistycznej w kraju postanowiło wydać odezwę i kiedy rękopis został przygotowany, zawiadomił mnie Jan Rosół, abym przystąpił do jej składania. Zwolniwszy się z pracy w drukarni w Wielkiej Piątek zaprosiłem do pomocy Edwarda Nowickiego i w jednym z pokoi Rosoła zabraliśmy się do roboty [2]).

Dzień był pogodny, ciepły, toteż przy składaniu odezwy czas mijał nam w dobrym nastroju. Jan Rosół przechadzał się po ulicy Przemysłowej lustrując ją uważnie, zaś Ludwik Draba, były proletariatczyk i związkowiec, siedział przed swoim sklepikiem na ławce, strzegąc drukarni przed agentami od strony Czerniakowskiej.

Po złożeniu odezwy poprawiliśmy błędy, po czym przystąpiliśmy do jej odbijania. Gotowe druki rozkładaliśmy dla wysuszenia na łóżkach nieobecnych sublokatorów, potem Rosołowa zanosiła je w torbie gospodarskiej do „Gawędy" na ulicę Czerniakowską lub też do sklepiku Ludwika Draby. W dzień Wielkanocy odezwy zostały dostarczone zaufanym kolporterom [3]).

---

[1]) Pamiętam zaniepokojenie „Gawędy", że autor broszury (Edward Abramowski — „Edek") będzie zmartwiony takim obrotem sprawy.

[2]) Była to drukarnia partyjna Związku Robotników Polskich; pamiętam zdziwienie Nowickiego, kiedy zobaczył pudełka z czcionkami na stolnicy opartej o poręcz krzesła i podobnie prymitywne urządzenie całej drukarni, z jakim wypadło mu pracować po raz pierwszy w życiu.

[3]) Odezwa złożona przeze mnie w lokalu Jana Rosoła przy ulicy Przemysłowej była pierwszym drukiem w kraju wydanym pod firmą P. P. S. Brzmiała ona:

„Towarzysze Robotnicy!

Zbliża się dzień 1-go maja, dzień naszego uroczystego święta, dzień nadziei, lepszej doli dla całego świata robotniczego, zapowiedź końca panowania ciemnoty i wyzysku!

Trzykroć my, robotnicy polscy, łączyliśmy się w poważnym obchodzie dnia tego z robotnikami wszystkich krajów, razem z nimi domagaliśmy się wolności! Ośmiogodzinnego dnia roboczego! Większej płacy! Daremnie rząd moskiewski usiłował popchnąć nas na Żydów w Warszawie roku 1890-go, a w Łodzi roku zeszłego. Żydów bili i rabowali ich mienie złodzieje i zgraja szubrawców a nie my, robotnicy!

Rząd moskiewski chciał nas popchnąć na Żydów, ażeby zhańbić nasz sztandar rewolucyjny, aby móc potem ogłosić nas dzikim tłumem, czyhającym na cudzą własność. Z takimi hasłami zwróćcie się panowie czynownicy: Hurkowie, Brokowie, Kleigelsy, Millerowie i Mademowie, do waszej policji i kozaczyzny, tam słowa wasze nie pozostaną bez skutku! Nas, robotników, do tego nigdy nie popchniecie!

Strach ogarnia ciemięzców w dniu 1 maja, dlatego się chowają za plecami wojska. Czują oni, że siły nasze się wzmagają, że pod sztandar nasz garną się coraz większe zastępy robotnicze, że myśl oporu i walki z fałszem i uciskiem przenika już nie tylko do ciemnego poddasza i wilgotnych suteren, lecz i do nędznych lepianek robotników wiejskich.

A z chwilą, w której połączą się czarne dłonie wszystkich robotników, runie rząd ciemiezców i wyzyskiwaczy, znikną krzywdy i bezprawia, bo sami sobą rządzić będziemy.

Bracia robotnicy! Zbliżenie się tej radosnej chwili od nas zależy, niech tylko każdy z nas uświadamia mniej rozumiejących towarzyszy! Za krzywdy jednego z nas wszyscy się ujmiemy! Śmiało walczmy w obronie świętej sprawy naszej, a rząd i fabrykanci ustąpić muszą, bo bez naszej pracy zginąćby musieli!

Wszak dopóki siedzieliśmy cicho, nikt się o nas nie troszczył. Teraz chcą nas zjednać prawem fabrycznym — marne ono i nie takich nam potrzeba. Rząd zaczyna się troszczyć o nasze oszczędności. lecz naszą krwawicą ma rozporządzać fabrykant, żandarm i płatny czynownik! Takich kas nam nie trzeba! My inne sobie wywalczymy!

Tylko gromadnym wystąpieniem zdobyły sobie znośniejszy byt całe fachy: białoskórniczy, murarski, a w iluż to fabrykach dziś krócej pracują, niż przed kilku laty. Nie rząd, nie fabrykanci skrócili nam czas roboczy i dali wyższą płacę!

Samiśmy wywalczyli! Owoc to naszych walk, naszego obchodu święta 1-go maja!

Dzielne wystąpienie zeszłoroczne stu tysięcy naszych braci w Łodzi, Zgierzu i Pabianicach nie pozostało bez skutku! Oto wobec zbliżającego się święta naszego, król wyzyskiwaczy, Szeibler, ustąpił sześciu tysiącom robotników 1 godzinę dziennie i podwyższył płacę. Ustąpiło już i wielu innych fabrykantów, ustąpić muszą wszyscy!

My, robotnicy i robotnice całej Polski, bez względu na narodowość i wyznanie, idźmy za przykładem łódzkich towarzyszy! Niech echo naszych wystąpień rozniesie się po całym świecie, niech dzień naszego święta będzie dobrą nowiną dla wszystkich uciemiężonych. Niech zrozumieją oni słowa Chrystusa: „Kołaczcie, a będzie wam otworzono! Żądajcie, a będzie wam dano". Święte słowa! Dość już pracować jak bydło robocze od świtu do nocy! Nam trzeba nie tylko chleba, lecz i wolnego czasu na naukę i rozrywki! Nam trzeba sobie zdobyć wolność zebrań i stowarzyszeń, nam trzeba być u siebie panami!

Śmiało więc naprzód! Poważnym, jak nam robotnikom przystało, uroczystym obchodem święta naszego wykażmy jedność naszą, dowiedźmy wrogom naszym, że nie garstka nas, lecz miliony domagają się swych własnych praw!

Robotnicy, robotnice, dzieci nawet nasze, święćmy wielkie święto nasze, święto robotnicze! My wszyscy, lud cały, jednym brzemieniem niewoli gnieciony, w ciężkim jarzmie jęczący, w dniu 1 maja wesoły okrzyk lepszej przyszłości wydajmy!

Do składania pozostał nam jeszcze wiersz wielkanocny *Alleluja robotnicze*[4]) i tzw. *Odprawa.* Ponieważ sublokatorzy Rosołów wobec niepogody siedzieli w czasie świąt w mieszkaniu, zgodziłem się na dalsze składanie na strychu.

Było zimno. Palce marzły i Rosołowa co pewien czas przynosiła na górę naczynie z gorącą wodą, bym mógł je ogrzać.

Pozbawieni lokalu i odpowiednich środków materialnych, pracowaliśmy w ciężkich warunkach. Z każdą niemal drobnostką biegałem po pracy z Chmielnej na Przemysłową. Nie mieliśmy wtedy jeszcze gońców ani tzw. „dromaderek", cały ciężar obowiązków partyjnych spoczywał na nas. W dyspozycji Rosoła była jedynie drobna suma, przysłana przez towarzyszy-inteligentów z Dorpatu na koszty związane z drukowaniem odezw. Trudy te jednak znosiliśmy łatwo, ponieważ słowo drukowane miało w naszym środowisku wielki urok; pamiętam wzruszenie Teofila Włostowskiego, Wincentego Kowalskiego czy nawet Stanisława Gutta, którzy zgłosili się na ochotnika do odbijania odezw i pomagali nam w najuciążliwszej części pracy.

*Alleluja robotnicze* poszło między rzesze robotnicze Warszawy tą samą drogą co i odezwa. Jedynie Leon Falski (zwany przez nas „Fafułą") zabierał druki z pominięciem tzw. „pod-

---

Niech w dniu tym zaroją się ulice ludem pracującym, niech ulice i ogrody zapełnią się tymi, którym brak swobody i powietrza! Wtedy staną warsztaty i fabryki, umilkną maszyny i po całym świecie głos nasz rozlegać się będzie.

Niech się święci 1 maja!
Niech żyje ośmiogodzinny dzień roboczy!

Polska Partia Socjalistyczna".

(Tekst odezwy drukowany w pracy Mazowieckiego — *Historia ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim,* Kraków 1903, s. 238).

[4]) *Alleluja robotnicze* napisał robotnik z fabryki grzebieni przy ulicy Przemysłowej. Przytaczam z pamięci:

Wesoły nam czas nastaje,
Prawda jasne światło daje,
Walka z fałszem nie ustaje!...
Alleluja, Alleluja!...

Lud, niewolą ujarzmiony,
Wyzuje się z pęt niewoli,
Wyzyskać się nie pozwoli!...
Alleluja, Alleluja!...

Śmiało stawmy swe żądania,
Róbmy strajki i zebrania,
Bóg nam tego nie zabrania!...
Alleluja, Alleluja!...

Księża, prałaci, biskupi
Mówią zawsze, żeśmy głupi
Ile kto może z nas łupi!
Alleluja, Alleluja!...

Kryją się pod Chrysta tarczą,
Wciąż czystą prawdą frymarczą,
A na nas z kazalnic warczą!...
Alleluja, Alleluja!...

Oj, wy wilcy w owczych skórach,
Spoczywacie w naszych murach,
A my w norach, w nędznych dziurach!...
Alleluja, Alleluja!...

punktów" wprost od Rosoła opakowując się nimi przed wyjściem z mieszkania [5]).

Tak zwana *Odprawa*, którą złożyłem w mieszkaniu Rosoła już po świętach, powstała w odpowiedzi na wydaną wiosną 1893 r. rozprawkę Fryderyka Kallego pt. *Nauka o gospodarstwie domowym i społecznym*. Ta antysocjalistyczna broszura, wydana staraniem dra Wicherkiewicza, spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony przemysłowców. Firma Scheibler w Łodzi miała zakupić 1.500 egzemplarzy tej broszury, zaś liczba zamówień dochodziła ogółem do 5.000 egzemplarzy. Prezydent miasta Warszawy Bibikow wydał zarządzenie, aby cechy zakupiły broszurę do rozkolportowania wśród majstrów i czeladzi.

W odpowiedzi na powyższą akcję PPS wydała *Odprawę* [6]). Chętnie była ona kolportowana przez robotników, ponieważ podobała się.

W kwietniu 1893 r., podobnie jak w latach poprzednich, władze carskie przedsięwzięły wszelkie środki, aby nie dopuścić do świętowania 1 maja. W Warszawie już od połowy

---

5) Zdarzało się, że zdążając do Rosoła z czcionkami lub papierem, już z daleka spostrzegałem idącego naprzeciw mnie Falskiego, opakowanego bibułą. Bacznie obserwując się nawzajem, czy nas kto przypadkiem nie śledzi, przechodziliśmy koło siebie nie witając się.

6) *Odprawę* podaję z pamięci:

Odprawa Kleigelsom, Wicherkiewiczom, Bibikowom i innym.

Kiedy w pierwszy dzionek maja
Łódź zatrzęsła jarzmem kraju,
To ciemięzcom drgnęły łydy
Chcieli rzucić nas na Żydy,
By nam plwano w twarz z ohydy!
Hej, frajerzy, ej frajerzy,
To wam baty dać należy!
Żydów bili — doliniarze!
Myśmy z Prawdą poszli w parze,
I stanęło nas sto tysięcy
Do walki nie dziecięcej,
Wkrótce stanie jeszcze więcej!...
Hej, odważnie i wesoło
Wznieśmy w górę harde czoło!
Nasi łódzcy bracia-zuchy
Dodają nam wciąż otuchy,
Świecą dla nas pięknym wzorem.
My — wskazanym pójdziem torem,
Aż zwalczymy gwałt oporem!
My zaś w pierwszy dzionek maju
Mocniej wstrząśniem jarzmem kraju!

Jest w Warszawie filozof taki,
Co bogaczom świecąc baki
I rozproszyć chcąc wichurę
Tę pierwszego maja chmurę
Nagryzmolił nam broszurę.
Wicherkiewicz mu na imię,
Ten, co „jadał krowie wymię!"
Rozkupiły ją fabryki,
Oklaskali czynowniki,
I w Warszawie pan Bibikow
Czerpiąc rozum z alembików,
Chce nią spodlić robotników.
Ej, doktorzy, prezydenty,
Pójdzie to wam kiedyś w pięty!
Za broszurę weźmiesz w skórę
Choć się wpleciesz w złotą górę,
A wraz z tobą twe patrony,
Choć was bronią salcesony
I rozpiera gniew szalony!
Wicherkiewicz za swą książkę
Z carskim pyskiem weźmiesz wstążkę.

kwietnia żandarmeria wraz z policją poszukiwały odezw po fabrykach i drobnych warsztatach. Chociaż odezw tych ukazało się wiele w czasie kolportowania względnie naklejania ich na parkanach nikogo, o ile mi wiadomo, nie aresztowano.

Dnia 29 kwietnia rozpoczęły się rewizje po mieszkaniach i sporadyczne aresztowania. W mieszkaniu moich rodziców, z którymi jeszcze wówczas mieszkałem, przy ulicy Towarowej 10 przeprowadzono dokładną rewizję w poszukiwaniu odezw. Była to już druga rewizja żandarmerii w tym mieszkaniu. Ponieważ spodziewałem się jej i mieszkanie na kilka dni przed 1 maja oczyściłem z „nielegalszczyzny", zabrano mi wówczas tylko kilka książek legalnych.

Zaniepokojenie żandarmerii było zrozumiałe wobec ukazania się na mieście dużej ilości odezw. Oprócz odezwy, którą złożyłem u Rosołów, partia sprowadziła z zagranicy drukowaną jeszcze w 1892 r. odezwę pióra Jana Wacława Machajskiego. Odezwa ta przeznaczona na święto 1 maja 1892 r. nie dotarła do kraju we właściwym czasie i rozpowszechniona została dopiero w roku 1893 [7]).

---

Starynkiewicz stawiał tamę
Lecz wyleciał precz za bramę,
Ten człek jeden pragnął szczerze
Bronić lud przeciw cholerze
Inni bronią na papierze.
I Kleigelsa czuła dusza
Nędzą ludu się porusza,
By osłodzić krzywd pigułki,
Z salcesońskiej swej szkatułki
Pobudował nam przytułki.
Te przytułki — to okruchy,
Dane nam przez tłuste brzuchy.
W twarde prycze je ubrali,
Byśmy kozę pamiętali,
Na nich my będziemy spali!
Budujemy trutniom domy
Nam żałują nawet słomy.
Ludu roboczy, zbudź się i wstań,
Okaż odwiecznym wrogom swą moc!
Wkrótce już pierzchnie ciemnoty noc,
Chociaż trwa jeszcze wyzysku dań!
Majową rosą zalśni się ruń,
Tęcza nadziei zabłyśnie nam!
Ludu, ty w garście swe szorstkie spluń,
Zgraję nikczemnych ciemięzców złam!

[7]) Brzmiała ona:

„Robotnicy!

Od wieków jęczy w niewoli lud pracujący i od wieków krwawo jego praca jest wyzyskiwana. On obsiewa rolę, ale plon nie do niego należy; on zbudował wspaniałe gmachy i pałace, ale wstępu do nich nie ma; wytworzył olbrzymie, niezmierzone bogactwa, ale mu wszystkie zagrabiono; w nagrodę otrzymał nędzę i głód!

A niewola ta i nędza nie ginie z biegiem czasu, ale się rozrasta; i coraz więcej głodnych na świecie, olbrzymie maszyny, które człowiekowi pracę ułatwić miały, doli ludu nie poprawiły, stały się jeno dla bogaczów nowym, bardziej dogodnym środkiem grabieży.

Już nieraz lud roboczy powstawał przeciw tym gwałtom, które „sprawiedliwością" bogacze nazywają; niestety, w nierównej walce padał zwyciężony... Przeciwko walczącym o swe prawa robotnikom połączyli

W związku z kolportowaniem naszej odezwy majowej, doszło do gorących sporów i dyskusji na zebraniach w kółkach robotniczych z powodu zdania: „„...nam trzeba być u siebie panami". Robotnicy upierali się: „Gospodarzami owszem, tylko nie panami". Leon Falski, któremu opowiedziałem o nastrojach wśród robotników, tłumaczył im to zdanie jak umiał. Nie przekonało to jednak robotników. Warto przypomnieć, że w wydanej przez partię „Proletariat" w r. 1888 odezwie znajdowało się m. in. następujące zdanie: „Uświadomiony lud pracujący rzuca uciskowi rękawicę i wzywa go na zapasy śmiertelne, by na jego ruinach zasadzić drzewo wolności, pod cieniem którego lud polski sam sobą rządzić będzie — bez cara i bez pana!"

---

się bogacze całego świata: wystawili do boju milionowe armie i wytworzyli swoje rządy, które rządami „z woli ludu" nazwali; powstała taka religia, która ich złodziejską gospodarkę zwie porządkiem od Boga wskazanym; powstała nauka, co w nędzy ludu widzi naturalne, nieuniknione zjawisko, a w myśli o równości mrzonkę szkodliwą. I oto ta ich „religia" i ta „nauka" obrońców ludu za zbrodniarzy ogłasza, a rządy mordują ich na szubienicach i w lochach więziennych.

Tymczasem w zgiełku codziennej, ciężkiej pracy dla chleba, pomimo wszystkich przeszkód, prześladowań i ucisku, robotnicy zdobyli najsilniejszy oręż, jaki na świecie istnieje: powstała nauka socjalistyczna, nauka prawdziwa. Ta nauka dowiodła, że bogactwa panów, kapitały fabrykantów, są niczym innym, jak owocem uprawnionej grabieży ludowego mienia, że dzisiejsza własność prywatna nie jest niewzruszoną świętością, że z gwałtu i wyzysku powstała, że musi być obalona. Ta nauka dowiodła, że wyzwolenie ludu roboczego jest nieuniknioną koniecznością, że chwila ta nastąpi z porządku rzeczy — tak jak dzień po nocy następuje. Bogactwa odebrane zostaną garstce próżniaków, ziemia i fabryki przejdą na wspólną własność ludu roboczego, nikt cudzą pracą tuczyć się nie będzie. Wtedy zniknie nędza i równość prawdziwa nastanie.

Ludy! — mówi ta nauka — przyszłość wasza w waszym znajdzie się ręku! Robotnicy świata całego! Pomimo różnicy języków braćmi jesteście: połączcie swe siły, a padnie stary świat. Wy stworzycie wolność i szczęście powszechne, sprowadzicie niebo na ziemię!

I oto we wszystkich krajach powstają do walki nieprzeliczone szeregi robotników; z dniem każdym zastępy te stają się dla tyranów groźniejsze, bogacze dnie panowania swego liczą.

Światło prawdziwe, światło socjalizmu przenika do najdalszych zakątków. Zabłysło ono i w Polsce; tu, gdzie głośno wypowiadać wolno tylko słowa tchórzostwa i podłości, za dążenia do swobody szubienica czeka, tu nawet myśl socjalistyczna rozkwita i szerzy się, i masy całe ogarnia. Robotnik polski pochwycił międzynarodowy sztandar socjalizmu, wsparł go spracowaną swą dłonią, okupił krwią i uświęcił tchnieniem na stryczku konających braci. Socjalizm rozniecił na ziemiach polskich ognisko wolności i społeczeństwo, o którym mówiono, że trupem już jest, na nowo do życia powołał. Kiedy panowie i kapitaliści polscy,

W Warszawie wielu „proletariatczyków“ krytycznie odnosiło się do naszych dążeń porozumiewawczych. Mówiono, że „patrioci“ wyzyskują ruch robotniczy dla własnych celów, że wzywać będą robotników do świętowania różnych rocznic patriotycznych, że wreszcie walka ekonomiczna i wyzwoleńczy ruch robotniczy zejdą do roli podrzędnej. Niektórzy z nieprzejednanych „związkowców“ nazywali nowy kierunek „limanowszczyzną“, inni znów mówili, że „patriotyczny kurs w partii robotniczej pochowa socjalizm“. Często dochodziło do starć słownych, jak np. między Wincentym Kowalskim i Rosołem, z których pierwszy reprezentował kierunek ugodowy, Rosół zaś należał do przeciwników tego kierunku.

Duży wpływ na rozwój wypadków miała sprawa Kasprzaka[8]) i wielu „proletariatczyków“ (inteligentów i robotników) źle przyjęło oświadczenie członków emigracji, wykluczające Kasprzaka z partii pod zarzutem kontaktów z policją rosyjską. Sprawa Kasprzaka zrodziła podejrzliwość do poczynań Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, a zatem i do PPS. Sprawa Kasprzaka szybko urosła do sprawy politycznej, w której wśród jego zwolenników zgrupowali się działacze-

byle tylko zapewnić sobie spokojne używanie zagrabionych bogactw, zginają niewolniczo karki i liżą stopy cara, kiedy się szczycą, że stanowią najsilniejszą podporę austriackiego tronu, kiedy dla zgnębienia socjalizmu wstępują publicznie w szeregi pruskiej policji, robotnik polski z tyranami i uciskiem do walki się gotuje i pieśń wolności nuci.

Szczególnie potężnym blaskiem jaśnieje sztandar robotniczy w dniu 1 maja każdego roku. Ten dzień — to przebłysk nowego świata, to święto całej pracującej ludzkości, święto przyszłego szczęścia i powszechnego pokoju. Obchodząc uroczyście ten dzień wbrew woli bogaczów i rządów, dla których jest on krwawym widmem rewolucji — robotnicy wszystkich krajów dają dowód jedności, co w każdym uciskanym brata swego widzi, i siły, co żadnych wrogów się nie lęka. Ten dzień przedstawia wspaniały obraz wszechludzkiego braterstwa, które zniesie kiedyś krwawe mordy wzajemne narodów, przez rządy wywoływane.

Robotnicy! I w tym roku obchodzić będziemy wkrótce nasze święto majowe. Oddamy cześć męczennikom za sprawę naszą poległym, towarzyszom, co dotąd za nią cierpią. Bracia nasi w innych krajach usłyszą, że żyjemy, że oddychamy tą samą co oni ideą. Pokażemy carowi i panom, że myśl nasza wolna nie lęka się bagnetów, ani więzienia i katorgi. Społeczeństwo nasze przekona się, że robotnik tylko zdolny wyzwolić je i uszczęśliwić. Do wspaniałej pieśni robotniczej, którą w dniu tym ludy zanucą, dołączymy nasz potężny a dla tyranów straszny okrzyk:

Niech żyje rewolucja!

(Tekst wg *Przedświtu* z 1893 r., nr 6, s. 8).

8) Patrz Durko — *Sprawa Marcina Kasprzaka,* Dzieje Najnowsze, t. I, z. 2.

robotnicy, zwalczający wszelkie próby połączenia się z „patriotami". Tarcia nie miały jednak początkowo większego wpływu na bieg pracy partyjnej.

Dnia 12 czerwca 1893 r. odbył się manifestacyjny pogrzeb Bartłomieja Bańkiewicza, kowala, aresztowanego w 1892 r. w związku ze sprawą Michała Zielińskiego[9]). Bańkiewicz ciężko zaniemógł w X pawilonie na gruźlicę krtani. Dogorywającego przywiozła żandarmeria do szpitala Dz. Jezus, gdzie zmarł.

Aczkolwiek dzień ani godzina wyprowadzenia zwłok nie były podane, zebrało się kilkuset robotników i inteligentów, którzy z odkrytymi głowami w ponurym milczeniu szli za trumną.

Dzień był pogodny. Za mostem Kierbedzia towarzysze zdjęli z trumny wieńce z czerwonymi szarfami i poszli przed konduktem; inni wzięli trumnę na barki i nieśli ją przez resztę drogi na cmentarz brudnowski. Bardziej bojaźliwi szli w pewnym oddaleniu, chodnikiem.

Był to już drugi w Warszawie pogrzeb manifestacyjny, z wieńcami i czerwonymi wstęgami. Pierwszy, Stanisławy Abramowskiej, zgromadził również kilkaset osób.

Czynny udział w pogrzebie wziął agent-prowokator Sidorek, który zajmował się między innymi organizowaniem pogrzebu i zakupem trumny. On to zachęcał do odśpiewania w czasie drogi na cmentarz „Czerwonego Sztandaru", do czego jednak nie doszło.

Dzieło konsolidacji ruchu robotniczego, zapoczątkowane z takim trudem, krótki miało żywot. Zaczęło się od aresztowań tzw. „wiankowców" przy czym żandarmi, korzystając z usług Sidorka, zastosowali metodę uderzeń w partię w pewnych odstępach czasu, aby działaczom naszym nie dać możności zorientowania się w sytuacji.

Pierwsze wiadomości o aresztowaniu towarzyszy, którzy puścili na Wisłę demonstracyjny wianek pepesowski w noc świętojańską, otrzymałem od Jana Rosoła. Niebawem dowiedzieliśmy się całej prawdy.

Z 23 na 24 czerwca 1893 r. żandarmeria aresztowała nad Wisłą kilkanaście osób w czasie puszczania wianka, na którym była piramida zaopatrzona w napisy rewolucyjne: „Robotnicy wszystkich krajów łączcie się!", „Niech żyje Polska socjalistyczna", „Precz z caratem!". Według informacji żandarm-

---

9) Michał Zieliński dokonał dn. 2. X. 1892 r. nieudanego zamachu na wyższych urzędników carskich w cerkwi przy ul. Miodowej.

skich miał być jeszcze napis: „Niech żyje sprawa robotnicza". Okazało się później, że przy montowaniu tego wianka był obecny Sidorek[10]).

Posypały się aresztowania. Władysław Goldberg, Jan Piętaszewski, Stanisław Maciejewski, Tomasz Wasiak, Leon Falski — byli pierwszymi, za którymi zamknęły się drzwi celi więziennej „ze sprawy wianków" [11]).

Ten krótki okres harmonijnej współpracy wszystkich kierunków ruchu robotniczego pod sztandarem PPS zabłysnął i zgasł szybko jak meteor na firmamencie naszych poczynań socjalno-rewolucyjnych[12]).

## II

## W SZEREGACH SOCJAL - DEMOKRACJI KRÓLESTWA POLSKIEGO

6 sierpnia 1893 r. rozpoczął się w Zurychu III Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny. Kongres ten miał stać się początkiem końca jedności organizacyjnej robotników w kraju.

---

10) Aresztowanym tego dnia, jak również kilku innym aresztowanym w grudniu i pięciu aresztowanym na początku 1894 r., wytoczono sprawę pod nazwą „sprawa robotniczej Polskiej Partii Socjalistycznej". Głównymi punktami oskarżenia, oprócz należenia do PPS, agitacji i organizowania kółek robotniczych, były sprawy: „wianków", pogrzebu Bańkiewicza, zebrania za rogatkami wolskimi i biblioteki.

11) W końcu 1895 r. nadeszły na Pawiak wyroki: Władysław Goldberg, więziony 30 miesięcy, skazany został na zesłanie do Syberii Wschodniej na lat 5; Jan Piętaszewski, więziony 15 miesięcy, otrzymał 2 lata przebywania pod nadzorem policji; Stefan Maciejewski, tkacz z Żyrardowa — 12 miesięcy więzienia i 2 lata zesłania do guberni archangielskiej; Leon Falski — 44 miesiące więzienia i 5 lat zesłania do Syberii Wschodniej.

12) Podaję wykaz aktywniejszych inteligentów i robotników działających w PPS w tym okresie, których zdołałem zapamiętać: Falski Leon, student medycyny; Strożecki Jan, prawnik; Goldberg Władysław, student; Faterson Izydor, student; Czarkowski Hipolit („Bolek"), murarz; Kowalski Wincenty („Gawęda"), tokarz; Rosół Jan; Rosół Zofia; Paliński Stanisław, tokarz; Palińska Wanda; Gutt Stanisław, kapelusznik; Leder Jan, maszynista fabryczny; Kulik Stanisław, tokarz; Olszewski Władysław, metalowiec; Włostowski Teofil, kowal; Porębski Apolinary, brązownik; Iwanowscy bracia (Leon — ślusarz); Popławski („Wojtek" i „Żaba"), białoskórnik; Chłosta Michał, białoskórnik; Kiełza Adolf („Zielony"), zecer; Kiełza Alfred, stolarz; Rychter Karol, zecer; Draba Jan, tokarz; Draba Ludwik, stolarz; Szymczykiewicz Teofil, mechanik; Żyliński Aleksander, ślusarz; Owidzki, kowal; Plar Emil, zecer; Petz Lucjan, maszynista drukarski; Trzaska Józef, zecer; Wilgat Bolesław, ślusarz; Cięciara Feliks, zecer.

Na zjeździe tym polski ruch socjalistyczny reprezentowali: Ignacy Daszyński, Jan Kozakiewicz, Kazimierz Mokłowski, Jakub Stechenberg, Stanisław Grabski, Witold Jodko-Narkiewicz, Feliks Perl oraz Stanisław i Maria Mendelsonowie.

Delegaci nie przyjęli do swego grona Róży Luxemburg, przybyłej na kongres z mandatem od pisma *Sprawa Robotnicza*, którego pierwszy numer ukazał się w Paryżu w lipcu 1893 r., ani też Juliana Marchlewskiego (Karskiego), który posiadał delegację od Związku Robotników Socjal - Demokratycznych. Tarcia te na zjeździe miały charakter rozłamowy; na skutek nich część robotników skupiła się wokół przyszłej Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego.

O wysłaniu Marchlewskiego na kongres dowiedziałem się od „Gawędy", pierwsze zaś wiadomości o tarciach wśród polskiej emigracji socjalistycznej przywiozła do kraju Maria z Chrzanowskich Warszawska. Dokładną relację o sytuacji uzyskaliśmy od niej na zebraniu w lokalu Stanisława Gutta (ulica Fabryczna), na które przybyli: Jan Rosół, Stanisław Kulik, Wincenty Kowalski, Stanisław Paliński, Jan Leder, Karol Rychter, Edward Nowicki, ja oraz jeszcze kilka osób, których nie pamiętam.

Ze zdziwieniem i zgorszeniem wysłuchaliśmy jej opowiadań o nieporozumieniach i oszczerstwach, jakie rzucono m. in. na jej męża Adolfa Warszawskiego (Warskiego) ze strony naszej emigracji socjalistycznej w Paryżu.

Od Warszawskiej dowiedziałem się o życiu na emigracji moich kolegów-zecerów: Antoniego Burkota i Stanisława Klimowicza, którzy po wypuszczeniu ich z aresztu za kaucją emigrowali z Królestwa w 1892 r. Obaj pracowali w Paryżu przy składaniu *Sprawy Robotniczej*.

Warszawska wysunęła na zebraniu szereg propozycji, z których nie wszystkie zostały przyjęte. Dziś pamiętam jedynie, że w związku z propozycją uznania *Sprawy Robotniczej* za nasz organ partyjny, Stanisław Kulik, który przewodniczył zebraniu, zastrzegł się w imieniu zebranych, że zgodzi się na nią „o ile pismo nie zejdzie na manowce". Na zakończenie uchwaliliśmy rezolucję, którą pod nazwą „zawiadomienie" złożyłem w mieszkaniu Rosoła i niezwłocznie doręczyłem Warszawskiej. Brzmiała ona:

> „Dnia 30 lipca br. my wszyscy, towarzysze-robotnicy należący do Polskiej Partii Socjalistycznej, porzuciliśmy dotychczasową nazwę i przyjęliśmy miano Socjal-Demokracji Polskiej. Organem naszym jest pismo wychodzące w Paryżu pt. Sprawa Robotnicza".

Na zebraniu tym Warszawska postawiła żądanie, aby rezolucja podpisana została przez zebranych. Sprzeciwił się temu Stanisław Kulik, twierdząc nie bez słuszności, że w razie „wsypy" wszyscy znajdziemy się w X pawilonie. Ostatecznie stanęło na tym, że wyraziliśmy zgodę na podpisanie nas pod dokumentem już za granicą. Jeśli więc zachował się, łatwo będzie podać pełną listę uczestników zebrania.

Zebranie trwało krótko, ponieważ każdy niemal z obecnych był politycznie podejrzany i śledzony. Od czasu do czasu ktoś z domowników wychodził na ulicę, aby wybadać, czy nie zagraża nam niebezpieczeństwo.

Decyzja nasza spotkała się z ostrą reakcją ze strony kierownictwa partyjnego PPS. Kilku z nas wezwano na „odprawę". Zebraliśmy się w ogrodzie zabawowym przy ulicy Nowogrodzkiej (dziś stoi tam szpital Dzieciątka Jezus), skąd z zachowaniem odpowiednich ostrożności udaliśmy się do mieszkania pewnego inteligenta (którego nazwiska nie pamiętam) na ulicę Piękną (dziś Piusa XI). Zebranie trwało krótko. Postawiono nam żądanie odwołania naszej rezolucji, gdy zaś nie zgodziliśmy się, padło zdanie: „My i bez was stworzymy partię robotniczą". „Jakto — spytałem — bez robotników?" „Bez was" — brzmiała odpowiedź[13]).

Po wizycie tej urządziliśmy niebawem sprawozdawcze zebranie robotnicze w Sielcach za Belwederem, na którym debatowaliśmy co czynić dalej. Uznaliśmy ostatecznie *Sprawę Robotniczą* za nasz organ w przekonaniu, że w piśmie tym uwzględniane będą nasze myśli i pragnienia. Odtąd staliśmy się „zwolennikami *Sprawy Robotniczej*" — jak nas potem nazywano. Pamiętam przemowę na tym zebraniu Stanisława Kulika, który wołał do robotników:

— Dobrze zastanówcie się i namyślcie, co robić i z kim iść. Tamci żądają od nas bezwzględnego posłuchu, Marchlewski zaś, Warski i cała ta grupa godzi się z nami rozmawiać i daje do naszej dyspozycji *Sprawę Robotniczą*, gdzie będziemy mogli zabierać głos...

W długich rozmowach robotnicy ważyli decyzję z kim iść dalej. Część pozostała ostatecznie przy PPS, część związała się z przyszłą SDKP.

---

13) Kiedy w marcu 1935 r. odwiedziłem w Wołominie pod Warszawą Wincentego Kowalskiego, twierdził on, że zebranie powyższe miało miejsce w mieszkaniu Józefostwa Becków, zaś między inteligentami miał być Leopold Bajn. Z naszej strony pamiętam jedynie Edwarda Nowickiego i Karola Rychtera.

W sierpniu 1893 r. otrzymałem do złożenia następne tzw. „II zawiadomienie". Złożyłem je również w mieszkaniu Rosoła. „Zawiadomienie" to motywowało powody naszego rozejścia się z PPS.[14]).

Chociaż niektórzy inteligenci z PPS uważali nas za „rozłamowców", droga, po której zdecydowaliśmy się pójść, była,

---

[14]) Brzmiało ono następująco:

„Nim przystąpimy do wyświetlenia przyczyn będących powodem wystąpienia naszego z Polskiej Partii Socjalistycznej i przyjęcia nazwy:

Socjal - Demokracji Polskiej

musimy przedtem zaznaczyć walkę, prowadzoną przez nas za ostatnie dwa lata i zmiany, jakie wówczas w niej zachodziły.

Po aresztowaniach listopadowych 1891 r. pozostała grupa nas, robotników, zebrała swe siły, zorganizowała się i zatrzymała starą nazwę Związku Robotników Polskich, rezultatem czego były: kolęda 1891 r.; wiersz na 1 maja; odezwa na 1 maja; odezwa traktująca zaburzenia łódzkie, lipiec 1892 r.; wiersz pt. „Nie zmogą!"; kolęda i wiersz na Nowy Rok (1893); to było wydane w 1892 r.

W marcu 1893 r. nastąpiło połączenie się towarzyszy robotników z byłego „Proletariatu" i zmiana nazwy na Polską Partię Socjalistyczną; z tym podpisem wyszły: „Alleluja", „Odprawa", wiersz na 1 maja i „Odezwa" na 1 maja.

Od r. 1892 w gronie naszym znajdowali się i inteligenci, którzy się odznaczali, oprócz przysług nam oddawanych, smutno wyrazić, ale i despotyczną dyktaturą, która ujawniła się dopiero w ostatniej chwili.

Na zebraniu odbytym 23 lipca t. r., na którym się znajdowali i inteligenci, wystąpiliśmy z myślą wysłania delegata na tegoroczny międzynarodowy kongres robotniczy w osobie tow. Karskiego, który w swoim czasie dzielnie przysłużył się u nas w kraju.

Karski od nas został wybrany jednomyślnie, pomimo protestu, jaki wnosili inteligenci, nie chcąc się zgodzić z powodu zobowiązań zawartych ze Związkiem Zagranicznym Socjalistów Polskich, bez wiedzy i upoważnienia nas, robotników.

Z tego powodu towarzysz nasz Karski dostał upoważnienie: „Od robotników należących do Polskiej Partii Socjalistycznej", co powinno być zupełnie dostateczne, gdyż kongres był robotniczy.

Tymczasem doszła do nas prywatna wiadomość, jakoby p. Mendelson posiadał mandat od P. P. S. w kraju, a nawet ośmielił się on lub jeden z jego popleczników podawać w wątpliwość kandydaturę naszego towarzysza. Tym faktem wywołał oburzenie wśród nas, tym bardziej, że podług słów inteligencji p. Mendelson był specjalnie wyłączony od prawa do mandatu. Ze „Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich" nikt nie otrzymał mandatu, jeżeli zaś ktokolwiek oprócz Karskiego reprezentował P. P. S. z kraju na zasadzie mandatu, to stało się to bez wiedzy nas, robotników, na skutek uzurpatorskich zapędów nielicznej garstki młodej inteligencji.

Całkowitą działalność p. Mendelsona uważamy za więcej szkodliwą niż pożądaną i potępiamy jego warcholstwo i lekceważenie czci niektórych towarzyszy.

według naszego najgłębszego przekonania, najbliższa ideałom międzynarodowego ruchu proletariackiego. Jakże żywo tkwią mi w pamięci słowa Jerzego Sorela:

„...ani ja, ani moi przyjaciele, nie przestaniemy nakłaniać klasy robotniczej, aby nie dała się zepchnąć na utartą ścieżkę nauki i filozofii burżuazyjnej. Nastanie nowy, wielki dzień na świecie, w którym proletariat zdobędzie — tak jak to zdobyła burżuazja po Wielkiej Rewolucji — świadomość, że jest zdolnym myśleć według swych własnych warunków życia".

* *
*

W drugiej połowie 1893 r. w naszej warszawskiej grupie socjal-demokratycznej wysunął się na czoło inż. Bronisław Wesołowski, z którym niejednokrotnie stykałem się dawniej. Mieszkał on na rogu Złotej i Sosnowej, na III piętrze, i tam, w jego mieszkaniu, gawędziłem z nim kilka razy na temat ruchu robotniczego. W stosunkach z nami Wesołowski odznaczał się szczególną serdecznością i uprzejmością. Zbieraliśmy się nieraz w kilku w mieszkaniu Wincentego Kowalskiego, Jana Rosoła lub gdzie indziej, aby omówić wspólnie różne sprawy, jak np. treść mającej się ukazać odezwy lub też czynności związanej z dostarczeniem i ulokowaniem nadeszłej z zagranicy „bibuły", którą nieraz trzeba było odbierać nawet z poczty. We-

---

Na zasadzie tego oświadczamy, że wyrzekamy się wszelkiej solidarności z poglądami i kierunkiem Przedświtu, o ile takowe się ostatecznie i stanowczo ujawniły we wszystkich tegorocznych numerach i jego wydawnictwach; projekty zaś święcenia kościuszkowskich rocznic już nas nie oburzają, lecz śmieszą, a podobne wydawnictwa, jak przed pierwszym majem, skazaliśmy jak i skazujemy na całopalenie. Po ujawnieniu się takich faktów zmieniamy nazwę Polskiej Partii Socjalistycznej na:

Socjal-Demokrację Polską

przyjmując program, zawarty w 1-szym numerze „Sprawy Robotniczej", o ile takowy nie zejdzie na manowce, a będzie wierny swemu obecnemu kierunkowi.

Na przyszłość prosimy o zwracanie uwagi na urzędowe upoważnienia i podpisy, celem przeszkodzenia ludziom do podobnych samozwańczych wystąpień.

Obrażona nasza godność robotnicza domaga się wyświetlenia i opublikowania prawdy.

Bezstronne robotnicze pisma prosimy o zamieszczenie niniejszego zawiadomienia.

W sierpniu 1893 r.

Robotnicy
z Socjal-Demokracji Polskiej."

(„Zawiadomienie" to podaje Mazowiecki w *Historii ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Kraków 1903, s. 261).

sołowski oddawał się pracy konspiracyjnej z wielkim spokojem i śmiałością, mitygując nas nieraz, abyśmy się zbytnio nie hazardowali. Stanisław Paliński, Bolesław Czarkowski i Jan Rosół często narażali się niepotrzebnie.

Wesołowski był pierwszym, który radził mi mieć się na baczności przed literatem Antonim Wiśniewskim, chociaż nic jeszcze konkretnego o nim nie wiedzieliśmy (jesień 1893 r.). Znałem w tych czasach brata Wiśniewskiego, introligatora, który cieszył się dobrą opinią.

Drugim gorliwym działaczem z inteligencji socjal-demokratycznej był Kazimierz Ratyński („Roman"), syn powstańca z 1863 roku, którego poznałem osobiście dopiero w końcu września 1894 r.

Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego posiadała na ogół niewielu inteligentów, toteż ci, którzy pracowali wśród nas, mieli dużo roboty. Niewielu było również wyrobionych i pełnych poświęcenia robotników, którzy wskutek tego także byli zapracowani. Z konieczności niektórzy z nich musieli zastępować inteligentów, zwołując zebrania, na których odczytywali i omawiali artykuły ze *Sprawy Robotniczej.*

Od połowy 1893 r. Warszawa stała się ośrodkiem kierowniczym Socjal - Demokracji; niebawem nawiązane zostały stosunki z Łodzią, Żyrardowem, Dąbrową Górniczą, Starachowicami, Sosnowcem, Zawierciem i Białymstokiem.

W drugim półroczu 1893 r., poza I i II „zawiadomieniem", które składałem u Jana Rosoła, SDKP wydała dwie odezwy[15]). W końcu 1893 r. złożyłem u Rosoła małą kolędę i wiersz *Nie zmogą.* Rękopisy otrzymywałem bądź od Stanisława Kulika, bądź też od Stanisława Palińskiego; były wypadki, że rękopisy doręczane były wprost Rosołowi, który mnie wówczas wzywał do ich złożenia. Powyższymi drukami zakończyłem moją pracę w tajnej drukarni w mieszkaniu Rosoła.

Między 22 a 25 grudnia 1893 r. spadły na Warszawę aresztowania. Zatrzymano około 40 osób, między innymi i Jana Rosoła, u którego w kieszeni palta znaleziono odezwę, którą sam sobie tam włożył, aby odciągnąć żandarmów od zbytniego przetrząsania domu w obawie, że uda się im znaleźć drukarnię. Na ulicy Twardej zatrzymano mego ojca i mnie; 22 grudnia aresztowano Władysława Raciborskiego, zecera; 23 grudnia — Wa-

---

15) *Sprawa Robotnicza* (nr 3-4, z września-października 1893) przytacza treść odezwy z września 1893 r., nie wspominając o drugiej, którą składałem przed końcem tego roku. Treści jej nie pamiętam, ani też na ślad jej dotąd nie natrafiłem.

lerię Szyling, narzeczoną Jana Wieczyńskiego, oraz jej brata; 24 grudnia — Stanisława Palińskiego. Przeprowadzono również rewizję w mieszkaniu Jana Wieczyńskiego przy ulicy Chmielnej 24. Ponieważ Wieczyński wyjechał do Czerwińska z odezwami, żandarmi siedzieli w jego mieszkaniu kilka dni, aresztując przychodzących: Mieczysława Włodkowskiego, krawca, i Rutkiewicza, a 26 grudnia doczekali się Wieczyńskiego[16]).

Bezpośredni powód mego aresztowania był następujący: w grudniu 1893 r. odbyło się w mieszkaniu Jana Rosoła posiedzenie, na które przybyli: Bronisław Wesołowski, Bolesław Czarkowski, ja oraz jeszcze kilka osób, których nie pamiętam. Naradzaliśmy się w jaki sposób wydostać z poczty głównej paczki ze *Sprawą Robotniczą*. Paliński nie wchodził tu w rachubę, gdyż był śledzony. Sprawę tę postanowili załatwić: Czarkowski i Wesołowski. Ponieważ znałem Winnickiego, posłańca z hotelu „Pod Różą" na placu Zielonym (dziś Dąbrowskiego), o którym wiedziałem od jego synów, że szczerze nienawidzi policji i żandarmerii carskiej, zaproponowałem Czarkowskiemu, aby wzięli go do pomocy. Posłaniec rzeczywiście spisał się dzielnie, przechowując nawet przez pewien czas paczki ze *Sprawą Robotniczą* w hotelu.

Część transportu wziął do swego mieszkania Czarkowski. Tymczasem zbieg okoliczności spowodował, że ,,Ochrana" miała Czarkowskiego na oku z powodu kolportowania przez niego odezw, wydanych przez SDKP na jesieni. 22 grudnia, w chwilę po wejściu Czarkowskiego do mego mieszkania, wpadł tam agent z policją, zaś po chwili przybył komisarz i rozpoczęła się rewizja. Czarkowski miał przy sobie literaturę: świeże odbitki kolęd robotniczych i wiersz okolicznościowy z okazji Nowego Roku. Przy mnie i obecnym przypadkowo w mieszkaniu Janie Tychauerze nie znaleziono nic. Po ukończeniu rewizji w mieszkaniu zawieziono nas, każdego oddzielnie, do X pawilonu cytadeli warszawskiej[17]).

Po paru dniach pobytu w X pawilonie, w czasie których poddany byłem badaniu przez pułkownika Uthoffa, zostałem

[16]) W mieszkaniu Wieczyńskiego mieściła się drukarenka, w której odbijano odezwy przeznaczone dla pracowników i pracownic krawieckich.

[17]) Na kilka minut przed przyjściem policji wyszedł z mego mieszkania Feliks Cięciara, zecer, przez co ocalał. Cięciara miał za sobą pobyt na Pawiaku za należenie do kółka patriotycznego inż. Bobrowskiego.

wraz z Janem Tychauerem zwolniony. Czarkowskiego po 2 latach więzienia wysłano na Syberię.

Po zwolnieniu mnie z więzienia gorliwie śledzono każdy mój krok. Bywały wypadki, że włóczyło się za mną po kilku agentów naraz. Spostrzegłszy to, musiałem izolować się od działaczy.

Od Nowego Roku 1894 zacząłem pracować w Drukarni Komandytowej przy ulicy Złotej 3[18]). W drukarni tej składana była *Gazeta Rzemieślnicza*, do której pisywałem artykuły na temat wyzysku praktykantów drukarskich. Jednak nawet w poruszaniu tych spraw byliśmy skrępowani. Kilka artykułów na tematy ogólnodrukarskie udało się przemycić w tej gazetce starszemu koledze Ludwikowi Leśniakowskiemu. Ponieważ jednak najczęściej cenzura naszych artykułów nie puszczała. drukarze woleli posyłać je do pisma drukarskiego we Lwowie. Tak np. jeden z zecerów, Rudolf Diamant, opisał stosunki w klerykalnej drukarni Niemiry i posłał rękopis do redakcji tego pisma.

W lutym 1894 r. ukazała się w Warszawie w dużej ilości jednodniówka *Robotnik*, wydana staraniem PPS. Jednodniówkę dałem do przeczytania zecerowi z drukarni Niemiry, który chętnie czytywał naszą literaturę. Ze zdziwieniem dowiedziałem się od niego, że jest w posiadaniu dużej ilości egzemplarzy tej jednodniówki, gdyż otrzymał ją na przechowanie z księgarni Gebethnera i Wolffa. Pamiętam, że gorąco był omawiany wśród nas artykuł w *Robotniku* pt. „Carat i robotnicy".

Wiosną 1894 r. dostałem wezwanie do kancelarii żandarmskiej przy ulicy Pięknej, do sztabrotmistrza Szlikiewicza, którego nasi nazywali „Szlikiem". Słyszałem wiele o „Szliku", ciekaw więc byłem, jak weźmie się do mnie. Dowiedziałem się, że chodzi o protokół w sprawie aresztowanego u mnie Bolesława Czarkowskiego. Pytał gdzie poznałem Czarkowskiego, a gdy odpowiedziałem, że w gronie znajomych i że szczegółów nie pamiętam, polecił mi podpisać pierwszy i ostatni protokół w tej sprawie.

* *
*

W swoim czasie rozmawiałem ze Stanisławem Kulikiem o tym, że podczas rewizji przed 1 maja 1893 r. żandarmeria zabrała mi różne legalne książki naukowe, m. in. *Darwinizm mo-*

---

18) Z okien zecerni widziałem agentów. Z początku sądziłem, że czekają oni na mnie. Potem dowiedziałem się od Teofila Włostowskiego, że w domu tym mieszkała siostra Juliana Marchlewskiego, którą agenci mieli pod obserwacją.

*bec nauki i rozumu* oraz szereg ekonomicznych i filozoficznych. Kulik powiedział mi, że jego spotkało to samo i że ledwo odzyskał książki. Postanowiłem więc próbować szczęścia i w kwietniu 1894 r. poszedłem w dzień świąteczny przed południem do biura żandarmerii przy ulicy Marszałkowskiej. W bramie przeczytałem kilka szyldów, nie mogłem się jednak zorientować gdzie się to biuro mieści. W bramie i na klatce schodowej nie spotkałem nikogo, ktoby mnie mógł poinformować. Na I czy też na II piętrze zadzwoniłem na chybił trafił do jakichś drzwi. Po chwili otworzono mi. W drzwiach stał płk Uthoff, ten sam, który badał mnie w X pawilonie w końcu 1893 r. Ukłoniłem się i przeprosiłem, że go fatyguję, ale chodzi mi o książki zabrane w czasie rewizji. Uthoff uśmiechnął się, poprosił do przedpokoju, polecił zdjąć palto i wprowadził mnie do gabinetu. Gdy usiadłem, ktoś zadzwonił. Uthoff zostawił mnie w gabinecie i poszedł otworzyć. Przez uchylone drzwi spostrzegłem agenta, który często mnie śledził; teraz widząc mnie siedzącego w gabinecie swego przełożonego, nie mógł ze zdziwienia oderwać oczu od mojej osoby. Płk Uthoff dał mu jakąś krótką dyspozycję i wrócił do mnie, mówiąc wprost, że nie wierzy, iż przyszedłem w sprawie książek.

Rozpoczęła się rozmowa, w której byłem więcej słuchaczem. Uthoff mówił wiele, pokazywał z daleka różne broszury socjalistyczne dowodząc, że kopią one przepaść między robotnikami, rozbudzają nienawiść do rządu... „To ogień, a nie oświata. I anarchiści w Paryżu wołali: światła, światła! Ale ich światło oślepia i zabija!" Wspominając Stanisława Palińskiego (który od 24 grudnia 1893 r. siedział w X pawilonie) dziwił się, jak mógł on pojechać na propagandę socjalistyczną do Zagłębia, gdzie przecież fabrykanci już jako tako urządzili swym robotnikom życie, wybudowali im domki, dali ogródki. Wspomniał nazwisko Trzcińskiego, powiedział coś o nim z przekąsem, a potem przebiegle zagadnął, czy go przypadkiem nie znam. Opowiadał o swej żmudnej pracy, że często do późnej nocy musi ślęczeć nad papierami. „Roboty co niemiara!" — wykrzyknął. Poradziłem mu, aby podobnie jak my domagał się skrócenia czasu pracy.

Mówił również o patriotach polskich na prowincji, otwarcie buntujących lud wiejski przeciwko rządowi, wspomniał opryskliwie o *Gazecie Świątecznej* Prószyńskiego, o książkach podżegających chłopów... Znów dzwonek. Wszedł żandarm, wyciągnął z teczki dokumenty i położył na biurku. Przeglądając je, Uthoff półgłosem przeczytał zawiadomienie o śmierci jakiegoś

więźnia, kończąc głośno uwagą: „Chwała Bogu, będzie mniej pracy w dochodzeniach“. Wyjął następnie zadrukowaną ćwiartkę papieru i podał mi ją z prośbą, abym osądził, czy była drukowana w kraju czy za granicą. Była to odezwa wydana z okazji rocznicy powstania kościuszkowskiego.

Niespodziewanie spytał: „Jak będzie z 1 majem?“ Odpowiedziałem: „Któż to może wiedzieć?... Lud jest raz jak cichy strumyk, innym razem jak rozszalały potok górski!“ Wtedy oświadczył: „Robotnicy mogą świętować, byleby się nie awanturowali“.

W dalszym ciągu rozmowy podniosłem sprawę cenzury. Jest zbyt sroga — dowodziłem — ja, jako zecer, miałem możność często przekonać się o tym. Cenzorzy — mówiłem — „czepiają się“ rzeczy nie mających żadnej łączności z szerzeniem propagandy antyrządowej, skreślają np. artykuły w *Gazecie Rzemieślniczej* dotyczące spraw czysto zawodowych, robotnik nie ma ochrony przed wyzyskiem, nie wolno mu stowarzyszać się i mieć własnego pisma zawodowego, jak np. nam, drukarzom. Uthoff wysunął argument inspektorów fabrycznych, czuwających nad losem robotników. Odpowiedziałem: „Robotnicy narzekają na tych inspektorów, twierdząc, że na wiele rzeczy karygodnych patrzą przez palce, ponieważ biorą od fabrykantów łapówki“.

— Panie — powiedział na zakończenie Uthoff — tego, o czym pan marzy, nie doczeka ani pan, ani nasze wnuki, to są sprawy odległej przyszłości, to są, powiedziałbym, nieziszczalne marzenia (niesbytocznyje mieczty).

Przy wyjściu Uthoff zaproponował mi, abym został agentem „Ochrany“ mówiąc, iż wie dobrze, że obracam się wśród działaczy socjalistycznych. Wymówiłem się, że działaczy takich nie znam i że lubię jedynie czytać książki naukowe.

Wiem, że płk Uthoff niejednemu czynił propozycję zostania agentem. Od Jana Wieczyńskiego dowiedziałem się, że niektórym robotnikom dawał „bezinteresownie“ zasiłki, wynoszące kilka a nawet kilkanaście rubli.

*

* *

Dnia 18 kwietnia — w stuletnią rocznicę powstania ludu warszawskiego — wyruszył demonstracyjny pochód z kościoła św. Jana. Już jednak na Podwalu policja aresztowała kilkaset osób, w tym około 100 studentów i młodych rzemieślników. Aresztowano m. in. redaktora *Głosu* Potockiego (ps. Marian Bohusz).

O pochodzie tym i aresztowaniach szeroko opowiadano w Warszawie. Niektórzy z demonstrujących dostali po kilka lat zesłania, inni — nadzór policyjny. Szczególnie żal nam było redaktora *Głosu*, który po śledztwie zesłany został na kilka lat w głąb Rosji. Na *Głos* spadł jeszcze drugi cios, za sprawą Jahołowskiego, przez którego aresztowano prawie całą jego redakcję. Pozostawieni w lokalu agenci zatrzymywali w ciągu kilku dni wszystkich przychodzących. W tym okresie aresztowano kilku inteligentów z PPS, m. in. Juliana Grabowskiego, Jana i Kazimierza Strożeckich, Jana Chicińskiego, dra Szmurłę i Wernyhorę. Prenumeratorzy zamkniętego *Głosu* mieli prawo korzystać z miesięcznika *Niwa*, którą redagował Teodor Szabłowski[19]), korektorem zaś był Naake-Nakęski. Z tym ostatnim spotykałem się w drukarni Pajewskiego przy ulicy Niecałej (dziś Alberta) 12, gdzie pracowałem m. in. przy składaniu *Niwy*.

Po demonstracji kościuszkowskiej i aresztowaniach na Podwalu ukazał się w dzienniku rządowym *Warszawskij Dniewnik* zjadliwy artykuł przeciwko Polakom. Właściciel drukarni Aleksander Pajewski (były zesłaniec z 1863 r.) przyniósł do zecerni egzemplarz tego dziennika i odczytał nam z niego kilka ustępów antypolskich. Wykorzystałem ten moment i wobec zecerów i praktykantów wypowiedziałem kilka ostrych uwag pod adresem rządu carskiego i naszej burżuazji. Pajewski popatrzył na mnie uważnie i mocno podkreślił, że nie ma nic wspólnego z socjalizmem. Robotnicy natomiast coraz bardziej nabierali do mnie zaufania. Przynosiłem im do czytania *Gazetę Robotniczą*, wychodzącą w Berlinie, i poezje Andrzeja Niemojewskiego.

Przed 1 maja 1894 r. zawiadomiłem Pajewskiego, że w dniu święta robotniczego nie stanę do pracy; ostrzegł mnie, że będzie zmuszony zastosować się do zarządzeń policji i zameldować jej o tym.

Dzień 1 maja spędziłem w gronie towarzyszy w Łazienkach i kiedy następnego dnia stanąłem do pracy, trwożliwsi zecerzy z pryncypałem na czele patrzyli na mnie jak na człowieka, którego nie spodziewali się już zobaczyć. Młodsi wdali się ze mną w rozmowę, co wykorzystałem do agitacji.

Na 1 maja SDKP wydała odezwę, której w tym roku nie składałem, jako zbyt obciążony i będący stale pod okiem agen-

---

19) Późniejszy więzień i zesłaniec; ogłosił tomik poezji *Na obczyźnie*, poza tym: *Emancypantki warszawskie*, powieść, *W grodzie sennych*, powieść; *Pokusa*, nowele; *Z ojczyzny pobratymców*, szkice z Czech.

tów. Moje miejsce w drukarni partyjnej zgodził się zająć Karol Rychter, młodszy wiekiem zecer, dawny członek byłego pierwszego kółka drukarskiego i związkowiec, potem członek SDKP.

Odezwa ta ukazała się w niewielu egzemplarzach, tak że w moim środowisku nie była kolportowana[20]).

Również przez Karola Rychtera złożona została w czerwcu 1894 r. tzw. *Rezolucja.* Drukarnia partyjna mieściła się wów-

---

[20]) Odezwa ta brzmiała:

„Towarzysze! Robotnicy!

Nie pierwszy to raz świętujemy pierwszego maja! Tysiące robotników i robotnic rzucają w ten dzień pracę od lat pięciu w Warszawie, Łodzi, Żyrardowie i z każdym rokiem potężnieją zastępy, które dzień ten uroczyście obchodzą.

Dlaczego świętujemy 1 maja, a nie jakiegokolwiek innego dnia?

Oto dlatego, że 1 maja świętują wszyscy robotnicy na całym świecie; w ciemnych kopalniach węgla w Anglii i w olbrzymich fabrykach Ameryki Północnej, w najmniejszym warsztacie w Niemczech, zarówno jak i w dalekiej Australii — wszędzie robotnicy porzucają 1 maja pracę, urządzają zebrania, uroczyste pochody. Świętując jednego i tego samego dnia, robotnicy wszystkich krajów chcą pokazać, że uważają siebie wzajemnie za braci i że chcą wszyscy razem solidarnie walczyć ze wspólnym wrogiem — fabrykantami wszystkich krajów. Czyż my, robotnicy Królestwa Polskiego, jesteśmy gorsi niż inni? Czyż my nie chcemy walczyć z naszymi wyzyskiwaczami? Czyż my nie uważamy za swoich braci i towarzyszy walki rosyjskich, niemieckich, francuskich robotników? My chcemy walczyć z wyzyskiem, my wiemy, że musimy uważać robotników innych krajów za braci i solidarnie z nimi występować. I dlatego właśnie, żeby to pokazać, będziemy jak najliczniej świętowali 1 maja!

Robotnicy wszystkich krajów żądają na 1 maja 8-godzinnego dnia pracy. I my tego samego żądać musimy, bo i dla nas skrócenie pracy do 8 godzin jest konieczną potrzebą.

Ale my, robotnicy Królestwa Polskiego, musimy na 1 maja pokazać, że żądamy czegoś więcej. Musimy żądać mianowicie wolności zebrań, stowarzyszeń, słowa i druku.

Szeroko rozlał się ruch robotniczy w Królestwie Polskim! Coraz większe masy naszych robotników i robotnic żądają polepszenia swego losu, skrócenia godzin pracy i podwyższenia zapłaty i walczą o to z wyzyskiwaczami. Ale rząd despotyczny staje po stronie fabrykantów, przeszkadza nam na każdym kroku walczyć z nimi i gnębi nas jak może. Musimy zatem walczyć z rządem, bo broniąc naszych wyzyskiwaczy przeciwko nam, rząd staje się naszym wrogiem. I przede wszystkim musimy sobie wywalczyć swobodę zebrań, żebyśmy się mogli swobodnie zbierać i naradzać nad naszymi robotniczymi sprawami; swobodę stowarzyszeń, żebyśmy mogli jawnie organizować się w związki fachowe i kasy oporu dla walki z wyzyskiem; swobodę słowa, żebyśmy mogli mówić swobodnie o naszych sprawach robotniczych, i na koniec swobodę druku, żebyśmy mogli pisać i drukować co chcemy i jawnie rozszerzać książki i pisma, które mówią o naszej niedoli robotniczej.

czas przy ulicy Marszałkowskiej w pobliżu Hożej, w mieszkaniu ojca Stanisława Gutta. Tam właśnie pracował Rychter przy składaniu *Rezolucji*[21]).

* * *

Wiosną i latem 1894 r. pepesowcy organizowali tzw. „majówki". Na jedną z nich zaprosił mnie kolega z czasów szkolnych Ignacy Sawicki, robotnik z fabryki grzebieni przy ulicy Przemysłowej i prawa ręka Kazimierza Pietkiewicza.

Udaliśmy się do Młocin. Pogoda była piękna, więc zebrało się sporo osób. Na miejscu Sawicki i Aleksander Dąbrowski przedstawili mnie obecnym na wycieczce inteligentom: Naake-Nakęskiemu i Stanisławowi Pomianowskiemu. Spotkałem tam

---

Lecz tego mało. Dopóki rząd będzie despotyczny i samowładny, dopóki będzie rządził samowładnie tj. dokąd my nie będziemy mieli wpływu na rząd, będzie on zawsze rządził dla robotników szkodliwie, wydawał niesprawiedliwe prawa. Potrzeba więc, żebyśmy sami, a raczej wybrani przez nas posłowie, nakładali podatki, wydawali prawa i żeby rząd w swoim postępowaniu był przed naszymi posłami odpowiedzialny, tak jak jest za granicą. Potrzeba nam jednym słowem konstytucji.

W jaki sposób będziemy mogli osiągnąć te nasze polityczne żądania? Rząd rosyjski jest silny i potężny; ma on wojska więcej niż jest nas robotników w Królestwie Polskim. Ale oto podają nam rękę dla wspólnej walki z rządem robotnicy rosyjscy.

Oni są tak samo przez rząd uciskani, jak i my, tak samo nie mają wolności zebrań, stowarzyszeń i dlatego takie same polityczne żądania wystawiają, jak i my. Jest ich dziesięć razy więcej niż nas. Musimy więc uważać rosyjskich robotników za braci i sprzymierzeńców i stawiać te same żądania co i oni, bo wtedy tylko oni nas wspierać będą. A gdy robotnicy wszystkich krajów będą połączeni, wtedy dopiero będziem mogli otrzymać to czego żądamy i wtedy żaden rząd nam się nie oprze!

A zatem żądamy 8-godzinnego dnia pracy, konstytucji, wolności zebrań, stowarzyszeń, słowa i druku.

Wzywamy Was przy tym, Towarzysze, żebyście świętowali spokojnie i nie dawali powodu do zaburzeń, z których by tylko rząd skorzystał.

Rzucajcie więc, Towarzysze i Towarzyszki, na 1 maja wszyscy razem pracę! Niech staną fabryki i warsztaty w całym Królestwie Polskim! I niech zagrzmi po całym świecie z milionów piersi potężny okrzyk:

Niech żyje święto robotnicze!
Niech żyje pierwszy maja!

Warszawa, r. 1894.

Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego."

(Wg *Sprawy Robotniczej*, nr 11-12 z maja-czerwca 1894 r.).

[21]) Treść jej podaje Krasny w *Materiałach do historii SDKP i L*, Moskwa 1927, s. 35.

m. in. zecera Paulina Klimowicza, członka b. Zjednoczenia i Walerię Szyling. Po śpiewach, deklamacjach, tańcach i ogólnych rozmowach podzieliliśmy się na kółka, gawędząc na interesujące nas tematy. Poznałem wówczas Bolesława Bilskiego, podmajstrzego murarskiego, bardzo gorliwego działacza, który aresztowany przez żandarmów załamał się i swoimi zeznaniami poczynił duże szczerby w PPS.

W czasie rozmowy zauważyłem mijającą nas grupę młodych drukarzy. Po porozumieniu się z Sawickim i Pomianowskim zaprosiliśmy ich do naszego towarzystwa. Pod wieczór spostrzegłem przechodzącego koło nas Teofila Włostowskiego, robotnika, zdeklarowanego socjal-demokratę. Przedstawiłem go znajomym. Gdy dowiedział się, że to wycieczka pepesowców „nowego kierunku", wszczął dyskusję na temat różnicy poglądów między pepesowcami a tzw. zwolennikami *Sprawy Robotniczej*, jak nazywano ówczesnych socjal-demokratów. Dyskusja ta nie miała charakteru burzliwego, możliwe, że w związku z miejscem, w którym była prowadzona.

Była to pierwsza moja wycieczka tego roku, na której odżyłem i nabrałem znowu zapału do pracy, gdyż załamany byłem po ciosach, jakie spotykały partię w końcu 1893 i na początku 1894 r.

Ignacy Sawicki z temperamentem i swadą używał sobie na Socjal-Demokracji argumentami zapożyczonymi z *Przedświtu* i jednodniówki *Robotnik*, wydanej w lutym 1894 r., zaś Teofil Włostowski, flegmatyk z usposobienia, przyjmował je z uśmiechem, aby potem spokojnie replikować. Dyskusja z nim nie szła łatwo, gdyż jako stary działacz Związku był doświadczonym agitatorem.

Przed rozstaniem się postanowiliśmy odbywać wspólne wycieczki w celu kontynuowania wymiany myśli. Projekt ten został życzliwie przyjęty przez wszystkich obecnych.

W celu omówienia „nowego kierunku" w PPS oraz stosunku do niego *Sprawy Robotniczej*, postanowiliśmy urządzić w najbliższym czasie wycieczkę na Saską Kępę. Niebawem zeszliśmy się w dzień świąteczny nad Wisłą w okolicy Starych Młynów i stamtąd przeprawiliśmy się łodziami na prawy brzeg. Tam spotkaliśmy oczekujących nas towarzyszy, i małymi grupami przeszliśmy do zacisznej restauracji ogrodowej na Saskiej Kępie, którą dzierżawił wówczas nasz sympatyk Wdowiak. Po spożyciu śniadania i po rozejrzeniu się w okolicy, czy nie kręcą się w pobliżu agenci, udaliśmy się na odległą polanę, i rozpoczęliśmy dyskusję. Na wycieczce tej byli: Naake-Nakęski (członek CKR PPS), Stanisław Pomianowski, Paulin Klimowicz,

Bolesław Bilski, Ignacy Sawicki, Aleksander Dąbrowski, Franciszek Wdowiak (młodszy), Stanisław Kulik, Teofil Włostowski, Edward Nowicki, Karol Rychter, bracia Iwanowscy oraz inni, których nie pamiętam.

Rezultat tych wycieczek był taki, że robotnicy szczerze skłaniali się do zgody i wspólnej pracy w walce z caratem i kapitalizmem[22]).

Poznanie Bolesława Bilskiego zgubiło nie tylko mnie, ale i wielu działaczy z PPS i Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego[23]).

W lipcu 1894 r. pułkownik żandarmerii Wasiljew wygłosił prowokacyjną, antysocjalistyczną mowę. W związku z tym SDKP wydała do robotników odezwę, którą napisał robotnik Władysław Olszewski[24]).

* * *

22) Naake-Nakęski najgoręcej obstawał za utrzymaniem w programie PPS sprawy niepodległości. „Niepodległa Polska przede wszystkim — dowodził — bez niej ani marzyć nam o właściwych ulgach dla robotników. Gdy zdobędziemy niepodległą Polskę, to damy sobie radę z naszą burżuazją.“ Bolesław Bilski, człowiek bystry i inteligentny, po którym wiele sobie w PPS obiecywano, oświadczył wtedy w dyskusji z Włostowskim: „My, robotnicy, nie widzimy potrzeby wysuwania w naszym ruchu robotniczym postulatu niepodległości na naczelne miejsce. To sprawa raczej inteligentów“. Włostowski, wspominając tę dyskusję na Saskiej Kępie w roku 1895, kiedy siedziałem z nim w jednej celi na Pawiaku, nie mógł sobie wytłumaczyć co mogło skłonić Bilskiego do „zasypania“ nas wszystkich. Bilski cieszył się taką sympatią wśród robotników warszawskich, że przez dłuższy czas nikt nie chciał wierzyć, że to on mógł zdradzić.

23) Siedząc w IX pawilonie (żołnierskim), nie mogłem zorientować się, kto jest właściwym sprawcą naszych aresztowań. Dopiero na Pawiaku, dzięki poufnym wiadomościom, jakie doszły z X pawilonu od Kazimierza Pietkiewicza, dowiedzieliśmy się całej prawdy o Bilskim.

24) Autorstwo jego potwierdził Teofil Włostowski, z którym siedziałem w jednej celi na Pawiaku w 1895 roku. Odezwa ta brzmiała:

„Towarzyszki Robotnice!

Świeżo ciśnięto nam w oczy wielką obelgę. Płk Wasiljew radził wam w swojej mowie, żebyście, jako „kapłanki domowego ogniska“, strzegły je od zarazy, to jest od idei socjalistycznej, żebyście szpiegowały swoich mężów, braci, synów, czy nie zajmują się sprawą robotniczą — i denucjowały tych, co rozszerzają robotniczo-socjalistyczne gazety, książki, proklamacje.

„Kapłanki domowego ogniska!“ Gdzież jest to wasze domowe ognisko? Czy w fabryce, w której zamęczacie się pracą od rana do nocy dla wzbogacenia waszych wyzyskiwaczy? I jakież rozkosze daje wam to domowe ognisko? Nędzną płacę, za którą zaledwie wyżywić się możecie! Powolne konanie w nędzy! Czy może rozkoszą jest dla was oglądanie bo-

W roku 1894 żandarmeria wysunęła na placówki prowokatorskie, obok Sidorka, nowych agentów. Jednym z nich był Antoni Wiśniewski, literat z zawodu, mający opinię radykała, prześladowany przez żandarmerię, siedział nawet pewien czas w X pawilonie. W r. 1894 zaczął kręcić się między inteligencją i robotnikami upatrzonymi przez żandarmerię. Latem tego roku złożył osobiście szereg wizyt różnym działaczom socjalistycznym, najczęściej w czasie ich nieobecności i pozostawiał bilety wizytowe z prośbą „o przybycie do jego mieszkania przy ulicy Pięknej w najbliższą niedzielę między 4—6 pp. w celu omówienia poważnych spraw". Zaproszenie takie otrzymali oprócz mnie: Władysław Olszewski, Teofil Włostowski i Stanisław Kulik.

Ja zdecydowałem się pójść pod wskazany na wizytówce adres w najbliższą niedzielę. Wiśniewskiego zastałem przy pra-

---

gatych fabrykantów, którzy z waszego krwawego potu się utuczyli? Oto jakie domowe ognisko zgotował wam dzisiejszy ustrój społeczny! I ten ustrój, tę waszą nędzę, ten wyzysk macie utrzymywać i ochraniać własnymi rękoma podług rad Wasiljewa!

Radzi wam rząd, żebyście mu dopomogły w gnębieniu tych, co nie tylko dla siebie, ale i dla was także chcą lepszą dolę i sprawiedliwszy ustrój wywalczyć! Chce od was rząd, żebyście dobrowolnie oddawały mu takie usługi, jakie za pieniądze spełniają najgorsze wyrzutki społeczeństwa! Oto co śmiał wam doradzać podły rząd przez usta swego podłego służalca!

Robotnice! Oburzeniem i nienawiścią powinno zapłonąć serce każdej z was na te podłe rady! Nienawiścią do tego rządu, który was uważa za swoich pomocników i szpiegów. Czynami swoimi pokażcie światu, że rząd grubo się omylił, licząc na waszą pomoc dla jego nikczemnych zamiarów!

Żądaniem 8-godzinnego dnia roboczego, większych zarobków, żądaniem konstytucji, wolności zebrań i organizacji odpowiedźcie rządowi na jego rady! Agitujcie i przyłączajcie się do naszych organizacji, bo my walczymy za wasze prawa! Zachęcajcie do organizacji i podtrzymujcie w walce tych, dla których rząd wam każe być szpiegami!

Wieczna hańba i pogarda powszechna niech otoczy te, które chciałyby pójść za radami Wasiljewa i stać się szpiegami i donosicielkami!

Towarzyszki! Podnieście wasze czoła, na które rząd chce rzucić hańbiące piętno szpiegów, i stańcie odważnie obok swoich mężów i braci do walki z wyzyskiem i z despotycznym rządem, który ten wyzysk popiera! Niech ci, którzy spodziewają się usłyszeć z waszych ust donosy na bojowników wolności, usłyszą od was jednogłośny okrzyk:

Niech żyje sprawa robotnicza!
Niech żyje międzynarodowy socjalizm!

Lipiec 1894 roku.

Socjaldemokracja Król. Polskiego."

Odezwa ta była drukowana w *Sprawie Robotniczej* nr 13-14 z 1894 r.)

cy. Po przedstawieniu się zająłem miejsce, po czym potoczyła się mniej więcej taka rozmowa:

— Piszę — zaczął Wiśniewski — pracę ekonomiczną o stosunku dnia roboczego do płacy w naszym kraju, na wzór pracy Brentana, którą miała zamiar wydać w swoim czasie redakcja *Głosu.* Potrzebny mi jest materiał do tej pracy a mianowicie tzw. książeczki robotnicze. Wiem, że ma pan stosunki wśród robotników, prosiłbym więc o dostarczenie mi tych książeczek.

— Nie wiem, czy robotnicy będą skłonni wypożyczać swe książeczki — odpowiedziałem. — Ale przede wszystkim, może pan będzie łaskaw mi powiedzieć, kto mnie panu polecił?

— Proszono mnie, abym nazwisk nie wymieniał. Jest to jednak sprawa legalna, nikomu niczym nie zagraża, a mnie może przynieść pomoc w mojej pracy.

Tak mniej więcej zaczęta rozmowa zeszła niebawem na inne tematy. Wiśniewski wspomniał m. in. o agencie Hindigerze, któremu udało się wyłudzić od naczelnika „Ochrany" Siekierzyńskiego kilka tysięcy rubli i wyprowadzić w pole policję austriacką, dalej o Marii Bohuszewiczównie, współczuł Potockiemu, redaktorowi *Głosu,* że niepotrzebnie wplątał się w sprawę obchodu rocznicy kościuszkowskiej.

W czasie naszej rozmowy ktoś zapukał. Wiśniewski otworzył drzwi i ujrzałem w nich Władysława Olszewskiego, znanego konspiratora esdeckiego. Olszewski przedstawił się Wiśniewskiemu mówiąc, że przychodzi na jego zaproszenie. Gdy i my przywitaliśmy się, Wiśniewski spytał z uśmiechem: „To panowie się znacie?" Potwierdziłem, chociaż bardzo byłem niezadowolony z tego, że Wiśniewski dowiedział się o naszej znajomości. Postanowiłem opuścić mieszkanie razem z Olszewskim, aby pomówić z nim na osobności o tej wizycie.

Wiśniewski wyjaśnił Olszewskiemu cel zaproszenia podobnie jak mnie i starał się utrzymać rozmowę w nastroju intymności. W toku jej nadmienił, że często ma u siebie w domu różne druki nielegalne. Chciał nam nawet pokazać jeden z nich, lecz nie mógł go jakoś znaleźć. „A czy pan nie obawia się rewizji?" — zapytałem. „Miewam ją parę razy na miesiąc, ale nie zważam na to...". W końcu Wiśniewski dał mi do zrozumienia, że sprawę ze mną już załatwił i pragnie bym sobie poszedł, odpowiedziałem mu jednak, że czekam na kolegę, gdyż chcę z nim jeszcze pomówić.

Po wyjściu na ulicę dowiedziałem się od Olszewskiego, że podobne zaproszenia otrzymali Włostowski, Kulik i inni.

W 1895 r. dowiedziałem się na Pawiaku od Konrada Jeziorowskiego, że Wiśniewskiemu udało się wcisnąć do kółek robotniczych PPS i zyskać ich zaufanie. Otrzymywał od nich *Robotnika*. Jedną z ofiar Wiśniewskiego był robotnik Ułanowicz, który siedział w X pawilonie, a następnie na Pawiaku. Teofil Włostowski otrzymywał od Wiśniewskiego literaturę nielegalną. Gdy jesienią 1894 r. aresztowano go na ulicy, miał przy sobie książkę Szwarca pt. *„Siedem lat w Schlüsselburgu"*, otrzymaną od Wiśniewskiego[25]).

W lipcu 1894 r. ukazał się w Warszawie pierwszy numer *Robotnika*. Robotnicy warszawscy przyjęli go życzliwie. Co prawda każda rzecz nielegalna znajdowała chętnych czytelników, ponieważ odczuwało się u nas brak pisma, które by śmiało i otwarcie omawiało bolączki naszego życia. Uświadomieni klasowo robotnicy, czytając pierwsze numery „Roba", szukali w nim skwapliwie wiadomości, jak proletariat innych krajów walczy z kapitalizmem. Niestety wiadomości tych było mało. Socjal-demokratyczna *Sprawa Robotnicza* wychodziła w Paryżu, trudno więc ją było zdobyć w Warszawie, wydawany zaś w kraju *Robotnik* daleko łatwiej docierał do mas robotniczych.

Na Pawiaku (1895-6) wpadło mi w rękę kilka numerów *Robotnika* i udało mi się nawet nawiązać łączność z jego redakcją. Przesyłałem więc tam różne wiadomości lub nekrologi zmarłych towarzyszy. W *Robotniku* były również zamieszczane moje listy z X pawilonu i z Pawiaka. Leon Falski zasilał go różnymi artykułami i wiadomościami z Pawiaka, Tomasz Pietraszek (Kirejski) i Teofil Włostowski pisywali cięte kolędy robotnicze, Jan Rosół zaś — o różnych nadużyciach w stosunku do tzw. „kryminalnych", którym dawał później do czytania numery *Robotnika* ze wzmiankami o nich.

W 1894 r. wyszła broszura o zachowaniu się na wolności i w więzieniu pt. *Przepisy postępowania i wskazówki dla działaczy rewolucyjnych pod zaborem rosyjskim* (wydawnictwo PPS, Londyn). Broszurę tę czytaliśmy niestety dopiero na Pawiaku (1895 r.) i uzupełniliśmy ją wraz z Leonem Falskim szeregiem uwag i dopisków w nadziei, że wyjdzie z czasem drugie jej wydanie uzupełnione i rozszerzone[26]).

* * *

[25]) PPS wydała w r. 1901 w Londynie broszurę pt. *Dziennik szpiega (Antoniego Wiśniewskiego)* z portretami szpiega i wyjątkami z tajnych dokumentów rządowych."

[26]) W kilka lat potem wyszła broszura w języku rosyjskim Bacharewa pt. *Kak dzierżat' sjebia na doprosach.*

W domu, w którym mieściła się drukarnia Pajewskiego, w oficynie mieszkał jako sublokator w mieszkaniu Twardzickich Jan Strożecki. Kazimiera Twardzicka i jej córka Aniela, właścicielki zakładu fotograficznego w tymże domu, sympatyzowały z ruchem socjalistycznym. Temu należy przypisać, że mieszkanie Strożeckiego stało się niebawem centralnym punktem kierownictwa PPS, co po pewnym czasie spowodowało kręcenie się agentów wokoło domu. Ta stała obserwacja była dla mnie i Edwarda Nowickiego, który również pracował w drukarni Pajewskiego, nadzwyczaj uciążliwa, musieliśmy bowiem zachować podwójną ostrożność. Często z okien widziałem agentów, ostrzegałem więc Strożeckiego przez Naake-Nakęskiego.

Naake-Nakęski był stałym gościem w naszej drukarni jako korektor *Niwy*. Ponieważ pracowałem przy składaniu jej, miałem z nim częsty kontakt[27]). Wykorzystywał to Stanisław Pomianowski, który nie chcąc pokazywać się w zagrożonej kamienicy, czatował na mnie w ogrodzie Saskim, przez który wracałem z obiadu do drukarni, i wtykał mi pliki przeróżnych papierów z prośbą o doręczenie Naake-Nakęskiemu. Najczęściej był to materiał redakcyjny do *Robotnika*. Przez Pomianowskiego i innych członków PPS odbywała się wymiana literatury pepesowskiej i socjal-demokratycznej. Otrzymywanego od Pomianowskiego *Robotnika* kolportowałem wśród młodych zecerów. Rzadziej docierała do nas *Gazeta Robotnicza*, wychodząca w Berlinie. *Sprawę Robotniczą* otrzymywałem najczęściej od Teofila Włostowskiego. Po przeczytaniu przekazywałem ją Ignacemu Sawickiemu, za co otrzymywałem wydawnictwa pepesowskie.

Na ogół stosunki między robotnikami z PPS a robotnikami z Socjal-Demokracji były poprawne. Polegały one nie tylko na wymianie literatury nielegalnej, ale często ostrzegaliśmy się nawzajem przed agentami. Od Tomasza Pietraszka wiem, że podobne stosunki istniały i wśród metalowców. Karol Rychter opowiadał mi, że w r. 1894 kilka razy nocował u niego z walizą pełną „bibuły" zecer Zbigniew Woszczyński, członek PPS i zarazem gorący przeciwnik Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego.

W połowie października 1894 r. Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego poniosła wielkie straty na skutek licznych aresztowań w szeregach jej aktywniejszych członków. Aresztowani

---

[27]) Do *Niwy* składałem m. in. pierwsze nowelki Władysława St. Reymonta. Pisane były na długich paskach papieru starannym, kaligraficznym niemal pismem.

zostali: Bronisław Wesołowski, Kazimierz Ratyński, Stanisław Kulik, Teofil Włostowski, Tomasz Pietraszek, Bolesław Wilgat, Feliks Mizeracki, Roch Stefański, Henryk Szulc, Tomasz Wasiak, Gabriel Frank i ja. Mnie aresztowano z mieszkania i osadzono w IX pawilonie cytadeli warszawskiej razem z Włostowskim, Kulikiem, Pietraszkiem i Mizerackim; po kilku miesiącach przeniesiono nas do X pawilonu. Z pogromu tego ocaleli: Wincenty Kowalski, Władysław Olszewski, Edward Nowicki, Karol Rychter, Feliks Cięciara i Józef Trzaska.

Tak zakończyła się moja działalność w Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego[28]).

[28]) Po rozłamie w 1893 r., w PPS w latach 1893 i 1894 działali, o ile zdołałem zapamiętać: Jan Strożecki, prawnik; Kazimierz Strożecki; Julian Grabowski (Żul), lekarz; Kazimierz Pietkiewicz; Naake-Nakęski, literat; Józef Piłsudski; Leopold Bajn, lekarz; dr Szmurło; Aleksander Malinowski, inżynier; Wernyhora; Stanisław Wojciechowski; Stanisław Pomianowski; Gumplowicz; Maria Paszkowska; Estera Goldówna; Thillówna; siostry Kościszewskie; Stanisław Downarowicz; Feinszteinówna; Sulikowski; Dłużewski; Wacław Podwiński; Józef Okołowicz; Pieńkowski; Wacław Studnicki; Kazimierz Jeziorowski; Konrad Jeziorowski; Teodor Jeziorowski; Janina Kreczyńska; Leokadia Kreczyńska; Stanisław Żmigrodzki; Tatarow, syn popa warszawskiego; Paulin Klimowicz; Zbigniew Woszczyński; Bolesław Bilski; Ignacy Sawicki; Aleksander Dąbrowski; Ludwik Chełmicki; Faustyn Patoka; Antoni Ułanowicz; Waleria Szyling; Władysław Janiszewski; Jan Wieczyński; Franciszek Wdowiak; Makowski, stolarz.

# FALLINGBOSTEL - BERGEN - OBERLANGEN

## (DZIENNIK ZE „STALAGU“ KOBIECEGO)

Osobliwością II wojny światowej był udział kobiet — i to nie tylko w pomocniczej służbie wojskowej, ale nawet bezpośrednio w szeregach walczących. Stąd też po raz pierwszy w dziejach wojen kobiety znalazły się w obozach jeńców.

Zamieszczony poniżej dziennik jednej z uczestniczek powstania warszawskiego pisany był w czasie jej pobytu kolejno w trzech obozach, z których ostatni — Oberlangen — stanowił specjalny „stalag" kobiecy. Po uwolnieniu obozu, przy przepisywaniu z luźnych kartek, dziennik ten uległ nieznacznemu tylko retuszowi, nie tracąc przez to nic ze swej wartości dokumentarnej.

6 października 1944 r.

Dnia 2 października o godz. 20 podpisano kapitulację. Powstańcy mają iść do niewoli. Nie spodziewaliśmy się takiego zakończenia. Już w drugiej połowie powstania wiedzieliśmy, że tylko zginąć możemy, z początku wierzyliśmy w nasze zwycięstwo. A tu honory przynależne żołnierzowi frontowemu dla nas, „bandytów" warszawskich — skąd ten humanitaryzm ze strony Niemców?

Cisza, jaka się wytworzyła po przerwaniu działań, była nieznośna, uderzała boleśnie w nasze mózgi nawykłe po 2-miesięcznej walce do nieustającego piekła detonacji bomb, granatów, strzałów, pożarów. W tym piekle odgłosów walki jaśniała jeszcze czasami nadzieja zwycięstwa, w spokoju nagłym odczuwało się bezcelowość zrywu, poddanie.

Wszyscy poczuli się nagle śmiertelnie znużeni, wyczerpani, wygłodniali. To, czego nie czuło się w zapamiętaniu walki, teraz wystąpiło jaskrawie. Ludzie wałęsali się, niszczyli resztki amunicji, szukali chleba, czasami z triumfem przynosili upolowanego kota lub psa, by przygotować pieczyste.

Sanitariuszki zmieniły zajęcie. Poza dyżurami na punkcie sanitarnym, przygotowywały ekwipunek do obozu dla siebie i pomagały w tych czynnościach kolegom. Wszyscy byli obdarci, brudni. Trzeba było prać, szyć, cerować. Przy sklecaniu plecaków z różnych kawałków zdobytego materiału najwięcej się namęczyłyśmy. Wielka jest różnorodność na-

szych ubiorów, tylko opaski powstańcze i orzełki na czapkach stanowią nasz mundur.

Wymarsz z rejonu pl. Napoleona był wyznaczony na 5 października. Od rana zarządzono pogotowie marszowe. Cały dobytek mamy spakowany w plecaki, na nich zrolowane koce, torby sanitarne, dobrze jeszcze wyposażone, u boku. Wychodzimy z naszych, przez miesiąc nam służących, kwater przy ul. Zgoda nr 4. Ustawiamy się czwórkami na ulicy. Sprawdzanie stanu, jeszcze jakieś odprawy, jeszcze niektórzy wahają się czy iść, czy zostać jako cywil, ciągle ktoś odpada z szeregów lub do nich przybywa. Trwa to wszystko kilka godzin, wszyscy są już zmęczeni, choć nie ruszyliśmy z miejsca. A mamy iść na Dworzec Zachodni, skąd nas powiozą w nieznane.

Wreszcie koło południa ruszamy. Szeregi porządnie uformowane, komendanci i komendantki jednostek na przodzie. Głowy podniesione, ambicja nie pozwala na ujawnianie przed nieprzyjacielem naszego prawdziwego oblicza.

Idziemy Złotą do Żelaznej. Na całej trasie widzimy na ulicach, na trawnikach groby naszych koleżanek i kolegów. Wzdłuż ulic stoją szeregi ludzi wyległych, by nas żegnać. Machają rękami, chusteczkami, uśmiechają się bladymi, bezkrwistymi ustami, inni płaczą, błogosławią, pytają dokąd idziemy, czy nie spotkałyśmy ich córki lub syna.

Dochodzimy alejami Jerozolimskimi do Grójeckiej, wszędzie widzimy niesamowite spustoszenie. Zdawało nam się, że tam gdzie jesteśmy — jest najgorzej. A tu wokoło jednakowo: gruzy, gruzy, gdzieniegdzie palące się jeszcze domy, powywracane tramwaje i samochody, powyrywane z chodników płyty służące za barykady, porozbijane meble, ogołocone, zwęglone drzewa, a wszędzie jednakowe powietrze, przesycone kurzem, dymem, trupią wonią.

Przed Domem Akademickim na pl. Narutowicza postój. Zdawanie broni. Oficer niemiecki, oficer polski, kilka słów do żołnierzy. Podchodzą kolejno, składają karabiny, pistolety. Salutowanie. Odbyło się to w grobowej ciszy.

Podchodzimy my, sanitariat, broni nie oddajemy, bo jej nie mamy, a materiału opatrunkowego tu jeszcze nie zabierano.

Idziemy dalej. Wszyscy są już zmęczeni, plecaki ciągną ku ziemi, pot cieknie z czoła, pragnienie i głód dają się we znaki, ludzi już tu nie widać. Coraz trudniej mieć minę bohatera. Widzimy wreszcie Dworzec Zachodni i cieszymy się sądząc, że nastąpi koniec tego marszu. Jakiż jednak zawód nas spotkał, gdy zorientowałyśmy się, że nie przy dworcu kończy się ta nasza droga. Prowadzą nas dalej, nikt nie wie dokąd. Sił już braknie, marsz jest coraz wolniejszy, niemożność zaspokojenia pragnienia coraz dokuczliwsza. Wstępujemy na szosę wolską, zostawiamy naszą Warszawę za sobą, żegnamy ją z wielkim bólem.

Ciągle idziemy... Robi się ciemno, konwojenci niemieccy zacieśniają kordon, siły nas opuszczają, bolą plecy, ramiona, nogi otarte odmawiają posłuszeństwa i pić, pić chcą wszyscy. Na szosie spotykamy Polaków. którzy przynoszą nam wreszcie wodę, kawę, pomidory, jabłka, nawet kociołki z zupą, którą przygotowali specjalnie dla nas, wiedzieli już bowiem od oddziałów maszerujących tędy dnia poprzedniego, że będziemy szły. Od nich dowiadujemy się, że prowadzą nas do Ożarowa, a więc jeszcze 8—9 km. Świadomość tak długiej jeszcze wędrówki odbiera resztki sił. Chwilowe odpoczynki nic nie dają, przeciwnie, jeszcze trudniej po nich ruszyć z miejsca. Pada drobny deszcz, ciemno zupełnie, nie widać poprzedzającego szeregu, jedne wpadają na drugie, zataczają się, przysiadają. Zrzucić obciążenia, zdjąć buty, położyć się choćby tu w błoto, na drodze — oto jedyne pragnienie. Ale w szeregach ciągle jeszcze słychać śpiewy, które nie milkną od wyjścia z Warszawy.

Pozostało jeszcze 3—4 km.

Każdy krok czuje się w mózgu. Wyrzucamy po drodze część bielizny, książki, wszystko, co wydaje się niepotrzebne, by ulżyć plecom. Przez chwilę czuje się odciążenie, potem jednak zaczynamy wyrzucać dalsze przedmioty, bo znów za ciężko.

Śpiewów już nie słychać, rozmowy także ucichły, szeregi drętwieją. Wleczemy się w półświadomości.

Nagle jakieś ożywienie na przodzie oddziału przywraca nas do rzeczywistości. Z daleka widać światła, czyżby to wreszcie Ożarów? Radośnie wkraczamy w pierwszy nasz obóz... Zmęczenie i pragnienie odpoczynku przyćmiewało wszystko inne.

Podchodzimy do budynków. Jesteśmy zaskoczone olbrzymią masą ludzi. Trudno wejść do wewnątrz. Napierane ze wszystkich stron przepychamy się do środka. Dwie olbrzymie hale fabryczne, słabo oświetlone, z dziurawymi szklanymi dachami, wypełnione po brzegi masą ludzi. U wejścia zaraz, wewnątrz sali, ubikacja, która rozsiewa wokół niesamowity odór, posuwamy się obok tego cuchnącego kąta po zgniłej, przesyconej odchodami słomie. Uderza boleśnie w nasze zmęczenie niezwykły hałas, jaki panuje na sali. Jedna hala była dla mężczyzn, druga dla kobiet — teoretycznie tylko. Gdzie kto znalazł odrobinę miejsca — tam został. Wokół plątanina ciał ludzkich. Stali, leżeli, siedzieli z podkulonymi kolanami, a głową na nich opartą.

Ciągle napierane od tyłu posuwamy się w głąb sali, staramy się nie deptać po ludziach, co jest jednak niemożliwością i spotykamy się ciągle z wymyślaniami. Drużyna nasza zatrzymuje się w pewnym momencie, nie ma już gdzie pójść, wszędzie jednakowo, miejsca tyle, co na stopy. Rozglądamy się, przepraszamy otoczenie, pragniemy chociaż usiąść. Widzę jeszcze jak energiczniejsze, nie zważając na wymyślanie i klątwy,

docierają po ciałach innych gdzieś bliżej ściany, by uniknąć losu tych, po których same przeszły. Pchnięta, padam na jakąś śpiącą dziewczynę i zostaję tak, nie mając siły ruszyć się.

Po pewnym czasie wszyscy się jakoś ścieśniają i siadam wreszcie na betonie. Ściągam plecak i buty. Nogi otarte, z pęcherzami, spuchnięte. Opatruję je i spędzam resztę nocy w odrętwieniu. W tych warunkach i po takim zmęczeniu spać było trudno. Rano jesteśmy obolałe. Dowiadujemy się, że jakiś pułk ma wkrótce wyjechać. Pilnujemy, by zdobyć miejsce, rozstawiamy posterunki. Po kilku godzinach wyjechali siedzący tu od dwóch dni, a my mamy dobre miejsca blisko ściany, jest nawet trochę zawszonej słomy. Na obiad dali zupę, znalazłyśmy krany, umyłyśmy się, leczymy nogi, masujemy plecy i ramiona, zamieniamy wzajemnie buty, bo poprzednich włożyć nie można. Przygotowujemy się do wyjazdu. Panie z Czerwonego Krzyża i Patronatu podjeżdżały wozami pod obóz, sprzedając pieczywo, wędliny, owoce. Trudno jednak było zaspokoić potrzeby wszystkich jeńców, którzy nie oglądali tych rzeczy przez 9 tygodni.

Drugą noc w Ożarowie spędzamy już w pozycjach leżących, możemy spać.

7 października.

Dziś odjeżdża nasz pułk: 36 p. p. Legii Akademickiej. Pakujemy się od rana, martwimy, czy aby nie daleko do pociągu, bo okaleczone nogi długo nie poniosą. Ruszamy, zaopatrzone w chleb z margaryną. Wagony towarowe już stoją. Nas ładują oddzielnie, mężczyzn oczywiście oddzielnie. Znów tłok, w wagonie 52 osoby z gratami. Gorąco, pot leje się z czoła. Rozbieramy się, niektóre siedzą w koszulach. Plecaki wieszamy na hakach, nogi układamy jedne na drugie, by się jakoś zmieścić. Stoimy kilka godzin, wreszcie ruszamy, wywieszając z maleńkich zakratowanych okienek zrobione na prędce flagi narodowe. Na niektórych postojach Niemcy kazali je zdejmować złorzecząc nam; gdy ruszaliśmy, znów wywieszaliśmy je, co wprawiało ich w tym większą złość. Cały pociąg rozbrzmiewał piosenką, co także wielce nie podobało się „zwycięzcom". Wszystkie jednak wagony były rozśpiewane:

Coraz dalej wciąż wędruję, dzisiaj tu a jutro tam
I ciągle w dal,
Gdzież wędrówki kres, gdzież spoczynek jest...

Jedziemy. Stoimy godzinami na bocznicach. Znów jedziemy. Drugiego dnia wyrzucają nas z wagonów z nakazem zabrania bielizny do dezynfekcji. Prędko przebieramy się — ciągle wszystko na komendę — wychodzimy na świeże powietrze, rozprostowujemy kości, rozglądamy się ciekawie po okolicy. Idąc wzdłuż pociągu, widzimy twarze kolegów przylepione do krat okienek lub oczy wypatrujące przez otwory wyżło-

bione podczas drogi w deskach wagonu. Patrzą z niepokojem dokąd nas prowadzą, bo zamknięci jeszcze nie wiedzą co się dzieje. Podchodzimy do beczek pełnych jakiegoś białego, gęstego płynu, w którym zanurzamy bieliznę brudną, przepoconą i takąż zabieramy z powrotem. Dostajemy jeszcze gorącą kawę, chleb z margaryną i odmarsz do wagonów. Tu przeciągamy sznurki, na których wieszamy mokrą bieliznę. Wnętrze wagonu zmieniło oblicze: zaróżowiło się, zaniebieściło, zabieliło i jeszcze bardziej wypełniło i gdy która podniosła się, tonęła w kolorowych szmatkach.

Dwie doby wieźli nas do Fallingbostel.

15 października. Fallingbostel — Stalag XI B.

9 października przyjechaliśmy do Fallingbostel. Po wyładowaniu z pociągu, prowadzą nas do obozu. Wkraczamy w nowe życie. Okolica jest piękna, teren falisty, drzewa w prześlicznych barwach złoto-czerwonych i słońce, złote słońce, to samo, które świeciło nam w kraju. Teren obozu duży, wypełniony drewnianymi barakami, jakieś pola oddzielone drutami, wszędzie druty.

Ustawiają nas na placu: mężczyzn po jednej stronie, kobiety po drugiej. Dowiadujemy się, że będzie rewizja. W szeregach chłopców szczególne poruszenie. Mieli trochę wódki, wyniesionej z Warszawy, by w obozie od czasu do czasu pocieszyć się w chwilach smętku, teraz wypijają wszystko w obawie, że zostanie im zabrana.

Podchodzimy do rewizji. Od razu orientujemy się, że zabierają torby sanitarne, szybko zatem „przemeblowujemy" swoje bagaże. Materiały opatrunkowe i leki chowamy po kieszeniach, rozrzucamy po całym plecaku, torby ładujemy osobistymi rzeczami, których podobno nie zabierają, robimy węzełki z przedmiotami, które ewentualnie możemy oddać, zegarki, pierścionki chowamy jak najgłębiej. Wściekłość nas ogarnia, gdy widzimy jak rosną stosy zabieranych leków, książek, części ubrania, w których dopatrzyli się pochodzenia niemieckiego, „panterek", pasów skórzanych, butów, jeśli kto miał zapasowe, i wielu innych rzeczy, uznanych za niepotrzebne nam.

Wchodzę po raz pierwszy do baraku. Straszne wrażenie: przede wszystkim ciemno — jakżeż ciemno w piękny, słoneczny dzień — ciasno, nie ma gdzie się ruszyć, 3-piętrowe prycze stoją tak gęsto, że zabierają światło, a miejsca jest tylko tyle, by przejść pojedynczo. Zajmujemy prycze, wszystkie chciałyby przy oknie. Rozkładamy na deskach prycz koce, gdyż sienników nie dostałyśmy, lokujemy się po dwie na jednej. Wrzask, hałas, kłótnie, śmiechy, głowa puchnie, uciekam więc z baraku, by poznać warunki w jakich znalazł się mąż i rozejrzeć się po obozie.

Zbiegli się do nas starzy jeńcy: „wrześniowcy", Francuzi, Rosjanie, Anglicy, po kilku z każdej narodowości, przyglądają się nam rozjaśnionym wzrokiem; Polacy są najwięcej wzruszeni i dumni ze swych „dzielnych" — jak mówią — rodaczek. Wiedzieli już, że mamy przyjechać, wiedzieli, że będziemy głodne i wynędzniałe, toteż przygotowali część swoich zapasów żywnościowych i nawet mundurów dla nas. Informują o stosunkach obozowych. Gdy wyrażamy zdziwienie z powodu względnej swobody poruszania się po terenie wyjaśniają, że to tylko dziś, z powodu naszego przyjazdu, że zostali przydzieleni do pomocy w urządzaniu obozu dla powstańców i że napewno tak zawsze nie będzie.

O zmierzchu wokół baraków męskich, oddalonych od nas o kilkadziesiąt metrów i oddzielonych szeregami drutów, widzimy masę płomyków. To płoną jenieckie kuchenki zrobione z puszek po konserwach.

Baraki kolegów-powstańców są zaraz obok naszych, władze obozowe nie mają możliwości odseparowania nas, toteż zarządziły trzymanie warty (przez jeńców) między tymi barakami, co jednak nie wyklucza spotykania i porozumiewania się. Latryna stoi pośrodku, wspólna dla nas i mężczyzn; wszyscy biegają do niej częściej niż potrzeba, gdyż trudniej jest spotkać się na terenie z powodu służbistości pilnujących porządku. Gdy robi się ciemno do latryny wolno wychodzić tylko grupami i wtedy jesteśmy oślepiane ostrym światłem reflektorów z wieżyc strażniczych.

Po dwóch dniach dowiadujemy się, że oficerów naszych wywożą do Oflagu.

W dniu wyjazdu zrywamy się raniutko i przemycamy na miejsce zbiórki, gdzie stoją już gotowi do wymarszu. Jestem przy swoim mężu, pokrywam śmiechem mój smutek. Padają zewsząd słowa gorące, pośpieszne, uściski, pożegnania. Wkrótce ruszają.

Po kilku dniach otrzymujemy od nich wiadomości. Są niedaleko, 18 km. stąd, w Bergen-Belsen, przez druty z obozem koncentracyjnym.

22 października.

Dziś wyjechała nowa grupa mężczyzn z powstania: 600 szeregowych, wśród nich obaj moi bracia. Zostałam osamotniona.

A u nas życie już zorganizowane. Proste i nieskomplikowane jest to życie w obozie. Tu nawet ci, którzy kiedyś chronicznie cierpieli na brak czasu, mają go pod dostatkiem; wypełnia się go różnymi pogadankami, zajęciami, musztrą czy gimnastyką.

Najwięcej absorbuje wszystkich kwestia ciągle niezaspokojonego głodu. Pół litra zupy z pokrzyw czy jarmużu, 30 dkg chleba z czarną kawą lub ziółkami plus dodatki otrzymane w darze od „wrześniowców" — nie nasycają wygłodzonego towarzystwa powstańczego. Nieźle powodzi się tym, które nawiązały „nici sympatii" z jeńcami, otaczającymi swe wybranki wielką opieką, uzewnętrzniającą się menażką jakiejś wspania-

le spreparowanej przez siebie potrawy, bowiem jeńcy stali się mistrzami sztuki kulinarnej.

Orientujemy się, że długo tu nie posiedzimy. Niemcy widocznie jeszcze nie mają ścisłych instrukcji co do nas, nie bardzo wiedzą jak z nami postępować. Nie podoba im się opieka, jaką otacza nas obóz męski, nie mogą zaradzić bałaganowi, będącemu wynikiem niemożności całkowitego oddzielenia nas na tym terenie pełnym mężczyzn. Rozumie się, tak nie może być w „przyzwoitym obozie“, czekamy zatem na dzień, kiedy nas ruszą.

25 listopada. Bergen-Belsen.

1 listopada wyruszamy do Bergen, z czego cieszymy się, bo tam są nasi oficerowie. Od rana deszcz leje jak z cebra. Część idzie piechotą, słabsze jadą samochodami.

Na miejscu — znów rewizja, znów ograbiają nas.

Wchodzimy na teren obozu. Jest duży. Najpierw widzimy masy wynędzniałych do ostateczności jeńców radzieckich, którzy snują się jak senne mary, owinięci w zniszczone, szare koce. Długo idziemy przez teren, niepokojąc się czy spotkamy naszych. Nagle z daleka widzimy opaski powstańcze na ramionach mężczyzn. Nasi. Pędzimy pod druty, które po chwili są oblepione z dwóch stron. Z jednej — my, z drugiej coraz więcej ich zbiegających się na nasze powitanie. Okrzyki radości, ożywienie wielkie. Widzę męża.

Przydzielono nam dwa baraki naprzeciwko obozu powstańców. Jest tu trochę wygodniej, bo barak nie stanowi jednej wielkiej sali, lecz podzielony jest na izby, mieszczące po 26—28 osób z pryczami tylko dwupiętrowymi, zaopatrzonymi w sienniki. Dachy są co prawda dziurawe i deszcz leje się na głowy, ale pod większe strugi podstawiamy naczynia, a na powolne kapanie nie zwracamy uwagi. Jedzenie takie same, a więc głodówka. Weszłyśmy w kontakt z jeńcami radzieckimi, którzy mają już pewne „chody‘ w obozie i pośredniczą w handlu wymiennym. Biorą od nas zegarki, wodę kolońską do picia, w zamian dają chleb, margarynę, czasem cukier. Za srebrny zegarek można uzyskać 3—4 bochenki chleba i trochę margaryny, za papierosy płaci się wyłącznie dolarami, toteż namiętne palaczki kopcą różne liście, zatruwając powietrze.

Ciągle biegamy pod druty, staje się to jednak coraz trudniejsze wobec groźby strzelania do podchodzących. Robią już drugi zasiek pod naszymi barakami, będziemy więc oddzielone dwoma rzędami drutów.

Nie ma tu nawet miejsca do zrobienia zbiórki, do apelu ustawiamy się kompaniami naprzeciwko siebie.

Czasami wychodzimy poza teren obozu. Ponieważ nie ma drzewa, pozwolono chodzić po nie do lasu, co chętnie robimy, ciesząc się prze-

strzenią, możliwością ruchu na świeżym powietrzu, jakimś słabym złudzeniem wolności.

Przez kilka dni wozili nas ciężarówkami na stację, gdzie przez cały dzień ładowaliśmy na nie brukiew, którą przed tym wyrzuciłyśmy z wagonów. Było zimno, padał deszcz. Ręce umazane błotem bolały z chłodu i wysiłku. Gdy wozy były pełne, właziłyśmy przemoczone i pokulone na sterty brukwi i zawożono nas do obozu. Brukiew brałyśmy sobie, nie zabraniano tego, toteż zaopatrzyłyśmy w nią kolegów. Codziennie po naszym powrocie kule brukwiane fruwały przez druty, a gdy zdarzyło się, że któraś nie doleciała i została pomiędzy nimi, koledzy z żałością przyglądali się i zaraz wymyślali różne sposoby, aby ją ściągnąć. Brukiew jedli wtedy wszyscy. Na surowo, gotowaną — jak kto chciał, byleby dużo.

12 grudnia.

Pewnego dnia powstał problem. Władze obozowe zażądały, by kobiety-podoficerowie (tylko) pracowały w kuchniach koszar niemieckich. Komenda nasza odmówiła. Zebranie, dyskusje, ustalanie programu postępowania, przewidywanie wywiezienia karnego lub innych szykan w wypadku negatywnego stanowiska — wreszcie postanowiłyśmy odmówić. Na drugi dzień komendantka, wezwana przed oblicze władz niemieckich, przedstawiła nasze stanowisko. Rozmowa była ostra, wroga. Targi jednak na nic się nie zdały, bo po paru dniach zostałyśmy zawiadomione, że musimy w kuchniach pracować. I pracujemy. Wychodzimy rano jeszcze o zmroku do miasta odległego o 3—4 km od obozu. Tam są koszary, szereg jednakowych budynków. Poprzydzielali nas po 4—6 do jednej kuchni, gdzie wykonywamy mądrą pracę: przez cały dzień obieranie kartofli lub jarzyn. W obieralni ciasno, wrzask, pisk, maszyny huczą — kręci się w głowie. Pracujące tu Niemki ciągle wrzeszczą, śpiewają lub pieją z radości, gdy je poklepuje lub szczypie po spasionych zadkach Niemiec — kierownik obieralni. Patrzymy na nich milcząc, z uczuciem wstrętu i nienawiści.

Tyle ciężkich lat pracy w konspiracji, tyle wysiłku w walce z wrogiem, tyle męki w powstaniu po to... by teraz obierać im kartofle.

Grupa, w której jestem, ma przydzielony na strychu pokoik, służący nam za jadalnię. Suszy się tu cebula, której ilość w zastraszający sposób maleje; lękamy się, by nie zauważono jej szybkiego ubytku. Kradniemy ją i przenosimy do obozu, gdzie jest upragnionym smakołykiem i pożądanym lekiem wobec objawów szkorbutu. Jeść możemy do syta. Dostajemy kartofle z „zołzą" czyli sosem mocno zaprawionym mąką, czasami, bardzo rzadko, kawałek mięsa, czasami zupę. Od razu pierwszego dnia wzięłyśmy ze sobą puszki z myślą, że uda się coś przenieść. Udało się, a teraz nabrałyśmy już wprawy. Napychamy puszki, czasem nawet jakiś kaptur od peleryny, kartoflami i przenosimy ukryte pod płaszcza-

mi, byle by nie zauważył wartownik przy wejściu do obozu, bo często zabierają. Przemyt oddajemy naszym chłopcom lub koleżankom, które nie chodzą do pracy. A jest teraz w obozie wielki głód i ta nasza pomoc oddaje wielkie usługi.

Codzienny marsz w zwartym szyku ze śpiewami wywołuje duże zainteresowanie wśród mieszkańców Bergen-Belsen, którzy wylegają na ulice, otwierają okna, oglądają nas. Entuzjastycznie witają nas zawsze kwaterujący tam Węgrzy.

Gdy podchodzimy do obozu śpiewamy umówioną piosenkę, która jest sygnałem dla Oflagu męskiego i wywołuje chłopców pod druty, byśmy przechodząc mogły im śpiesznie podać przyniesioną żywność. A wieczorem puste i umyte puszki i menażki przerzucają na naszą stronę, bo rano musimy je przecież znów zabrać.

Możliwość niesienia tej skromnej pomocy daje nam wiele radości. Z pracy poza obozem są i inne korzyści, weszłyśmy bowiem w kontakt z pracującymi w kuchniach Niemkami, którym przynosimy jakieś części garderoby, wyniesionej z Warszawy, kawę albo herbatę, w zamian za co dostajemy tytoń z bibułkami, czasami chleb. Trudno przenieść to do obozu, ale często udaje się. Tytoń dla palaczy, cierpiących od dawna na jego brak, jest wielce pożądany, chyba jeszcze bardziej od jedzenia. Są tacy, którzy oddają swą skromną dzienną rację chleba za papierosa, bez którego kręcą się nieprzytomnie.

Ponieważ baraki dostają wyżywienie na pełny stan, więc i dla nas, pracujących, jest zawsze zupa, gdy wracamy. Oddajemy i ją naszym głodniejszym koleżankom lub kolegom.

Pewnego dnia przyjechała komisja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z Genewy. Wytworni panowie z dalekiego świata przywieźli ze sobą powiew wolnego życia, obejrzeli baraki, popatrzyli na nas; towarzyszący im stale Niemcy nie dopuścili do głębszego wniknięcia w nasze warunki, jednak komendantce udało się wsunąć im do kieszeni litanię naszych bólów. A w nas zrodziła się wielka nadzieja na pomoc Genewy i pozytywne wyniki tej lustracji.

Na terenie obozu znajduje się łaźnia, do której chodzimy co tydzień barakami, a więc zawsze ponad 100; wiele bowiem zostaje z powodu różnych niedomagań fizycznych. Długo stoimy pod łaźnią zanim nas wpuszczą, a gdy to wreszcie nastąpi, trzeba się bardzo śpieszyć, bo na kąpiel przeznaczone jest tylko ok. 5 minut. Rozbieramy się w dużej sali mieszczącej wielkie żelazne stojaki-wieszaki, na których zostawiamy naszą odzież. Wjeżdżają one, oblepione naszymi łachami, do komór o bardzo wysokiej temperaturze, gdzie odbywa się proces dezynfekcji. Zostajemy tylko z mydłem i ręcznikami. Tyle kobiet, starych i młodych, chudych i dobrze jeszcze wyglądających, tyle nagich ciał, a obsługa... męska. Nie-

miec — nadzorca i jeńcy radzieccy. Jak oni na nas patrzą... A my? Niektóre są bardzo spokojne, zatraciły poczucie własnej płci i swobodnie rozmawiają ze współjeńcami, niektóre peszą się, kręcą, ukrywają po najciemniejszych kątach, a inne po pierwszej próbie nie przychodzą więcej, wolą być brudne.

Z pryszniców leci ciepła woda, pędzimy myć się, bo po chwili puszczą zimną i trzeba będzie uciekać. A gdy wracamy śmiejemy się ze swego wyglądu. Dla uniknięcia zaziębienia pookręcane, poowijane jesteśmy czym się da: koce na plecach, ręczniki na mokrych głowach, jakieś łachy zastępujące szaliki na szyjach — dziwaczny korowód, budzący wesołość wśród przyglądających się nam przez druty kolegów.

Zaczynają znów coś gadać o wywiezieniu nas, tylko kobiet. Skąd te wiadomości pochodzą — trudno ustalić. Lękamy się zmiany bardzo, zawsze przecież lepsza jest znana teraźniejszość niż niepewna przyszłość, a i ewentualność rozdzielenia nas z bliskimi jest powodem przygnębienia.

Wieczorami, po przyjściu z pracy, po załatwieniu bieżących spraw, lokujemy się na pryczach i przygotowujemy różne niespodzianki dla kolegów z naszego zgrupowania, by móc im urządzić „gwiazdkę". Z kawałków papierowej tkaniny siennikowej, wyszywanych kolorowymi nićmi, powstają zakładki do książek albo serwetki. Z powycinanych z własnego ubrania kawałków materiału szyjemy szaty dla lalek misternych, przedstawiających sanitariuszkę lub powstańca z plecakiem wypełnionym wielkim czerwonym sercem. I wiele, wiele innych drobiazgów zrobionych z niczego, ale z wielką miłością dla tych, dla których są przeznaczone.

16 grudnia.

Dwa tygodnie pracowałyśmy w kuchniach. Pewnego dnia oznajmiono, że nie idziemy do robót. Pewnie wyjedziemy. Oflag kobiecy, sąsiadujący z nami przez druty, ma jeszcze zostać.

22 grudnia. Oberlangen — Stalag VI C.

19 grudnia o godz. 6 rano — alarm! Wyjazd ma nastąpić za godzinę. A nam się zdawało, że na święta zostawią nas na miejscu! Wszystkie się wściekają, klną, wymyślają, złorzeczą i śpieszą się, pakując plecaki, rolując koce.

Ciemno jest jeszcze, gdy wychodzimy z baraków; pod drutami widzimy już naszych, którzy dowiedziawszy się o naszym wyjeździe wybiegli nas żegnać. Oddajemy im nasze pozostałe skromne zapasy żywności. Jednemu oficerowi przekazujemy paczkę z prezentami gwiazdkowymi, by rozdzielił je w dniu Wigilii.

Przy bramie obozu postój. Znów trwająca długo rewizja, zabierają wiele rzeczy, nawet menażki, tłumacząc, że nie będą nam potrzebne, bo na miejscu dostaniemy inne.

Po kilku godzinach wyczekiwania pod bramą każą nam wracać do obozu, bo wagonów nie podstawiono na czas. Po powrocie do baraków zrzucamy obciążenie, chwilę odpoczywamy, chcemy coś zjeść i nagle słychać: „Zbiórka! Wymarsz!". Wściekłe, głodne i zmęczone chwytamy nasze rzeczy, a kawę, którą dostarczono w ostatniej chwili, pijemy idąc już.

Do stacji 8 km. Zmierzcha, gdy docieramy na miejsce. Pociąg już stoi. Po 52 do wagonu — jak zwykle. Jeść, pić w czasie drogi nie dają, mamy tylko rozdzielony przy wyjściu z obozu chleb i margarynę. Na postojach z pociągu nie wypuszczają, puszki więc stają się nieocenione, zawartość ich wylewana jest przez okienko. Orientujemy się, że jedziemy w kierunku południowo-zachodnim. W nocy zatrzymujemy się na jakiejś stacji i stoimy tu do rana. Otwierają wagony, każą wysiadać. Stacja Lathen. Stoimy przy budynku stacyjnym kilka godzin skulone z zimna, zmęczone 3-dniową podróżą, głodne. Przychodzą Polacy, wywiezieni z Kieleckiego na roboty rolne, przynoszą nam ugotowaną naprędce kawę, którą rozkoszujemy się. Rozmawiamy z nimi. Wiedzą dokąd nas zaprowadzą, znają tamtejsze warunki. Obóz dla nas przeznaczony — to do niedawna obóz zagłady dla Włochów, a przed tym obóz karny dla Niemców.

Wreszcie rzeczy nasze ładują na samochody, a my idziemy pieszo do obozu, odległego o ok. 9 km.

Nowy obóz — Oberlangen, Stalag VI C — jest maleńki, 14 baraków tylko, nie licząc przedobozia, na którym znajduje się 1 barak-lazaret, 1 barak dla pielęgniarek i inwalidek powstaniowych i 1 dla komendy polskiej, która tu musi być oddzielona od obozu. Poza tym dalej, w jedynej na terenie obozu kępie młodych drzew, mających tyle lat ile reżim hitlerowski (obóz założono na początku dyktatury dla Niemców-opozycjonistów), stoją różniące się przyzwoitszym wyglądem baraki dla niemieckiej służby obozowej. To teren dla nas zakazany.

Zupełne odludzie, dookoła pustka, przestrzenie bagienne, nie ma na czym wzroku zaczepić. Blisko, bo ok. 2 km, jest Kanał Emski i granica holenderska. Do tego obozu mają zwieźć wszystkie kobiety-szeregowców i podoficerów, które teraz są rozproszone i poprzydzielane do różnych obozów męskich lub znajdują się w komenderówkach. A Oflag kobiecy ma być przeniesiony do Burgu (Bawaria).

Jesteśmy drugą grupą, która tu przyjechała. Smutny jest pierwszy dzień na nowym miejscu, dzień przedwigilijny. Baraki są bardzo przewiewne, szparami przedostaje się zimno, prycze 3-piętrowe, w sali 200 osób. Jesteśmy takie zmęczone, pragnęłoby się zwinąć w kłębek i zatopić w jakimś bezczuciu, a tu trzeba biegać po słomę, napychać sienniki, lokować się. Zimno jest jak na dworze, a próby palenia w piecu skończyły się na zadymieniu sali. Wieczorem kładziemy się spać w ubraniu i jeszcze przykrywamy kocami, różnymi łachami, byleby choć trochę się

rozgrzać. Gdy spojrzy się po sali z mętnym, słabym oświetleniem, na wszystkich pryczach zarysowują się jakieś kupy łachmanów. To zmęczone, zmarznięte, zgłodniałe kobiety-jeńcy.

28 grudnia.

W wigilię Bożego Narodzenia stoimy na pierwszym apelu przeszło godzinę. Śnieg pada, trzęsiemy się z zimna. Raport odbiera komendant obozu, oficer. Mały, z krzywymi nogami, złą twarzą, a przy nim wściekły wilk. Podobni są. Pies czeka tylko na zachętę swego pana, by rzucić się na nas. A podoficer miotający się po placu apelowym ciągle wrzeszczy, by stać spokojnie, równać lub znienawidzone „achtung!".

Doliczyli się wreszcie, możemy rozejść się. W barakach zabieramy się do roboty. Odbieramy plecaki, które w dniu przyjazdu zabrano nam do rewizji, sprzątamy — przecież to Wigilia — robimy półki przy pryczach na podręczne rzeczy, usiłujemy znów palić, ale ciągle bezskutecznie, więc jest zimno i pełno dymu gryzącego w oczy. Krzątamy się cały dzień, uciekamy od własnych myśli, natrętnie wybiegających do wspomnień związanych z tym tradycyjnym wieczorem. Zdobyłyśmy nawet kilka maleńkich świerków, które przystrojone watą i pasemkami błyszczącego papieru stanowią jedyny jaśniejszy punkt szarego, brudnego baraku. Wieczorem przycisza się, mało kto mówi. Każda zwinęła się na swym legowisku i przeniosła myślą do swoich.

Smutny to wieczór, spędzony w gromadzie ludzi, a tak bezlitośnie samotnie.

Pierwszego dnia Świąt dostajemy na obiad „grochówkę", czyli wodę z łuskami od grochu i pływającymi w niej robakami, których jest wiele, a my bardzo głodne, więc zjadamy wszystko.

Wyżywienie jest tu jeszcze gorsze niż w poprzednich obozach. Zupy obrzydliwe i bardzo rzadkie, toteż w celu zagęszczenia ich kartofli się nie obiera (kuchnia obsługiwana jest przez jeńców, którzy sami zadecydowali o nieobieraniu), wskutek czego wszystkie mają jednakowy smak ścierki i szary kolor. Tylko nazwa się zmienia.

Wiadomości z Bergen przywiezione przez pielęgniarkę, która została tam dłużej, doglądając ciężko chorą koleżankę, mówią, że przyszły dla oficerów i dla nas paczki Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, z czego cieszymy się, ale wątpimy czy prędko do nas dotrą, wskutek coraz większych trudności transportowych.

---

Barak mieszczący 180—200 ludzi stanowi kompanię, podzieloną na 2 plutony, po 3 drużyny. Drużyna już we własnym zakresie dzieli się jeszcze na kilka grup, przeważnie na „piątki", celem łatwiejszego zorganizowania życia. Komendantki tych jednostek siłą rzeczy mają więcej

zajęć. Odprawy, na których omawia się sprawy bieżące, ustala program zajęć, nawołuje do czynnego życia celem zwalczania chronicznego zamiłowania do wylegiwania się na pryczach, do walki z brudem, co w tych warunkach jest trudne; odbieranie i rozdzielanie przydziałów; informowanie i przekazywanie poleceń w obrębie drużyny; regulowanie stosunków wewnętrznych drużyny — wszystko to wypełnia czas, pozwala na utrzymanie niezłej formy psychicznej i na odsuwanie zagadnienia ciągłego głodu.

Rozpaczliwe są nasze wysiłki w kierunku utrzymania czystości czy to osobistej, czy też w baraku. Łaźni w obozie nie ma, a w umywalniach mieszczących się w barakach mieszkalnych woda ciągle zamarza, o ciepłej nie ma mowy. Odważniejsze przed rannym apelem wyskakują półnagie na dwór i myją się śniegiem, a ziółka, stanowiące jedyny nasz napój, zużywa się i do celów toaletowych. Bo ciepłe. A nie wszystkie mogą bez uszczerbku dla zdrowia używać lodowatej wody, gdy jest w kranie, albo rozpuszczonego śniegu, gdy wody brak. Sanitariat nasz alarmuje, że wszy zaczynają coraz częściej pojawiać się we włosach, nawołuje do większego wysiłku w utrzymaniu czystości, grozi strzyżeniem głów, co w kilku wypadkach zostało już wykonane. Podłogi w barakach pokryte są grubą warstwą zbitego w grudki błota, którego nie ma czym wyskrobać, śmiecie jednak wymiatamy kilka razy dziennie.

W butach chodzić nam zabroniono. Ponieważ istnieje przepis nakazujący reperację obuwia jenieckiego, a Niemcy nie mogą jej zapewnić, rozwiązali więc sprawę prosto: dali nam olbrzymie drewniaki holenderskie, które są naszym utrapieniem. Ciągle pękają, ocierają nogi, a przede wszystkim czynią wiele hałasu. Dzień i noc (podczas której odbywają się wędrówki do latryny) cała sala rozbrzmiewa, poza zwykłym hałasem, stukotem dziesiątków drewniaków.

Konieczność ciągłego przebywania w grupie ludzi wybranych zrządzeniem losu, codzienne obcowanie z tymi samymi ludźmi w rozgwarze i wrzasku, jaki daje wielka sala, mieszcząca 200 osób, wytwarza czasem jakąś złą niechęć do otoczenia i wprowadza w stan otępienia umysłowego. Patrząc na poruszające się mrowie ludzkie, nie można poprowadzić dłuższej rozmowy ani zebrać myśli, bo człowiek mimowoli staje się odbiornikiem wytworzonego hałasu. Dynamizm i sugestywność tej atmosfery jest wielka i może trzymać w stanie oszołomienia, ogłupienia i bezmyśli całymi tygodniami.

5 stycznia 1945 r.

Nowością tutaj jest fakt przydzielenia kilku wachmanek do pomocy Niemcom w utrzymaniu nadzoru nad obozem. Mają one prawo o każdej porze wejść do baraku, sprawdzają stan liczebny przed odebraniem raportu przez komendanta obozu, liczą i rewidują wychodzące na roboty

poza teren obozowy, kręcą się po salach, sprawdzając czystość i ilość chorych nie wychodzących na apel lub gonią za palącymi kuchenki w umywalniach i badają jakiego pochodzenia jest używane do tego drzewo, którego nie dają, a my palimy. Nie znaczy to jednak wcale, by Niemcy — mężczyźni nie wkraczali na sale. Włażą, oczywiście, też kiedy chcą, ale pozory przyzwoitości i prawdopodobnie jakieś przepisy dotyczące jeńców-kobiet są zachowane.

W obozie naszym znajduje się kilku jeńców włoskich, przydzielonych do różnych robót. Darzą oni nas wielką sympatią i gdy spotykamy się uczą nas swych piosenek, a my ich polskich, twierdzą przy tym, że Polki śpiewają najładniej. Jest wśród nich ksiądz, który w niedziele odprawia mszę w obozie.

W jednym z pustych baraków urządziłyśmy kaplicę. Ołtarz zrobiony jest ze stołu przykrytego białym prześcieradłem, otoczonego zielonym świerkiem, a nad nim na tle ciemnego koca jaśnieje blaszany wizerunek Matki Boskiej, zrobiony z puszek, przed którym palą się dwie świece. Przemiły ksiądz włoski usilnie uczy się polskiego, by móc w czasie mszy czytać modlitwy w języku mieszkanek obozu.

Niedziele zaczynają się wymarszem do kaplicy, do której chodzą i katoliczki, i żydówki, i niewierzące.

Po powrocie wszystkie są jakieś przyciszone i spokojniejsze. Na krótko wprawdzie, bo życie gromadne ma swoje prawa i ciągle słychać nawoływania: „Drużyna służbowa po obia—a—ad!“, za chwilę „Drużyna służbowa po prowia—a—ant“, potem jakiś wykład lub lekcja, porządki, wypędzanie na apel.

Komenda nasza czyni wielkie wysiłki, by życie obozowe nie było martwe i w tym celu mobilizuje wszystkie posiadające jakiekolwiek umiejętności, wykształcenie zawodowe czy zdolności artystyczne, by przekazywały swą wiedzę koleżankom w zorganizowanych kompletach lub produkowały się na urządzanych „ogniskach“.

Jakakolwiek nauka jest jednak bardzo utrudniona wobec zupełnego braku książek, papieru, ołówków. Każdy znaleziony papierek, choćby z jednej strony zadrukowany, każda kartka z książki niemieckiej posiadająca duży margines, opakowania — służą nam za notatniki, bo zeszyt można wprawdzie czasami od kogoś kupić, ale kosztuje 10 papierosów, a to jest bardzo wysoka cena.

Ciągle organizowane są prelekcje na różne oderwane tematy, są też i planowe lekcje w zakresie gimnazjum i szkoły powszechnej, nauka języków, lekcje śpiewów chóralnych, gazetka mówiona, która omawia nasze życie obozowe z dużym humorem.

Nie ma jednak wielkiego entuzjazmu dla tych poczynań i słuchaczki trzeba przeważnie zapędzać. Dużo jest apatii, niechęci do najmniejszego bodaj wysiłku, wywołanej głodem i warunkami. Na wszelkie zachęty

i tłumaczenia jedna jest zawsze odpowiedź: „Najpierw napełnić żołądki, a potem mózgi. Idź do cholery". Albo jeszcze soczyściej. Bo język codzienny w obozie jest bardzo niewybredny, wulgarny. Operują nim prawie wszystkie. Używanie potocznego słownika człowieka inteligentnego bywa ośmieszane i rzekomo nierozumiane.

Niektóre zresztą może istotnie nie pojmują sensu pewnych wyrażeń, bo środowisko nasze jest bardzo różnorodne. Są w obozie kobiety wykształcone, mądre, które kiedyś wiele podróżowały i te mają dużo ciekawych tematów do opowiadania; są artystki, śpiewaczki, literatki — te popisują się na różnych widowiskach, zorganizowanych przez siebie; są nauczycielki, które prowadzą lekcje; są studentki, uczennice, urzędniczki, są ekspedientki, kelnerki, krawcowe, są takie, które zaledwie pisać potrafią i które kiedyś, stojąc na bazarze, w koszykach czy na straganach sprzedawały swe towary, lub takie, które sprzedawały siebie. I te, wyrwane z największej nędzy życia, ujawniającego im wszystkie swe tajniki, w obozie zachowują prężność psychiczną, są pełne przedsiębiorczości, zaradności i humoru.

I choć obóz mieści w sobie pełną skalę uwarstwienia społecznego, przedstawicielki całego świata upodobań i przekonań politycznych, trzeba stwierdzić, iż na tym tle nie powstają zadrażnienia, które objawiałyby się w ostrzejszej formie i miały wpływ na bieg naszego współżycia. Czuje się duże zespolenie w dzieleniu trudów bytu jenieckiego. Wspólność losu ucisza wiele namiętności, tak dobrze znanych w normalnych warunkach bytowania.

8 stycznia.

Obsługiwanie całego obozu należy do nas. Po kolei każdy barak-kompania jest służbowym. W dniu poprzedzającym dzień służby, po wieczornym apelu, muszą być obsadzone wszystkie komenderówki według podanego przez Niemców zapotrzebowania, które zmienia się w zależności od sezonu, pogody, a czasem humoru władców obozu. Wszystkie grupy wychodzące na roboty są eskortowane przez wartowników. Czasami przejawiają oni normalne cechy ludzkie i wtedy praca nie jest taka przykra, wtedy udaje się nawet przeprowadzić jakąś wymianę na chleb ze spotkaną Niemką lub podejść do pobliskiego domu, oczywiście w asyście wartownika, by dokonać podobnej transakcji. Czasami są jak psy: popędzają, warczą, nie dadzą się nawet rozejrzeć — i tym zawsze życzymy losu, jaki nas spotkał.

Przechodzimy czasami obok domów niemieckich, których kilka stoi w pobliżu, i gdy widzimy w oknach białe firanki, kwiaty, lampę stojącą na stole czy biurku, wnętrza tchnące spokojnym, normalnym życiem — fala nienawiści i złości zalewa mózg. Jak to? Więc oni tu nie znają wojny, może nie wiedzą co się dzieje na świecie, nie znają ogromu

cierpienia, nie znają uczucia niebezpieczeństwa, uczucia tropionego zwierzęcia? Oni, Niemcy, odpowiedzialni za wszystko zło jakie się dokonuje, siedzą w swych cichych domkach, bezpieczni, syci, zadowoleni ze swej potęgi. Jakżesz ich nienawidzimy!

Różne są roboty. „Torf" — ładowanie lorek torfem, leżącym w stertach na polu, przewożenie go do obozu, wyładowywanie i z powrotem po torf przez cały dzień z przerwą na obiad. „Las" — zbieranie gałęzi i ładowanie ich na furę; lubimy tę robotę, rozłazimy się po lesie, oddajemy rozkoszy chwili spokoju i przebywania z naturą, markujemy robotę i dopiero na krzyki wartownika chwytamy jakieś gałęzie i wleczemy je po ziemi do fury. „Dziudziujka" albo „scheiss-kommando" — najgorsza — wybieranie zawartości latryny kubłami umocowanymi na długich drągach, wlewanie do zbiorników umieszczonych na wozie, a potem wylewanie w polu, oczywiście po zaciągnięciu tam przez nas same tego wonnego wozu; przychodzi się po tych czynnościach przesyconą smrodem niesamowitym, od którego wszystkie uciekają; ze dwa dni trzeba się wietrzyć po takiej pracy. „Śnieg" — mamy szczęście, że w tym roku jest tu taki śnieg, jakiego nigdy podobno dotąd nie było; spadnie nieraz na metr wysokości i musimy przebijać przejścia na terenie obozu, oczyszczać tory lorkowe, przesypywać go z miejsca na miejsce; marzniemy szybko, ręce kostnieją, łopaty z rąk wypadają, ale porządek musi być. „Kuchnia" — obieranie, nie, krojenie kartofli na kawałki, wycinanie większych zgnilizn, bo małe się zostawia, płókanie i odnoszenie do kuchni. I wiele innych zajęć porządkowych, jak sprzątanie i palenie w piecach na kwaterach niemieckich, zamiatanie terenu, pranie itp.

Barak służbowy dostaje dodatkowe zupy, które z wilczym apetytem są pochłaniane przez zmarznięte, zmęczone i głodne, ciągle głodne „gefangeny".

Nasze nędzne ubrania nie chronią nas przed zimnem, deszczem czy śniegiem i choć idąc na roboty kładziemy na siebie wszystkie posiadane łachy, a nawet poszyte z koca rękawiczki, wracamy przemoczone i zmarznięte, oddając się rozkoszy „odpoczynku" w baraku, gdzie wrzask dla przytępionej reakcji jest już mniej dokuczliwy, a zimno zawsze przecież mniejsze niż na dworze.

Wieczny dym z pieca, wyżerający oczy, stał się ściśle związanym z salą. Przed nim to lokatorki III piętra uciekają na parter, by nie udusić się pod sufitem. Dym na sali jest nie tylko wynikiem palenia w piecu, wali również drzwiami od umywalni, w której rozstawiane są kuchenki, by czasami coś ugotować lub wody zagrzać czy śniegu rozpuścić. Robić tego na terenie baraku nie wolno, bo byśmy mogły spalić się razem z nim i byłoby dużo kłopotu. Wyznaczono placyk, na którym można palić, ale ponieważ jest zimno a wiatr utrudnia palenie i powo-

duje dużo większe zużycie opału, wykorzystuje się więc w tym celu umywalnię.

Opał do kuchenek — to poważna sprawa. Drzewa nie dostajemy, gałęzie z lasu są mokre i nie nadają się do miniaturowych palenisk. Toteż łazimy po obozie z nożem i skubiemy baraki, prycze jeszcze wolne, deski z pod własnego siennika, skutkiem czego zarządzono numerowanie desek i codzienne sprawdzanie ich stanu ilościowego. Ale i na to znalazł się sposób i stan zawsze się zgadza, tylko powierzchnia się zmienia. Skubie się z każdej deski po trochu.

Czasami mocno już nadwątlone deski nie wytrzymują ciężaru kładącej się na nie, załamują się i walą z delikwentką i ze wszystkimi gratami o piętro niżej, na koleżankę wrzeszczącą z przerażenia i wymyślającą. W ogóle prycze są przyczyną wielu wypadków. Czasami przy wchodzeniu zerwie się deska pod nogą i spada się całym ciężarem na podłogę, doznając złamania obojczyka lub kończyny. Czasami stoi któraś na ostatnim piętrze, zajęta jakąś czynnością, nagle zakręci się jej w głowie i spada jak kłoda — było już kilkanaście podobnych wypadków.

11 stycznia.

Zaczynają nas nawiedzać różne choroby: świerzb, kilka wypadków szkarlatyny, jaglica, zapalenie płuc, oskrzeli, stawów, choroby kobiece, serca i wiele innych. Wszystkie chore kierowane są do lazaretu, gdzie lekarki-jeńcy czynią wszelkie wysiłki, by pomóc im, co nie jest rzeczą łatwą wobec braku pomocy lekarskich i potrzebnych leków. Jest tylko dużo aspiryny i nią leczy się i zaziębienie, i rozstrój żołądka, i serce, i jajniki, i zęby. Izba chorych nie ma nawet dostatecznej ilości wody gorącej, więc i tu ciepłe ziółka do picia oddają inne usługi.

Kaszle chyba cały obóz. Noce są zakłócone nieprzerwanym kaszlem i grasującymi szczurami, które skaczą po głowach śpiących i są przyczyną niesamowitych krzyków wystraszonych koleżanek. Sen w ogóle nie przynosi pożądanego wypoczynku, bo i zimno dokucza i głód przyprawia o mdłości i bóle żołądka, ale nadchodzący dzień rozprasza jednak wszystkie nocne niepokoje i refleksje i wciąga w codzienny swój tryb i rozgwar.

Żadnej poczty, żadnych paczek, żadnych nadziei na lepsze. Plotki natomiast mówią o bliskim końcu, o zbliżającym się froncie, o „kotle", w którym jesteśmy, o braku dowozu, co spowoduje jeszcze większy głód, o zbombardowaniu transportu paczek Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, idącego do nas z Bergen. Wiadomości te, choć nie bardzo im dajemy wiarę, przyczyniają się jednak do obniżenia nastrojów, bo głód jest tak wielki, że tylko nadzieja zaspokojenia go w niedługim czasie zapobiega ogólnemu załamaniu się.

Niektóre zdają sobie jeszcze sprawę z konieczności wielkiego zdyscyplinowania psychiki i uciekają od natrętnego, namiętnie poruszanego

tematu, spacerując godzinami w koło placu z jakąś inną głodną intelektualistką, oddając się dyskusjom i dociekaniom nad abstrakcyjnymi zagadnieniami, jakże dalekimi od spraw otaczającego świata.

Nie wszystkie baraki odczuwają taki głód jak my, grupa bergeńska, a to dlatego, że przyjechawszy później z innych obozów, w których otrzymały paczki, mają jeszcze trochę zapasów i po zorientowaniu się w sytuacji żywnościowej dawkują je ostrożnie.

Na terenie obozu, gdzie każdy barak stanowi jak gdyby zamkniętą całość i żywi niechęć do innych, obserwuje się duży regionalizm. Antagonizmy są zwalczane, przeważnie jednak bezskutecznie, jeśli chodzi o całość, natomiast pewne jednostki czy niewielkie grupy z różnych baraków zadzierzgnęły nici serdecznej przyjaźni i one to, może nawet nieświadomie, opowiadając o życiu koleżanek z innych baraków, przyczyniają się do zainteresowania nim i wnikania w nie. Słabe jest jednak to zainteresowanie i szybko mijające, bo każda grupa ściślej zżyta z sobą, tworząca tzw. „rodzinkę“, najchętniej przebywa w swoim gronie i nie wykazuje zbytniego zaciekawienia życiem nawet na sąsiednich pryczach.

Tęsknota za choćby namiastką życia i ciepła rodzinnego narzuciła myśl zbudowania pseudorodzinnego domu, w którym zwykle jest i żona, i mąż, i dzieci, żyjący czasami w sielankowej harmonii, a czasami żrący się — normalnie, jak w życiu. Wygląda to jak zabawa dzieci, wywołująca uśmiech, czasami jednak budzi niesmak jako twór nienormalności, wynikłych z niemożności zaspokojenia swych tęsknot ukrytych, tajemnych, może nawet nieuświadomionych, znajdujących jednak pewne ukojenie w ścisłym współżyciu w „rodzince“.

Są tu również dwie czy trzy pary „zakochanych“ z zupełnie zdeklarowanymi tendencjami do miłości lesbijskiej. W tym życiu na kupie zostały szybko odkryte, podpatrzone, są pokazywane i ciekawie oglądane. Podobno nawet najbliższe ich sąsiadki wynajmują swoje prycze amatorkom podpatrywania zabiegów sztuki uwodzenia, która jest dość starannie ukrywana przed oczyma ciekawych przy pomocy koców rozwieszonych wokół pryczy.

26 stycznia.

Paczki stały się już mitem. Toteż nie uwierzyłyśmy, gdy 17 stycznia oznajmiono nam, że wreszcie są. Ale tylko dla grupy bergeńskiej. Wysłane były przez „męża zaufania“ z Bergen już dawno z dokładną listą zarejestrowanych tam.

Od chwili otrzymania paczek nastrój sali zmienił się bardzo. Wzmógł się hałas, humor wrócił nawet najsenniejszym, poddającym się apatii, energia i żywiołowość opanowały szczęśliwe posiadaczki darów czerwonokrzyskich. Wieczorem siedzą wszystkie na swych pryczach tu-

łąc miłośnie puszki blaszane, oddając się rozkoszy jedzenia, palenia papierosów. Nawet w nocy słychać rozmowy, śmiechy, otwieranie puszek, a zaraz rano następnego dnia można zauważyć smutną konsekwencję zmiany pokarmu. Wygłodzone organizmy, nawykłe do wody z brukwią, nie są w stanie przyjąć intensywnego, tłustego, witaminowanego pożywienia i natychmiast reagują wyrzuceniem zawartości żołądka, co do rozpaczy niemal doprowadza dotknięte tym niedomaganiem, które patrzą na zmarnowane dobra z wielkim żalem. Wiele jeszcze dziś, choć paczki przyszły już tydzień temu, choruje na żołądki i nie bierze udziału w uczcie ogólnej, a właściwie bergeńskiej, bo przecież inne grupy paczek nie otrzymały. I jest to właśnie bardzo przykra świadomość, że tylko my w tej chwili, mamy możność dokarmienia się, bo choć część swych puszek oddałyśmy koleżankom z sąsiedniego baraku, nie rozwiązuje to jednak sprawy dla całości. Sytuacja ta spodowała nawet zastanawianie się czy nie należałoby rozdzielić przychodzących paczek na cały obóz niezależnie od tego dla jakiej grupy są przeznaczone. Pozostawiono jednak stan obecny niezmieniony w nadziei, że wkrótce przyjdą paczki dla innych grup, rzekomo nawet już są sygnalizowane, no i wreszcie na pełny stan Oberlangen.

Przyszła wreszcie i upragniona poczta. Listy przyniosły tchnienie odległego świata, przyniosły jednym radość, drugim rozpacz, a tym, które ich nie dostały, smutek niepewności i przypuszczeń, wszystkim zaś — chwilę oderwania się myślowego od dnia codziennego, przeniesienia daleko poza druty, do swoich, o których losie przecież nikt nic nie wie. Listy były z różnych miast, tylko nie z Warszawy. Tragiczna jest wymowa milczącej Warszawy.

Po przejściu tych dwóch wstrząsów, jakimi były paczki i listy, życie płynie ustalonym, monotonnym trybem, który zostaje jednak czasami przerwany jakimś nieprzewidzianym wydarzeniem. Tak np. któregoś dnia podczas apelu przybyli przedstawiciele Arbeitsamtu i namawiali nas do ochotniczej pracy w fabrykach niemieckich, obiecując dobre warunki, opiekę i w ogóle raj. Odpowiedziałyśmy milczeniem, nie zgłosiła się żadna. Nie dali jednak za wygraną, bo po paru dniach znów zjawili się — wystąpiły dwie ochotniczki. Jedna, będąca z urojenia w chronicznej ciąży, chciała poprawić sobie warunki bytu, druga — jakaś zakała kompanii, nielubiana przez otoczenie, nie umiejąca żyć bez towarzystwa męskiego. Z tą rozprawiły się koleżanki wieczorem. Wywołały ją podstępnie z baraku, wyciągnęły na plac, zdarły spodnie i porządnie sprały. Prześladowane zgłosiły się następnego dnia do Niemców prosząc o opiekę. Dostały od nich pokój na przedoboziu a od towarzyszek lanie. W związku z tym Niemcy nawymyślali nam i zagrozili interwencją Gestapo, na co spokojnie odpowiedziałyśmy, że znamy warunki umowy

kapitulacyjnej, w której wyraźnie jest powiedziane, że Gestapo nie ma prawa ingerowania w sprawy życia obozu jenieckiego. I na razie spokój, a te dwie (podobno już nawet więcej), pozostające pod troskliwą opieką niemiecką, ciągle czekają na wyjazd do fabryki.

Wielkim wydarzeniem było urodzenie się pierwszego w obozie dziecka. Matka, spodziewając się rozwiązania, od dawna przygotowała koszuleczki z kawałków prześcieradła czy własnych koszul a pieluszki z ręczników, ale pomimo wielkich wysiłków i pomocy koleżanek jakże wielu rzeczy brak było jeszcze. W dniu porodu cały barak, w którym mieszkała położnica, zrzekł się cukru (200 łyżek) na jej korzyść. Wkrótce rodziła inna kobieta. Ta nie przygotowała się zupełnie, obojętna na wszystko, nie miała w co owinąć swego dziecka, które przedwcześnie przyszło na świat, na garści słomy położonej na podłodze. Matka przybyła późniejszym transportem, dla którego zabrakło już i desek i sienników na prycze.

Niemcy okazali trochę zainteresowania losem matek z dziećmi; wydzielili dla nich osobne pomieszczenie, dali trochę bielizny, mleko codziennie. Dzieci chowają się doskonale.

18 lutego.

Od dwóch tygodni leżę w lazarecie. Rozchorowałam się po komenderówce „żwir", polegającej na narzucaniu żwiru na lorki, przewożeniu go na teren przedobozia, zasypywaniu nim błota i ubijaniu. Odczuwając bóle brzucha zwróciłam się do lekarki, która zatrzymała mnie od razu na izbie chorych.

Ulokowano mnie na drugiej sali. Tak się szumnie nazywa mały, ciasny, niski pokój, mieszczący 15 chorych na 2-piętrowych pryczach. I tu — jak wszędzie: ciasno, stały mrok i przede wszystkim niezwykły zaduch. Dziś wiem skąd pochodzi to smrodliwe, wprost trupie powietrze, jakie uderza przy wejściu na salę. Przy samych drzwiach na łóżku (nie pryczy) leży ciężko chora dziewczyna. Operowana była w Warszawie, ale wskutek fatalnych warunków leżenia (przeważnie w piwnicy) i złego odżywiania, rana otworzyła się. W takim stanie przywieziono ją do obozu, gdzie czuje się coraz gorzej i wychudzona jest do ostatnich granic. Mocz wydziela się bezpośrednio przez uszkodzony pęcherz, a duża rana wylotowa na pośladku ciągle ropieje, podkłada się pod nią szmaty, wydzielające ten okropny odór. Szmaty te, zlekka płukane, nigdy nie gotowane ani dezynfekowane, suszy się w tym samym pokoju. Kilka chorych, nie mogących wstawać, załatwia swe potrzeby fizjologiczne również tu. A okno uchyla się bardzo lekko tylko na małą chwilę, bo leżące przy nim mogą się zaziębić. I smród dlatego panuje wszechwładnie. Już lepsza zadymiona atmosfera baraku niż ta „higiena" szpitalna.

Górne kondygnacje, w skrócie zwane „górą", zajęte są przez weteranki, pozostające w lazarecie od początku niewoli. Są to: poparzone przez „krowę" z głębokimi, dużymi, ściągającymi bliznami, druga — niewstająca z pryczy wskutek połamanej miednicy, trzecia— sparaliżowana, inna z obciętymi dłońmi, inna z wypalonymi oczami — nieszczęśliwe inwalidki ze smutnymi twarzami. „Dół" jest zajęty przez zmieniające się chore. Panuje tu stała ciemność i siedzieć na pryczach nie można, bo odległość między dwoma piętrami jest tak mała, że głowa obija się o deski z góry, a kręgosłup wygina w półkole.

Lekarstw brak, wody także, przebywanie zatem tutaj daje tylko możność leżenia i niewychodzenia na apele. Obok mnie położyli koleżankę z anginą, którą zaraziłam się. Trzeba stąd jak najprędzej uciekać, by zerwać ten łańcuch chorób, które tu jedna po drugiej przylepiają się do człowieka. Trzeba wiać z tej atmosfery, w której stałe pacjentki już się rozmiłowały i panicznie lękają się wyjścia ze szpitala, a więc życia w kompanii.

Wyżywienie dla izby chorych jest takie samo jak dla całego obozu. Jedzą więc chore brukwiankę, „badylówkę" (woda ze strąkami i łodygami), zaś chleb dzieli się już na 10 porcji, a nie, jak dotychczas, na 6, margaryny nie dają wcale.

25 marca.

Po pięciu tygodniach przebywania w lazarecie, wróciłam do kompanii, osłabiona bardzo przebytymi chorobami i zadowolona z powrotu do normalnego życia obozowego, gdzie pomimo stale pogarszających się warunków panuje dobry nastrój i duży optymizm, wywołany odgłosami walk frontowych, wielkimi przelotami samolotów, bombardowaniem, od którego prycze nasze skaczą, a baraki grożą zawaleniem. Wprowadza to dobry humor, a w nocy wywołuje głośne śmiechy, gdy budzimy się od tych detonacji. Na interwencję w sprawie zmniejszonych racji, Niemcy powiedzieli, że muszą nam wystarczyć huki bomb, co nas bardzo cieszy, bo im gorzej, tym lepiej dla nas. A Niemcy się wściekają i uprzedzają, byśmy nie cieszyły się przedwcześnie, gdyż przez podniesienie śluz w Kanale Emskim zatopią nas, zanim doczekamy lepszych czasów, a my wyobrażamy sobie pływające prycze na zalanej nizinie oberlandzkiej.

Niepokoją nas wiadomości o losie oficerów z Bergen. Od jednego z nich przyszedł list, z którego dowiadujemy się, że 21 stycznia zostali wywiezieni do Gross-Born, skąd trzeciego dnia pognali ich piechotą znów na zachód. Idą już 12 dni, mróz dokuczliwy (list pisany 8 lutego), głód, choroby, noclegi pod gołym niebem, znajdują się w pasie działań wojennych. Podobno Niemcy popędzili ich przed czołgami, tak że prawie wszyscy zginęli, inne wiadomości donoszą, że są już uwolnieni przez

armię radziecką, to znów, że są w Sandbostel — nic nie wiadomo, prócz tego, że los ich jest niepewny.

Ostatnie plotki mówią, że wszystkie obozy jenieckie są ewakuowane, że wszyscy pędzeni są piechotą z miejsca na miejsce, wynędzniali, wymęczeni, zawszeni i głodni. Kiedyż skończy się to wszystko?

Mówi się również o ewakuacji naszego obozu, zarządzone jest nawet pogotowie. Przeraża nas ta możliwość, bo piechotą z obciążeniem, przy zupełnym wyczerpaniu fizycznym, nie wiele dojdzie do miejsca przeznaczenia, a musi być ono odległe, bo blisko nie ma żadnego obozu. Nie chcemy w to wierzyć i tylko niewiele zebrało do kupy swój dobytek, większość nie przygotowuje się w obawie, by swą gotowością nie sprowokować losu.

Z tego ogólnego bałaganu snujemy radosne wnioski i przypuszczenia, że to chyba zbliża się koniec.

W poszukiwaniu pokarmu duchowego dla uwięzionych, ostatniej niedzieli miała się odbyć prelekcja o operze, ilustrowana żywymi obrazami, przedstawiającymi najciekawsze postacie z oper, o których miała być mowa. Wyjątkowe zaciekawienie wzbudziła ta zapowiedziana od dawna atrakcja. I gdy sala był już pełna, wpada grupa przebranych dziewczyn, które niezależnie od mającej odbyć się prelekcji poprzebierały się w różne zmobilizowane na prędce wspaniałości i chcąc wykorzystać pełną w tej chwili salę, przyszły pokazać się, co wzbudziło od razu wybuch wesołości. Postacie były bardzo komiczne. A więc jakaś wschodnia hurysa, pół naga, zlekka przykryta kolorowymi tiulami, gazeciarz-łobuz z wielkimi łatami na pośladkach, stary żyd w błyszczącym chałacie przy boku uperukowanej tłustej połowicy, kilka plażowniczek w wytwornych kostiumach kąpielowych.

Sala bawiła się doskonale, odeszła na chwilę od codzienności, rozbrzmiewała głośnym śmiechem. Aż tu nagle wpada inspekcyjna obozu z rozkazem od komendantki opuszczenia przez wszystkie sali i stawienia się na apel. Ociągając się wychodzimy i ustawiamy się na placu. Poprzebierane, narzuciwszy na siebie płaszcze, stanęły według rozkazu oddzielnie. Przyszła komendantka, kazała im zdjąć płaszcze, by ukazały się w całej swej krasie, jak przed chwilą. Nie można było powstrzymać się od śmiechu patrząc na te półnagie koleżanki w kolorowych, wesołych szmatkach na tle naszych szarych, zniszczonych ubrań. Ale przemowa była. Że bezwstydnice, że takie Polki, że bez godności, że hańba, że Niemcy mogą zobaczyć, no i że zostaną ukarane.

Prelekcję o operze odwołano, a w obozie poruszyło się. Jedne uważały, że należy wyćwiczyć te grzeszne cielska rózgami, a drugie śmiały się i doradzały powtórzenie przedstawienia jako zastrzyku hu-

moru. Dobrze jest. Ruszyło się trochę i roznamiętniło towarzystwo w dociekaniu: winne czy niewinne, bić czy śmiać się z nimi?

1 kwietnia.

I znów święta. Drugie uroczyste święta w obozie. Dziś nasza gromada wysila się na przybranie innego wyglądu, bardziej świątecznego, co niezupełnie udaje się na odcinku własnego ubrania; stoły tylko lśnią czystością i są przygotowane dla całej sali, a to już nie jest codziennością, bo jadamy zawsze na pryczach. Największego wysiłku wymaga „ustawienie“ własnej psychiki. Choć słychać wielki rozgwar przeplatany śmiechami i śpiewami, czuję się, że ta wesołość jest bardzo płytka i że trzeba ją eksponować oględnie, by natychmiast się nie wyczerpała.

Nie nasza obecna sytuacja, i nie ubogi stół wielkanocny, i nie krąg otaczającego nas obecnie świata jest w tej chwili naszym przeżyciem — odbiegamy od tych spraw daleko. Do Polski, do Warszawy, do naszych bliskich, o których losie nic nie wiemy, gdzie są, czy żyją, czy ominęła ich pożoga wojenna? Wiemy jak wyglądała Warszawa po powstaniu, a jeżeli do tego doda się zniszczenie popowstaniowe dokonane przez Niemców i działania wojenne w styczniu, to trudno jest dźwignąć się do jakiejś jaśniejszej myśli; świadomość zaś sytuacji materialnej, w jakiej znaleźli się warszawiacy, nasze rodziny, jest koszmarna i przesłania każde radośniejsze odczucie.

---

Życie w obozie stało się znośniejsze, bo i paczki przyszły wreszcie dla całego obozu i grupa bergeńska otrzymała mundury amerykańskie i, co najważniejsze, Niemcy dają nam więcej swobody, z czego wysnuwamy radosne przypuszczenia o zbliżającym się końcu. Na nasze jeszcze wczoraj karygodne przewinienia patrzą przez palce, wykorzystuje się więc to popuszczenie cugli.

Wobec chronicznego braku drzewa do kuchenek, mocno teraz eksploatowanych, wyrywane są często deski z baraków, pilnowanych wprawdzie przez wartownika, ale wystarczy, by odwrócił się lub odszedł dwa kroki, a natychmiast znika deska, uprzednio już upatrzona i przygotowana różnymi manipulacjami do szybkiego wyrwania ze ściany; przeprowadza się musztrę na placu, mocno dotychczas zakonspirowaną, zawody sportowe; apele trwają krótko i stan się zawsze łatwo zgadza — tak to we wszystkim widać już jakiś chaos, dezorganizację i strach Niemców. Ze złością patrzą na nas roześmiane przy wszystkich najbardziej przykrych zajęciach, albo na odpoczywające na kocach wyniesionych z baraków i twierdzą, że w pensjonacie lepiejby nam nie było.

A obóz, w oczekiwaniu na wielką chwilę, żyje tylko zagadnieniem: kto nas uwolni, Anglicy czy Amerykanie? Kiedyż oni przyjdą?

6 kwietnia.

Odgłosy odległych walk, detonacje alianckich bombardowań, zamieszanie i niepokój wśród Niemców, cofnięcie rozkazu ewakuacji naszego obozu — wszystko to zmienia atmosferę w obozie i oblicza mieszkanek, odsuwa problemy szarzyzny życia jenieckiego. Wiemy, że zbliża się koniec naszej niedoli. Nasi „opiekunowie" również się odmienili, przypomnieli sobie, że jeniec-kobieta to człowiek, uświadomili sobie, że obóz może stać się dla nich takim samym „pensjonatem" jakim był dla nas i że ktoś w nim może zakwestionować ich człowieczeństwo. Uderzające jest, jak w tych przedstawicielach narodu niemieckiego zlały się w jedną zharmonizowaną całość trzy wielkie talenty: zbrodnia, buta i tchórzostwo, a że dwie pierwsze zostały im przez bieg wypadków odebrane, błysnęli w całej okazałości trzecim — tchórzostwem, które przejawiają na każdym kroku w zetknięciu z nami, słabymi kobietami - niewolnicami.

Ciągle czekamy, niecierpliwiąc się, na upragniony koniec, na Anglików lub Kanadyjczyków. Odgłosy frontowe nie zbliżają się, wypatrywanie zmian na horyzoncie nic nie przynosi, chyba trzeba jeszcze poczekać na wielki dzień wolności. A my jesteśmy takie niecierpliwe, takie nerwowe. Na razie jeszcze, oczekując, popychamy każdy dzień swego życia, nawet wczoraj był odczyt na temat Anglii. Prelegentka, znająca ten kraj, opowiadała o jego bogactwie, obyczajach i tradycjach, o jego opanowanych i zimnych ludziach. Cel odczytu — przekonać nas o konieczności powstrzymania wybuchu radości i entuzjazmu w chwili uwolnienia, bo możemy przestraszyć i zgorszyć naszym nieopanowaniem swoich wybawców. Ciekawe jest jak to będzie wyglądało w rzeczywistości, jaka siła zdoła pohamować wybuch entuzjazmu w upragnionej, szczęśliwej chwili wybawienia?

12 kwietnia.

Po południu wędrujemy dookoła placu, od drutów do drutów, rozmawiając, gdy nagle padają strzały. Blisko, blisko, zdaje się, że tuż przy głowie. Rozglądamy się — nic nie widać, a strzały padają coraz gęściej i musimy uciekać do rowów przeciwlotniczych lub za węgły baraków. Podniecone, nie bacząc na niebezpieczeństwo, wysuwamy głowy, spoglądamy za druty i nagle: czołg, jeden, drugi, trzeci! Zrozumiałyśmy — wybawienie!

Wrzask niesamowity buchnął całą potęgą, zawrzało — zapomniałyśmy o rozumnych radach by zachować spokój. Strzały padają ciągle nasza służba obozowa zapędza wszystkie do baraków i nie może poradzić sobie z dziką bestią, jaką w jednej chwili stała się gromada szczęśliwych kobiet, które zapędzone wreszcie do baraków, nie zatrzymują się

w nich, jak burza przelatują przez salę z okrzykami zwycięstwa i wybiegają drugim wyjściem, przez umywalnię, pod druty.

Tuż, tuż, widzimy pierwszego żołnierza alianckiego, biegnącego w kierunku wieżyczki strażniczej, wartownik niemiecki nad nim — moment napiętego wyczekiwania: będzie się bronił czy nie? Nie. Spokojnie, szybko rozbrojony Niemiec zostaje sprowadzony na dół.

Wzdłuż drutów biegnie drugi żołnierz, pochylony, czujny, z peemem gotowym do strzału. Pędzimy w jego kierunku, odzywamy się po angielsku, francusku, niemiecku, a on zatrzymuje się, patrzy na nas przez sekundę, uśmiecha się i mówi po polsku:

— Idźcie na tamtą stronę, tu jeszcze strzelanina.

— Polak?

— Tak. Uwalniają was Polacy.

I już go nie ma.

Nowy wybuch entuzjazmu. Polacy, nasi, przynoszą nam wolność!

Po paru minutach samochód pancerny przerywa zasieki z drutów i wjeżdża do obozu. Wolność!

Wszystkie jego mieszkanki wylegają na plac. I chore ze szpitala, i inwalidki, i melancholiczki, spędzające dotychczas całe dnie na pryczach, i garstka Włochów, pozostających z nami w niewoli — wszyscy. Wypełnił się plac, zaroiło się, nigdy od razu nie było tyle na żadnym apelu. Jest nas 1719 i 9 niemowląt urodzonych w obozie.

Wolność przynosi nam 1 polska dywizja pancerna, przybyła z Holandii, w której oswobodzeniu także brała udział.

Uroczysty apel. Stoimy w kolumnach skupione i szczęśliwe, przy absolutnej ciszy zostaje wciągnięta na maszt flaga polska z orłem, wyciętym z blachy, o po chwili dowódca oddziału, który nas uwolnił, przyjmuje raport od naszej komendantki i mówi:

— Witam was, koledzy broni! Szczęśliwy jestem, że nam przypadło w udziale pierwszym przyjść tutaj. W planach naszych nie było przewidziane, że dziś tu będziemy, gdy jednak, będąc kilkadziesiąt kilometrów stąd, dowiedzieliśmy się, że wy tu jesteście — ruszyliśmy pełnym gazem i jakże szczęśliwy jestem, że właśnie my uwolniliśmy Polki - żołnierzy. Teraz możemy tylko wzajemnie sobie życzyć byśmy jak najprędzej znaleźli się w naszej Polsce.

Cały obóz wielkim chórem śpiewa hymn narodowy, po czym komenda przyjmuje raport od kompanij. Stoimy na baczność, łzy radosnego wzruszenia płyną po twarzy, widzimy także wzruszenie tych dzielnych, zmęczonych trudami wojny, twardych żołnierzy, którym drżą policzki od zaciskania szczęk, a oczy stają się mgliste od nadbiegających łez.

Po raporcie otaczamy żołnierzy i zasypujemy ich pytaniami. Co słychać na świecie, gdzie jest front, które tereny są uwolnione, a czy nie

wiedzą czego o oficerach i szeregowych - jeńcach z powstania, kiedy pojedziemy do Polski — jedna przez drugą ciągle wyskakuje z jakimś pytaniem, a oni śmieją się, nie wiedzą, na które wpierw odpowiadać. Niektóre znajdują wśród przybyłych swoich krewnych lub zasięgają wiadomości o bliskich służących w armii polskiej w Anglii. Radość zapanowała wszechwładnie.

Jesteśmy wolne! W tym samym miejscu, w tym samym obozie, w nędznych barakach, na tych samych ciasnych pryczach, ale wolne!

20 kwietnia.

Inaczej toczy się teraz życie w obozie. Pod opiekuńczymi skrzydłami dywizji czujemy się szczęśliwe, bezpieczne — wszak to jeszcze wojna — i jakże wdzięczne im za wszystkie ich wysiłki, by zaspokoić jak najprędzej nasze potrzeby, a jest ich przecież nie mało i są załatwiane nie tylko generalnie, lecz i indywidualnie przez poszczególnych pancerniaków, zdobywców, w drugim etapie, wielu serc kobiecych.

Teren powiększył się teraz o przedobozie, ten zakazany dla nas do niedawna obszar, gdzie kasyno niemieckie, udekorowane barwami polskimi, stało się naszą świetlicą, zawsze pełną. Tu czytamy dostarczaną nam prasę, tu odbywają się koncerty, tu rano przed apelem przychodzimy na gimnastykę, tu się tańczy z przyjeżdżającymi gromadnie w niedzielę chłopcami z dywizji, tu się koncentruje teraz życie. Tu jest część Polski, gdzie nie słyszymy znienawidzonej mowy, nie widzimy Niemców, bo wszyscy poszli do niewoli. Oberzahlmeister z SS został podczas pierwszego uroczystego apelu zastrzelony. Był to pies, który wysilał się w wynajdywaniu sposobów dokuczania, wstrzymywał wydawanie zupy lub margaryny, a na interwencję komendantki w tej sprawie i przypomnienie o przepisach konwencji genewskiej odpowiedział, że „s . a na nią". Inni nie „s . ali" — to poszli do niewoli.

---

Różnie przez różne kategorie ludzi wykorzystywana jest wolność, która często pojmowana jest tylko jako możność użycia, dyskwalifikującego godność wolnego człowieka. Wszystkie stłumione, zduszone przez niewolę namiętności odżyły pełną siłą.

Miniony czas: okupacja, powstanie, niewola, wychował kobietę pełną patriotycznego poświęcenia, kobietę-żołnierza, kobietę zatracającą w ciągłej ciężkiej walce swą kobiecość. Dziś, na wolności, wiele z nich, zwłaszcza tych niedawno dzieci, nie mających możności zahartowania swych zasad w normalnych warunkach bytowania, staje się pełnymi kobietami, kierowanymi siłą instynktu.

Nowe są teraz porządki. Wszystkie funkcje zostały objęte przez nas, najczęściej przez ujawnionych po uwolnieniu oficerów. Pracuje

kuchnia, kwatermistrzostwo obozu zasypane jest ciągle przybywającymi darami, bardzo czynna jest szwalnia, do której zwerbowano krawcowe, pracuje kancelaria, wartownia została obsadzona przez chętne do noszenia karabinu. Utworzono też areszt, który jest już wypełniony; za różne ekstrawgancje, kolidujące z obowiązującymi przepisami, wsadza się do paki.

W rozkazach dziennych umieszczane są ciągle przepisy, zakazy, nawoływania do godnego zachowania się w zmienionych warunkach. Wiele jednak lekceważy i ignoruje to wszystko i „na całego" korzysta z odzyskanej swobody.

Poza obozem poruszać się wolno w obrębie 1 km, dalej jednak chodzić zabroniono ze względu na grożące jeszcze niebezpieczeństwo ze strony kryjących się Niemców. W praktyce wygląda to inaczej. Całe grupy, czasami pary — on i ona — wędrują daleko, jeepy oblepione 10—15 osobami wyjeżdżają na odległe spacery, najczęściej do Holandii, gościnnie i radośnie witającej każdego Polaka. Raz skończyło się to tragicznie. Kilka osób wyjechało samochodem, z pobliskiego lasu wyskoczyli grasujący tam Niemcy i wywiązała się strzelanina, której ofiarą padły 2 kobiety i 2 żołnierzy, 1 kobieta została uprowadzona, ktoś uciekł. Zaalarmowany oddział dywizji pojechał na miejsce wypadku, przywiózł trupy i uprowadzoną, którą sobie tylko wiadomymi sposobami odnalazł. Pogrzeb odbył się w obozie.

9 maja.

Nareszcie koniec wojny, Niemcy podpisały kapitulację. Skończyła się „błyskawiczna" wojna, trwająca prawie 6 lat.

Otrzymałyśmy wiadomości od naszych oficerów, którzy po makabrycznym pieszym marszu 1000 km znaleźli się w Lubece i tu zostali uwolnieni 2 maja. Wszyscy żyją, prócz męża jednej naszej koleżanki. Zmarł śmiercią głodową podczas marszu. A my, szczęśliwsze, których bliscy żyją, hamujemy objawy swej radości, by uszanować jej ból.

12 maja.

Przeniesiono nas do innego obozu, poniemieckiego, odległego o 5 km od poprzedniego. Teren tu wiele większy, a choć baraki stoją na nim takie same jak wszędzie, nie ma w nich jednak lasu prycz, lecz pojedynczo rozstawione łóżka, wszędzie dużo miejsca i światła.

Stale jest u nas dużo mężczyzn, przyjeżdżają i pancerniacy i Anglicy, a zaczynają już zjawiać się i uwolnieni jeńcy, nasi koledzy powstaniowi, przybyli ze stalagów.

W obozie obecnym sielanka: staw z łódeczką i rusałkami obozowymi ciągle się kąpiącymi, ogród z rododendronami obsypanymi wspaniałymi rozkwitającymi kwiatami, maj, słowiki, słońce, flirty, miłość!

I znów wolność przyniosła dramat. Dwie dziewczyny w towarzystwie żołnierzy wybrały się samochodem w pogoni za przygodami. Nie było ich kilka dni, a w międzyczasie przyszedł, podobno, meldunek od jakiegoś oficera, zawierający skargę na nieprzyzwoite zachowanie się wymienionych i prośbę o zabranie ich. Przyjechały jednak same i zaraz zostały zamknięte. Wyrok brzmiał: 28 dni aresztu, potem przeniesienie do obozu cywilnego. To ostatnie było najgorszą karą i doprowadzało do rozpaczy b. jeńców, przejęła się tym także jedna ze skazanych. Powiesiła się w areszcie, zostawiając list z prośbą o darowanie winy koleżance.

Inna znów wypożyczyła motocykl, popędziła z wichrem w zawody. Wpadła do rowu, zabiła się. Jeszcze inna truła się, któraś topiła.

15 maja.

Wielka radość — przyjechał mój mąż.

Jedno jest jeszcze wielkie pragnienie — wrócić jak najprędzej do Polski, wrócić do swej Warszawy. A przeczuwany trud w budowie nowego życia nie przeraża. Dążymy do niego z wielką radością ze zmienioną, nową psychiką, jakże przewróconą w straceńcach powstańczych.

*Janina Śliwińska*

## „GŁOS WIĘŹNIA"

## ORGAN PIERWSZYCH WIĘŹNIÓW SPOŚRÓD SOCJALISTÓW POLSKICH

### WSTĘP

Jesień 1878 r. obfitowała w szereg aresztowań, które zakończyły się w pierwszej fazie zapełnieniem cel X pawilonu cytadeli warszawskiej działaczami socjalistycznymi. Znaleźli się tam m. in.: Abramowicz, Akimow, Augustynowicz, Brzeziński, Daniłowicz, Dąbrowski, Drobysz-Drobyszewski, Grabowscy Aleksander i Mieczysław, Grużewskie Aldona i Grażyna, Heilpern, Hłasko, Landy, Mondszajn, Płaskowicka, Pławińscy Józef i Kazimierz, Pospiełow, Redlich, Różański, Sieroszewski, Święcicki, Tomaszewski i Zawadzki [1]).

Działacze, którzy szczęśliwie uniknęli aresztowania, jak Mendelson, Waryński, Hildt i Dłuski, zmuszeni byli do ukrycia się za granicą. Aczkolwiek wywołany aresztowaniami kryzys w warszawskiej robocie socjalistycznej opanowany został w ciągu najbliższych miesięcy dzięki przybyciu posiłków z petersburskiego koła socjalistycznego, straty w aktywie ideowym były poważne.

X pawilonem nazywał się jednopiętrowy budynek w kształcie litery U, położony wewnątrz cytadeli warszawskiej. Na parterze i I piętrze budynku znajdowały się długie korytarze. Po obu ich stronach były drzwi prowadzące do cel więziennych. W drzwiach tych, pozbawionych klamek, znajdowały się okienka, na których zwisały od strony korytarza wypukłe blachy z numerami cel. Na wewnętrznej stronie blachy wymalowana była źrenica oka, aby utrzymać więźnia w złudzeniu stałej ob-

---

1) Zygmunt Heryng — *X Pawilon przed pięćdziesięciu laty.* Niepodległość, zesz. 1, str. 66.

serwacji. W każdej zresztą chwili dyżurny żandarm mógł unieść blachę i zajrzeć do celi, bez zwracania uwagi więźnia.

Cele były większe lub mniejsze, obliczone na jednego lub kilku więźniów. Umeblowanie celi składało się ze stolika, stołka, spluwaczki, miednicy i kubła.

Z powodu gwałtownego przeskoku od czynnej działalności do zamkniętego życia celkowego więźniowie socjalistyczni z trudem godzili się z narzuconą im rzeczywistością. Jeden z nich pisze:

„Z czasem jednak człowiek się przyzwyczaja do położenia, otrzymuje się przy tym książki, miewa się widzenia, dostaje się współlokatora — i położenie staje się lżejsze...

...Na samym wstępie otrzymuje się drukowane przepisy zachowania się (często wiszą one stale na ścianie), w których nakazuje się bezwzględne posłuszeństwo i szacunek dla żandarmów oraz wymienione jest czego czynić nie wolno. Niektórzy więźniowie na przepisach tych kładą napis: Magna Charta Libertatum" [2]).

Wyżywienie więźnia składało się z chleba, bułki, herbaty z cukrem rano i wieczorem oraz obiadu, często mięsnego, czyli że — jak pisze tenże więzień — „odżywianie tam nie było bardzo złe". Pozwalano palić, spacer trwał kwadrans w ciągu dnia.

W okresie masowych aresztowań wczesną jesienią 1878 roku naczelnikiem X pawilonu cytadeli warszawskiej był mjr Aleksandrowicz, zwany przez więźniów Don Pedro. Sylwetkę jego znamy z opisu więźnia Zygmunta Herynga:

„Równie pociesznej figury nie spotkałem nie tylko pośród licznych naczelników więzień, z którymi później losy mnie zetknęły, lecz również w operetkach i farsach (gdzie tak często pojawia się z pozoru groźny a w istocie komiczny typ cerbera więziennego) nie zdarzyło mi się spotkać postaci tak karykaturalnej, jak ówczesny naczelnik X pawilonu major Aleksandrowicz. Po załatwieniu wstępnych formalności ostrzegł mię on, abym zbyt głośno nie pukał, bo mógłbym się i żandarmom narazić, i jemu sprawić przykrość. (Było to niejako pozwolenie na niegłośne pukanie). Gdym zauważył, że nie znam nawet alfabetu więziennego, uspokoił mnie zapewnieniem, że któryś z sąsiadów niebawem mi go dostarczy".

Informacje majora były dokładne. Pierwsi więźniowie musieli wypracować system stałego utrzymywania kontaktu, późniejsi zaś, przez sam fakt znalezienia się w celi więziennej, wpro-

---

2) *X Pawilon.* Przedświt, 1894, nr 5, str. 11.

wadzani byli w atmosferę środowiska. Tenże Heryng podaje dalej:

„Zaledwie zdążył strażnik zamknąć za mną drzwi celi więziennej, gdy ze wszystkich stron dały się słyszeć pukania coraz to głośniejsze, coraz bardziej natarczywe. Pukaniem bezładnym dałem znak, że słyszę, ale odpowiedzieć nie umiem. Wkrótce spod odstającej od podłogi listwy wysunął się zwinięty jak fidybus arkusik papieru z alfabetem więziennym, nazwiskiem mego sąsiada i życzeniem, abym mu swoje nazwisko wypukał... Trzeba się było i z tym liczyć, iż alfabet więzienny znany był strażnikom i żandarmom, włóczącym się po korytarzu. Więc udzielanie tą drogą poufnych wiadomości (głośniejsze pukanie i na korytarzu więziennym się rozlegało) było zbyt ryzykowne. Dla tych celów służyły tak zwane w języku X pawilonu „tunele" tj. szpary mozolnie wyżłobione pod listwami ściany oddzielającej dwie sąsiednie cele. Otwory tych tuneli były dla niepoznaki zalepione chlebem i pokrywane warstwą kurzu" [3]).

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach narodziła się myśl wydawania pisma, któreby oprócz informowania o wydarzeniach dnia podtrzymywało więźniów na duchu. Sam fakt wydawania pisma socjalistycznego w murach cytadeli, o której krążyły po mieście jak najgorsze wieści, posiadał duże znaczenie moralne.

Pomysł i jego realizacja miały być dziełem Józefa Pławińskiego i Maksymiliana Heilperna, wspólnie siedzących w celi.

Historycy nie są zgodni co do ilości wydanych numerów *Głosu Więźnia*, ponieważ żaden z nich (Kulczycki, Perl, Kormanowa, Wołkowiczer) nie widział egzemplarza pisma i wiadomości o nim czerpali z drugiej ręki. Perl i Kormanowa twierdzą, że wyszły cztery numery [4]), Wołkowiczer natomiast mówi o dwóch, przy czym dodaje:

„Treść numerów tego wydawnictwa nie jest nam znana, gdyż ani w archiwach, ani też gdzie indziej nie udało się nam znaleźć oryginału. Natomiast w materiałach archiwalnych znajdują się bardzo interesujące wskazówki na ten temat..." [5])

Opierając się na dostępnych mu materiałach archiwalnych Wołkowiczer podaje, że w nagłówku *Głosu Więźnia* znajdował

---

[3]) Heryng, str. 62.

[4]) Res (Perl) — *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, wyd. I, Warszawa 1910, str. 83.

Z. Kormanowa — *Materiały do bibliografii druków socjalistycznych na ziemiach polskich*, Warszawa 1935, str. 20.

[5]) Wołkowiczer — *Naczało socjalisticzeskowo raboczewo dwiżenija w byłwszej Russkoj Polsze*, Moskwa 1925, str. 61.

się bardzo charakterystyczny dla pierwszego wydawnictwa socjalistycznego rysunek, wyobrażający chłopa z kosą i robotnika z rewolwerem w ręku.

W posiadaniu Instytutu Pamięci Narodowej znajdują się numery 1 i 3 *Głosu Więźnia*, co obala podaną przez Wołkowiczera wiadomość, że wyszły tylko dwa numery tego pisma. Niejasna natomiast może być sprawa, czy posiadane przez Instytut egzemplarze stanowią oryginały, czy też są ówczesnymi kopiami, ponieważ wiadomo jest, że pismo krążyło po Warszawie w licznych odpisach, dokonywanych m. in. przez Klementynę Pławińską, siostrę Józefa, która wynosiła w tym celu z cytadeli przeczytane egzemplarze. Jeżeli wiadomość podana przez Wołkowiczera o winiecie wyobrażającej chłopa i robotnika odpowiada prawdzie, to wówczas należałoby przyjąć, że będące w posiadaniu Instytutu egzemplarze, na których tej winiety nie ma, są jakąś kopią.

Również niejasną pozostaje sprawa ilości stron pisma. Wołkowiczer podaje, że nr 1 *Głosu Więźnia* „według oficjalnych danych" miał objętość „czterech arkuszy". Posiadany przez Instytut Pamięci Narodowej egzemplarz tego numeru składa się ze stron 1—10, natomiast nr 3 ze stron 15—20, przy czym musiały istnieć również dalsze strony, gdyż na końcu stronicy 20 znajduje się napis: „Patrz dodatek". Z powyższej numeracji stron należałoby wysnuć wniosek, że w nrze 2 były strony 11—14. Według Wołkowiczera „składał się tylko z pół arkusza złożonego w dwie ćwiartki", co by się z tym zgadzało.

Autorzy utworów i artykułów zamieszczanych w *Głosie Więźnia* ukrywają się pod pseudonimami, które, poza kilkoma[6]), nic nam nie mówią.

*Głos Więźnia* stanowi wyjątkowo interesujący przyczynek do historii początków ruchu robotniczego w Polsce.

Nr 1 ukazał się z datą 16 stycznia 1879 r. Zawiera on na wstępie wiersz pt. „Głos więźnia", podpisany M...k (Maciek?). Wiersz ten jest pełen młodzieńczej wiary i entuzjazmu w słusz-

---

[6]) „Jontek" — Józef Pławiński, „Maciek" — Maksymilian Heilpern, „Chłodek" — Ludwik Czerniewski.

ność sprawy, za którą cierpią wspólnie więźniowie X pawilonu, wiary szczególnie mocno wyrażonej w słowach: „Niech cię nie straszą siły tyranii, bo w tobie większa jest siła".

Prozę otwiera artykuł zatytułowany „Od Redakcji", który wyjaśnia zadania *Głosu Więźnia*.

Zamieszczony następnie wiersz pt. „Toast" jest niezmiernie charakterystyczny dla nieskrystalizowanych jeszcze wówczas poglądów pierwszych socjalistów. Nuta narodowa, obok klasowej, tak wyraźnie brzmiąca w tym wierszu, wskazuje na niesprecyzowany stosunek tego środowiska wobec patriotyzmu.

Dla orientacji więźniów podała redakcja *Głosu Więźnia* „Schematyczny rozkład zajętych korytarzy X pawilonu". Plan ten wskazuje, że więźniowie byli umieszczeni w północno-zachodniej części pawilonu, całe natomiast skrzydło wschodnie (od strony Wisły) oraz róg północno-wschodni (z numerami cel od 25 do 44) nie były przez nich zajęte.

W dalszym ciągu mamy „pogadankę naukową", stanowiącą wyjątek z podręcznika fizjologii Vogta, według wszelkiego prawdopodobieństwa spreparowany (akcenty społeczne przy omawianiu odżywiania więziennego) przez Józefa Pławińskiego.

„Korespondencja znad Bystrzycy", pisana rzekomo przez chłopa, językiem ludowym, stanowi ciekawy przyczynek do zainteresowań pierwszych socjalistów sprawą chłopską.

Pozostałe działy numeru noszą tytuły: „Kronika miejscowa", „Ze sprawy", „Zza murów" oraz „Przegląd polityczny" i „Rozmaitości".

Pierwsze dwa poświęcone są interesującym więźniów wiadomościom oraz domysłom na temat czekającej ich sprawy sądowej; w „Przeglądzie politycznym" podane są treściwie w formie komunikatów wiadomości z życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego Królestwa i innych państw.

Dodatek do nru 1 *Głosu Więźnia* zasługuje na specjalną uwagę jako interesujący przyczynek do atmosfery ówczesnego życia więziennego, dział zatytułowany „Ogłoszenia" oraz

„Wierszowanie na żądanie“ wskazują na poczucie humoru redakcji.

W dziale pt. „Odpowiedzi od Redakcji“ jeszcze raz spotykamy się z problemem, który pasjonował w licznych dyskusjach programowych pierwszych socjalistów: stosunek patriotyzmu od socjalizmu. Widoczna jest tolerancja poglądów przebywających równocześnie w X pawilonie członków patriotycznego ugrupowania Szymańskiego.

Nr 3 ukazał się w „czwartek 23 stycznia 1879 r.“. Ponieważ pismo ukazywać się miało w niedziele i czwartki — jak informuje o tym napis w nagłówku — nr 2 wyszedł więc prawdopodobnie w niedzielę 19 stycznia 1879 r. W ciągu tygodnia zatem (od 16 do 23 stycznia 1879 r.) ukazały się 3 numery *Głosu Więźnia.*

Na wstępie nru 3 znajdujemy wiersz pt. „Piosnka ludowa“. Wiersz ten, jak i artykuł zatytułowany „O czynszownikach“, pełne są akcentów społecznych; problematyka chłopska, jako echo nieprzebrzmiałych wpływów „narodniczestwa“, stanowi treść obu utworów.

W artykule zatytułowanym „Od Redakcji“ znajdujemy objaśnienie treści załączonego do numeru dodatku, którego Instytut Pamięci Narodowej nie posiada, oraz ciekawą instrukcję dla czytających pismo więźniów i wzmiankę, że numer ten ukazał się tylko w jednym egzemplarzu.

Artykuł zatytułowany „Przemówienie wstępne“ utrzymany jest w formie żartobliwej, tym niemniej dużo mówi porównanie działalności pierwszych socjalistów z apostolską misją uczniów Chrystusa.

„Część wewnętrzna“ poświęcona jest — podobnie jak w nrze 1 — aktualnym wiadomościom interesującym więźniów, „Część zewnętrzna“, składająca się z działów: „Zza murów“, „Przegląd polityczny“ i „Telegramy“, podaje wiadomości ze świata, powtórzone za prasą ówczesną.

Jak z treści *Głosu Więźnia* wynika, ówczesna polska młodzież radykalna, dojrzewając na wyższych uczelniach Cesarstwa, w środowisku studiującej młodzieży rosyjskiej, pozosta-

wała nadal pod wpływem popularnych w tym czasie teorii Bakunina i Ławrowa. Stąd tak wielkie zainteresowanie tej młodzieży sprawą chłopską. Zastanawiający jest natomiast brak w piśmie artykułów na temat zagadnień robotniczych. Nie wspomina się o nich niemal ani słowem, jakby wśród więźniów nie było robotników, jakby wstępna propaganda socjalistyczna w ich szeregach nie była wcale prowadzona. A wiemy przecież, że zetknięcie się tej młodzieży na terenie Królestwa z klasą robotniczą, która na skutek szybkiego uprzemysłowienia kraju była już stosunkowo liczna, miało wpływ na rozwój polskiej myśli socjalistycznej. Dowodem są znane nam dyskusje w kółkach przed pierwszymi aresztowaniami. Powyższe uwagi wskazują, że ewolucja myśli socjalistycznej od wpływów „narodniczestwa“ do socjalizmu naukowego była wolniejsza, aniżeli się ogólnie przypuszcza.

Charakterystyczny jest również stosunek środowiska socjalistycznego do patriotyzmu, nieśmiała jakby próba znalezienia miejsca obok siebie dla obu kierunków politycznych, co ostatecznie rozstrzygnięte zostało w „Programie socjalistów polskich”.

O przyczynach wykrycia *Głosu Więźnia* przez żandarmerię rosyjską posiadamy wiadomości przekazane nam we wspomnieniach Feliksa Kona[7]). Na skutek doniesienia policji austriackiej, w której ręce wpadł numer tego pisma, prokurator Warszawskiej Izby Sądowej (sądu apelacyjnego) Trachimowski, zarządził drobiazgową rewizję w celach więźniów. Kon pisze o tym:

„W tym czasie, gdy żandarmi odrywali deski od podłogi, przeszukiwali piece i pruli sienniki, prokurator — liberał uskarżał się akurat przed inicjatorem i redaktorem pisma Józefem Pławińskim: „Wejdźcie w moje położenie. Jak ja wyglądam wobec zagranicy? U mnie w więzieniu wychodzi pismo, a ja nic o nim nie wiem. Zza granicy dopiero powiadamiają mnie o tym... Jakże to tak być może?“ „Jeżeli tylko o to chodzi — z zimną krwią oświadczył Pławiński — nieszczęściu temu nie trudno zaradzić. Proszę, oto wydawany w więzieniu krakowskim *Zgrzyt Więźnia*. Może pan to pisemko przesłać prokuratorowi krakowskiemu w dowód rewanżu“. Pławiński wiedział, że po ukończeniu rewizji w celi żandarmi przy-

7) Kon — *Sorok liet pod znamieniem revolucji*, Moskwa b. r., str. 72.

stąpią do rewizji osobistej. W kieszeniach jego było pełno numerów „Zgrzytu Więźnia", pisma redagowanego w więzieniu krakowskim przez siedzących tam Ludwika Waryńskiego, Stanisława Mendelsona i innych. Pławiński nie miał nic do stracenia i z wyrazem prawdziwego zadowolenia wręczył Trachimowskiemu zapisane arkusiki. Zachwycony prokurator pochwycił je z radością".

Ta niepozbawiona komizmu scena cytowana była przez historyków za pamiętnikarzem jako dowód stosunków łączących robotę socjalistyczną w Warszawie z zagranicą Jednakże wykrycie wtedy w cytadeli warszawskiej *Zgrzytu Więźnia* nie mogło mieć miejsca.

Na skutek aresztowań przeprowadzonych w Krakowie w dniu 8 lutego 1879 r. zatrzymani zostali m. in. Ludwik Waryński (pod pseudonimem Aleksandra Pawłowskiego) i Józef Uziębło (pod pseudonimem Józefa Biesiadowskiego), przy czym u pierwszego znaleziono „jeden egzemplarz *Głosu Więźnia*, czasopisma wydawanego przez socjalistów w więzieniach cytadeli warszawskiej, którego jedna kartka, zawierająca 1 i 2 stronicę, brakowała" [8]), natomiast u Uziębły „numer drugi *Głosu Więźnia*, którego pierwszy numer u Aleksandra Pawłowskiego znaleziono" [9]).

Prokuratura krakowska doniosła o istnieniu *Głosu Więźnia* prokuraturze warszawskiej, na skutek czego w dniu 17 lutego 1879 roku odbyła się w celach więźniów szczegółowa rewizja. W wyniku tej rewizji żandarmeria znalazła w celi nr 46, zajmowanej wspólnie przez Heilperna i Pławińskiego. wiersz napisany przez Ludwika Czerniewskiego pt. „Urodzenie się Głosu Więźnia", stanowiący materiał redakcyjny do następnego numeru pisma [10]).

Wobec krótkiego odstępu czasu, jaki dzielił aresztowania socjalistów w Krakowie (8. II. 1879) od rewizji przeprowadzonej w X pawilonie (17. II. 1879), egzemplarze *Zgrzytu Więźnia*

---

8) „Akt oskarżenia w sprawie o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego wydany przez c. k. Prokuraturę Państwa w Krakowie na podstawie akt przeprowadzonego przez c. k. Sąd Krajowy w Krakowie śledztwa przeciw Ludwikowi Waryńskiemu i 33 wspólnikom".

9) Akt oskarżenia...

10) W o ł k o w i c z e r, str. 100.

w żadnym wypadku nie mogły znaleźć się w kieszeni Pławińskiego.

Pismo to wyszło kilka razy w więzieniu krakowskim św. Michała w roku 1879 [11]). Inicjatywę do wydania go miał dać Ludwik Waryński, redagował je natomiast Hieronim Wrocisław Truszkowski [12]). Według tego ostatniego przestało ono wychodzić z powodu dostania się w ręce władz więziennych przy współudziale prowokatora Kukurewicza, nauczyciela ludowego, którego umieszczono w więzieniu dla szpiegowania socjalistów [13]).

Stosunkowo długi odstęp czasu między ukazaniem się nr 3 *Głosu Więźnia* a rewizją spowodowaną doniesieniem prokuratury austriackiej (23. I — 17. II. 1879) — jeżeli nawet ukazał się w nim nr 4 — wskazuje, że nie bezpośrednie wykrycie pisma zdecydowało o jego zawieszeniu. Przestało ono wychodzić wcześniej, z nieznanych nam powodów.

*Głos Więźnia* podajemy w całości, z zachowaniem kolejności artykułów, po zmodernizowaniu jedynie pisowni i interpunkcji.

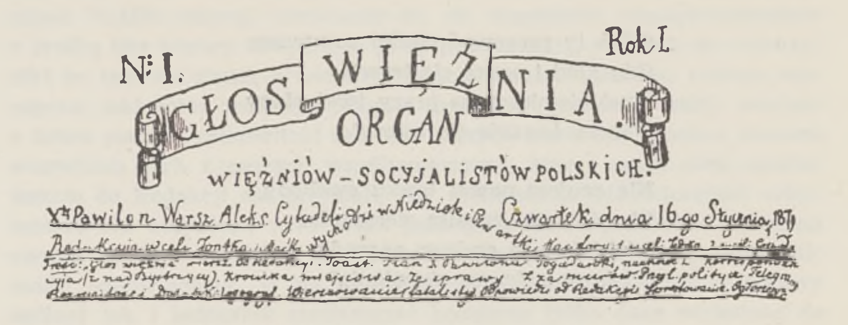
*Janusz Durko*

---

11) K o r m a n o w a w *Materiałach do bibliografii* (str. 44) podaje, że pismo miało wychodzić w roku 1880, nadmieniając, że „Z okazji imienin Franciszka Józefa „Zgrzyt" zamieścił odcinek, w którym wydrwiwał galówkę, obchodzoną z tego powodu". Ponieważ imieniny Franciszka Józefa przypadały 4 października, więc musiało dotyczyć to imienin 1879 r., gdyż proces więźniów zakończył się 16 kwietnia 1880 r. i 4 października t. r. wszyscy byli od dawna na wolności.

12) Truszkowski był aresztowany 8. II. 1879.

13) K o r m a n o w a, str. 94.


N: I. Rok I

GŁOS WIĘŹNIA.

ORGAN

WIĘŹNIÓW-SOCYJALISTÓW POLSKICH.

X-ty Pawilon Warsz. Aleks. Cytadeli. Wychodzi w Niedziele i Czwartki. Czwartek dnia 16-go Stycznia 187[illegible]

[illegible]

Treść: Głos więźnia [illegible] od Redakcyi. Toast. [illegible] korrespondencyja (z nad Bystrzycy). Kronika miejscowa. Ze sprawy [illegible] Przegl. polityczny. Telegramy [illegible] Odpowiedź od Redakcyi [illegible]

„GŁOS WIĘŹNIA"

Czy z tych ponurych murów więzienia
Głos więźnia dojdzie do świata?
Czy on zrozumie moje cierpienia,
Z mymi myślami się zbrata?

Może wyśmieje ten głos rozpaczy
Co stąd do życia go woła,
Może go nawet słuchać nie raczy,
A może... pojąć nie zdoła?...

Bo jego dziwią moje marzenia,
Zrozumieć tego nie w stanie,
Że owe dziwne moje dążenia
To jego własne zadanie!

Bom przecież nie miał na celu siebie,
Gdym sztandar „za lud" wziął w dłonie:
Ja chciałem walczyć, ludu, za ciebie,
By w praw twych stanąć obronie!

Bo czyż nie czujesz swej własnej męki
Nie widzisz swojej niedoli?
Więc czemuż wreszcie nie wzniesiesz ręki,
By zrzucić jarzmo niewoli?

Dokądże za twe prace i znoje
Będziesz cierpieniem nękany?
Dokąd krew jeszcze i życie twoje
Ssać będą z ciebie tyrany?

Gdyś ty pracować ciężko zmuszony,
Gdy głód i nędza cię trawią;
Twoi ciemięzcy za pracy twej plony
Wesoło, hucznie się bawią!...

Nie czujesz nawet braku swobody,
W milczeniu znosisz cierpienia.
I jakiej za to czekasz nagrody,
Od kogo patrzysz zbawienia?

Słuchaj! Czas nadszedł pozbyć się panów,
Chwila zbawienia wybiła!
Niech cię nie straszą siły tyranów,
Bo w tobie większa jest siła!...

Niczym dla ciebie ciemięzców szpony,
Gdy cios im zadasz dotkliwy...
Weź się do dzieła — będziesz zbawiony!
Ja — wtedy umrę szczęśliwy!....

M.... k

## OD REDAKCJI

Rozpoczynamy więc z dniem dzisiejszym nasze wydawnictwo, wsparci waszą pomocą, współbracia! Dochodzące nas ze wszystkich stron słowa uznania dla naszego przedsięwzięcia wpoiły w nas otuchę, że praca nasza nie będzie daremną, że jest istotnie potrzebną i pożądaną przez tych, którym ją poświęciliśmy. Usilnym naszym staraniem będzie godnie odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu. Pragniemy, aby pismo nasze zaspokajało istotne nasze potrzeby tj. żeby, o ile możności, przyczyniło się do wyświetlenia naszej sprawy; żeby posłużyło za materiał dla tych, którzy, chcąc poznać naszą sprawę, w braku pewniejszych danych zechcą się doń zwrócić, żeby nas zaopatrywało w wiadomości, w które zbytecznie nie obfitujemy, żeby służyło za pośrednika pomiędzy nami, żeby wreszcie zwiększyło nieliczne nasze rozrywki.

Mamy nadzieję, że przy współudziale tylu chętnych podołamy temu zadaniu. Pismo nasze ma być przy tym zbiorem własnych naszych lite-

rackich i naukowych utworów; nagromadzony jednakże dotychczas materiał zawiera po większej części, szczególniej w dziale poezji, jeżeli tym mianem nasze utwory wierszowane nazwać można, prace znane już naszym czytelnikom. Pragnąc jednak, aby pismo nasze większy na przyszłość budziło interes, zwracamy się do wszystkich współpracowników z prośbą aby utwory swoje, nim je rozpowszechnią, przesłali do redakcji, nikt na tym nie straci, a wszyscy zyskają. Konieczność tego rodzaju monopolu, jaki sobie redakcja pragnie przyswoić, zrozumie każdy dbający o dobro pisma i całkowitość zbiorów naszych utworów. Prosimy również wszystkich tych z naszych współtowarzyszy, którzy opisu swej sprawy jeszcze do Redakcji nie przysłali, aby zechcieli to jak najprędzej uskutecznić. Na uczynioną nam przez jednego z korespondentów zbyteczną uwagę, abyśmy w piśmie zamieszczali tylko to, co nikomu szkodzić nie może, odpowiadamy, iż na to będziemy bardzo czujni; tak ze sprawy ogólnej jak i jednostek zamieszczać będziemy tylko dane wniesione do urzędowych protokołów.

Ponieważ niektórzy współpracownicy wyrazili obawę o bezpieczeństwie redakcji, więc uważamy sobie za obowiązek uspokoić pod tym względem wszystkich donosząc, że postaraliśmy się urządzić redakcję w ten sposób, aby nawet nieprzewidziane wypadki bezpieczeństwa jej narazić nie mogły. Również przy wysyłaniu nr nr pisma na miasto, dane będą odpowiednie instrukcje, na zasadzie których pismo będzie zawsze tylko w rękach jednej osoby, której przesłane zostanie. Byłoby do życzenia, aby i czytelnicy przedsięwzięli w tym celu wszelkie środki ostrożności, tak podczas przechowywania pisma u siebie jak i w razie przesyłania go innym. Wkładamy także na wszystkich obowiązek pamiętania o tym, aby pismo jak najszybciej i jak najpewniej dochodziło tych, komu przesłać je winni. Przesyłając sobie pismo należy koniecznie dla zapobieżenia jego utracie uprzedzać się wzajemnie o czasie i sposobie przesłania. Przy tej sposobności musimy wyrazić ubolewanie nad pojawiającymi się pomiędzy nami objawami nieuwzględniania dobra ogółu. o czym przekonywają nas dochodzące z różnych stron skargi, a także własne doświadczenie. Nieznaczny błąd popełnimy, mówiąc że połowa naszych korespondencji w drodze przepada, a powodem tego są dwie okoliczności: 1) nieumiejętność w przyrządzaniu kopert; 2) niedbanie o dokładne wrzucenie do skrzynki pocztowej nie do siebie adresowanych a przez nieświadomość wyjętych z niej kartek. Co do 1-go punktu instrukcje przesłać możemy drogą prywatnej korespondencji, co się zaś tyczy 2-go punktu, który zwiększają jeszcze podejrzenia niektórych naszych korespondentów, jakoby były pomiędzy nami jednostki zbyt ciekawe choć względnie do tej wady sumienne (gdyż zabierając nieswoje kartki odsyłają je jednakże przy pierwszej sposobności) — to zbyt ufamy

w dobrą wolę naszych współtowarzyszów, abyśmy, zwróciwszy nań uwagę, mieli się dłużej nad tym rozwodzić. W następnych numerach będziemy może zmuszeni podawać niektóre wiadomości pisane kluczem. Uprosiliśmy naszego korespondenta Jędrka, aby w sposób odcyfrowania tego klucza wszystkich wtajemniczył. Dzisiejszy nr wychodzi wyjątkowo w podwójnej objętości w porównaniu z przyrzeczoną.

## TOAST

Hurra! hej, hurra! nowe zwycięstwa
Do dawnych dopisz historio sławy:
Sypią się chresty i dostojeństwa,
W stolicy carów uczty, zabawy.
Hurra! hej hurra! Car niechaj żyje!
I wszechpotęga carskich szpiegów,
Niech każdy zdrowie jego wypije,
Zdrowie policji tajnej szeregów!

* * *

Był naród... Dzikim cara ukazem
Przeznaczon zniknąć z powierzchni ziemi,
Trzykroć morderczym tępion żelazem,
Trzykroć krwią, łzami zlany własnymi.
Precz z Polską! zagrzmiał głos Cara Boga
Precz z ich językiem! precz z polskim ludem.
I wnet rozbiega się wieść ta błoga,
I na to hasło, jak gdyby cudem
Służalców carskich zbudzona rzesza
Jak stado sępów na łup gotowy
Do polskiej ziemi nagle pospiesza,
Najwyższy ukaz wypełniać nowy....
I pod tym strasznym okropnym ciosem
W niemoc popadła biedna kraina,
Cichym a pełnym boleści głosem
Swą świetną przeszłość śpiewać zaczyna,
A przyszłość — przyszłość wyrokom nieba
Już pozostawia i w odrętwieniu
W chwili gdy walczyć na śmierć potrzeba
W złowrogim, strasznym leży uśpieniu!
I gdy na całym świata obszarze
Budzi się życie nowe, nieznane,
Gdy drżą potężni jego mocarze,

Do walki rwą się ludy znękane,
Gdy za postępu jasnym sztandarem
Wszyscy do lepszej dążą przyszłości,
Ludy pod głodu, nędzy ciężarem
Prawdy żądają, sprawiedliwości.
Polacy jedni cisi i niemi
Na głos tej prawdy — swe świeże męki
Pomnąc jedynie — razem z wszystkimi
Do walki nie chcą przyłożyć ręki...
A wtem śród smutnej ponurej ciszy
Zjawia się garstka polskiej młodzieży,
Co sercem czystym głos prawdy słyszy,
Co w przyszłość, w szczęście narodu wierzy!
A hasłem dla nich — nie czcze marzenie
O dawnej sławie szlacheckich czasów
A celem życia — nie jest dążenie
Do karierowych z losem zapasów.
Ich celem — szczęście biednych, gnębionych,
Nędzarzy ciemnych i uciśnionych,
Których czarnymi z pracy rękami
I czoła potem, krwawymi łzami
Cywilizacji gmach ten wspaniały,
Dla nich zamknięty — zbudowan cały!
Szczęście i wolność tych, których praca
Trutniów, pijawek roje wzbogaca,
Swoboda ofiar nędzy i trudu,
Szczęście milionów polskiego ludu!...
Hasłem prawdziwej życia wolności,
Równość praw wszystkich i powinności,
Życiem śmiertelna walka z carami
I walka z ludu pasożytami!.....

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

Hurra! hej hurra! Car niechaj żyje
I wszechpotęga carskich szpiegów:
...Dziś cytadela wszystkich nas kryje...
Car wesół pośród wiernych szeregów...
O! nie ciesz się tak ze swej wielkości
Choć my zginiemy — głos nasz nie zginie,
Bo on cierpiącej głosem ludzkości.
I zemsta ludu ciebie nie minie!
Wstanie on kiedyś groźnym mścicielem
Za swoje krzywdy, nasze cierpienia

A tyś mu zemsty najpierwszym celem
Dla cię nie będzie tam przebaczenia!....

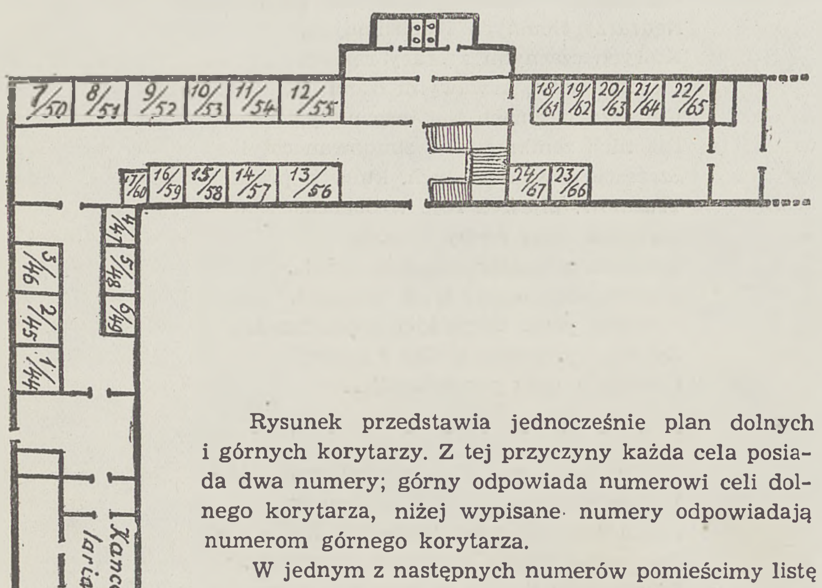
* * *

Hurra! hej hurra! Nowe zwycięstwa
Do dawnych dopisz historio sławy,
Sypią się chresty i dostojeństwa
W stolicy carów uczty, zabawy...
Hurra! hej hurra! Car niechaj żyje
I wszechpotęga carskich szpiegów,
Niech każdy zdrowie jego wypije,
Zdrowie policji tajnej szeregów!....

## CZĘŚĆ WEWNĘTRZNA

### Dział informacyjny

Schematyczny rozkład zajętych korytarzy X pawilonu.




Rysunek przedstawia jednocześnie plan dolnych i górnych korytarzy. Z tej przyczyny każda cela posiada dwa numery; górny odpowiada numerowi celi dolnego korytarza, niżej wypisane numery odpowiadają numerom górnego korytarza.

W jednym z następnych numerów pomieścimy listę więźniów X pawilonu.

## Pogadanki naukowe

### I

Siła życiowa jest jedną z tajemnic, których tyle jest jeszcze w nauce, a których ilość z dniem każdym się zmniejsza. Niedawno jeszcze w niejednym umyśle zakorzeniona była hipoteza przypisująca nerwom lub nieznanej przyczynie, zwanej siłą żywotną, wytwarzanie zwierzęcego cieplika. A jakkolwiek dzisiaj nauka nie rozjaśniła jeszcze dostatecznie tej kwestii, posiada jednak wiele danych, które stanowczo obalają powyższą hipotezę. Niedokładności, jakie w nauce pod tym względem spotykamy, pochodzą jedynie stąd, że cieplik zwierzęcy jest ilością bardzo zmienną, składającą się z wielkiej ilości również zmiennych czynników; niektóre z nich nie dadzą się odosobnić i dlatego niedostępnymi są dla bezpośredniej obserwacji. Można powiedzieć, że ciepło w ciele zwierzęcym jest wypadkiem całej żywotnej czynności. Jednym z najważniejszych źródeł cieplika jest oddychanie — nie jest jednakże jedynym, nie ma bowiem wymiany materii, chemicznego rozkładu, ruchu cząsteczkowego bez jednoczesnego wywiązywania się cieplika; jedna z widocznych jego przyczyn leży w ruchach. Wogóle wytwarzanie cieplika jest nie tylko wyrazem przemian zachodzących w tkankach, ale wszystkie zjawiska odnoszące się do układu nerwowego wywierają pod tym względem wpływ pośredni, powstrzymując lub przyspieszając wymianę tkanek. Starano się obliczyć ilość wytwarzanego cieplika, porównać ją z ilością chłoniętego pożywienia. Doświadczenia przedsiębrane z tego punktu widzenia wykazały, że mięsne pożywienie wytwarza najwięcej cieplika, a pokarm bezazotowy najmniej; pokarmy zaś mieszane dają średnią ilość cieplika. Zastosowawszy to do życia praktycznego, pokaże się, że roślinożerca ubierać się musi cieplej niż jedzący mięso, a człowiekowi dobrze odżywianemu może być ciepło wtedy, gdy żywiący się kartoflami drży z zimna. Nawiasem mówiąc, położenie tego ostatniego wyda nam się okropnym, gdy przypomnimy, jak mało pożywnych części kartofle w sobie zawierają; biedny robotnik, biedny włościanin rozwiązywać muszą okropne zadanie wytwarzania największej ilości pracy z najmniejszej ilości pożywienia złego składu. Dawniej, gdy sądzono, że utlenianie węgla wprowadzanego do ciała wystarcza do wytwarzania ciągłego cieplika, starano się obliczyć ilość węgla wprowadzonego do organizmu z pokarmami. Otóż obliczono z ilości pożywienia dawanego duńskim marynarzom, że spożywają oni prawie 11½ uncji węgla w ciągu 24 godzin. Do tych samych wypadków doprowadziły obliczenia robione dla marynarzy angielskich. Żołnierz, którego rodzajowi życia nie ma co zazdrościć, potrzebuje 24 uncje. Dla więźniów pracujących razem w polu, i to o ile starczyły im siły, znaleziono, że spożywali nie mniej niż 10½ uncji,

a dla więźniów zostających w celach jeszcze mniejszą ilość bo 8½ uncji, co dowodzi, że ich czynność żywotna cierpiała i była osłabiona. Stosunki te wykazują nam już, do jak wyrafinowanego okrucieństwa doszła współczesna cywilizacja, która przyjęła zasadę długich więzień celkowych. Wymowa tych cyfr nie przeszkadza jednak dowodzeniom, że ten rodzaj zamknięcia robi ludzi lepszymi i że w ogóle na ich moralną stronę jak najlepszy wpływ wywiera.

(Wyjątki z „Fizjologii" Kar. Vogta).

Korespondencja

Z nad Bystrzycy d. 5-go stycznia.

Dowiedziawszy się od ludzi — bo o czym to ludziska nie wiedzą — że wy, kochani Bracia, siedząc za sprawę ludu w fortecy, za kratą, będzieta wydawać jakąś gazetę — pomyślałem sobie, że nie od rzeczy będzie donieść Wam o smutnym wypadku, jaki zdarzył się w naszej okolicy, abyście to umieścili w gazecie — niechże ludzie wiedzą, co to się dzieje po świecie, a że to dziś niedziela i człek po ciężkiej pracy ma chwilę wypoczynku, więc wziąłem za pióro. Słuchajcie, jak się rzecz miała. Przed kilkunastu laty 20 chłopków braci, zebrawszy ciężką pracą trochę grosiwa, kupili se od właściciela wsi Borów, niejakiego Trzcińskiego, po kilkanaście morgów gruntu. Borów należy do gminy Godów w pow. puławskim, gub. lubelskiej. Otóż gospodarze ci, kupiwszy grunt, za resztę grosza pobudowali sobie chałupy i ot tak, jak to wiecie, po naszemu, zagospodarowali się w swej nowej siedzibie. Żyli tak w ciężkiej pracy z dnia na dzień, ot zwyczajnie, po chłopsku, pracując, Boga chwaląc i ani się domyślali, jakie nieszczęście wisiało nad nimi. Wreszcie nastał rok 1877. Dziedzic wsi, Trzciński, zadłużywszy się po uszy u Żydów, bo mu było potrzeba pieniędzy na hulanki, na szampany i zagranice, zrujnował się do szczętu i uciekł, Bóg wie dokąd, przed wierzycielami. Żydzi majątek zasekwestrowali i wystawili na licytację. Na licytacji kupił go pop unicki, który przeszedł na ruską wiarę. Nazwiska tego popa dobrze nie pamiętam, zda mi się, że się nazywał Gładysiewicz, nie mogę wszakże za to ręczyć, no, ale to fraszka, nie o to rzecz idzie. Otóż ten pop kupiwszy Borów kazał się owym 20-tu gospodarzom wynosić ze swych siedzib, dowodząc, że nieprawnie tam siedzą, gdyż w księgach hipotecznych nic o nich nie ma na piśmie. Zadziwieni i oburzeni biedni ludziska, że ich chcą pozbawić gruntu, za który gotowymi pieniędzmi zapłacili, a który przez kilkanaście lat krwawym swym potem zlewali, nie chcieli, rozumie się, słuchać popa. Pop wytoczył im sprawę w sądzie i czy uwierzycie, bracia mili, sąd osądził, że w samej rzeczy nie mają prawa dłużej siedzieć w Borowie, gdyż nie są zahipotekowani. Oj! oj! bracia drodzy, serce się wzdryga na to. Cóż było robić? Czyż 20 ludzi

z żonami i dziećmi mogą się oprzeć sile bagnetów? (bo z komornikiem przyjechały sołdaty). Nieboraki ostali się bez dachu, bez grosza przy duszy. Oj! to prawo, to prawo! Dyć to czyste bezprawie! Nawet, bracia moi, nie pozwolili im rozebrać gospodarskich budynków, gdyż prawo mówi, że co na gruncie stoi należy do właściciela gruntu, a sąd przyznał, że grunt należy do popa. Biedni ludziska — nie dość, że z ich pracy żyje rząd i panowie, jeszcze ten rząd i ci panowie zagrabiają ich mienie i ty, dziedzicu Borowa, ciężko odpowiesz, żeś nie zabezpieczył własności biednych kmieci! Boć oni prawa nie znają; kiedy i gdzie się go mają uczyć? Dyć u nas ledwie dzieciakiem być przestaniesz musisz się imać pracy, aby z głodu nie umrzeć — o nauce ani myśleć.

Takie to sprawy dzieją się po świecie — lecz mam nadzieję, że to już niedługo tak pociągnie; u nas tu we wsi czuć coś nowego w powietrzu, może nastąpią jakie zmiany — daj Boże jak najprędzej. No, bywajcie mi już zdrowi, czas skończyć tę bazgraninę. Jak będzie czas, to kiedy znów do was napiszę.

Wasz Szymek.

### Kronika miejscowa.

Otrzymaliśmy następujący list: „Szanowny Redaktorze! Racz tych kilka słów umieścić w najbliższym numerze swego czasopisma: Jan Tomaszewski [1]), który na początku swego uwięzienia był trzymany przez 19 dni w ciemnym karcerze o chlebie i wodzie, a potem przez 3 miesiące blisko dostawał na śniadanie razowy chleb zamiast kawy, jest obecnie skazany na męczącą samotność jedynie dlatego, że nie chciał przyjąć za towarzysza Redlicha [2]). Ja podałem Janowi następującą radę (byłem o nią proszony jako osobisty jego przyjaciel): jeżeli wytrwałe a grzeczne domaganie się o zmianę tak niemiłego położenia nie odniesie pożądanego skutku, niech Jan zagrozi wybiciem okien. W uskutecznieniu tej groźby powinniśmy przyjąć udział wszyscy. Jeżeliby, co bardzo prawdopodobne, Jana wsadzono do karcera, my wszyscy odmówimy się od przyjęcia żywności. Oto mój projekt. Jestem przekonany, iż wszelkie przedstawienia i namowy byłyby zbytecznymi w miejscu, gdzie każdy gotów jest kosztem własnego życia ująć chwilę niedoli bliźniemu, a cóż dopiero towarzyszowi. Toteż nie robiąc żadnych reklam temu tak wymownemu faktowi, wzywam towarzyszy do przedyskutowania mego projektu; tylko bowiem od dokładnego wyjaśnienia wszystkich szczegółów będzie zależał pomyślny skutek naszego projektu. Zostaję z szacunkiem etc. Wojtek."

[1]) Jan Tomaszewski — czeladnik ślusarski, aresztowany 11. VIII. 1878 w czasie ucieczki z Warszawy przed aresztowaniem. Jeden z czynniejszych członków kółka socjalistycznego; jego zeznania spowodowały liczne aresztowania wśród działaczy socjalistycznych.

[2]) Karol Redlich — ślusarz, czynny działacz socjalistyczny.

Przyp. Red. Otwierając szpalty naszego pisma dla żądanej przez autora listu dyskusji, rozpoczynamy ją wypowiedzeniem naszego zdania. Zgadzamy się najzupełniej z szan. autorem, że powinniśmy stanąć w obronie żądań kolegi Jana, jeżeli te jedynie przez chęć znęcania się lub zemsty nie są wypełnione. Nie mamy atoli zupełnej pewności, czy w tym razie rzeczywiście podobna okoliczność zachodzi, gdyż nie jeden on pozbawiony jest towarzysza. Co się zaś tyczy czynnego protestu, to bylibyśmy zdania, aby uciec się do niego tylko w ostatecznym razie gdyby inne środki pozostały bez skutku. Czekamy w tym względzie zdania innych.

---

Dochodzą nas wieści z miasta, iż rzekomy komisarz siedzący tu w naszej sprawie jest sekretarzem czy też adiunktem kancelarii cyrkułu V, VI, mieszczącej się przy ul. Karmelickiej, i że siedzi prawdopodobnie za wzięcie łapówki od którego z naszych.

---

Dowiadujemy się, iż wieczerza wigilijna przysłana dla więźniów X pawilonu pochodziła od pań spokrewnionych z naszymi współtowarzyszami. Inicjatywa w tej mierze należy się krewnym Jędrka i Matyska.

Ze sprawy

W tej chwili otrzymujemy wiadomość pochodzącą z pewnego źródła, iż pogłoska o wyjeździe „kochanej Plewy" [3]) do Petersburga była bezzasadna. Plewa pozostaje w Warszawie, usuwa się tylko od udziału w sprawach politycznych. Nazwisko następcy jego nie jest nam wiadome; w każdym razie nie jest nim ani pan Kotlarewski, ani pan Urusow, jak tu niektórzy utrzymywali.

---

Z tego samego źródła dowiadujemy się, iż prokurator Trachimowski [4]) nie wrócił jeszcze z Petersburga. W kołach dobrze w tym względzie powiadomionych utrzymują, iż być może, że przywiezie już nasze wyroki (!) a w każdym razie obiecują zakończenie sprawy najdalej na koniec lutego drogą administracyjną.

---

Jedną z najbardziej obchodzących nas rzeczy jest zachowanie się nasze na sądzie w razie jeśli ten ostatni będzie miał miejsce. Odbieramy w tym względzie wiadomości spoza murów, iż nasi współtowarzysze pozostający na swobodzie są tego zdania, aby mniej z nas skompromito-

---

[3]) Plewe — prokurator Warszawskiej Izby Sądowej, następnie dyrektor Departamentu Policji i minister spraw wewnętrznych, zabity 15. VII. 1904.

[4]) Trachimowski — prokurator Warszawskiej Izby Sądowej.

wani wstrzymali się na sądzie od mów i w ogóle od wszelkiego tego rodzaju efektów, iż rezultat podobnych manifestacji niknie w porównaniu ze stratą jednostki, która może być uratowana. Zamieszczając tu powyższą opinię wzywamy wszystkich naszych współtowarzyszy więziennych, jako bliżej w tym względzie interesowanych, do porozumienia się w tym przedmiocie. Sądzimy, iż nikt nie omieszka skorzystać z gościnnych w tym względzie łam „Głosu". Wyrażamy zdanie, iż prawdopodobnie ostatecznie i zupełnie obmyślane postanowienie w tej materii może zapaść dopiero po dokładnym wyjaśnieniu sprawy tj. wtedy, gdy będziemy mogli jasno widzieć, jak dalece jest kto skompromitowany wobec władzy.

---

W tym miejscu powinna właściwie nastąpić rubryka, którą mamy zamiar zatytułować: „Przebieg pierwszej sprawy socjalnej w Polsce". Z powodów jednakże nie od Redakcji zależnych — rubryka ta rozpocząć się dopiero może w drugim numerze naszego pisma. Przyczyną tego smutnego dla obu stron faktu jest niesumienność szan. współpracowników, którzy pomimo tylokrotnych nawoływań Redakcji nie pospieszyli dotąd jeszcze z opisem swej sprawy. Aby móc choć przynajmniej w 2-gim numerze rozpocząć tę tak ważną dla nas rubrykę, Redakcja musi mieć koniecznie w swym rozporządzeniu, oprócz już posiadanych, opisy sprawy Bartka, Szymka, Krzesława i jego towarzysza Słowika i Wojtka. Jeżeli więc wyżej wymienieni nasi współtowarzysze jeszcze dłużej zwlekać będą i nie nadeślą nam swych sprawozdań, choćby ostatnią pocztą w sobotę, Redakcja ujrzy się zmuszona odłożyć, choć z wielkim bólem serca, początek opisu sprawy, aż do 3-go numeru.

## CZĘŚĆ ZEWNĘTRZNA

### Zza murów

Donoszą nam, iż sprawa w Medyko - Chirurgicznej Akademii [5]) tak się zakończyła, iż 26 wysłano w okolice bliżej położone ku biegunowi północnemu, a resztę uwolniono. Były też rozruchy młodzieży uniwersyteckiej w Kijowie, ale te jakoś zatarto. Oczekujemy dokładniejszych wiadomości, których nie omieszkamy po nadejściu zakomunikować naszym czytelnikom.

---

Przekładają się na język polski „Listy historyczne" Mirtowa [6]) i niebawem ukażą się w druku. Autor obiecał nadesłać stosowną przed-

5) Medyczno-Chirurgiczna Akademia — wyższa uczelnia w Petersburgu.

6) Mirtow — pseudonim Ławrowa, jego *Listy historyczne* stały się „ewangelią" ówczesnego pokolenia działaczy socjalistycznych.

mowę do polskiego wydania oraz objaśnienia do niektórych ustępów tekstu. Nadmienić tu należy, iż Listy były już przetłumaczone na język polski, ale podczas pierwszych aresztowań podzieliły los aleksandryjskiej biblioteki bez wiedzy tłumacza.

---

Nie wszystkim może czytelnikom naszym wiadomo, iż Warszawa nie posiada samorządu miejskiego na wzór miast w Cesarstwie. Już od paru lat toczą się obrady nad rzeczoną kwestią w odpowiednich sferach rządowych. Obecnie jedno z pism warszawskich donosi, iż została już zatwierdzona rada miejska dla Warszawy, lecz zanim słowo stanie się ciałem upłynie jeszcze kilka miesięcy. Wyborców ma być 12.000.

---

Jedna z zamożnych pań w Warszawie zamówiła fortepian w jednej z fabryk krajowych. Rzeczony instrument ma kosztować ni mniej ni więcej tylko okrągłe 10.000 rubli. Za to ma być wykładany kością słoniową. „Sposób zaspakajania zbytku godzien zaiste naśladowania" — dodaje poważnie „Echo".

---

„Nowoje Wremia" [7] w jednym z ostatnich swoich numerów podaje wyliczenie, z którego pokazuje się, iż wojny prowadzone na kuli ziemskiej w ostatnich 20 latach kosztowały ludzkość przeszło 2½ milionów jej członków i około 70 miliardów franków. Co tu życia zmarnowanego. Ile pracy ludzkiej w niwecz obróconej. Doprawdy, gdyby cyfry te mogły dojść do świadomości mas, byłyby wymowniejszymi od wszelkich agitacji.

---

W hrabstwie York, w Anglii, w ostatnim czasie groził wybuch bezrobocia, w którym miało przyjąć udział około 60.000 robotników. Cyfra imponująca!

---

Projekt reformy więziennej zatwierdzony został przez Radę Państwa, z tą tylko zmianą, iż ta nie uznała za stosowne poruczenia zastępstwa prezesa Towarzystwa Opieki nad Więźniami naczelnikowi projektowanego Głównego Zarządu Więzień.

---

Obrońca królobójcy Moncasiego podał petycję opatrzoną 7500 podpisami o zamianę kary śmierci na inną. Żona z 19-miesięcznym dzieckiem i bratem zabójcy, 30 zeszłego miesiąca i roku przybyła do Madrytu i wyprosiła posłuchanie u króla i księżnej Asturii. Minister spraw. przyjął obrońcę, odmówił wszakże przyjęcia brata Moncasiego.

---

[7]) *Nowoje Wremia* — największy i najwpływowszy dziennik rosyjski, zał. w 1869 r.

Castelar [8]) i Sagasta [9]), podług gazet madryckich, konferowali z ministrem Canovas i namawiali go, aby doradził królowi zamianę kary śmierci na jaką inną. Wszystkie te usiłowania nie doprowadziły jednak do celu, jak bowiem doniosły telegramy z dnia 3 bm. Moncasi został nad ranem tegoż dnia stracony.

---

Możemy zakomunikować naszym czytelnikom, iż pismo codzienne „Nowiny" przeszły od Nowego Roku na własność młodego adwokata p. Józefa Szyffa. Redaktorem zaś ich jest dr fil. A. Świętochowski. Jak „Nowiny" wyjdą na tej spółce wydawniczo - redakcyjnej i czy będą istotnie postępowym pismem — czas to pokaże.

---

W Xeres de la Fronteira, w Andaluzji, aresztowano członków socjalnego hiszpańskiego komitetu i znaleziono bardzo ważne papiery.

---

Dondukow-Korsakow [10]) przemawiając do Bułgarów, mówił o „naszym panie". Jedna z niemieckich gazet przytaczając to, dodaje, że najstarsi z dyplomatów nie pamiętają, aby cesarzowi rosyjskiemu było nadane prawo mianowania się panem Bułgarii, ale skoro tak mówi Dondukow-Korsakow, to musi być prawda.

---

Zabójca prof. Girsztowta — Sroczyński — w drodze na Syberię umarł z suchot.

---

W New-Yorku odbędzie się w r. 1889 powszechna międzynarodowa wystawa dla uczczenia pamięci Waszyngtona.

---

Do pani X. zjawił się młody człowiek z podrobionym pod charakter pisma tej pani miłosnym liścikiem i żądał od niej — za oddanie go — 100 rubli, grożąc w przeciwnym razie wręczeniem owego „corpus delicti" mężowi rzekomej właścicielki bileciku. Ale fortel się nie udał. *Echo* przytaczając ten fakt, dodaje od siebie: „fakt to jedyny w swoim rodzaju... smutny bardzo. Nie w młodzieńczej lekkomyślności, ale głębiej, w zarazie jaką szerzą pewne zgubne teorie, przyczyn takowego szukać należy". Do jakiej „głębi" nie sięgnie „Echo", aby wynaleźć zgubne teorie!!

---

[8]) Castelar — prezydent Republiki Hiszpańskiej w latach 1873-4.

[9]) Sagasta — szef rządu hiszpańskiego po zamachu stanu, dokonanym przez Serrano w 1874 r.

[10]) Dondukow-Korsakow Aleksander — w czasie wojny rosyjsko-tureckiej (1877-8) dowódca jednej z armii; w latach 1879-81 dowódca wojsk okupacyjnych w Bułgarii.

## Przegląd polityczny

Kończąc rok ubiegły policja niemiecka w akcji swojej antysocjalistycznej zdwoiła dawną energię i działalność. W grudniu kilkanaście broszur i publikacji zostało znów zakazanych. Ogólny ruch represyjny w tym kierunku w periodzie od 21 października do 21 grudnia przedstawia się jak następuje: Rozwiązanych zostało 144 stowarzyszeń; zamkniętych lub zakazanych dzienników 44 i 157 publikacji. Ze stowarzyszeń — 61 rozwiązano w Prusach, 1 w Bawarii, 50 w Saksonii, 5 w Wirtembergu, 31 w W. Ks. Heskim, 14 w Badeńskim, 1 w Wejmarze, 2 w Brunszwiku, 2 w Gota, 1 w Reuss, 1 w Lippe, 3 w Hamburgu, 1 w Bremie. Co do dzienników, to 17 zostało zakazanych w samych Prusach, gdzie również zakazano 104 publikacji. Przywódcy jednakże socjalizmu pomimo silnej represji ze strony władz, nie tracą nic na duchu i przedsiębiorczości. Jeden z nich, poseł do sejmu p. Hasendauer, ogłasza np., że niedługo wydawać będzie w Lipsku dziennik nowy pod tytułem „Skarby Niemieckiej Młodzieży".

Prasa rosyjska nie pokrywa milczeniem tego, co się po pismach naszych pomieszcza. W dzienniku „Ruskij Mir" poświęcona jest na to oddzielna rubryka. W jednym z najświeższych numerów tego pisma znajdujemy przegląd polskiej prasy, a pomiędzy innymi czytamy co następuje: „Gazeta Polska"[11]) odpowiada w jednym ze swoich artykułów na ciekawe odkrycie dokonane przez dziennik berliński „Boersen Zeitung", który twierdzi, że głównym siedliskiem socjalnych i społecznych agitatorów pokazuje się Warszawa". Przytaczając w dosłownym przekładzie odpowiedź Gazety Polskiej, Ruskij Mir dodaje od siebie: Zwracamy uwagę, że panowie Niemcy bez ceremonii zwalają biedę ze swojej chorej głowy na cudzą, która jest zupełnie zdrowa. Jeżeli mamy wierzyć wieściom dziennikarskim, próbowali oni tej samej sztuki z Austrią, trwożąc ją wszelkimi możliwymi sposobami, aby tam wywołać także wyjątkowe środki, jakie ich własny rząd wprowadził w wykonanie. Na szczęście machinacje te w porę odkryte zostały przez prasę wiedeńską i przez warszawską i społeczeństwo potrafiło je ocenić tak jak na to zasługiwały".

Pierwsze zgromadzenie notablów bułgarskich składać się będzie z 286 członków, częścią wybranych, częścią przez rząd mianowanych. Członkowie stanowią 3 grupy: 1) prezesi rad: municypalnej, sądowej, administracyjnej — liczbą 138; 2) 190 deputowanych od tych okręgów; 3) 30 duchownych[12]). Pomiędzy kandydatami na księcia bułgarskiego: ks. Battenberg otrzymał 180 gołsów, ks. Dondukow-Korsakow — 15 a hr. Ignatiew — 10.

---

[11]) *Gazeta Polska* — dziennik warszawski, zał. w 1826 r.

[12]) Cyfry podane błędnie jak wynika z sumowania.

We Francji przy wyborach do senatu zwyciężyli republikanie. Tylko 7 departamentów podało głosy za konserwatystami. Republikanie senatu mają się porozumiewać we wszystkich kwestiach z republikanami izby. Gambetta ogłosił następujące żądania republikanów: 1) amnestionowanie wygnanych komunistów [13]); 2) zrepublikowanie urzędów; 3) zreformowanie zarządu i kierunku oświaty; 4) uregulowanie stosunków między kościołem a państwem.

Niemcy. Bismarck w memoriale do rady związkowej rozwija olbrzymi pomysł zużytkowania na rzecz cesarstwa niemieckiego w najszerszych rozmiarach podatków pośrednich oraz cła w przeciwstawieniu do podatków stałych, które dotychczas stanowiły główne źródło dochodów. Kanclerz podał nowy projekt o karności sejmowej. Prawo to ma wykonywać osobna komisja. Może ona wydalać członków parlamentu, a nawet pozbawiać praw deputowanego; ma prawo także wykreślać z mowy pewne słowa lub całe ustępy i nie pozwalać na opublikowanie. Jeżeli zaś deputowany mimo zakazu opublikuje mowę będzie karany więzieniem. „National Zeitung" ostro powstaje na ten nowy projekt.

W Rosji napoje spirytualne obłożono po 1 rublu od wiadra dodatkowej akcyzy. A zakłady za prawo sprzedawania napojów będą dopłacać do 700—300 rubli rocznie. Pogłoska o pożyczce zewnętrznej znów zaczęła krążyć na giełdzie petersburskiej, suma jej wynosi 250 milionów.

Telegramy

Paryż 12. Gambetta oświadczył, że teki ministerialnej nie przyjmie. Gabinet na ogólną amnestię komunistów nie zgadza się, ale obiecuje szerokie środki dla urządzenia ułaskawień. Wykonane być mają ściśle wszystkie prawa państwowe przeznaczone dla zwalczenia intryg klerykalnych.

Kalkuta 12. Jan Stewart zajął Kandahar (największe miasto w Afganistanie).

Paryż 13. Wszyscy dyplomaci nalegają na Szuwałowa, aby Rosja opuściła Turcji część indomnizacji wojennej.

Petersburg 13. Towarzyszem ministra [14]) spraw wewnętrznych mianowany został senator Martynow. „Goniec Urzędowy" [15]) zawiera Najwyższy Ukaz, mocą którego zostaje zamianowana specjalna komisja celem wynalezienia sposobów zmniejszenia wydatków koronnych.

Londyn 13. „Times" twierdzi, że Jakub Chan [16]) został urzędownie zawiadomiony o warunkach pokoju stawianych przez Anglię.

---

[13]) Komuniści — komunardzi, uczestnicy Komuny Paryskiej.

[14]) Towarzysz ministra (ros.) — wiceminister.

[15]) *Goniec Urzędowy — Prawitielstwiennyj Wiestnik.*

[16]) Jakub-Chan — emir Afganistanu.

Rozmaitości

Pierwsze stale wychodzące czasopismo polskie zjawiło się w r. 1661 pt. Merkuriusz Polski [17]); wydawane było przez Jana Gorczyna naprzód w Krakowie, a następnie w Warszawie. Pierwsze pismo socjalne polskie zaczęło wychodzić w r. 1879 w Warszawie w X pawilonie Warszawskiej Aleksandrowskiej Cytadeli, wydawane i redagowane przez więźniów socjalistów polskich.

---

Olbrzymie drzewo, „Old Moses" zwane, zwaliło się w lasach kalifornijskich. Jedną jego część wystawiono na widok publiczny w San Francisco, gdzie je sprowadzono z olbrzymimi trudnościami. Wnosząc ze słojów żyło 4840 lat; kloc w San Francisco wystawiony posiada takie przecięcie, że wewnątrz zmieścić się może przeszło 300 osób.

---

## DODATEK DO NR 1 GŁOSU WIĘŹNIA

### ORGANU WIĘŹNIÓW-SOCJALISTÓW POLSKICH

X PAWILON WARSZAWSKIEJ ALEKSANDROWSKIEJ CYTADELI — CZWARTEK, 16 STYCZNIA 1879 R.

### LOGOGRYF

a, an, bi, bol, brow — chi, cis, cy, czar — da, da, deu, do, dom, dów, — e, — fa, frau, — ga, gą, i — ką, ki, ki, ko, ko, ko, kow, ków, kra, kto, ku, — li — li, ly — tę — mę, mna, mów, ne, ne, nec, ni, nie, nie, nie ny, — o, os, — pan ple, prąd, — rab, rad, rau, re ro, ryt, san, sem, ski, ski, ta, te, to, tu, ty, — wa, wal, wie, wie, wie, — zdro, ziom. —

Powyższe 76 zgłosek składają 29 wyrazów, których początkowe litery z góry na dół składają stopień, przezwisko i nazwisko sławnego człowieka blisko nas obchodzącego, końcowe zaś w tymże porządku — miejsce zamieszkania.

Wyrazy te są:

1) Stolica Polski przed Warszawą. 2) Na wspak nazwisko trucizny, którą przyjął Sokrates. 3) Gatunek gruszek. 4) Wspak nazwisko prokuratora jednej z izb sądowych w Rosji. 5) Jedna z Wysp Kanaryjskich. 6) Miasto w Fenicji. 7) Cząsteczka mowy wyrażającej przeczenie. 8) Jeden z proroków w starym zakonie. 9) Dawni mieszkańcy jednej części Italii. 10) Współczesny dyplomata rosyjski. 11) Pseudonim jednego z naszych współtowarzyszy. 12) Ludzie na jednej ziemi zrodzeni. 13) Jeden

---

17) *Merkuriusz Polski Ordynaryjny.*

z bohaterów Komuny, Polak. 14) Nowa nazwa 2 naszych współtowarzyszy, których czeka niechybna sława. 15) Wspak główne miasto w Kalifornii. 16) Imię. 17) 6-ty przypadek od zdrobniałej nazwy ładnego kwiatka. 18) Stan, którego się żaden z nas z pewnością nie doczeka. 19) Dawniej wyraz polski (używa się i teraz), oznaczający pokój. 20) Jeden z synów Noego. 21) Na wspak — nazwisko człowieka, dla którego wszyscy jednakowe uczucie żywimy. 22) Wyraz oznaczający nieumiejącego sobie radzić człowieka. 23) Miasteczko w Polsce słynne z wyrobów garncarskich. 24) Nauczyciel po hebrajsku. 25) Drobna moneta grecka. 26) Pseudonim jednego z kolegów naszych. 27) Nazwa płaskowzgórza w Azji zachodniej. 28) Bohater Polski szlacheckiej. 29) Rzecz której bodaj nam wszystkim najbardziej brak.

WIERSZOWANIE NA ŻĄDANIE

(z głowy fatalisty).

Klitemnestrowe żałosne wzdychania pod stopy Priamowych synów zaniesione, a licencji poeticarum pełne.

O bogi
Jak srogi
zgotowaliście mi los:
Swą damę
Agame —
mnon pragnie wodzić za nos!
I poi
Mnię swoi —
mi nektarami ów mąż.
Napycha
Do licha
przeróżnym pokarmem wciąż.
I skłania
Do spania (czytaj po polsku p e)
Gdy jemu
Samemu
wyłącznie tego się chce.
Me nerwy
Bez przerwy
targa kichaniem aż strach
Tak muszę
Katusze
z nim znosić ścierpieć ach!

O Dzejsie! (Zeusie)
Zechciej się
popisać swą łaskawością
I bohatera
Z bajki Homera
Racz już obdarzyć wolnością.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI

Jędrkowi. Wiersz i ilustracja w przyszłym numerze. Nie mając odpowiedzi na ostatnie nasze zapytanie co do *Toastu*, trzymaliśmy się poprzednich wskazówek.

Fataliście. W wierszyku musieliśmy zrobić nieznaczną zmianę. Czekamy niecierpliwie innych utworów poetycznych, a także i przyobiecanych felietonów.

Walgo — wi. Za nadesłane utwory dziękujemy, spożytkujemy je w następnych numerach. Wierszyki będą jednak daleko lepsze gdy „rytmotwórca" pozna niektóre prawidła pisania wierszy. Redakcja, może je na żądanie udzielić.

Gospodarzowi. Już prywatnie donieśliśmy, że ofiarowywane nam artykuły chętnie przyjmiemy. Jakkolwiek trudno nam posądzić Was o to, abyście nasze stanowisko względem pisma zrozumieli tak jak pewien autor pisanego do nas listu, który przypisuje nam chęć wyrażenia w naszym piśmie tylko „koriennych polskich myśli koriennym polskim jazykom" — nie rozumiemy jednak waszego zapytania. Wszak wszystko, co stosunków społecznych w ogóle a sprawy socjalistycznej w szczególności dotyczy, musi nas obchodzić, tym bardziej tego rodzaju wiadomości z kraju, którego interesy tak ściśle z interesami naszego kraju są połączone. W sprawie wiadomości politycznych prosimy znieść się ze specjalnym naszym współpracownikiem Protazym.

Matysowi. Artykuł nadesłany może być zamieszczony tylko w formie, jaką redakcja uzna za stosowne mu nadać; przyczyny prywatnie zakomunikowane. Artykuł mający wykazać nielogiczność patriotyzmu wobec socjalizmu — chętnie pomieścimy (wierni programowi, na zasadzie którego wszelkie odcienie naszych zasad znajdują miejsce w piśmie naszym). Kładziemy jednak za warunek, aby zupełnie nie dotykał sprawy naszych współwięźniów, zwanych patriotami, gdyż nie wiedząc, czy podniesienie tej sprawy w piśmie naszym nie zaszkodzi interesowanym, postanowiliśmy aż do czasu porozumienia się z nimi kwestii tej w szpaltach naszych nie podnosić. Prosimy jednak, aby artykuł napisany był z większą godnością słowa niż list do nas, gdyż w przeciwnym razie szanując pismo i jego czytelników, musielibyśmy mu inne niż w piśmie przeznaczyć miejsce. Jakkolwiek po przeczytaniu pierwszego listu waszego, powyższej dotyczącego sprawy, mieliśmy za-

miar odpowiedzieć nań w oddzielnym artykule od Redakcji, drugi jednak list, którego dowodzenia miały poprzeć pierwszy, odwiódł nas od tej myśli, gdyż trudno nam narazić się na śmieszność walczenia z podobnego rodzaju argumentami. Wiersze zamieszczone będą w przyszłym numerze. Artykuł dziś przysłany zastał już rubrykę felietonu innym artykułem zajętą; spożytkujemy więc później. Dokładne przeczytanie naszego prospektu, a przy tym mniejsza doza podejrzliwości i odrobina dobrej woli — oszczędziła by wam trudu robienia uwag i zapytań co do charakteru pisma. Co się zaś tyczy formy, to w rosyjskim języku będziemy umieszczać artykuły tylko wtedy, kiedy tego treść koniecznie wymagać będzie, albo gdy autor tylko w tym języku dokładnie swe myśli wyrazić mogąc, zażąda tego koniecznie. Nie widzimy wszakże, co by podobne artykuły na dokładnym tłomaczeniu stracić mogły. Przyznacie zaś sami, że Redakcja tak małe zachowując sobie prawo rozporządzania treścią, musi dbać przynajmniej o formę artykułów i jednolitość redagowanego przez nią pisma i nie może urozmaicać je artykułami w rozmaitych językach pisanymi dlatego tylko, że się to ich autorom „tak podoba i kwita" jak powiada wasz współtowarzysz, choćby ono miało zaspakajać tylko nasze wewnętrzne potrzeby. Co się tyczy „zawierenia w swojom soczuwstwii wielikomu priedwoditielu wielikich warszawskich patriotów", to niezależnie od naszego zachowania się względem wiadomego protestu, moglibyśmy wszcząć z wami polemikę wtedy dopiero, gdyby szczere demokratyczno-patriotyczne uczucia w ogóle przestały budzić szacunek u pojmujących zasady swoje socjalistów, a niższość warszawskich patriotów od jakichkolwiek innych dowiedzioną została. Sądzimy, że słowa niechęci ku ludziom, o których mowa, pochodzą jedynie z nieznajomości miejscowych stosunków, z nieodróżniania dość rozpowszechnionej koterii, pokrywającej wsteczne swoje zasady płaszczykiem patriotyzmu, od garstki młodzieży, która czynem dowodzi szczerości swoich zasad, za przekonania swe cierpi, a nas niedorasta tylko zakresem działania. Kończąc, zwracamy uwagę, że zachowanie w artykułach waszych właściwej im ortografii narazić może bezpieczeństwo waszego pseudonimu.

Krukowi. List wraz z prospektem przed chwilą odebraliśmy. Obiecanych korespondencji czekamy. Co do artykułu w kwestii protestu znajdziecie wskazówki w odpowiedzi Matysowi w niniejszym numerze. Prosimy o przysłanie waszego dokładnego adresu.

Do wszystkich. Nr 1 naszego pisma zawiera wiele luk tak co do formy, jak i treści, a wpłynęły na to 3 przyczyny: 1) Nasze niedoświadczenie redaktorskie. 2) Zbytni pośpiech z jakim staraliśmy się wypuścić na świat pierwszy numer. 3) Zbytnia powolność współpracowników, na prace których liczyliśmy — tak zawiodły nas dzisiaj materiały do sprawy, do działu informacyjnego, felieton. Mamy jednakże nie-

płonną nadzieję, że na przyszłość obie strony tj. redakcja i współpracownicy nie znajdą przyczyn wzajemnego z siebie niezadowolenia!

Sprostowanie. W artykule „Korespondencja z nad Bystrzycy“ na str. 3 szpalcie 2 po wyrazach „nie są zahipotekowanymi“, należy dodać: „i posłał im komornika, żeby się natychmiast wynosili“.

OGŁOSZENIA

Korzystny interes! Jest do odstąpienia 1½ cala czarnego ołówka za bardzo przystępną cenę. Wiadomość w Redakcji.

---

Niebo i sąd ostateczny jako nieomylne lekarstwo na wszelkiego rodzaju chorobliwe zachcianki Don Pedry. Po zastosowaniu tego środka skutek okazuje się natychmiastowy. Należy go dać do zażycia w kształcie groźby! Lekarstwo to poleca się jako bardzo tanie, gdyż każdy w razie potrzeby może je sam sfabrykować (probatum est!).

---

Słynna w świecie menażeria jest do obejrzenia każdego czasu w X pawilonie. Z osobliwości dość wymienić powszechnie znanego osła z historycznym nazwiskiem (don Pedro), na którym jeździ Plewa i inni prokuratorowie. Bilety nabyć można na ulicy Długiej nr 7.

---

Poszukuje się pewien zapas konceptów do ogłoszeń w „Głosie Więźnia“. gdyż Redakcja tym działem się zająć nie ma czasu.

TELEGRAMY

własne Redakcji.

Gdańsk — 15 stycznia. Dziś o godzinie 2 minut 15 po południu widziano płynący Wisłą 2-gi egzemplarz „Prospektu“ wysłanego przez Redakcję „Głosu Więźnia“ pod adresem p. Gospodarza.

KURSY TELEGRAFICZNE

agencji własnej Redakcji „Głosu Więźnia“. Czwartek, 16 stycznia 1879. Rynek X pawilonu.

Papiery:

Niesłychanie wzrastają w cenie (szczególniej biały gładki)

| | |
|---|---|
| Żądano więcej niż płacono | Płacono mniej niż żądano |

Monety:

Zupełnie prawie wycofane z obiegu. Obawiają się z tego powodu niezadługo przesilenia.

---

Redaktorowie odpowiedzialni

Dozwoleno cenzuroju. 4 Janwaria 1879 r. Wydawca: Jontek.
W drukarni własnej „Głosu Więźnia" w celi nr.

Nr 3. Rok I.

# GŁOS WIĘŹNIA

ORGAN WIĘŹNIÓW-SOCJALISTÓW POLSKICH
WYCHODZI W NIEDZIELE I CZWARTKI

X PAWILON WARSZAWSKIEJ ALEKSANDROWSKIEJ CYTADELI CZWARTEK, 23 STYCZNIA 1879 R.

## PIOSNKA LUDOWA

A słuchajta jacy tacy
I starcowie i chłopacy
A dyć wy pewno nie wiecie
Co to się robi po świecie...
Od wieków na pańskiej roli
Chłop pracuje w czoła pocie
A za to we łzach niedoli
W nędzy żyje i ciemnocie!
Oj pamiętają ojcowie
Kiedy to batem panowie
Na pańszczyznę człeka gnali
Kieby woła mordowali.
Oj strasne to casy były
Dzisiaj trocha się zmieniły
Rząd dał piachu zamiast ziemi
I ogłosił nas wolnemi!
Ej wolności! ty wolności
Jaz pod tobą trzescą kości
Kiej nie chcę — to nic nie robię
Mogę z głodu zdychać sobie!...
A podatków co niemiara
Strach pomyśleć taka chmara!
A więc na nich z całej mocy
Charuj od świtu do nocy!...
Nie zapłacis w cas — sprzedadzą
Ci caluchną twą chudobę
A ciebie do kozy wsadzą
Na męcarnie, na chorobę!

A co roku nam chłopaki
Co najzdrowsze, co junaki
Od serc matek odrywają
Na Moskali przerabiają!

I ślą bić się w obce kraje
Gdzieś za góry, za dunaje
Gdzie Bóg wie za cyje winy
Giną nasi bracia, syny.

A panowie, a bogaci
Co ssą naszą krew i pracę
Nic nie robiąc jedzą piją
Kieby w raju — w scęściu żyją.

Hej! dość bracia! dość ludowie
Dość nam męki tej wiekowej!
Nadchodzi dobra godzina
Lud poruszać się zaczyna!

Hej ta ziemia polska cała
Zlana naszym potem, łzami
Czas, by znów się nam dostała
Jak to było przed wiekami!

Boć dla wszystkich Bóg ją stworzył
Panowie ją sobie wzięli.
Stąd lud ciężkiej doli dożył
Stąd rabować go zaczęli.

Ej na świecie dziwne dziwy
Lud się budzi nieszczęśliwy
Precz — woła — z rządem, z carami
Precz z panami — pijawkami!

A co my to, moi mili
Będziem jeno się patrzyli
Kiej tam bracia w innej stronie
Giną już w ludu obronie!!!

Hej! za kosy!... jeno śmiało
A zwyciężym jak Bóg żywy
Boć to bracia nas nie mało!...
I lud będzie znów szczęśliwy!

## OD REDAKCJI

Zaledwie tydzień upływa od rozpoczęcia naszego wydawnictwa, a już jesteśmy w możności wyrazić czytelnikom naszym podziękowanie za okazane zainteresowanie się nim, któremu wprowadzone doń ulep-

szenia zawdzięczamy. Ufamy, kochani bracia, że słowa zachęty i rady z waszej strony nie przestaną nas i nadal w pracy naszej podtrzymywać. Dzięki zrobionym nam uwagom wprowadzamy do pisma nowe dwa działy: krytyczny i tak nazwany przez nas tajny. Ten ostatni pomieszczany w oddzielnym dodatku, zawierać będzie wiadomości, któreśmy przedtem mieli zamiar podawać pismem szyfrowanym; wskutek tego ten rodzaj pisania usuwamy z łam pisma i jego dodatków, gdyż dodatek tajny po zwróceniu go Redakcji przez czytelników wewnętrznych zostanie zniszczony. Dziś dodajemy 1-szy arkusz dodatku ze sprawą. Redakcja nadmienia, że jest w stanie dawać do rąk czytelników jeden tylko egzemplarz opisu. Byłoby jednak do życzenia ze względu na wygodę czytelników, aby dodatek ten mógł być wydany w jak największej liczbie egzemplarzy. Redakcja proponuje od siebie, aby mogły być wydane 4 przynajmniej egzemplarze, tak aby każdy korytarz posiadał swój egzemplarz. W razie, gdy ktoś zechce sobie coś przypomnieć z opisu sprawy, zwróci się do tego u kogo będzie złożony egzemplarz danego korytarza. Egzemplarz redakcyjny będzie obsługiwał korytarz, na którym znajduje się Redakcja. Sądzimy, że czytelnicy pojmując swoją korzyść zechcą projekt nasz w czyn wprowadzić, w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni wydawać pismo w jednym egzemplarzu — a dodatek ze sprawą w 2-ch. Oczekujemy pod tym względem odpowiedzi czytelników aż do piątku przyszłego tygodnia. Do upłynięcia tego terminu wydawać będziemy pismo w 1-m, dodatek ze sprawą w 2-ch egzemplarzach. Papieru do przepisywania dostarczać będzie na żądanie Redakcja. Dodatek, o którym mowa, zawierać będzie przy następnych numerach tylko 1 półarkusik. Do niniejszego numeru dołączamy 3 rodzaje dodatków: 1) Dodatek zwyczajny w 3-ch półarkusikach, zawierający list pp. Prąda i Matysa i odpowiedzi na nie i felieton. 2) Dodatek nadzwyczajny w 1 ark., zawierający wspomniany początek materiałów do opisu sprawy. 3) Dodatek tajny, mieszczący w sobie korespondencję kolegi Matysa, odezwę Redakcji, korespondencję z Warszawy, telegramy własne Redakcji. Wskutek nadmiernej objętości dzisiejszego numeru wydajemy go tylko w jednym egzemplarzu. Wskutek tego zmieniamy zwykły porządek wysyłania pisma. Dostarczamy go mianowicie naprzód Gospodarzowi, skąd iść winien do Wojtka, Chłodka i Bartka, następnie do Kruka, stąd do Jędrka, który go wyśle Słowikowi, a po obieżeniu tamtego korytarza odesłany być powinien Matysowi; ten dostarczy go naprzód wszystkim czytelnikom po swojej stronie korytarza, a następnie wyśle go na korytarz dolny, na koniec wrócić winien do Redakcji. Z powodu wydania niniejszego numeru w jednym tylko egzemplarzu upraszamy czytelników o względniejsze niż zwykle obchodzenie się z nim.

## PRZEMÓWIENIE WSTĘPNE
(miasto felietonu)

Przede wszystkim za najważniejsze uważam przedstawienie siebie czytelnikom. Według przekonania moich bliźnich tak się rzecz przedstawia: Tysiąc ośmset czterdzieści pięć lat temu każdy apostoł Jezusowy przedstawiał dwunastą cząstkę tej grupki, która szła w świat z dobrym poselstwem. Z takiego punktu uważany jestem niby połowa nowego apostoła. Połowa i nowego ponieważ stanowię dwudziestą czwartą cząstkę gromadki, której „sprawiedliwość" przypisuje obnoszenie czegoś podobnego do ewangelii nowej dla naszego społeczeństwa. Z tej racji przedstawiam także podobną siłę zdolną zburzyć $^1/_{24}$ część porządku państwowego w największej imperii. To nie żarty! Proszę więc ze mną ostrożnie. Jakkolwiek wszystko to opiera się na źródłach urzędowych, to jednak pragnąc bardzo chciwie znaleźć uznanie u wszystkich moich współrodaków, zaprzeczam uroczyście takiemu determinowaniu mojej osobistości. Korzystając z tego, iż owe urzędowe źródła tylko kilku wybranym są dostępne, mogę i wolę przedstawić się ze strony, która jest nie tylko moją ale i całej naszej piszącej braci właściwością: Jeżeliście ciekawi czytajcie dalej, a powoli wszystkiego się dowiecie, niby korek z wody moje „ja" wypłynie z treści pisaniny.

Klnę się na kozę, że uczeni błądzą. Uwzięli się wszelkiego rodzaju objawy wiązać w jakieś przyczynowo-skutkowe zależności, wszędzie jakichś spraw dopatrywać się. A co się stanie z wolą opatrzności, bez której włos z głowy naszej nie spada? Niech tam sobie historykowie wykrywają jakieś prawa rozwoju społecznego. Niech się bawią! Wszystkie te ich teorie dla „dobrze myślących" tyle są warte, co bańki mydlane. Bo i jakżeż pogodzić je z tą prawdą, że są narody przez Boga wybrane? Był takim ongi ród Izraela, a dzisiaj My jesteśmy. To fakt! Wątpić może o tym tylko ten kto nie zna naszego narodu. Pod imieniem „naród nasz" prosta rzecz, że pojmuję tylko tę cząstkę populacji naszej, która zasługuje na tę nazwę, część zdolną odczuwać całą wzniosłość sztuk pięknych, część, która umie oceniać i wielbić zasługi dla sławy i szczęścia swego „narodu" wielkiej naszej Modrzejewskiej, część nareszcie, która pełna współczucia dla nędzy, poświęca się urządzaniu bazarów i tomboli. Jest to zresztą powszechnie słusznie przyjęte w ucywilizowanym świecie; zbyteczną więc rzecz objaśniać pojęcie „narodu" tym, którzy umieją odszyfrować nasze papierowe tarany postępu. N a r ó d tedy nasz jest przez opatrzność wybrany. Do czego? Na pewno nawet ja jeszcze dotąd nie wiem. Przypuszczam jednak, że do tego, aby służyć za wzór wszystkim innym narodom. Jest to smutną dla naszych serc czułych prawdą, niestety, że największe przymioty i najpiękniejsze zalety najsilniejszą też zazdrość wzbudzają. I nam więc wrogowie nasi

zazdroszczą. Zazdroszczą nam niegodziwcy zdrowia naszego organizmu społecznego, zdrowia, które sprawia, że się rozwijamy tak wspaniale. Nie mogą tego ścierpieć, więc usiłują nam szkodzić, rozpuszczając na nas kalumnie. „Boersen Zeitung" na przykład ogłasza, że nasza Polska okazuje się ogniskiem socjalizmu. Zgroza. Ależ za to zawstydziliśmy ich, zawstydziliśmy! „Gazeta Polska", zacna obronicielka honoru narodowego, ze szlachetnym (w y r a ź n i e: t n y m, n i e c k i m) oburzeniem odparła tę niegodziwą insynuację. Niemcy swe właściwości Nam chcą przypisywać! Nam, pełnym zdrowia w swym ustroju społecznym! Mój Boże! co to jest zazdrość! Jakaż racja bytu dla takiej kwestii u nas, gdzie wszystko zręcznie idzie, dobrze się dzieje i pięknie stoi? A jeszcze niechno tylko na zbliżających się wyborach gminnych przejdzie wszędzie większa posiadłość zwycięsko! Powinnoby się to udać, bośmy oddawna w gazetkach krzyczeli o podwyższenie płacy sędziom gminnym. Jest nadzieja, że rząd łaskawie przychyli się do tego; a w t e d y jesteśmy pewni, że powodując się jedynie zawsze swą gorliwą ofiarnością i gorącym patriotyzmem jej właściwym, szlachecka (wyraźnie ecka) inteligencja pogarnie się z większym niż dotąd społecznych obywatelskich obowiązków zapałem. A wówczas jeszcze lepiej, jeśli to być może, wszystko u nas s t a ć będzie! Przecież kto zawsze sterował z takim sławnym powodzeniem nawę swego społeczeństwa ten już tradycyjnie oddziedzicza uzdolnienie do dalszego, równie wzniosłymi skutkami brzemiennego, przewodniczenia maluczkim. Chwała najwyższemu za to, że i we współczesnej...[18]) znaleźliśmy przyjaciela-obrońcę. „Ruskij Mir" także zaprzeczył niemieckim konceptom. Rosyjska prasa rzadko jest sprawiedliwą i bezstronną, gdy o nas się odzywa. Tak, przyjemniej nam podzielić się z naszym narodem powyższym objawem. Z tego wszystkiego, co się powyżej rzekło, widzicie, obywatele, że jestem pełen innych myśli i uczuć, niż każą przypuszczać oficjalne dokumenty lub opierająca się na nich opinia o mnie bliźnich moich. Panowie, pamiętajcie! lojalność i umiarkowanie, maleńki wyskok, a zbawienna reforma samorządu miast, obiecana nam od najjaśniejszej dobroci, ominąć nas może. Niemcy intrygują, bo zazdroszczą nam, że i my z łaski najwyższej mamy wkrótce śród rodziny europejskich ludów stanąć z tą oznaką politycznej naszej dojrzałości. Ale nie uda się im! Samorząd miast najmiłościwiej będzie nam nadany a wtenczas... o! wtenczas! jak my staniemy! Ho! ho!

Fatalis.

---

Od współtowarzysza Wróbla otrzymujemy następującą wzmiankę: „Co się tyczy socjalistycznych pism w polskim języku to zdaje mi się, iż Sz. Red. się myli. O ile mi wiadomo, około 1870 r. w Zurychu czy

---

[18]) Wyraz nieczytelny.

w Genewie wydawało się polskie socjalistyczne pismo pod red. Stępkowskiego[19]), który był sekretarzem polskiej sekcji Międzynarodówki. Ale potem było dowiedzione, że ów Stępkowski jest ajentem rządu rosyjskiego, że on to wydał Nieczajewa[20]) i uczestniczył w znakomitym fałszowaniu pieniędzy przez rząd rosyjski. Co prawda nie warto się chlubić takim poprzednikiem.

W końcu też 3-go czy na początku 4-go lat dziesiątka niejaki Królikowski[21]) we Francji, pośród emigracji, wydawał polskie pismo z charakterem fourierowskim[22]). Były to złote czasy burżuazji, kiedy do liczby fourierystów należeli bankierzy i przemysłowcy, kiedy burżuazja nie rozumiejąc doniosłości i niebezpieczeństwa dla niej przedmiotu, bawiła się w socjalizm jak jej poprzedniczka arystokracja, przed rewolucją — w liberalizm. A jednak już wtedy powstanie liońskich robotników przepowiadało wstrząśnienie, a w Paryżu — genialny a mało oceniony komunista Buonarotti[23]), zręcznie unikając baczności policji, propagował między robotnikami rozmaitych narodowości rewolucyjny socjalizm, dając początek socjalizmowi jako partii politycznej.“

## CZĘŚĆ WEWNĘTRZNA

### Kronika miejscowa.

Stosując się do życzenia kolegów obeznanych dokładniej ze sprawą Jana Tomaszewskiego, wstrzymamy się czas jakiś od wzmianek w tej kwestii. Dla tej samej przyczyny nie podajemy nadesłanych nam poglądów Jędrka i Lorda.

---

Dochodzą nas wieści, jakoby liczba więźniów X pawilonu powiększyła się o jednego jeszcze. Przebąkuje o tym Don Pedro, a i niejeden

---

[19]) Stępkowski Antoni — uczestnik powstania 1863 r., emigrant; członek polskiej sekcji Międzynarodówki. Agent policji rosyjskiej; wydał Nieczajewa.

[20]) Nieczajew Sergiusz (1847—1882) — rewolucjonista rosyjski; od r. 1868 prowadził propagandę rewolucyjną wśród studentów petersburskich, na skutek czego zmuszony został do ucieczki za granicę. Wydany rządowi rosyjskiemu w 1872 r.

[21]) Królikowski Ludwik (1807—1871) — pisarz społeczny i filozof. Wydawał w latach 1842-6 własne pisma pn. *Polska Chrystusowa* następnie *Zbratanie*, w których głosił skrajne hasła religijno-społeczne pod wpływem Saint-Simona i Cabeta.

[22]) Fourier Charles (1772—1837) — myśliciel i działacz socjalistyczny franouski.

[23]) Buonarotti Filip (1761—1837) — wybitny działacz rewolucyjny końca XVIII i początków XIX w., jakobin, uczestnik spisku Baboeufa, jeden z przywódców węglarzy.

z mających w środę widzenie zauważył pewno w kancelarii tłumoczek i rzeczy świeżo jakoby przywiezione. Wyrażamy przypuszczenie, że to być może Józef Hłasko [24]), który, jak piszącemu te słowa dobrze wiadomo, był już przed kilku tygodniami aresztowany w Petersburgu.

---

Dowiadujemy się, iż w 66 i 67 nr nr (korytarz 9) siedzi 2 więźniów. Obaj są średniego wzrostu, niemłodzi, bruneci z zarostami. Jeden z nich chodzi w samodziałowym „szynelu" kroju wojskowego, ale bez naszywek i metalicznych guzików. Wszelkie usiłowania dowiedzenia się ich nazwisk nie dały pożądanych rezultatów. Tak brzmi doniesienie jednego z współtowarzyszy naszych. Otóż zdaje się nam, iż o jednym z nich, na zasadzie wiadomości od innego z kolegów, możemy podać niejakie szczegóły. A mianowicie: nazywa się Kowalski, jest rzemieślnikiem o nie bardzo inteligentnym, lecz uczciwym wyrazie twarzy, że parę lat temu zemknął za granicę przed poborem wojskowym, a teraz powróciwszy do kraju w celu ożenienia się został przytrzymany i do X pawilonu odstawiony.

---

W tych dniach został uwolniony za złożeniem kaucji w ilości 5000 rubli jeden z więźniów ze sprawy patriotycznej, nazwiskiem Mokrzecki.

---

Chodzą tu pogłoski, jakoby syn Don Pedra, znajdujący się w wojskowym gimnazjum w Połocku, był zaaresztowany w sprawie socjalnej. Otóż na zasadzie tego cośmy słyszeli będąc jeszcze na swobodzie — zdaje się nam, iż należałoby tę pogłoskę w ten sposób sprostować, iż wiadomość o areszcie tyczy się drugiego syna Don Pedry, który został przytrzymany za jakąś podobno brudną sprawę.

## Ze sprawy.

W przeszłych nr nr podaliśmy wiadomości o bliskim końcu sprawy naszej — jakoby pochodzące z pewnego źródła, a więc takie, którym wierzyć można. Tymczasem dochodzą znów nas teraz pogłoski pokazujące, iż właściwie nic pewnego o sprawie naszej powiedzieć nie można. I tak zakomunikowano nam przed paru dniami, że sprawa dopiero za miesiąc ma wyjść z kancelarii warszawskiego gubernatora. Dalej jeden z naszych współtowarzyszy nadesłał nam ustęp z listu swego kolegi z Petersburga, że adwokat Spasowicz [25]) był w tych dniach u Trachimowskiego, chcąc się coś o sprawie naszej dowiedzieć — ale Trachimowski dał

---

[24]) Józef Hłasko — student Akademii Medyczno-Chirurgicznej w Petersburgu; działacz socjalistyczny.

[25]) Spasowicz Włodzimierz (1829—1906) — prawnik, publicysta i historyk literatury.

mu poznać, że sam nic pewnego o dalszych kolejach sprawy jeszcze nie wie. Dziś znowu otrzymujemy wieść z miasta, iż Trachimowski ma zostać podobno ober-prokuratorem w Petersburgu, a w Warszawie ma nastać ktoś inny — ta więc okoliczność może także wpłynąć na opóźnienie końca sprawy. Podobno też w pismach rosyjskich była wzmianka, że nasza sprawa oddana została „sudiebnomu sliedowatieliu"[26]) — co znów trudno zrozumieć. W końcu mówią także o możliwości sądu w Warszawie. Podajemy wszystkie te pogłoski, nie podnosząc żadnej z nich, jako prawdopodobniejszej.

---

W kwestii zachowania się naszego na sądzie, otrzymaliśmy od Lorda następujące pisanie: Co do sądu, to zdaniem naszym byłoby z naszej strony konsekwentne, gdybyśmy wszyscy odmówili wszelkiego udziału w sądzie, ale ponieważ to jest zupełnie niemożliwe, gdyż możemy liczyć chyba tylko na $1/3$ protestantów z liczby 72 — więc nie ma co o tym myśleć, nie mówiąc już o tym, że skutki takiego protestu nie opłaciłyby strat jakieby to przyniosło. Protestowanie przeciw jakimkolwiek drobiazgowym szczegółom procedury sądowej byłoby z naszej strony niekonsekwencją, skoro nie uznajemy ich sądów w ogóle. Jedno czego wartoby żądać, to tłumaczenia na język polski bezwarunkowo wszystkiego, co będzie się mówiło i czytało na sądzie. A ponieważ głównym argumentem tego żądania będzie nierozumienie przez większość robotników języka rosyjskiego, więc śmiesznie byśmy wyglądali, gdyby nie robotnicy, a myśmy ten protest urządzili. Co do obrony i mów na sądzie, zależy to naturalnie od woli każdego z osobna. Jednak jesteśmy tego zdania, że nikomu, nawet najbardziej skompromitowanemu, nie warto wyrzekać się obrony adwokatów, aby nie pozbawiać tych ostatnich możności mówienia na sądzie. Również nie warto kompromitować się na sądzie jeszcze więcej mowami — gdyż może to powiększyć karę, a przecież wielka różnica być wysłanym na Sybir, czy być zapakowanym do Centralki[27]).

Przyp. Red. Pisząc się zupełnie na powyższe poglądy redakcja poczuwa się do obowiązku dodania tu:

1°. Aby czytelnicy pozostający w bliższych stosunkach z współtowarzyszami naszymi rzemieślnikami postarali się dobrze im wytłumaczyć obowiązki ciążące na nich przy zachowaniu się na sądzie.

2°. Że byłoby dobrze porozumieć się z góry w kwestii adwokatów. Dotąd nie wiemy, czy staranie się o adwokatów ma być pozostawione stosunkom prywatnym każdego, czy też w imieniu wszystkich mają być proszeni pp. adwokaci o przyjęcie na siebie obrony. Sądzimy też, iż go-

---

26) Sędzia śledczy.
27) Rosja centralna

dziłoby się porozumieć co do tego, aby np. Spasowicz wziął na siebie obronę robotników, a także z pewnych względów sprawy Wojtka. Czekamy w tym względzie zdania innych.

* *
*

Наша матушка-Русь холодна, холодна
В этом холоде мрак и страдания
Так что даже сквозь мерзлыя стекла окна
Нам не видно дневного сияния

И сугробом глубоким кругом обнесен
Наш мужик и заботой подавлен
Для труда своего он простора лишен
И кусок его всякий отравлен

В те немногие дни как от зимняго льда
Пооттает немного природа
Он лишь тяжкого больше имеет труда
Добыть хлеба для целого года

Не красив, не богат его серый наряд
И удобством хвалиться не может
Да и грязен он сам и невзрачен на взгляд
Нужда черная все его гложет

За работой сидит в длинный вечер зимой
Его баба при свете лучины
И приходится всем голодать им весной
Не хватает для хлеба мякины

Ребятишки пищат, верно есть уж хотят
Этот писк их как в голову молот
Так весь век на пролет мужика тяготят
Нужда горькая, горе, да голод!

### O czynszownikach.

Zapewne wiadomo wam, towarzysze, co to są czynszownicy? Są to drobni dzierżawcy w Zabranym Kraju (Zapadnyj Kraj), niczym nie różniący się od włościan pod względem warunków życia. Dzierżawcy ci, jeszcze za czasów polskiego panowania, mieli prawo ciągnąć zyski z ziemi należącej do obywatela, pod warunkiem wnoszenia obywatelowi pewnej opłaty zwanej czynszem. Opłata ta określona bywała nie przez umowę piśmienną, lecz tylko na zasadzie dawnego zwyczaju. Skoro tylko w danej miejscowości ustalił się pewien czynsz, wysokość jego pozostawała niezmienną na zawsze, obywatel nie miał prawa samowolnie zmieniać ustalonej normy, jako też spędzać z ziemi czynszownika uiszczającego się regularnie ze swego czynszu. Jakkol-

wiek nędznym było życie czynszownika, był on przynajmniej spokojnym o swój kąt za piecem, o swój kawał ziemi, dopóki był w stanie opłacać czynsz ustanowiony przez jego przodków, który, dodać należy, był dość umiarkowany (w porównaniu z dzisiejszą opłatą dzierżawną za grunt). Ale oto nadszedł pamiętny dzień 19 lutego 1861 r., dzień „u w ł a s z c z e n i a“ [28]), który w tym razie stał się dniem „wywłaszczenia“ *) biedaka z zajmowanej przezeń ziemi i pozbawienia wszelkich środków do zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życia. „Czynszownicy“ zaczynają się nazywać „włościanami“, lecz o ich ustroju gruntowym ani jednym słówkiem nie wspomniano. Obywatele to niewielkie zapomnienie rządu obracają na swoją korzyść, samowolnie oznaczają wysokość dzierżawnej opłaty, a jeżeli czynszownicy wzbraniają się od jej wnoszenia — spędzają ich z dzierżawionego gruntu. Czynszownicy zwracają się do sądów ze skargami na pogwałcenie swych odwiecznych prastarych praw, ale „szybki, sprawiedliwy i łaskawy“ sąd trzyma stronę obywateli i skazuje czynszowników na zapłacenie wymaganej przez obywateli kwoty, grożąc w razie przeciwnym zburzeniem ich chałup; sprawa kończy się na tym, że do wsi ściąga wojsko i zaczyna się burzenie włościańskich chat. Czynszownicy próbują się oprzeć, lecz z bagnetem sprawa nie łatwa — i oto niejeden dziesiątek tysięcy (łatwo to wymówić) biedaków porzuca rodzinną strzechę, pod którą żyli ich ojcowie, porzuca ziemię rodzinną zlaną potem swych pradziadów i odchodzi w większej części wypadków bez grosza przy duszy i bez wszelkiej nadziei polepszenia swego losu w przyszłości. Przytaczamy tu dwa fakty podobnego postępowania z czynszownikami:

1. We wsi Zarudzińcach w Berdyczowskiem żyło 55 rodzin czynszowników, płacących obywatelowi 12—62 kopiejek za dziesięcinę gruntu. Nagle obywatel żąda po 7 rubli za dziesięcinę. Czynszownicy nie zgadzają się na tak wysoką dla siebie cenę. Na wiosnę, podczas orki, obywatel wysłał swych parobków, aby przeszkodzili robotom, lecz baby odparły napad. W czerwcu 1878 r. zjawiają się we wsi władze i żądają zapłacenia obywatelowi po 7 rubli. Gdy czynszownicy nie przystali na to, postąpiono z nimi tak: skonfiskowano im zebrane już zboże, a tym, u których jeszcze nie dojrzało, z a c z ę t o z a o r y w a ć p o l a!!! Lecz gdy pługi źle się sprawiały, kazano chłopom wozami i końskimi kopyty t r a t o w a ć zboże. Biedacy zmuszeni byli zapłacić po 7 rubli, chociaż nie chcieli zawierać umowy. Nieco później u tegoż obywatela zgorzał spichrz.

---

[28]) Data uwłaszczenia włościan w Królestwie: 2. III. 1864.

*) Inaczej nie umieliśmy po polsku wyrazić doskonałego wyrażenia autora: „oswobożdieńje biedniaka ot ziemli”.

2. Drugi fakt zdarzył się w gub. kijowskiej. Obywatelka Stecka wniosła do Izby Sądowej sprawę o wysiedlenie z jej ziemi czynszowników, którzy nie jeden lat dziesiątek na niej przesiedzieli i zamienili najnieurodzajniejsze przestrzenie na wydające obfity plon obszary. Izba — rzecz naturalna — osądziła sprawę na korzyść Steckiej i wydała komornikowi sądowemu rozkaz o wysiedleniu czynszowników z ziemi obywatelskiej. W grudniu, wśród trzaskających mrozów, zjawia się we wsi komornik i rozkazuje czynszownikom opuścić siedziby i jednocześnie wynosić i wywozić ich rzeczy. Czynszownicy oparli się, nie dali wywieźć rzeczy, grożąc przy tym śmiercią obywatelowi i komornikowi. Dały się słyszeć głosy z tłumu: „Dajcie nam pana, my go rozbierzemy i na śnieg wyrzucim, niech spróbuje, czy mu będzie dobrze. Przecie on tak z nami chce postąpić!". Po upływie 2 dni do wsi zawitał znów komornik dla wypełnienia rozkazu, lecz czynszownicy chwycili za kije i koły i dalejże okładać egzekutorów. W końcu jednak czynszownicy musieli ustąpić i wśród ostrej zimy porzucić swoje siedziby. Co więcej, rozpoczęto przeciwko 23 najbardziej się opierającym proces karny za opór prawnie ustanowionym władzom. Sprawa była sądzona 29 września 1878 r. w Izbie Sądowej Wołyńskiej (a więc 23 ludzi przez 9 miesięcy znajdowało się w więzieniu). Izba uwolniła wszystkich podsądnych od odpowiedzialności.

Wstrzymuję się od wszelkiego komentowania powyższych faktów, gdyż one same aż nadto są wymownymi.

Cytadela, 5/17 stycznia 1879 r. Gospodarz.

CZĘŚĆ ZEWNĘTRZNA

Zza murów.

Donoszą nam, iż Akademia Medyko-Chirurgiczna w Petersburgu, Uniwersytet w Moskwie i Szkoła Weterynaryjna w Charkowie zostały zamknięte. Przy tym z Charkowa wywieziono 46 studentów. Odpowiedzialność za prawdziwość powyższej wiadomości spada na podającego ją.

---

Tymczasowy zarząd rosyjski w Bułgarii wydał następujące postanowienia: Ogólno-obowiązująca służba wojskowa. Oficerowie i podoficerie będą bez wyjątku Rosjanami, ustawa wojskowa i komenda będą też w rosyjskim języku (!?). Bułgarzy są bardzo niezadowoleni z tych rozporządzeń i uważają, że te porządki wcale nie odpowiadają ich celom narodowym i że w ogóle rezultat wojny nie wynagradza ich wcale za poniesione ofiary (ok. 18.000 zabitych, około 41.000 zburzonych budynków i to tylko w 2 sandżakach). W każdym mieście, w każdym miasteczku urządzają się składy broni, duchowni w cerkwiach ogłaszają wojnę narodową za zjednoczenie Bułgarii, tj. wojnę nie z Rosją, a przeciwko Rosji.

Pan Plewa niedługo czekał na nagrodę za gorliwość około naszej sprawy — otrzymał bowiem order. Zarazem komunikujemy czytelnikom, iż do środy prokuratora Trachimowskiego nie było jeszcze w Warszawie. Na koniec, żeby już od razu skończyć z prokuratorami, orderami itp. nieprzyzwoitościami dodajemy, iż w razie gdyby prokurator Trachimowski został oberprokuratorem w Petersburgu — w Warszawie zajął by jego miejsce pan Zakrzewski, prezes Sądu Okręgowego Warszawskiego.

---

Ciekawa cyfra. „Kurier Warszawski“, podając urzędowy wykaz dochodu z opłat akcyznych od napojów w Królestwie Polskiem wylicza, iż na jednego mieszkańca wypada akcyzy 2 r. 20 kop. Niezły przyczynek do „Ciekawej historii“ (Chitraja mechanika).[29])

---

Dajemy tu parę cyfr wyjętych z budżetu państwa rosyjskiego na rok 1879: podatki pośrednie wynoszą sumę przeszło 354 miliony rubli, bezpośrednie tylko przeszło 133 miliony. Z rubryk rozchodu 115 milj. przeszło na spłacenie długu państwa, 181 milj. na ministerium wojny; wydatki zaś na ministerium oświaty wynoszą tylko 16 milionów. Przy tym dodać należy, iż w rozchodach na rok 1879 nie mieszczą się wcale spłaty pożyczek na koszta wojenne i procenty od nich; te sumy mają się pokryć z innych nadzwyczajnych dochodów.

---

Podobno w niedługim czasie ma zacząć wychodzić w Warszawie pismo pt. „Rzemieślnik“. Wydawcą ma być pan Laniszewski. Nie potrzebujemy dodawać, że pismo to będzie traktowało interesy klasy rzemieślniczej z punktu burżuazyjnego. Wątpimy przeto o jego powodzeniu.

---

Z powodu przypadającej za kilka lat 300-letniej rocznicy urodzin Kochanowskiego, ma być rozpoczęte trojakie wydawnictwo dzieł jego. Jedno będzie obejmowało wszystkie jego utwory bez wyjątku, dwa drugie tylko celniejsze (z wyjątkiem łacińskich i sprośnych). Te dwa ostatnie będą się tylko różniły gatunkiem papieru.

---

Kraszewski ma niedługo podobno przyjechać do Warszawy. Polacy znajdujący się w Ameryce zbierają składkę na cześć jubilata. Połowa tej sumy ma być wydana na zakupienie dzieł jego do tamtejszych bibliotek. Druga zaś połowa będzie użyta na kupienie mu brylantowej szpilki, na której będzie napis: „od Polaków w Ameryce“. Bawmy się w brylantowe

---

[29]) *Ciekawa historia* — przeróbka broszury Zubko Kodreanu pt. *Chitraja mechanika*, wydana w Warszawie 1878.

upominki najrozmaitszych jubilatów, co nas tam ma obchodzić, że proletariat z dniem każdym wzrasta.

---

Nowoje Wremia donosi, że mieszkańcy Batumu, Andżarii i Kabuletu przesiedlają się do Turcji. Przyczyną niezadowolenia ma być pobór podatków i przepisy administracyjne.

Przegląd polityczny.

Francja. Prezesem senatu został obrany Martel z lewicy. Program jeszcze nie przyjęty. Amnestia ogłoszona dla 2240 osób, pomimo to w Nowej Kaledonii pozostaje jeszcze 10.000 osób. Prawica ma powstrzymać się od głosowania w ważniejszych kwestiach.

Parlament niemiecki ma być zwołany na 12 lutego.

W Konstantynopolu w meczetach podpisywano petycję do sułtana, żądającą powierzenia rządów państwa w ręce cudzoziemców. Policja zabroniła zbierania podpisów, więc zaczęły się zjawiać plakaty w tymże duchu, przylepione na ulicy. Usposobienie ludności ma być niepokojące.

Austro-Węgry. Andrassy [30]) oświadczył gotowość zrzec się prawa wkraczania do Nowego Bazaru, jeśli Rosja wycofa swoje wojska z terytorium tureckiego w oznaczonym terminie. Anglia porozumiała się z Wiedniem, żeby w razie potrzeby znaglić Rosję do ewakuacji w terminie oznaczonym. Szir-Ali ma przybyć do Petersburga. Rosja ma być pośrednikiem pomiędzy Anglią i Afganistanem.

Włochy. Agence Havas podaje ważną bardzo wiadomość. Idzie o postawę jaką zamierza przybrać Watykan wraz z rządem wielkich mocarstw europejskich w zamierzonej zbiorowej akcji przeciwko rewolucjonistom-socjalistom. Leon XIII wskutek przychylnego przyjęcia przez panujących jego encykliki, proponuje utworzenie osobnego konkordatu dla walki z anarchistami.

Telegramy.

Lion, 15 stycznia. Wczoraj wieczorem miały tu miejsce tłumne zbiegowiska i zaburzenia a wymierzone przeciwko duchowieństwu. Tłumy dochodzące do 25.000 ludzi przebiegały ulice wydając okrzyki: „precz z jezuitami".

Hradec, 17 stycznia. Angielskie poselstwo w Wiedniu otrzymało wiadomość, że Beaconsfield [31]) składa prezydium gabinetu i że następcą jego będzie Salisbury [32]).

---

[30]) Andrassy Juliusz — węgierski mąż stanu; w latach 1871—79 austro-węgierski minister spraw zagranicznych.

[31]) Beaconsfield Beniamin (Disraeli) — angielski mąż stanu; w latach 1874—80 premier rządu angielskiego.

[32]) Salisbury Robert Cecil — angielski mąż stanu; w latach 1878—80 sekretarz stanu do spraw zagranicznych.

Elvas, 16 stycznia. Czynią tu wielkie przygotowania na zjazd króla Alfonsa z królem Ludwikiem portugalskim. Powodem zjazdu ma być porozumienie się co do środków przeciwko propagandzie socjalistycznej.

Petersburg, 20 stycznia. Obiega po czasopismach pogłoska, według której po wyjściu wojsk rosyjskich nastąpi europejska mieszana okupacja, w której zwłaszcza przyjmą udział Belgia i Szwecja (!), wielkie zaś mocarstwa wystawią mały kontyngent.

## Rozmaitości.

### Logogryf

wykuty w fabryce szarad, rebusów itp. łamigłówek przez Jędrka i Szymka (viribus unitis).

Bo, be, — cis, — fów, fran, — hal, — ja, jó, — kutsk, ko, ko, — la, le, li, mi, — ni, nrs, — o, o, o, — per, — ryt, — san, ski, sław, sow, wal ze. Sylaby te składają 10 wyrazów następujących:

Pierwszy — za czasów Zygmunta sławny
lekkiej był jazdy dowódcą pono.
Drugi — Syberii gród: niezabawny.
Mówią ci, których tam wywieziono.
Trzeci — to sędzia w piekieł otchłani,
Czwarty — (wspak) raj, w którym mężni Germani
Spoczną po życia walkach i trudzie,
O piątej — jako o znanym cudzie,
Mówią, iż w skałę się zamieniła,
Szóstego — nieraz do wód Bałtyku
Wisła na falach swych unosiła,
Siódmy — król polski — zwycięstw bez liku
Odniósł nad Niemcem (wspak czytać trzeba).
Ósme — to miasto Świata Nowego
Gdzie więcej było złota niż chleba
Piękne powieści zaś dziewiątego
Miłą rozrywką są dla młodzieży
Dziesiąte — miasto nad Wisłą leży.

---

Pierwsze litery z góry do dołu
Ostatnie z dołu w górę idące
Jeśli przeczytasz — dadzą pospołu
Nazwiska ludzi mile nam brzmiące.

Pierwszy, kto nadeśle zadawalniającą odpowiedź do redakcji, dostanie 1.000.000.027 wymoczków zasuszonych, jeśli nie będzie wierzył, może sobie policzyć.

Zagadka.

Jaka jest różnica między wielbłądem a szparagiem.

---

Pierwszy, kto nadeśle do red. rozwiązanie powyższej zagadki otrzyma jako premium pióro stalowe (trochę popsute).

(Autor prosi red. o przysłanie mu wszystkich rozwiązań, jakie będą, aby mógł wykazać naukowo błędy, które mogą być popełnione).

---

Wskutek ogłoszenia zamieszczonego w poprzednim numerze otrzymaliśmy następujące zawiadomienie:

„Szukaliśmy dziś jak najstaranniej pamięci i rozumu Don Pedra, lecz wszystkie poszukiwania okazały się bezskutecznymi; zdaje się nam, że Don Pedro nie posiadał nigdy ani jednego, ani drugiego".

Ogłoszenie.

Jest do odstąpienia w każdym czasie nożyk dosyć ostry 1½ cala, długi — w oprawie, nieskładany.

Wiadomość w celi Jędrka.

---

Patrz dodatek. [33]

---

[33]) Dodatek ten nie zachował się.

# POGLĄD POLITYCZNY JAROSŁAWA DĄBROWSKIEGO WYPOWIEDZIANY NA POSIEDZENIU GMINY „BATIGNOLLES" DNIA 13. II. 1867 R. [1]

Obywatele! Pomimo najszczerszych chęci, zajęcia nie pozwoliły mi dotychczas zastosować się do postanowienia naszego z dnia 31 października roku przeszłego [2]. Korzystam obecnie ze szczęśliwego zbiegu okoliczności, który mi pozwala być na posiedzeniu dzisiejszym, aby przedstawić wam, obywatele, streszczenie moich przekonań politycznych.

Wierzę w zmartwychwstanie Polski demokratycznej, a więc wolnej, szczęśliwej i potężnej.

Żadne kombinacje polityczne podług mnie nie zdołają stworzyć tego, co nie ma sił własnych do istnienia. Nie opieram się więc na dawnych granicach Rzeczypospolitej, nie odwołuję się do gwałtów nad nami dokonanych, nie wzywam o naprawienie krzywd naszych, bo wina rozbioru Polski ciąży nad narodem naszym, który pozwolił siebie ujarzmić, a wyzwolenie też tylko od niego samego zależy. Upadliśmy, bośmy nie mieli warunków bytu. Chcemy być wolnymi i niepodległymi?... Pracujmy nad wyrobieniem sił własnych, zdobywajmy podstawy do egzystencji politycznej. Powstańmy nie dlatego, iż Polska była państwem potężnym, lecz dlatego, że czujemy dziś potrzebę wolności, że mamy poczucie sił własnych do zdobycia i zachowania niepodległości. Na tym poczuciu opieram prawa nasze do samodzielności, a jedynym środkiem wyzwolenia, odpowiednim godności narodu i dającym rękojmię wolności i niezależności, uważam zbrojne ludowe powstanie.

Jedynym więc celem naszym powinno być powstanie, jedyną czynnością przygotowanie powstania. Przygotowanie to powinno spotęgować

---

[1] Zbiory rapperswylskie rps. 2009 (spalony).

[2] W dniu 31. X. 1866, w miesiąc po zawiązaniu się gminy „Batignolles" w Paryżu, przyjęto wniosek wojskowych członków gminy W. Pogorzelskiego i E. Rydzewskiego, aby wszyscy jej członkowie wypowiedzieli swe poglądy polityczne na następujące punkty: 1) za pomocą jakich środków można wywalczyć niepodległość kraju, 2) jakie jest zadanie wychodztwa wobec kraju, 3) o ile stan wychodztwa odpowiada jego obowiązkom politycznym, 4) jakimi środkami możnaby skierować wychodztwo na odpowiednią drogę. Zachowały się oświadczenia Pogorzelskiego, Rydzewskiego i Dąbrowskiego — z których Dąbrowskiego znamionuje zwięzłość i silna wiara w postęp i w zmartwychwstanie Polski.

do najwyższego stopnia moralne siły narodu oraz skupić i uorganizować zasoby materialne kraju.

Powodzenie lub klęska w sprawach tak ważnych jak polityczne odrodzenie narodu zależy głównie od pierwiastka narodowego; iglicówki [3]) czy kosy, stare wyćwiczone wojsko czy powstańcze zastępy są narzędziami równie strasznymi jeżeli reprezentują postęp, on bowiem tylko natchnąć może tą potęgą ducha dla której są niczym materialne przeszkody. Postępem zaś nazywam coraz większy rozwój sprawiedliwości, czy to w dziedzinie równości i wolności politycznej, czy też w kwestii udziału w używaniu materialnym. Sprawa nasza, aby nie upadła, powinna stać zawsze na wysokości postępu, a powstanie narodu naszego wtedy tylko będzie mieć powodzenie, jeżeli obok niepodległości obejmie swoim programatem wprowadzenie w życie prawd politycznych już uznanych. Obudzenie poczucia praw człowieka i obywatela w jednostkach, uznanie równości tych praw dla każdego z ludzi bez wyjątku, rozszerzenie praw jednostce przyznanych na ludy, bez różnicy ras, nareszcie wyrobienie pojęcia o solidarności i braterstwie narodów. Oto są podstawy moralne dla naszej pracy. Za jedyny zaś kierunek polityczny uważam pracę nad obudzeniem w ludzie uczuć obywatelskich, wyrzeczenie się tradycyjnych rachub na Austrię i Turcję lub inne jakie państwo, lecz porozumienie się z ludami ujarzmionymi i powołanie ich w imię wspólnego interesu do wspólnego działania.

Otrząśnięcie się z dawnych narowów i poglądów i wzniesienie się na takie moralne stanowisko dla narodu naszego jest niepodobieństwem, gdyż pozbawiono go dziś możności kształcenia się i rozwijania. Odgrodzona od zetknięcia się ze światem ucywilizowanym, nie może Polska śledzić za rozwojem ludzkości na drodze socjalnej i politycznej. Są wprawdzie jednostki znajdujące się w lepszych warunkach, lecz liczba takowych jest bardzo nieznaczna. Przy politycznym więc wystąpieniu kraj nasz pozostawiony sam sobie nie tylko nie mógłby wznieść się nad idee uznane i wyrobione, lecz byłby daleko niższym od nich. Utrzymanie Polski na wysokości postępu, przypominanie narodowi co już zrobił, a do czego jeszcze dążyć powinien, jest głównym zadaniem emigracji. Na niej więc polega budzenie, wyrobienie i potęgowanie tego wszystkiego, co stanowi siłę moralną narodu.

Skupienie i urządzenie środków materialnych wyłącznie jest zadaniem kraju. Do emigracji należy tylko zgromadzić pozostałości po ostatnim powstaniu dziś marniejące w rękach prywatnych, aby oddać te środki pod rozporządzenie władzy rewolucyjnej skoro takowa w kraju stanie.

---

[3]) Iglicówka — karabin odtylcowy.

Poświęcenie, zapał, zasoby materialne nie stanowią jednak wszystkiego. Są to tylko czynniki, których produkcyjne użycie bezwarunkowo zależy od kierowników powstania. Przeszły czasy kiedy pasterze stawali na czele ujarzmionych ludów i kruszyli ich kajdany. Dla kierowników ruchem narodowym w naszych czasach oprócz cnót i zdolności potrzeba kończenia nauki. Na emigrację więc przypada jeszcze najważniejszy dział pracy w wyrabianiu sił narodowych, jest to obowiązek przygotowania dla przyszłego powstania ludzi politycznie i wojskowo ukształconych, gdyż z adwokatów, doktorów, rolników lub przemysłowców krajowych żadne nominacje nie są w stanie zrobić zdolnych wodzów albo urzędników rewolucyjnych.

Emigracja, zdaniem moim, ma w swoim łonie dostateczne materiały, aby odpowiedzieć leżącym na niej zadaniom, lecz potrzeba jej jedności organicznej i pracy. Pod jednością rozumiem nie połączenie całej emigracji, ale zorganizowanie wszystkich żywiołów demokratycznych. Wielkich ludzi między nami nie ma — dowiodło tego ostatnie powstanie, dla tej to przyczyny pojedyncze usiłowania do niczego nie doprowadzą, gdyż mierność może znaleźć tylko siłę w skupieniu. Należy więc się nam połączyć i pracować. Kraj z niechęcią i żalem spogląda na nas. Wini on nas za niepowodzenie ostatniego ruchu narodowego, za wszystkie klęski, które przeszedł i przechodzi. Rzeczywiście, wszyscyśmy zawinili czy to prowadząc roboty przygotowawcze, czy biorąc udział w samym powstaniu. Jedni, słuchając więcej swego serca jak głosu rozumu, nierozważnie przyśpieszali wybuch, drudzy brakiem wiary w siły narodu sparaliżowali przedpowstańcze przygotowania [4]), a potem odebrali wszelką samodzielność ruchowi; ci, prąc się na stanowiska, którym nie mogli sumiennie odpowiedzieć, inni będąc ślepym narzędziem i wykonywując rozkazy, szkodliwość których czuli, lub też bojąc się wziąć na siebie odpowiedzialność lub uchylając się od obowiązków, które z pożytkiem pełnićby mogli. Nie składajmy więc winy jedni na drugich, przyznajmy się do błędów naszych, a w surowej krytyce wypadków ostatnich nie wdawajmy się w osobistości, lecz szukajmy nauki dla kraju i dla siebie.

Czynnością, porządkiem, zacnością życia naszego prywatnego należy nam pozyskać dziś ufność narodu, by mieć możność wpływania na niego. Pracą zaś nad ukształtowaniem i wyrobieniem naszym politycznym powinniśmy przekonać kraj, iż godniej odpowiemy swoim obowiązkom, gdy nas Polska znowu do czynu powoła.

Dnia 22. I. 1867 r. Jarosław Dąbrowski

Podała *Maria Złotorzycka*

---

[4]) Aluzja do Agatona Gillera i jego oportunistycznego stanowiska w Komitecie Centralnym Narodowym.

## LIST PIOTRA ŁAWROWA [1]) DO KOMITETU OBCHODU STULECIA KONSTYTUCJI 3 MAJA [2])

Paryż, 328 ulica Saint-Jacques
23 kwietnia 1891

Panie Sekretarzu!

Zaproszenie, jakie Pan w imieniu Komitetu Obchodu Konstytucji 3 Maja przesłał mi, uważam za wielce zaszczytne dla mnie, lecz ku wielkiemu memu zmartwieniu nie mogę wziąć udziału w tej uroczystości historycznej tak ze względu na mój wiek, jak i zdrowie. Proszę jednak Pana o zakomunikowanie tym, którzy w niej wezmą udział, moich najgłębszych sympatii.

Jako socjalista z przekonania na równi ze szczerymi socjalistami wszystkich krajów widzieć muszę w granicach, które dzielą państwa, narody i rasy, szczątki historyczne tego stanu rzeczy, który coraz bardziej zanika wobec wielkiej walki pracy przeciwko kapitałowi, walki, która przeważa we wszystkich współczesnych kwestiach politycznych i społecznych, a która rozszerzając się opanowuje je coraz bardziej. W walce tej zwycięstwo pracy jest możliwe w razie solidarności tych wszystkich, którzy stanowią wielką armię tej pracy. Dlatego też szesnaście lat temu, w dniu 4 grudnia 1875 roku w Londynie na zebraniu braterskim, na którym większość stanowili Polacy, a brali w nim udział i emigranci rosyjscy, powiedziałem: „Niemiec i Słowianin, Polak i Rosjanin, Irlandczyk i Anglik, Alzatczyk i Prusak będą sobie braćmi, ponieważ przyszłość, do której dążą, zdobyć mogą jedynie za pomocą zjednoczenia się przeciwko wspólnym wrogom". Socjaliści polscy są i będą dla nas, socjalistów rosyjskich, braćmi walczącymi z tym samym wrogiem. Podpisując te same proklamacje, biorąc udział w tych samych walkach przeciwko znienawidzonej władzy, dzieląc te same więzienia, znosząc wspólnie ciężar wygnania, wstępując na jedno rusztowanie — bojownicy ostatnich lat osiemnastu w państwie carów nie potrzebowali zapytywać jedni drugich: czy

---

1) Piotr Ławrow (1823—1900) profesor matematyki w Akademii Wojskowej w Petersburgu, rosyjski działacz rewolucyjny, redaktor pisma emigracyjnego *Wpierod*.

2) Obchód stulecia Konstytucji 3 maja zorganizowany był w Zurychu w r. 1891 przez Związek Polski w Szwajcarii, Związek Narodowy Polski we Francji i Towarzystwo Młodzieży Polskiej za Granicą.

jesteś Żydem, czy Polakiem, czy Rosjaninem? Byli oni braćmi i to im wystarczało!

Nie sądzę jednak, aby socjalizm, wytwór historii, potrzebował zapierać się przeszłości i pomniejszać rolę tych, którzy przygotowali ze świadomością lub nieświadomie nowe formy walk społecznych. Walki o wolność polityczną, o niepodległość narodów, walki o wyzwolenie się myśli — stanowiły w historii olbrzymie szczeble, po których zwolna ludzkość postępować musiała zanim doszło do obecnego pojmowania powinności społecznych. Bez tych szczebli nadejście tego pojmowania byłoby niemożliwe. W imieniu tej historii, która z nas uczyniła to czym jesteśmy, sądzę, że jest moim obowiązkiem uczczenie bojowników przeszłości i skłonienie się przed ich usiłowaniami o zdobycie przyszłości, która jawiła się w formie niepewnej i niezdecydowanej przed nimi, zajętymi, jak my, codziennymi kłopotami dnia powszedniego. Sądzę, że mogę powtórzyć, co powiedziałem w Londynie w r. 1875: „Zwolennicy socjalizmu międzynarodowego, budowniczowie naszej epoki, mamy prawo uczcić wśród naszych poprzedników także bojowników o niepodległość narodu polskiego". Dziękuję patriotom polskim z komitetu zurychskiego za skierowanie do mnie zaproszenia, choć wiedzieli o mych przekonaniach socjalistycznych. Mam pełną wiarę w to, że przypomnieli sobie, iż te moje przekonania nie przeszkadzały mi nigdy ocenić wielkiego znaczenia dziejowej roli bojowników przeszłości o ideały najbardziej wzniosłe każdej epoki, jak również przekonania te nie przeszkadzały mi nigdy mieć przyjaciół bardzo drogich i nieodżałowanych w szeregach patriotów polskich ostatnich czasów, których miałem szczęście spotkać w moim życiu.

Mam nadzieję, że ci, którzy się znajdą w Zurychu w dniu 3 maja 1891, nie będą dotknięci, jeśli powiem otwarcie, że jest moim największym życzeniem, by wszyscy szczerzy bojownicy dla lepszej przyszłości ludzkości złączyli się obecnie pod sztandarem wyzwalającej się pracy, jak w r. 1791 wszyscy prawdziwi patrioci polscy stanęli przy konstytucji, która jedynie mogła, być może, ocalić ich ojczyznę lecz która wymagała od nich poświęcenia nie tylko ich interesów materialnych, ale także ofiary ze zwyczajów dawnych i tradycji odwiecznych i świętych. Kończę też list temiż słowami, jakimi zakończyłem moje przemówienie w r. 1875: „Czcijmy przeszłość, o ile była przygotowaniem teraźniejszości, ale czcijmy szczególnie, czcijmy przede wszystkim teraźniejszość, która j e d y n i e może rozstrzygnąć problemy postawione przez przeszłość".

Zechciej, Panie Sekretarzu, przyjąć wyrazy mych szczerych uczuć

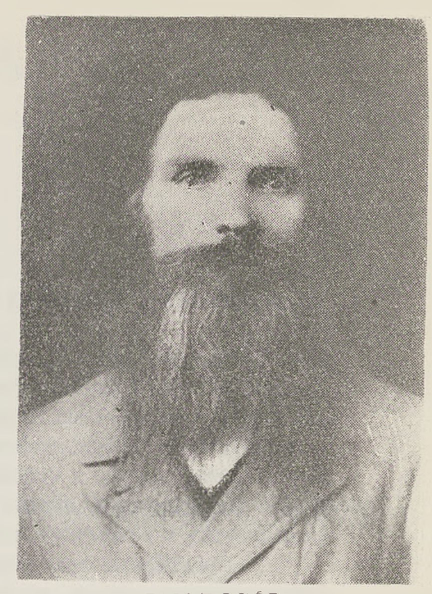
Piotr Ławrow [3])

Podała *Maria Złotorzycka*

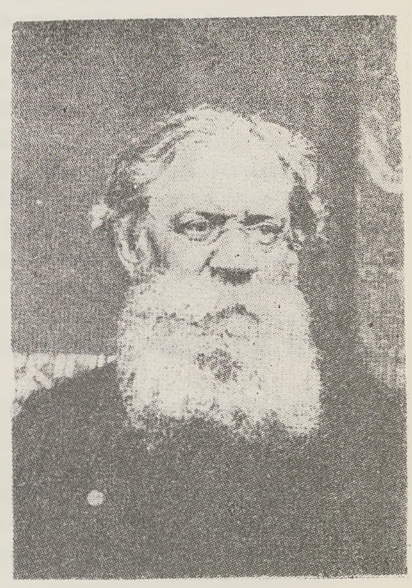
---

[3]) Zbiory rapperswylskie, rps. spalony (przekład tekstu francuskiego).


LEON FALSKI


JAN ROSÓŁ


JAROSŁAW DĄBROWSKI


PIOTR ŁAWROW



# REFERATY I SPRAWOZDANIA

## PIERWSZY POLSKI ZARYS HISTORII II WOJNY ŚWIATOWEJ [1]

Autor, jak zaznaczył w słowie wstępnym, chciał dać ogólny zarys dziejów militarnych II wojny światowej bez zbytniego wnikania w szczegóły, poza tym chciał przeprowadzić „analizę sił działających w czasie kataklizmu, który przeżyliśmy", co ma być zarazem istotną częścią książki.

Nie ulega wątpliwości, że napisanie choćby najogólniejszego zarysu II wojny światowej jest zadaniem bardzo trudnym, wymagającym dużego przygotowania zarówno wojskowego, jak historycznego i z góry musimy stwierdzić, że zadania tego autor nie rozwiązał zbyt szczęśliwie.

Od razu wstęp historyczny, sięgający aż do „zalewu cesarstwa rzymskiego przez barbarzyńskich Germanów", grzeszy brakiem ścisłości historycznej. Autor pisze np.: „Długi okres rozbicia, który przeżywało to państwo (Niemcy), spowodował wstrzymanie jego ekspansji przez szereg wieków". Wydaje mi się, że w danym wypadku autor chciał powiedzieć coś innego, bo przecież w historii Niemiec trudno odnaleźć zastój w ekspansji, trwający „szereg wieków". Jeżeli Rzesza znajdowała się w impasie, to wyręczali ją znakomicie Krzyżacy, Austria lub Prusy.

Do tej samej kategorii nieporozumień należy inne twierdzenie: „Niemcy XIX wieku, mimo że granicami wybiegały daleko poza swój naturalny obszar geograficzny, etnograficzny i historyczny, nie były jeszcze wielkim mocarstwem..." Przecież Rzesza bismarckowska powstała w drugiej połowie XIX wieku i trudno jej odmawiać tytułu wielkiego mocarstwa, nie mówiąc już o państwie Habsburgów, które niemal przez cały wiek XIX usiłowało, jako mocarstwo, prowadzić politykę idącą po linii interesów niemieckich.

Szkoda, że autor, zamiast mglistych rozważań historiozoficznych nad dziejami Niemiec, nie zanalizował głębiej czynników, które doprowadziły do powstania Trzeciej Rzeszy; byłoby to bardziej zgodne z jego zamierzeniami „analizy sił działających w czasie kataklizmu, który przeżyliśmy".

W tymże rozdziale wstępnym autor mówi o niemieckim planie wojny z 1939 r. „nie odbiegającym od planu Schlieffena"; o Schlieffenie wspomi-

[1] Witold Supiński — *Od Westerplatte do Hiroszimy.* Wydawnictwo Zachodnie. Poznań 1947. Str. 184.

na jeszcze (str. 13 i 46) mówiąc, że problem ataku na Francję w 1940 r i 1914 r. był rozwiązany podobnie. Jest to nieścisłe.

Historia I wojny światowej przekazała nam zasadniczy plan operacyjny przeciwko Francji, opracowany przez feldmarszałka Schlieffena w 1905 r. a zrealizowany przez jego następcę gen. Moltkego w sierpniu 1914 r. z poważnymi modyfikacjami. Plan ten przewidywał obejście głównymi siłami armii niemieckich bariery fortecznej na wschodniej granicy Francji, połączone z jednostronnym oskrzydleniem Francuzów od północy po osi Akwizgran — Bruksela — Paryż, tak żeby rozbite armie francuskie odrzucić na granicę szwajcarską i tam zupełnie je zniszczyć. Schlieffen przewidywał pozostawienie na froncie wschodnim słabych sił niemieckich, które łącznie z wojskami austro - węgierskimi miały szachować Rosję tak długo, aż na froncie zachodnim nie zapadnie rozstrzygnięcie. Dalej trzeba pamiętać o tym, że Schlieffen po objęciu szefostwa Sztabu Generalnego w 1892 r. zmienił niemiecki plan wojny na dwa fronty, opracowany przez starego Moltkego, który przewidywał najpierw ofensywę przeciw Rosji a defensywę przeciw Francji.

A więc to co zrobił w 1939 r. Hitler, uderzając najpierw na Polskę a następnie na Francję, było nie tyle planem Schlieffena, ile planem starego Moltkego: najpierw wschód a później zachód. Jeżeli zaś chodzi o plany operacyjne przeciw Francji z 1914 r. i 1940 r., to istnieje między nimi zasadnicza różnica: plan niemiecki z 1940 r. nie ma żadnego związku z planem Schlieffena, jak to zresztą podkreślił Hitler jeszcze wtedy. Gdy Schlieffen przygotował o s k r z y d l e n i e armii francuskich przez Belgię, Hitler p r z e ł a m a ł front sprzymierzonych na styku armii belgijskiej z francuską na północ od Sedanu i masą wojsk pancernych przedarł się na Abbéville do morza, rozbijając siły przeciwnika na dwie grupy. W bitwie flandryjskiej i pod Dunkierką zniszczył najpierw wojska nieprzyjacielskie na północy, a następnie 5. VI. uderzył na grupę południową i w ciągu kilku dni zmusił ją do kapitulacji.

W 1914 r. Niemcy chcieli uniknąć walki czołowej, połączonej z przełamaniem frontu, co przy ówczesnych broniach było bardzo trudne. Natomiast w 1940 r., posiadając nowe bronie o wielkiej sile przebojowej, Niemcy mogli sobie pozwolić na operację, która dawniej była uważana za niemożliwą do wykonania. Zasadnicza różnica między planami niemieckimi z 1914 r. i z 1940 r. jest wysoce ciekawym przykładem tych zmian w taktyce i strategii, jakie pociągnęło za sobą wprowadzenie lotnictwa i broni pancernej.

Na nieporozumieniu oparte jest twierdzenie autora (str. 14), że „doktryna niemiecka wykazała swoją wartość w stosunku do słabszych przeciwników, natomiast zawiodła w stosunku do silniejszych". Doktryna przyjęta przez Niemców w 1939 i 1940 r. a polegająca na kombinowaniu

użycia nowoczesnych broni, nie tylko nie zawiodła, ale z pewnymi modyfikacjami została przyjęta i zastosowana także przez ich przeciwników. Doktryna ta jednak nie rozwiązywała trudnego zagadnienia walki z przewagą. Dawniej do najwyższych triumfów sztuki wojennej zaliczano pobicie silniejszego przeciwnika słabszymi siłami, jak to np. powiodło się w 1914 r. Hindenburgowi i Ludendorffowi w bitwie pod Tannenbergiem. Nowoczesne bronie w wysokim stopniu utrudniły walkę z przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Twierdzenie Moltkego, że „Pan Bóg jest zawsze po stronie silniejszych batalionów" nabrało w czasie II wojny światowej jeszcze większej słuszności niż dawniej.

W rozdziale I, gdzie autor mówi o potencjale wojennym, uważałbym za słuszniejsze wysunięcie na czoło zagadnienia potencjału przemysłowego, bo wydaje mi się, że liczby obrazujące produkcję węgla, stali, żelaza itp. mówią o potencjale wojennym danego państwa więcej niż liczby wyszkolonych rezerw, dywizji itp. Autor nie pominął tego momentu, ale uważam, że położył nań zbyt mały nacisk.

Szkoda, że omawiając przygotowania Niemiec do wojny autor nie wspomniał o wojnie totalnej i o tym co Niemcy nazywali „Blitzkrieg". Były to ważne elementy niemieckiej doktryny wojennej.

Nie mogę zgodzić się z twierdzeniem autora (str. 17), że w 1939 roku Niemcy osiągnęły pełną gotowość bojową, mobilizując już w czasie pokoju cały niemal potencjał narodowy. Wymagała tego teoria wojny totalnej, ale w 1939 r. Rzesza nie przeprowadziła takiej mobilizacji i nie osiągnęła pełnej gotowości bojowej. Zmobilizowane przez nią wtedy siły wystarczały do pokonania Polski, ale nie pozwalały na rozprawienie się z poważniejszym przeciwnikiem. Niepełna gotowość bojowa Hitlera zmusiła go do siedmiomiesięcznej przerwy w operacjach; podobna przerwa nastąpiła również po pokonaniu Francji i ataku lotniczym na Anglię, wbrew założeniom teorii „Blitzkriegu" — „uderzenie za uderzeniem" („Schlag auf Schlag"). Dotykamy tutaj jednej z najistotniejszych przyczyn klęski militarnej Hitlera.

Za błędne uważam twierdzenie autora (str. 43), że „pierwsza wojna światowa była jednak pewnego rodzaju anomalią w historii wojen". Potęga obrony i trudności manewru w I wojnie światowej były naturalnymi konsekwencjami rozwoju broni w drugiej połowie XIX wieku. To co autor uważa za anomalię ujawniło się już w wojnie krymskiej a później w wojnie rosyjsko-japońskiej. Poza tym całkiem inne przyczyny powodowały krótkotrwałość bitew w okresie napoleońskim a w II wojnie światowej.

Podając skład armii sojuszniczych na zachodzie w maju 1940 r. i wymieniając dywizje francuskie, brytyjskie, belgijskie i holenderskie, autor nie wspomniał o dywizjach polskich (str. 47). Według Gamelina wojska

angielskie we Francji w 1940 roku liczyły nie 13 dywizji a 11, zaś armia holenderska składała się nie z 20 dywizji, jak podaje autor, a przedstawiała równowartość 10 dywizji piechoty.

Autor, „nie chcąc wnikać w drobne szczegóły", stosuje skróty, które zacierają rzeczywistość historyczną.

Na str. 18 czytamy: „Ofensywa marszałka Graziani posunęła się nieco w głąb Egiptu, lecz zmotoryzowane oddziały angielskie śmiałymi manewrami zaszły na tyły Włochów, zmuszając ich do panicznej ucieczki". W rzeczywistości 14. IX. 1940 Graziani rozpoczął z Cyrenaiki ofensywę na Suez. Wkroczył do Egiptu i po 4 dniach marszu utknął pod Sidi el Barani. Dopiero w 3 miesiące później, 9. XII. Anglicy przeszli do kontrataku, rozbili Włochów pod Sidi el Barani i w ciągu 2 miesięcy opanowali Libię. Zwycięska ta operacja, piękna w założeniu i wykonaniu, miała duże znaczenie dla dalszego przebiegu wydarzeń w basenie Morza Śródziemnego.

Na str. 79, omawiając dalszy ciąg operacji w Libii wiosną 1941 r. (kontrofensywa Rommla), autor nie powiązał tych działań z akcją Anglików w Grecji w kwietniu 1941 r., kiedy przesunęli oni tam większość swych wojsk z Libii, co umożliwiło Rommlowi zajęcie tej ostatniej i osaczenie Tobruku.

Do zasadniczych braków książki Supińskiego muszę zaliczyć nieuwzględnienie trzech następujących momentów:

1) Prawie całkowite wyeliminowanie momentów politycznych, ściśle związanych z koncepcjami strategicznymi. Jedną z kapitalniejszych różnic między I a II wojną światową jest zasadnicza zmiana wzajemnego stosunku polityki i strategii. Jeżeli w I wojnie światowej czynniki wojskowe, zwłaszcza w państwach centralnych, usiłują się wyłamać spod kierownictwa czynników politycznych (Ludendorff uważał, że w czasie wojny czynniki polityczne powinny podporządkować się czynnikom wojskowym), to w II wojnie czynniki wojskowe bez reszty podporządkowały się czynnikom politycznym, które kierują działaniami wojennymi (Churchil, Roosevelt i Stalin a także Hitler i Mussolini). Wyjątek stanowiła Japonia i częściowo Francja, gdzie politykę prowadziło wojsko.

2) Tzw. „wojna nerwów" i propaganda należały do bardzo znamiennych właściwości II wojny światowej. Pominięcie tych czynników jest poważną usterką książki Supińskiego.

3) Autor nie potrafił zsynchronizować i skoordynować wielkich operacji na rozmaitych frontach tak, by czytelnik mógł uzmysłowić sobie wielki mechanizm współczesnej wojny. Zawinił tu przede wszystkim niezbyt szczęśliwy układ książki: np. operacje przeciwko Japonii autor streścił w jednym rozdziale, umieszczonym po omówieniu kampanii w Z. S. R. R. w 1941 r. Rezultat jest taki, że na str. 110 i 111 czytelnik

dowiaduje się o zrzuceniu bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki i zakończeniu wojny z Japonią, a potem następuje rozdział pt. „Ogólna sytuacja strategiczna w jesieni 1942".

Gorzej, że operacyj przeciwko Japonii autor nie powiązał z innymi teatrami wojennymi. Np. jesienią 1941 r., wobec coraz prawdopodobniejszego wystąpienia zbrojnego Japonii, dla Anglii aktualna staje się jednoczesna obrona Suezu i Singapuru. Wobec szczupłości sił, kierownictwo angielskie decyduje się na bezwzględne utrzymanie Suezu kosztem chwilowej rezygnacji z Singapuru. W opracowaniu autora nie widać tego zazębiania się wszelkich koncepcji strategicznych, a walki o Suez i Malaje stają się operacjami całkiem niezależnymi, choć były kierowane z jednego ośrodka dyspozycyjnego.

Do czołowych zagadnień tak I jak i II wojny światowej należy zaliczyć skomplikowaną i trudną w każdej wojnie koalicyjnej sprawę uzgodnienia działań wojennych na rozmaitych frontach i sprawę jednolitego dowództwa. Ale o tym w książce Supińskiego nie ma ani słowa.

W grudniu 1941 r., po Pearl Harbour, w Waszyngtonie odbyła się konferencja między Churchillem a Rooseveltem w obecności szefów sztabów obu państw sprzymierzonych; na konferencji tej zapadła decyzja: najpierw pobić Hitlera a potem Japonię. Poważna część opinii Stanów Zjednoczonych domagała się odwrotnej decyzji. Ponieważ autor zignorował też konferencję w Quebecu (11.—24. VIII. 1943), czytelnik, opierając się na jego książce, może przyjść do fałszywego przekonania, że Amerykanie skierowali swój główny wysiłek na Japonię, tym bardziej, że i autor „załatwił się" z nią jeszcze przed omówieniem operacji na terenie Europy w drugiej połowie 1942 roku.

Właściwie trudno zrozumieć czym się autor kierował pomijając konferencje w Waszyngtonie, w Quebecu, w Moskwie (19—30. X. 1943), w Kairze (22—26. XI. 1943), w Jałcie a krótko wspominając o konferencjach w Casablance i Teheranie. Wszystkie te konferencje stanowiły jedną wielką całość, będącą wyrazem tego ogromnego wysiłku, jaki robiły państwa walczące celem skoordynowania działań na polu walki, jako warunku zwycięstwa. Tak samo nie bez znaczenia są konferencje Hitlera z Mussolinim, gdzie także chodziło o uzgodnienie działań państw osi. Pamiętniki Ciano dają nam pewne dane pod tym względem.

Końcowy ustęp książki pt. „Zakończenie" uważam za chybiony. Ostatecznie autorowi nie bardzo udała się „analiza sił działających w czasie kataklizmu, który przeżyliśmy".

W końcu książki autor dołączył „Tabelę chronologiczną", opracowaną niekiedy niedbale, a można było uwzględnić tam wiele momentów pominiętych w tekście.

Szereg dat podano nieściśle. „Pokojowe" przemówienie Hitlera w Reichstagu miało miejsce 19. VII. 1940 a nie 20. VII, odpowiedź Halifaxa nastąpiła 22. VII, Brytyjczycy zajęli Benghazi 7—8. II. 1941 a nie 10. II, obalenie Mussoliniego nastąpiło 24. VII. 43 a nie 25. VII., 24. VII na posiedzeniu Wielkiej Rady Faszystowskiej, zapadła uchwała potępiająca politykę „Duce", który 25. VII został aresztowany przy wyjściu z pałacu królewskiego. Pod datą 3. IV. 1941 autor podaje „Ofensywa Rommla w Afryce"; w rzeczywistości Rommel rozpoczął ofensywę już 24. III. 41 a nie 3. IV zajął Benghazi. Pod datą 7. XII. 1941 czytamy: 1. Japonia rozpoczyna działania wojenne przeciw Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii. 2. Atak na Pearl Harbour; w rzeczywistości atak ten był właśnie rozpoczęciem działań wojennych.

Wiele bardzo ważnych dat opuszczono, podano natomiast daty mniejszego znaczenia. Np. pod datą 4. IX. 41 czytamy: „Początek szturmu na Leningrad"; natomiast pominięto datę rozpoczęcia wielkiej ofensywy niemieckiej na Moskwę, zapowiedzianej mową Hitlera 2. X. 1941 o „złamanym kręgosłupie" ZSRR; obie te daty podane są zresztą w tekście. Wśród dat z 1942 roku pominięto takie ważne, moim zdaniem, daty jak: 12. V — ofensywa Timoszenki na Charków; 7. V — 15. V — atak niemiecki na Kercz; 2. VI — początek ataku na Sewastopol; 26. V — początek trzeciej ofensywy niemiecko-włoskiej w Libii. W roku 1943 pominięto datę kapitulacji wojsk osi w Tunisie (12. V).

Wreszcie kilka słów o bibliografii, podanej przez autora na str. 170.

Jest ona bardzo skąpa: autor uwzględnił w niej zaledwie część materiałów drukowanych dotyczących wojny 1939—1945. Częściowo można usprawiedliwić to trudnościami uzyskania tych druków, ale zdaje mi się, że autor zlekceważył przy tym np. źródła niemieckie. Biblioteki nasze zawalone są drukami niemieckimi, wśród których obok makulatury i śmiecia propagandowego znajduje się sporo wartościowych prac, mimo że ukazały się one w latach 1939—1945. Np. dobrym materiałem są komunikaty codzienne „Wehrmachtu", doskonale zredagowane mimo nastawienia propagandowego.

Drugim wielkim brakiem podanej przez autora bibliografii jest brak publikacji francuskich, pomimo, że istnieje wśród nich wiele prac z wojny 1939—1945 jak: Gamelin — *Servir*, R. Césé - Ct. Rousseau — *Chronique du conflit mondial (1935—1945)*; G. i F. Bourgin — *Les democraties contre le fascisme*; P. Belperron i G. Andersen — *La deuxiéme guerre mondiale* — i całe mnóstwo pamiętników, rzucających światło na wiele operacji II wojny światowej.

Z wykazu źródeł angielskich widać, że autor rozporządzał przeważnie literaturą propagandową z wyjątkiem dwu raportów z 1944 r.

W końcu należy żałować, że zamiast słabo odbitych, niewyraźnych fotografii nie dano więcej map i szkiców, wyjaśniających poglądowo poszczególne operacje.

*Tadeusz Różycki*

**POWSTANIE ŻYDOWSKIE W GETCIE WARSZAWSKIM [1])**

Powstanie w getcie warszawskim w kwietniu 1943 r. ma znaczenie przełomowe w dziejach żydowskiego ruchu oporu przeciwko okupantom hitlerowskim w Polsce, po raz pierwszy bowiem Żydzi wystąpili masowo do walki na tak wielką skalę. Wobec przewagi technicznej Niemców o zwycięstwie nie mogło być mowy, walka toczyła się właściwie o prawo człowieka do własnej śmierci z bronią w ręku, w obronie swej godności. Dotychczas masy żydowskie, nie biorąc pod uwagę wystąpień zbrojnych ze strony jednostek i mniejszych grup bojowych, poddawały się biernie terrorowi niemieckiemu i bez oporu szły na śmierć w komorach gazowych.

Z drugiej strony w łańcuchu zbrodni niemieckich popełnianych na całym narodzie żydowskim zniszczenie getta warszawskiego było również faktem wyjątkowym, ponieważ totalna zagłada wielu dziesiątków tysięcy ludzi wraz z całym ich mieniem i siedzibami dokonywała się w ciągu miesiąca i dłużej na oczach wielkiego, milionowego miasta.

Studium dra Kermisza, poświęcone temu powstaniu, jest próbą podsumowania wiadomości o nim na podstawie znanych dotychczas źródeł historycznych. Ze źródeł żydowskich wykorzystał autor sprawozdanie Komendy Żydowskiej Organizacji Bojowej, napisane w marcu 1944 r. i przesłane za granicę, a obecnie wydrukowane w wydawnictwie „Zagłada i powstanie Żydów Warszawy" w Tel Awiwie (1946 r.), oraz relacje nielicznych ocalałych uczestników powstania, którzy opublikowali dotąd swe wspomnienia bądź w postaci osobnych broszur, bądź w formie artykułów w czasopismach, lub złożyli je w rękopisie do archiwum Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej. Z materiałów polskich autor podaje wyjątki ze współczesnej prasy konspiracyjnej różnych ugrupowań politycznych; broszurę pt. „Na oczach świata", wydaną w r. 1943, która zawiera między innymi materiały pochodzące z referatu żydowskiego, istniejącego wówczas w Departamencie Wewnętrznym Delegatury Rządu; wreszcie artykuły mjra Nienałtowskiego o czynnej pomocy Gwardii Ludowej dla walczącego getta i artykuły kilku literatów o stosunku społeczeństwa polskiego do powstania żydowskiego. Jako źródło do strony niemieckiej posłużyły raporty SS-Brigadeführera

[1]) Dr Józef Kermisz — *Powstanie w getcie warszawskim (19 kwietnia — 16 maja 1943)*, Łódź 1946 (wydawnictwa Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich, nr 26).

i generała-majora policji Stroopa, który, jako dowódca SS i policji na dystrykt warszawski, przeprowadzał całą akcję przeciwko gettu warszawskiemu. Raporty te, przesyłane codziennie w czasie akcji jako telefonogramy do wyższego dowódcy SS i policji na Wschód w Krakowie, SS-Obergruppenführera i generała policji Krügera, oraz sprawozdanie ogólne z 16 maja 1943 o przebiegu całej akcji przeciwko gettu — zostały odnalezione przez Amerykanów w Bawarii i załączone do akt Międzynarodowego Trybunału Wojennego w Norymberdze [2]).

Szczupły zasób źródłowych materiałów żydowskich jest następstwem faktu, że prawie wszyscy uczestnicy powstania zginęli. Dlatego jeśli można spodziewać się jeszcze, o ile chodzi o wcześniejszy okres dziejów getta warszawskiego, wielu nieznanych dotąd materiałów z niedawno odnalezionego archiwum, zebranego przez dra Ringelbluma (zamordowanego przez Niemców przy ul. Grójeckiej w marcu 1944 r.), to do samego powstania znajdzie się niewiele więcej. Relacje opublikowane mają więc ogromną wartość, tym bardziej że pochodzą od wybitnych działaczy żydowskiego ruchu oporu, takich jak Icchok Cukierman, komendant Ż. O. B. w „aryjskiej" części miasta, Marek Edelman, jeden z instruktorów bundowskiej organizacji bojowej i dowódca grupy bojowej w czasie powstania, dr Adolf Berman, jeden z organizatorów konspiracyjnej akcji pomocy dla Żydów, oraz od czynnych w czasie walk bojowców — Rathajzera, Borzykowskiego i innych.

Z relacji tych wynika, że powstanie kwietniowe 1943 roku było przygotowywane od dłuższego czasu i nie miało charakteru doraźnej improwizacji. Specjalny rozdział pracy dra Kermisza jest poświęcony narastaniu ruchu oporu w getcie warszawskim. Już w marcu 1942 r. z inicjatywy Polskiej Partii Robotniczej powstał Żydowski Blok Antyfaszystowski i przystąpił do szkolenia piątek bojowych oraz zdobywania broni z pomocą Gwardii Ludowej. W czasie pierwszej wielkiej akcji niemieckiej wysiedlania Żydów z getta warszawskiego (22. VII — 3. X. 1942), podczas której wywieziono do obozów zagłady (według sprawozdania Stroopa) ponad trzysta tysięcy ludzi, utworzył się podziemny Żydowski Komitet Narodowy, składający się z przedstawicieli prawie wszystkich organizacji politycznych, od komunistycznych i socjalistycznych do syjonistycznych. Jednocześnie organizacja młodzieży Hechalucu utworzyła Żydowską Organizację Bojową (28. VII. 1942). Jednak wobec bierności mas, zastraszonych przez Niemców groźbą odpowiedzialności zbiorowej i zgnębionych głodem, ograniczono się do dywersji i sabotażu na mniejszą skalę. W październiku 1942 roku, z inicjatywy Hechalucu i prezy-

---

[2]) Dokładne omówienie oryginałów sprawozdania i raportów Stroopa zarówno pod względem formy zewnętrznej jak i treści podał dr Stanisław Piotrowski w artykule p. t. *Sprawozdanie Juergena Stroopa*, drukowanym w nr 43 i 44 Odrodzenia z 1947 r.

dium CK Bundu, powstał Komitet Koordynacyjny, który scalił wszystkie oddziały bojowe w ramach Ż. O. B. z komendantem Mordchajem Anielewiczem na jej czele. Dla przygotowania zbrojnego oporu intensywniej zaopatrywano getto w broń i amunicję z wszelkich dostępnych źródeł, a jednocześnie rozbudowywano bunkry na placach i w ruinach, przygotowywano kryjówki w piwnicach, zaopatrując je w zapasy żywności. Gdy nastąpiła druga akcja wysiedlenia w styczniu 1943 roku, Niemcy zostali zaskoczeni niespodzianym zbrojnym oporem bojowców Ż. O. B. i po kilku dniach przerwali ją; wywieziono wówczas (według sprawozdania Stroopa) tylko 6.500 ludzi. Skuteczne wystąpienie zbrojne zjednało Ż. O. B. posłuch w społeczeństwie żydowskim.

O ile ten okres przygotowań jest na podstawie źródeł oświetlony dość wszechstronnie, o tyle przebieg walk jest przedstawiony w relacjach z natury rzeczy fragmentarycznie i autor studium musiał sięgnąć raczej do źródła niemieckiego. Głównym trzonem sił bojowych powstania żydowskiego były organizacje robotnicze i młodzieżowe. Cechowała je determinacja w walce aż do śmierci; wobec niemożliwości kontynuowania oporu bojowcy wybierali raczej śmierć w płomieniach niż dobrowolne oddanie się w ręce Niemców — jak świadczy Stroop. Wola walki ogarnęła nie tylko mężczyzn, ale także i znaczną część kobiet. Zwycięstwo nad pogardzanym przeciwnikiem udało się Niemcom osiągnąć dopiero po podpaleniu i zburzeniu materiałami wybuchowymi wszystkich domów w getcie. W wyniku akcji 56.065 ludzi (według danych niemieckich) zostało zabitych w walce lub wywiezionych do obozów zagłady, głównie do Treblinki II. Rzeczywista liczba ofiar jest o wiele większa, ponieważ wielu zginęło od wybuchów, w płomieniach lub potonęło w kanałach. Chociaż akcja została przez Stroopa zakończona oficjalnie w dniu 16 maja wysadzeniem w powietrze synagogi na Tłomackiem, przez dłuższy czas jeszcze odosobnione grupki żydowskie broniły się w niewykrytych przez Niemców bunkrach, walcząc z batalionem policji niemieckiej, który obsadzał teren zburzonego getta.

Stosunek społeczeństwa polskiego do powstania żydowskiego przedstawił autor studium w osobnym rozdziale. Zagadnienie to zostało jednak ujęte powierzchownie i niewiele nowego o nim powiedziano w stosunku do tego, co jest znane z publicystyki obecnej, na którą się autor często powołuje. Zagadnienie to jest jednak zbyt ważne nie tylko dla ustalenia prawdy historycznej, ale i dla przyszłego współżycia i stosunków polsko-żydowskich, by je traktować w sposób uproszczony. Zbyt mało nacisku kładzie się przy omawianiu tej sprawy na socjalną genezę antysemityzmu w społeczeństwie polskim. Niewątpliwie hasła nienawiści narodowej, szerzone przez nacjonalistyczne ugrupowania polityczne, opierają się w pierwszym rzędzie na bazie społecznej drobnomieszczaństwa i części inteligencji, podobnie jak było to z hitleryzmem niemiec-

kim. Warstwy te widziały zawsze w Żydach niebezpiecznych rywali na polu gospodarczym i zawodowym. W Polsce pochodzenie szlacheckie części tych warstw wpłynęło ponadto na tradycyjne poczucie wyższości w stosunku do Żydów. Już na podstawie pobieżnego przeglądu przytoczonych przez autora faktów można stwierdzić, że klasa robotnicza nie miała tych uprzedzeń i ona niosła właśnie pomoc walczącemu gettu. Akcje bojowe Gwardii Ludowej i oddziałów Milicji R. P. P. S., ograniczone jedynie brakiem broni i amunicji, świadczyły najlepiej o braterstwie łączącym je z Żydami we wspólnocie ogólnoludzkiej. Dla dokładnego zbadania opinii publicznej społeczeństwa polskiego w okresie konspiracji na temat sprawy żydowskiej nie wystarczą cytaty z kilku pism podziemnych z jednego miesiąca (zaczerpnięte zresztą ze wspomnień jednego z literatów, a nie z oryginalnych egzemplarzy pism, łatwo dających się odszukać w różnych zbiorach), ani zbędne cytowanie popularnej piosenki ulicznej. Należałoby również szerzej omówić sprawę pomocy społeczeństwa polskiego z narażeniem życia własnego i swych rodzin dla ukrywających się Żydów, którym udało się wydostać z getta. Sprawa wydostania się kilkudziesięciu bojowców żydowskich z tzw. małego getta przy ulicy Prostej w dniu 10 maja 1943 r. przy pomocy Gwardii Ludowej powinna była również znaleźć miejsce w tym rozdziale, a nie w opisie walk. Wypadki kolaboracji policji granatowej i anonimowych denuncjacji, a zwłaszcza wyzyskiwanie uchodźców i rabunek ich mienia opuszczonego, zdarzały się niestety dość często wskutek demoralizacji wojennej również w stosunku do własnych współrodaków, choćby po powstaniu warszawskim w r. 1944.

Na specjalną uwagę zasługują raporty i sprawozdanie Stroopa jako źródło do strony niemieckiej w czasie powstania żydowskiego. Jest to źródło niezwykle cenne, ponieważ raporty miały charakter poufny i w żadnym razie nie były przeznaczone do opublikowania, odpada więc wobec nich podejrzenie o zafałszowanie rzeczywistości względami propagandowymi. W przedstawieniu faktów mogła odgrywać poważną rolę jedynie ambicja osobista Stroopa wykazania się przed przełożonymi specjalną gorliwością i pożądanymi rezultatami.

W raportach szczegółowych działania niemieckie są przedstawione z drobiazgową dokładnością, a w sprawozdaniu ogólnym ujawnione zostały zasadnicze plany niemieckie w stosunku do getta i ich stopniowa realizacja w ciągu lat. Stosunek Stroopa do Żydów jest nacechowany pogardą, wyraża się o nich często jako o „podludziach" (Untermenschen) w myśl hitlerowskiej teorii niemieckiego „Herrenvolku" i nadczłowieczeństwa. A jednak mimo woli, mimo wysokiego napięcia nienawiści i pogardy, daje świadectwo bohaterstwu Żydów wskutek zestawienia samych faktów. Chcąc bowiem uwydatnić trudności, na jakie natknęły się jego oddziały, dla uzasadnienia przeciągającej się akcji podał wiele

szczegółów walk, w których mimo przewagi wyposażenia Niemcy nie mogli osiągnąć zamierzonych celów.

Po nieudanej próbie wtargnięcia do getta w szyku zwartym, gdy kolumny szturmowe, wsparte czołgami, wskutek zaskoczenia ogniem przez powstańców zmuszone były wycofać się ze stratami, Stroop stosuje inne metody walki. Początkowo Niemcy usiłowali oszczędzić swe zakłady przemysłu wojennego, pracujące w getcie, ze względu na maszyny, narzędzia i materiały. Chcieli je ewakuować, jednak opór załóg żydowskich zmusił ich do zniszczenia tych obiektów. Przyczyniło to im poważne straty w zaopatrzeniu oddziałów frontowych. Autor zbyt mało uwagi poświęcił tej sprawie i nie próbował ustalić, jakie to były zakłady, co i ile produkowały. Próby zatopienia kanałów pod gettem dla odebrania Żydom możliwości schronienia się w nich również zostały udaremnione zatamowaniem dopływu wody przez obrońców getta. Przeciwko szczególnie silnie umocnionym blokom (np. na tzw. terenie szczotkarzy, między Franciszkańską i Świętojerską) użyto ciężkiej broni: haubicy i dział przeciwlotniczych oraz miotaczy płomieni. Całe getto zostało podzielone na 24 wycinki — okręgi, w których codziennie patrolowały te same oddziały szturmowe SS-manów dla wyszukania bunkrów i kryjówek. Przez pierwsze 5 dni akcja rozpoczynała się z rana o siódmej. a 23. IV postanowił Stroop użyć podstępu i rozgłosił umyślnie o mającym nastąpić w tym dniu zakończeniu akcji. Nazajutrz zaś akcja rozpoczęła się później, o 10-tej, dla wywołania wrażenia, że już ją zakończono, przy tym patrole szturmowe ruszyły nie z jednej strony jak zwykle, lecz ze wszystkich stron jednocześnie. Podstęp udał się częściowo i Stroop z zadowoleniem zanotował w tym dniu szczególnie dużą liczbę ofiar. Ostatecznie jednak zdecydował się spalić wszystkie domy w getcie, a budynki betonowe, których ogień nie mógł zniszczyć, wysadzić w powietrze. Od 25. IV olbrzymie pożary ogarnęły całe getto, podczas gdy w pierwszym tygodniu walk ograniczały się do pojedynczych bloków. Od 1. V Stroop rozkazał patrolować getto również w nocy, aby uniemożliwić obrońcom komunikację między bunkrami, zajmowanie na nowo pod osłoną ciemności kryjówek w wypalonych już domach i zaopatrywanie się w żywność z opuszczonych mieszkań. Przy końcu akcji zwiększono liczbę saperów dla wysadzania w powietrze bunkrów, a 14. V w 183 włazy kanałowe spuszczone zostały na dłuższy czas świece dymne, by „wykurzyć" ukrywających się w kanałach Żydów do głównego kanału w centrum getta, skąd ich wyciągnięto.

O udziale lotnictwa w niszczeniu getta Stroop, w przeciwieństwie do relacji żydowskich, nie wspomina ani słowem. Sprawę tę należałoby wyjaśnić w czasie przyszłego procesu przeciwko Stroopowi. Udział poszczególnych formacji w akcji był według raportu następujący: do walki bezpośredniej używano stale przede wszystkim oddziałów broni SS

(Waffen-SS) w liczbie kilkuset ludzi i około 150 policjantów z policji porządkowej (Ordnungspolizei) przy współdziałaniu obsługi dział i saperów z Wehrmachtu; poza tym stale brało udział w akcji kilkudziesięciu lub kilkunastu gestapowców z policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei) — prawdopodobnie używanych do doraźnych przesłuchiwań i rozstrzeliwania powstańców. Zewnętrzny kordon podczas dnia tworzyła niemiecka policja porządkowa, policja granatowa i tzw. askarysi ukraińscy z batalionu z Trawnik, a w nocy zamiast Ukraińców obok policji niemieckiej i granatowej wzmacniały kordon zewnętrzny oddziały broni SS.

Straty niemieckie, podane przez Stroopa w postaci listy imiennej załączonej do sprawozdania ogólnego, wynosić miały 16 zabitych i 93 rannych. Straty te wydają się autorowi studium zbyt małe w stosunku do danych ze źródeł żydowskich i polskich, oceniających je na około 1000—1200 ludzi. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że obrońcy nie mieli możności zaobserwować ich dokładnie i z konieczności szacowali je w przybliżeniu mając znów tendencję do powiększania. Wobec przewagi ognia ze strony niemieckiej, braku broni maszynowej u powstańców i specyficznej metody walki zastosowanej przez Niemców, która polegała na oszczędzaniu własnych ludzi, liczby niemieckie nie wydają się sfałszowane tak dalece, jak przypuszcza to dr Kermisz. Mogą jedynie nie obejmować lżej rannych, których nie odstawiano do szpitali, choć byli wyeliminowani z walki. Nie mogło chyba mieć miejsca ukrywanie przez Stroopa wobec przełożonych, którzy mogli go skontrolować, liczby poległych i rannych pozostających w szpitalach. Zresztą o znaczeniu powstania żydowskiego nie decyduje liczba strat niemieckich, lecz jego aspekt moralny i straty materialne, jakie ponieśli Niemcy na skutek zniszczenia zakładów przemysłu wojennego.

Wreszcie pozostaje do omówienia metoda opisu, przyjęta przez autora studium, i usterki, jakie można dostrzec w pracy. Trzymanie się ściśle chronologicznego porządku w opisie nasunęło w wykonaniu poważne trudności. Ponieważ relacje żydowskie nie obejmują całego przebiegu powstania, autor oparł się głównie na raportach i sprawozdaniu Stroopa, a poszczególne fragmenty relacyj uczestników powstania, wobec braku dokładniejszych dat, wmontował do opisu walk ze źródła niemieckiego dość dowolnie, zwłaszcza że Stroop z kolei rzadko podaje w swych raportach dokładniejsze dane topograficzne. Stąd powstały dygresje psujące ciągłość wykładu. Ponadto dosłowne tłumaczenie bądź dokładne streszczenie zdań Stroopa w zestawieniu z opisami zaczerpniętymi z relacji powstańców wywołuje także nieuniknione zgrzyty wobec różnych punktów widzenia kata i jego ofiar. Sądzę, że charakter wewnętrzny źródeł i ich naturalna odrębność w przedstawianiu faktów — spowodowana po prostu różnicą ujęcia, jakie jest właściwe relacjom

spisywanym ex post ze wspomnień i raportom pisanym niejako na gorąco — narzucały w konsekwencji inną metodę opisu. Czy nie słuszniejsza byłaby więc metoda opracowania zagadnieniami? Krótkie chronologiczne przedstawienie kolejności wydarzeń mogło być zachowane jako jeden z rozdziałów i podane w formie jednolitego opisu najważniejszych faktów, a za to obszerniej dałoby się potraktować rozdziały osobne o działaniach bojowych powstańców i o metodach walki zastosowanych przez Niemców. Zresztą układ chronologiczny materiału, przyjęty przez autora, jest również niekonsekwentnie przeprowadzony, skoro ciągłość opisu walk jest przerwana przez rozdział III o stosunku społeczeństwa polskiego do powstania. Rozdział ten powinien był znaleźć się w takim układzie na końcu studium. W ogóle odnosi się wrażenie, że na zniekształcenie konstrukcji pracy wpłynął pośpiech, wywołany rzeczywistą potrzebą informacyjnego opracowania całości powstania żydowskiego wobec ułamkowości dotychczasowych opracowań.

Tym pośpiechem tłumaczy się zapewne niewykorzystanie większej ilości materiałów polskich, co osłabiło wartość rozdziału o stosunku społeczeństwa polskiego do powstania. Pośpiech znać także w korekcie broszury, ponieważ wiele liczb szczegółowych z raportów Stroopa wydrukowano zupełnie błędnie z charakterystycznym przestawieniem cyfr, np. zamiast 1690 — wydrukowano 1960 (str. 62), zamiast 444 — 404 (str. 35), a w ogólnym zestawieniu sił niemieckich według sprawozdania Stroopa (podanym w tekście na str. 35) opuszczona została policja bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei) — 35 ludzi (w tym 3 oficerów) — liczba wprawdzie niewielka, lecz bardzo istotna ze względu na rolę tej policji. Ponadto autor podaje błędnie w paru miejscach, zapewne też z winy korekty, te określenia władz polskich, które już użył gdzie indziej w swej książce w brzmieniu poprawnym, a mianowicie „Delegat Rządowy“ (str. 20) zamiast Delegat Rządu, „Naczelny Dowódca“ (str. 43) zamiast Naczelny Wódz, „Kierownictwo Walki Czynnej“ (str. 56) zamiast Kierownictwo Walki Cywilnej.

Dalsze błędy wynikły, zdaje się, stąd, że autor korzystał jedynie z angielskiego przekładu raportu Stroopa, a nie miał w ręku niemieckiego oryginału, dostępnego obecnie w postaci fotokopii. Dlatego zapewne są nieścisłości w tłumaczeniu począwszy od tytułu sprawozdania ogólnego, który brzmi: „Nie ma już żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej w Warszawie“, a nie „Nie ma Żydów w getcie warszawskim“ (str. 7). Dalej stale posługuje się autor określeniem „operacje na wielką skalę“ zaznaczając przy tym, że mówi językiem Stroopa — tymczasem w oryginale niemieckim jest mowa o „wielkiej akcji“ (Grossaktion). Niekiedy niedokładne tłumaczenie zmienia także sens zdania, że przytoczę tylko jako przykład zdanie (str. 10): „Grupy bojowe miały rozkaz stawiania

zbrojnego oporu do ostatka i zażycia trucizny w razie dostania się do więzienia". Możliwość dostania się do więzienia nie wchodziła w ogóle w rachubę (Niemcy uzbrojonych powstańców po schwytaniu i ewentualnym przesłuchaniu zabijali na miejscu) — oczywiście tłumaczyć trzeba „w razie dostania się do niewoli" (w oryginale — Gefangennahme). W innym wypadku zbyt dosłowne tłumaczenie czyni zdanie zupełnie niezrozumiałym: „W trakcie tej roboty, gdy saperzy podłożyli w jednym miejscu silnie zgęszczony ładunek i posunęli się do włazu stykowego, jakiś Żyd wyłonił się z kanału i usunął lont, przywłaszczając sobie — jak notuje ze zdziwieniem Stroop — ów ładunek" (str. 71). Właściwy sens zdania jest następujący: saperzy założyli „silny, skupiony ładunek" (geballte Ladung), odeszli do sąsiedniego włazu (Nachbaröffnung), a Żyd wyskoczywszy z kanału usunął lont i zabrał ładunek („entwendet" nie można w tym wypadku tłumaczyć przez „przywłaszczył sobie").

Najwięcej błędów i nieporozumień powstało jednak przy tłumaczeniu terminów wojskowych. A więc SS-Brigadeführer to stopień, a nie funkcja, nie może być zatem tłumaczony jako „dowódca brygady SS" (str. 35), a znów „Polizeiführer" odwrotnie powinien być przetłumaczony jako „dowódca policji", gdyż jest to funkcja, a nie stopień. Na str. 65 pisze autor o grupie bojowej „pod dowództwem pierwszego lejtnanta policji Diehla" — tymczasem Oberleutnant odpowiada ściśle stopniowi porucznika, a Leutnant — podporucznikowi, nieznane są zaś zupełnie określenia „pierwszego" czy „drugiego lejtnanta". Na str. 8 jest mowa o „naradzie dowódców dystryktów SS i policji GG", wywołuje to nieporozumienie, jakoby istniał podział SS i policji na dystrykty, co jest wywołane przez wadliwy szyk wyrazów. W zestawieniu sił niemieckich użytych w akcji (str. 35) jest kilka błędów; a więc „SS pancerni grenadierzy i rezerwowy batalion III", co powinno brzmieć: „3 zapasowy batalion szkoleniowy grenadierów pancernych SS"; zamiast „SS ćwiczebny rezerwowy batalion kawalerii" powinno być „zapasowy dywizjon (Abteilung) szkoleniowy kawalerii SS". Istnieje bowiem zasadnicza różnica między określeniem „zapasowy" (niem. Ersatz-) a „rezerwowy" (niem. Reserve-), ponieważ rezerwowe są jednostki zmobilizowane na czas wojny poza normalnym pokojowym stanem wojska, a zapasowe są to oddziały garnizonowe, które szkolą rekrutów i dają następnie uzupełnienia dla jednostek frontowych. Stroop pisze zresztą w swym sprawozdaniu ogólnym, że żołnierze oddziałów zapasowych broni SS użyci w akcji mieli za sobą tylko trzy — lub czterotygodniowe wyszkolenie. Batalionów zaś w kawalerii w ogóle nie ma. W tymże zestawieniu jest dalej „I batalion 22 regimentu SS policji", co powinno być przełożone — „I batalion 22 pułku policji SS"; następnie „lekka artyleria III batalion",

a powinno być „bateria z III dywizjonu 8 pułku lekkiej artylerii przeciwlotniczej (Flak)“. Na str. 45 jest mowa o „3 grupach szperaczy“ — chodzi zaś o patrole zwiadowcze, bo szperaczami nazywa się kilku żołnierzy idących przodem w marszu ubezpieczonym. Kordon zewnętrzny otaczający getto raz nazywa autor „jednostkami granicznymi“, to znów „strażą graniczną“, co wywołać może nieporozumienia. Na str. 36 pisze autor o „wybuchach pocisków z granatów własnej produkcji“ — tego rodzaju określenie jest zupełnie pozbawione sensu wojskowego; musiało również wskutek pośpiechu w pracy ujść uwagi autora.

W niektórych wypadkach autor podaje wypowiedzi źródeł bezkrytycznie. Np. na str. 85 przytacza z raportu Stroopa zeznanie powstańców schwytanych, „że mogli dokonać zamachu na dowódcę akcji likwidacyjnej (Stroopa) generała — jak mówili — lecz mieli rozkaz nie czynić tego, a to celem uniknięcia ryzyka zaostrzenia działań przeciwżydowskich“. Jest oczywiste, że powstańcy żydowscy nie obawiali się na pewno zaostrzenia akcji, bo niczego gorszego niż było nie mogli się spodziewać. Zdanie przytoczone w raporcie przez Stroopa służyć mu musiało zapewne do wykazania wobec przełożonych, jak to on naraża się na niebezpieczeństwo utraty życia.

W ostatecznej konkluzji wydaje się, że stan źródeł do powstania żydowskiego — ich ograniczony zasób — nie pozwala jeszcze na syntetyczne opracowanie tego fragmentu okupacji niemieckiej. Z tego względu należałoby raczej wydać naprzód opracowany krytycznie zbiór relacyj uczestników powstania, które były dotąd rozproszone w broszurach i różnych czasopismach. Z drugiej zaś strony byłoby celowe wydanie drukiem pełnego tekstu raportów i sprawozdania ogólnego Stroopa w krytycznym opracowaniu z komentarzami [3]).

*Bogumił Kupść*

## OFIARY ZBRODNI NIEMIECKICH W POWIECIE JĘDRZEJOWSKIM [1])

Prace rejestrujące ofiary terroru niemieckiego są stosunkowo nieliczne i fragmentaryczne. Podzielić je można na trzy grupy. Pierwsza —

3) Zaznaczyć tu trzeba, że istnieją dwie różne redakcje oryginalnego sprawozdania Stroopa — obie noszą datę 16 maja 1943; jedna z nich jest podpisana własnoręcznie przez Stroopa, druga zaś bez podpisu. Redakcje te różnią się między sobą — redakcja bez podpisu jest późniejsza, uzupełnia ją bowiem raport dodatkowy Stroopa z 24. V. 1943, wstawiony na końcu jako rozdział IV.

1) Dr Antoni Artymiak — *Ofiary zbrodni niemieckich w powiecie jędrzejowskim w latach 1939—1945.* Jędrzejów 1947. Str. 96.

to opisy jednego określonego wypadku terroru (mordu masowego lub pacyfikacji), zawierające mniej lub więcej dokładne listy ofiar [2]). Opisy te są oparte bądź na relacjach bezpośrednich świadków, bądź na dokumentach niemieckich. Druga grupa — to listy strat za cały okres okupacji, jakie poniósł pewien zawód lub środowisko [3]). Wreszcie trzecia — to prace rejestrujące straty osobowe poniesione w czasie okupacji przez całą ludność określonego terytorium.

Do tej trzeciej grupy należą prace dra Artymiaka oraz Dreasa i Próchnickiego [4]). Praca dra Artymiaka jest pierwszym tego rodzaju opracowaniem dotyczącym terenu tzw. Generalnej Gubernii. Różni się od prac Dreasa i Próchnickiego zarówno metodą jak i formą. Listy strat są tylko częścią prac Dreasa i Próchnickiego. Podają oni spisy ofiar z poszczególnych miast i gmin wiejskich w oderwaniu od wypadków jakie miały miejsce na terenie powiatu. Przy czym Dreas ogranicza się do podania nazwisk zmarłych, nie wymieniając przyczyn ich śmierci. Próchnicki rejestruje wszystkich aresztowanych przez Niemców, zarówno zmarłych, jak i tych, którzy przeżyli. Podaje obok nazwisk powód i datę aresztowania i wymienia obozy, do których wysyłano ofiary. Dreas nie podaje źródeł, z których czerpał informacje (z wyjątkiem listy ofiar obozu w Smukale). Próchnicki pisze, że korzystał z danych urzędów miejskich i gminnych. Obaj autorzy zaznaczają, że spisy przez nich podane nie są pełne.

---

2) Np. *Groby mówią*. Księga pamiątkowa ku czci pomordowanych Polaków — ofiar terroru hitlerowskiego w Bydgoszczy (praca zbiorowa). Bydgoszcz 1945. Str. 47, nlb. 1.
Rospond Stanisław — *Zginęli na polu chwały*. Wrocław 1946. Str. 32. (Pacyfikacja we wsiach Liszki i Kaszów).
Szewczyk Roman — *Mord na zamku lubelskim w dniu 22 lipca 1944*. Warszawa 1946. Str. 52, il. 8. Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.
Zalejski Jerzy — *Za co?* Pacyfikacja w Radwanowicach. Książka dla wszystkich. Kraków 1945. Str. 14.
*Wydawnictwo materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach wojny 1939—1944* pod redakcją dra Zygmunta Klukowskiego. T. 4.

3) Bzowski Teofil, ks. — *Ku pamięci zmarłych i poległych chyrowiaków w latach 1939—1946*. Starawieś 1946. Str. 57.
Goliński Zdzisław, dr, ks. — *Biskupi i kapłani Lubelszczyzny w szponach Gestapo 1939—1945*. Lublin 1946. Str. 48.
*Męczeństwo duchowieństwa pomorskiego 1939—1945*. Straty wojenne diecezji chełmińskiej. Pelplin 1947. Str. 59, nlb. 1.
Olszewicz Bolesław — *Lista strat kultury polskiej (1. IX. 1939 — 1. III. 1946)*. Warszawa 1947. Str. XVI, 336, nlb. 1.

4) Dreas Władysław — *Powiat bydgoski oskarża*. Bydgoszcz 1946. Str. 318.
Próchnicki W. — *Ziemia Szamotulska w walce, cierpieniu i wolności*. 1. IX. 1939 — 27. I. 1945. Szamotuły 1946. Str. 188, nlb. 7.

Natomiast dr Artymiak stawia sobie za wyłączny cel rejestrowanie strat osobowych poniesionych przez powiat jędrzejowski z powodu terroru. Wypadki i zdarzenia, jakie miały miejsce na terenie powiatu, służą za tło i mają wyjaśnić przyczyny aresztowań i śmierci ofiar.

Dr Artymiak przebywa w Jędrzejowie od szeregu lat na stanowisku dyrektora gimnazjum państwowego. Brał udział w pracy konspiracyjnej, organizując i kierując tajnym nauczaniem średnim. Posiada więc znajomość stosunków miejscowych i liczne kontakty osobiste, co niewątpliwie ułatwiło mu gromadzenie materiału.

Praca jego ma zakres ściśle określony. Dotyczy tylko ludności polskiej. Przebieg wyniszczenia ludności żydowskiej omówiony jest ogólnikowo we wstępie. O egzekucjach Cyganów są krótkie wzmianki. Uwzględniane są tylko straty osobowe, jakie poniosła ludność stale zamieszkująca powiat [5]).

Autor rejestruje „tylko te osoby, które zostały dotknięte represjami w związku z ich działalnością polityczną bądź padły ofiarą okrucieństw okupanta" (str. 6—7) w okresie od początku okupacji do chwili wyzwolenia. Oprócz szczegółowych danych personalnych ofiar podaje datę aresztowania i śmierci oraz miejsce śmierci. Ponadto daje szereg informacji dla wyjaśnienia przyczyn represji lub przedstawienia okoliczności aresztowania względnie śmierci. Informacje te — chociaż fragmentaryczne — rzucają światło na szereg zjawisk życia powiatu pod okupacją, niezmiernie ciekawych i istotnych.

Autor zbierał dane u władz administracyjnych, samorządowych, sądowych, duchowieństwa i wreszcie rodzin ofiar. Nie zadawalniał się jedną informacją. Starał się zebrać ich jak najwięcej, sprawdzając następnie ich ścisłość.

Sposób gromadzenia materiałów — ustalanie losów ofiar terroru, zaczynając od miejsca stałego zamieszkania ich samych i ich rodzin — wydaje się najbardziej celowy i słuszny [6]). Wymaga jednak dużego nakładu pracy i drobiazgowych poszukiwań. Może być zastosowany tylko do niedużych skupisk ludzkich, rozmieszczonych na niezbyt rozległym terenie. Jeżeli materiał gromadzi jedna osoba, wydaje się niemożliwe, aby mogła go zebrać z terenu rozleglejszego niż jeden powiat lub większe miasto o silnym ruchu ludności.

---

5) Podana jest również przybliżona liczba zmarłych na terenie powiatu mieszkańców Warszawy, wysiedlonych tam po powstaniu.

6) Według danych zawartych w ankiecie Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich o egzekucjach i grobach masowych można stwierdzić że rodziny śledziły bacznie los swoich najbliższych. Dowodzi tego chociażby fakt, że w wielu wypadkach zwłoki ofiar przywiezionych na rozstrzelanie z terenu innego powiatu wkrótce po egzekucji były przez rodziny potajemnie ekshumowane i zabierane.

Stosownie do założenia samego autora przedstawiona przez niego lista ofiar nie jest pełna. Wydzielenie osób, które dotknęły represje w związku z ich działalnością polityczną, jest zupełnie słuszne. W ten sposób uwidacznia się w pełni udział wszystkich warstw społecznych w walce z Niemcami (ponieważ powiat jędrzejowski jest powiatem wyraźnie rolniczym — na pierwsze miejsce wysuwają się chłopi). Druga grupa „ofiary okrucieństw okupanta", wobec braku ściślejszej definicji, wywołuje pewne zastrzeżenia. Sądząc z pracy autor zalicza do niej ofiary działań wojennych wśród ludności cywilnej oraz tych wszystkich straconych, których przyczyn śmierci nie zna [7]). Skutkiem tego na liście dra Artymiaka nie figurują straceni na miejscu oraz wysłani do obozów ci z przestępców kryminalnych, którzy byli nimi tylko w rozumieniu przepisów okupacyjnych (nielegalny handel żywnością, potajemny ubój itp.) a nie według pojęć normalnych [8]). Oprócz tego po przeczytaniu pracy dra Artymiaka można mieć wrażenie, że do obozów koncentracyjnych wysyłani byli tylko „polityczni". A wiadomo, że w obozach ta kategoria stanowiła mniejszość.

Informacje dodatkowe, które autor podaje tylko dla dokładniejszego wyjaśnienia niejako genezy represji, są materiałem bardzo wartościowym. Dowodzą one, że Niemcy mieli na terenie powiatu sieć konfidentów - Polaków, których działalność była niezmiernie szkodliwa. Wynika z nich w dalszym ciągu, że Niemcy, stosując represje, nie chwytali ludzi na ślepo, ale wybierali jednostki czynne, zaangażowane w pracy konspiracyjnej. Represje zbiorowe na terenie powiatu jędrzejowskiego, z wyjątkiem aresztowań w czerwcu 1940 r., miały swój określony powód i charakter odwetowy w związku z działalnością zbrojną i wystąpieniami grup ruchu oporu.

Układ pracy nie jest przejrzysty. Autor grupuje ofiary podług miejsc ich zamieszkania. Na pierwszym miejscu jest m. Jędrzejów, następnie gminy wiejskie. Wypadki omawiane są w porządku chronologicznym w obrębie każdej jednostki administracyjnej, przy czym autor opowiada ich przebieg i wylicza ofiary, charakteryzując każdą z nich. Byłoby wskazane osobne rozpatrzenie wypadków i oddzielne podanie listy ofiar

7) Prawdopodobnie zalicza do tej grupy również osoby stracone za przechowywanie Żydów.

8) Pod tym względem Próchnicki w swej pracy zajmuje stanowisko zupełnie odmienne i moim zdaniem słuszne. Rejestruje on obok siebie aresztowanych z powodów politycznych jak też za przestępstwa, które uznał za takie regime hitlerowski na ziemiach włączonych do Rzeszy.

z wszelkimi szczegółami, dotyczącymi poszczególnych osób [9]). Byłoby również pożądane uszeregowanie gmin w porządku alfabetycznym.

Praca dra Artymiaka jest cenna z dwóch powodów: wskazuje najwłaściwszą dla pewnych skupisk metodę ustalania strat osobowych z czasu okupacji; jednocześnie dowodzi, że przy gromadzeniu tak wydawałoby się zwyczajnych danych jak daty śmierci, zebrać można wiele wiadomości dotyczących ogólnych warunków życia pod okupacją.

Na podstawie pracy dra Artymiaka nie można wyciągnąć wniosków uogólniających. Ale szereg opracowań tego typu dotyczących poszczególnych powiatów z innych województw, zestawionych ze sobą i porównanych, pozwoliłby na wyciągnięcie pewnych wniosków ogólnych o życiu na terenie tzw. Generalnej Gubernii w latach 1939—1945.

*Zofia Czyńska*

## PRACE O OBOZACH NIEMIECKICH W BIULETYNACH GŁÓWNEJ KOMISJI BADANIA ZBRODNI NIEMIECKICH W POLSCE

Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce rozwija ożywioną działalność zarówno na polu badania zbrodni niemieckich popełnionych w czasie okupacji, jak i też na polu wydawniczym, przez publikowanie wyników swych badań bądź to w osobnych wydawnictwach, bądź też w *Biuletynie* stanowiącym zbiór prac różnych autorów. Ukazały się dotychczas trzy tomy *Biuletynu.* Zawierają one prace obejmujące swym zakresem wielorakie dziedziny działalności okupanta na ziemiach polskich.

Zajmiemy się tutaj jedynie omówieniem prac dotyczących niemieckich obozów zagłady, obozów koncentracyjnych i obozów pracy, a więc działem stanowiącym bardzo ważne zagadnienie w polityce eksterminacyjnej okupanta i zajmującym pokaźne miejsce w wydawnictwach Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.

W trzech tomach *Biuletynu* omówiona jest większość niemieckich obozów zagłady i obozów koncentracyjnych istniejących na ziemiach polskich. Z ważniejszych brak jest tutaj Majdanka i obozu koncentracyjnego w Gross Rosen — Rogoźnie, który poza różnymi wspomnieniami więźniów nie doczekał się jeszcze opracowania.

---

[9]) Pod względem układu interesująca jest praca ks. Golińskiego. W rozdziale pierwszym autor przedstawia przebieg represji, które zastosowali Niemcy w stosunku do duchowieństwa. W następnych daje relacje o pobycie duchownych w więzieniach i obozach, o współżyciu z otoczeniem, zachowaniu się wobec Niemców i śmierci. Na końcu daje listę księży zmarłych w więzieniach i obozach.

Większość prac opublikowanych w *Biuletynie* posiada wartość naukową, którą powiększają liczne fotografie, plany i tablice, służące do plastyczniejszego uwypuklenia omawianych zagadnień. Czasem jednak zdarzają się prace ograniczające się jedynie do zestawienia materiałów bez objaśnienia ich i skomentowania, stojące właściwie na poziomie źle wydanych źródeł historycznych do dziejów okupacji.

Pierwszą z prac wchodzących w zakres omawianego przez nas zagadnienia jest praca Zofii Czyńskiej i Bogumiła Kupścia „Obozy zagłady, obozy koncentracyjne i obozy pracy na ziemiach polskich w latach 1939—1945", drukowana w I tomie *Biuletynu.* Praca ta stanowi ogólne omówienie obozów niemieckich w Polsce z podziałem na różne typy oraz z dość dokładnym ich spisem.

Autorzy dzielą obozy na cztery główne typy: obozy zagłady, obozy koncentracyjne, obozy pracy i obozy przejściowe — przesiedleńcze. Ten podział, w zasadzie słuszny, ma jednak wadę, gdyż zdarzają się wypadki, że obóz w trakcie swego istnienia zostaje przekształcony na obóz innego typu i nawet zmieniona zostaje jego nazwa. Obóz koncentracyjny Stutthof np. nosił początkowo nazwę Zivil-Kriegsgefangenenlager i dopiero od 1942 r. został przemianowany na obóz koncentracyjny. Także przekształcony został w trakcie swego istnienia z karnego na koncentracyjny obóz w Płaszowie. Niewyjaśniona jest kwestia do jakiej kategorii należy zaliczyć sławny Familienlager w Potulicach, który w dalszym ciągu swego istnienia był wyraźnie karnym obozem pracy.

Należało zaznaczyć także w opracowaniu powody, dla których pominięto obozy przejściowe, z wyjątkiem kilkunastu najważniejszych. Sądzę, że powodem tego była krótkotrwałość ich istnienia, ale o tym nie ma w pracy ani słowa.

Podstawą do opracowania spisu obozów była ankieta rozesłana w 1945 r. przez Ministerstwo Sprawiedliwości do wszystkich sądów grodzkich na terenie państwa polskiego. Dane o obozach kierownicy sądów grodzkich zbierali za pośrednictwem wójtów gmin względnie burmistrzów miast, na których terenie istniały obozy. Niestety, ankieta ta nie jest kompletna, gdyż nie objęła Ziem Odzyskanych, gdzie sądownictwo było wówczas dopiero w stadium organizacji. Tym niemniej, mimo wszystkich nieścisłości, zrozumiałych zresztą przy tego rodzaju pracy, ankieta ta dała ogólny pogląd na różnego typu obozy niemieckie na terenie państwa polskiego oraz pozwoliła na sporządzenie pierwszego spisu tych obozów. Praca ta musi być w pełni oceniona jako prawdziwie pionierska i różne nieścisłości nie mogą obniżyć jej zasadniczej wielkiej wartości dla przyszłych badaczy historii okupacji.

W spisie obozów przy każdym podana jest przeciętna cyfra zaludnienia. Nie wszystkie one wyglądają prawdopodobnie. Wobec znanej skłonności świadków do przesadzania, cyfry są w ogóle trudne do usta-

lenia. Obozy przenoszone były poza tym z miejsca na miejsce i często ci sami ludzie przebywali po kolei w kilku miejscowościach. Nie jest to zaznaczone w spisie i przez to można odnieść wrażenie, że w obozach różnego typu przebywała większa ilość ludzi, niż było to w rzeczywistości. Jednym z dalszych niedociągnięć pracy jest nieumieszczenie w spisie także niemieckich nazw obozów, co utrudnia porównywanie danych o obozach pochodzących z akt niemieckich z danymi znajdującymi się w spisie.

Z drobniejszych błędów należy zaznaczyć, że obóz zagłady Sobibór zlikwidowano w listopadzie a nie w październiku 1943 r. Początek obozu pracy w Treblince wypada na jesieni 1941 r. a nie 1940 r. Wreszcie nie można uważać 25 stycznia 1945 r. za datę likwidacji obozu koncentracyjnego w Stutthofie. W dniu tym została ewakuowana jedynie większość obozu męskiego i część obozu kobiecego, cały zaś obóz został uwolniony, a tym samym zlikwidowany, przez Armię Czerwoną dopiero 10 maja 1945 r.

Drugą pracą w I tomie *Biuletynu* jest studium sędziego Jana Sehna pt. „Obóz koncentracyjny i zagłady — Oświęcim". Praca ta, oparta na bogatym materiale dowodowym zebranym przez autora w toku śledztwa sądowego i uzupełnionym licznymi planami i zdjęciami fotograficznymi, omawia w sposób szczegółowy historię i organizację największego „kombinatu śmierci" — Oświęcimia. Stanowi ona wstęp do większego studium autora o obozie oświęcimskim i jest wykonana w sposób sumienny i rzeczowy.

Jedynym brakiem jej jest pominięcie historii podziemnego ruchu oporu na terenie Oświęcimia, odgrywającego dużą rolę w życiu więźniów. Także mało jest zaznaczony pewien zwrot w polityce niemieckiej wobec więźniów pochodzenia „aryjskiego", który można obserwować mniej więcej od połowy 1943 r., a który umożliwił dużej grupie więźniów stworzenie stosunkowo lepszych warunków życia w obozie.

Następną pracą jest rozprawa sędziego Zdzisława Łukaszkiewicza pt. „Obóz zagłady — Treblinka". Praca ta, wydana potem oddzielnie, w obszerniejszej postaci i pod nieco innym tytułem [1]), omawia w sposób krótki historię i organizację obozu zagłady w Treblince. Sędzia Łukaszkiewicz, na podstawie wyników przeprowadzonego przez siebie śledztwa sądowego, ustala liczbę ofiar Treblinki na co najmniej 730 tysięcy, głównie Żydów z terenu tzw. Generalnej Guberni. Pewną wadą tej pracy jest bardzo pobieżna tylko wzmianka o powstaniu robotników żydowskich, które wybuchło 2 sierpnia 1943 r. i dało możność ucieczki pewnej części powstańców.

---

1) Zdzisław Łukaszkiewicz — *Obóz straceń w Treblince*. Warszawa 1946.

Ostatnim opracowaniem dotyczącym obozów w I tomie *Biuletynu* jest praca sędziego Władysława Bednarza pt. „Obóz zagłady — Chełmno", wydana potem w znacznie rozszerzonej formie i również pod zmienionym tytułem jako osobna broszura [2]). W obozie tym mordowano przede wszystkim Żydów pochodzących z terenów Polski zachodniej Sędzia Bednarz ustala liczbę ofiar na około 340 tysięcy.

W III tomie *Biuletynu* znajdujemy także kilka prac o obozach zagłady, koncentracyjnych i innych. Pierwsze w kolejności jest opracowanie Eugeniusza Szrojta pt. „Obóz zagłady w Bełżcu". Autor oparł się na wynikach dochodzenia prowadzonego z ramienia Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce przez okręgowego sędziego śledczego w Zamościu Godziszewskiego i prokuratora Sądu Okręgowego w Zamościu Chróściewicza.

Mimo małej ilości źródeł, opracowanie to jest zrobione starannie i w miarę możności odtwarza dość szczegółowo strukturę i historię obozu. Ogólna liczba zamordowanych w Bełżcu wynosi, według autora, około 600 tysięcy Żydów, głównie z Polski południowo-wschodniej. Pewnym mankamentem jest nieustalenie liczebności załogi obozu, jak również stosunkowo mała liczba nazwisk SS-manów. Kilka planów obozu i komory gazowej podnosi wartość tej pracy.

Podobnie sumiennie wykonane jest przez sędziego Łukaszkiewicza następne opracowanie pt. „Obóz zagłady w Sobiborze". Jest ono bardzo przejrzyste, uzasadnione licznymi odsyłaczami do zeznań świadków. Autor oparł się na aktach śledztwa przeprowadzonego przez sędziego Urbana.

Ogólna liczba ofiar Sobiboru wynosi, według obliczeń Łukaszkiewicza około 250 tysięcy Żydów, głównie z terenów Polski wschodniej oraz z terenów ZSRR znajdujących się pod okupacją niemiecką.

Następne natomiast opracowanie sędziego Łukaszkiewicza „Obóz koncentracyjny Stutthof", posiada wiele nieścisłości i braków, co mogłem ustalić na podstawie danych zebranych podczas dłuższej pracy w biurze ewidencyjnym tego obozu.

Przede wszystkim nie wiadomo do jakiego okresu odnoszą się fakty przytoczone przez autora, zwłaszcza organizacja obozu i warunki życia więźniów. Załączony plan obozu w Stutthofie dotyczy stanu pod koniec 1944 r. i zawiera pewne niedokładności np. barak zajmowany przez szpital SS-manów jest na planie nazwany bunkrem. Nie uwzględnione są na planie: magazyn odzieżowy, kuchnia i kantyna SS-manów, stajnia, biuro budowlane. Szubienica stała zazwyczaj obok krematorium, a tylko czasami na placu apelowym, dla wykonywania egzekucji publicznych.

---

[2]) Władysław Bednarz — *Obóz straceń w Chełmnie nad Nerem.* Warszawa 1946.

W całej pracy nie podane jest ani jedno nazwisko SS-mana, które przecież nie było tak trudno ustalić. Całość opracowania posiada liczne uogólnienia, nie zawsze słuszne. Tak więc np. kapo w warsztatach nie koniecznie musiał być bandytą i brutalem, jak to sugeruje autor. Brak jest nazw niemieckich przyczyn osadzenia więźnia w obozie (Haftarten) np. Berufsverbrecher, Polizeisicherheitsverwehrte. Erziehungshäftlinge są niewłaściwie określeni jako niechętnie ustosunkowujący się do ustroju hitlerowskiego, podczas gdy byli to przeważnie ludzie z wyrokami na 6—8 tygodni obozu za drobne przestępstwa przy pracy, wynikające z niedbalstwa lub lekkomyślności.

Autor niewłaściwie zalicza grupę komunistów duńskich do tak zwanych „Germanów", za których w rzeczywistości uważani byli tylko Norwegowie. Myli następnie oznaczenia noszone przez Żydów i oznaczenia kwalifikacji zawodowych więźniów z oznaczeniami stanu ich zdrowia.

Warunki życia w obozie są na ogół opisane wiernie, chociaż również nie wiadomo dokładnie, do jakiego okresu opis się odnosi. Tak np. kwarantanna odbywała się na blokach 17, 18, 19 tylko do czerwca 1944 r., a nie do końca istnienia obozu, jak podaje autor.

Ogólną ilość osób, które przeszły przez obóz, ustala autor na około 120 tysięcy, co stanowi małe odchylenie od liczby faktycznej, wynoszącej około 110 tysięcy. Ilość ofiar obozu do dnia ewakuacji ustala autor na około 50 tysięcy, co jest cyfrą wygórowaną. Zbyt małą zaś ilość więźniów odlicza autor na transporty do innych obozów, pisząc o około 3 tysiącach, podczas gdy w rzeczywistości było ich kilkanaście tysięcy. Ilość ofiar w czasie ewakuacji oblicza autor na około 15 tysięcy, co jest znów cyfrą zbyt małą. Ogólna jednak podana przez autora cyfra strat w Stutthofie — 65 tysięcy — nie jest daleka od prawdy.

Poza tymi nieścisłościami praca posiada jednak pewną wartość, którą powiększają zamieszczone w tekście zdjęcia obozu i wyjątki z zeznań świadków.

Ostatnią pracą o obozach w III tomie *Biuletynu* jest „Obóz pracy w Treblince" sędziego Łukaszkiewicza. W pracy tej autor, na podstawie wyników przeprowadzonego przez siebie śledztwa, omawia istniejący w Treblince obok obozu zagłady — obóz pracy. Obóz ten, jak wszystkie obozy niemieckie, podlegał dowódcy SS i policji (nazwa oficjalna „SS- und Polizeiführer Arbeitslager Treblinka") z tą różnicą, że prawo kierowania do niego miał gubernator dystryktu warszawskiego i kreishauptman sokołowski. Do obozu kierowano za nieoddawanie kontyngentów, nielegalny handel i ubój, uchylanie się od obowiązku pracy itp.

Przeciwko poglądowi Łukaszkiewicza, że obóz pracy w Treblince nie różnił się właściwie od obozu koncentracyjnego, przemawia zarówno

fakt, że czas osadzania w obozie zasadniczo był stosunkowo krótki (przeważnie 6 miesięcy), jak i fakt częstego zwalniania z niego.

W sumie w *Biuletynie Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce* znajdujemy wiele cennego, choć nierównego co do swej wartości materiału do historii różnego typu obozów niemieckich na ziemiach polskich.

*Krzysztof Dunin-Wąsowicz*

**SPISY NIEMIECKICH OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH 1)**

Pierwsza lista obozów koncentracyjnych i ich „komand" została opracowana przez amerykańskie Central Tracing Bureau Intelligence Section przy U. N. R. R. A. i wydana w odbitkach powielaczowych w maju 1946 r.

W omawianym opracowaniu obozy zostały zgrupowane w porządku alfabetycznym w 2 działach i opatrzone numeracją kolejną. Część pierwsza zawiera obozy na terenie Niemiec i Austrii, zaś część druga obozy z terenów okupowanych: Belgii, Czechosłowacji, Danii, Estonii, Francji, Holandii, Łotwy, Litwy, Norwegii, Polski i Z. S. R. R. Część trzecia daje zestawienie obozów głównych z wykazem numerów „komand", za pomocą których można odnaleźć dany obóz w spisie alfabetycznym. Całość, wraz z suplementem, zawiera 1059 pozycji, z czego 18 obozów głównych, zaś „komand" 1041.

Ponieważ lista nie jest opatrzona żadnym wyjaśniającym wstępem, nie wiemy, jaką drogą został zebrany materiał w niej zawarty. Możemy tylko przypuszczać, iż okupacyjne władze amerykańskie wykorzystały informacje b. więźniów obozów koncentracyjnych, którzy pozostali na terenach Niemiec, oraz najprawdopodobniej jakieś źródła niemieckie.

Całość sporządzono dość starannie. Każdy obóz jest ujęty w następujących rubrykach: numer kolejny, nazwa obozu, jego miejsce na mapie 1 : 250.000, strefa Niemiec (przy obozach z terenu Niemiec i Austrii), uwagi, w których są zamieszczone informacje, do jakiego obozu macierzystego dane „komando" należało, przy obozach głównych odsyłacze do części trzeciej.

---

1) 1. *List of Concentration Camps and their Kommandos in Germany and Occupied Countries. 1939—1945.* Central Tracing Bureau. Intelligence Section. 15 May 1946. All references are made to GSGS Army/Air Series of Map 1:250.000, s. 2 nlb., 99, nlb. (powiel.). Supplement N. 1. Contents Germany and Austria, Czechoslovakia, France and Holland, Poland. U. N. R. R. A. Central Tracing Bureau Documents Intelligence. 12 October 1946, s. 1 nlb., 7 (powiel.).

2. *Camps de concentrations.* Office Français d'Édition (b. m. i r.), s. 251, 62 il., 1 tabl. Documents pour Servir a L'Historie de la Guerre IV. Service d'Information des Crimes de Guerre.

3. *Les témoins qui se firent égorger.* Défence de la France. (b. m. 1946), s. 217, 1 nlb., 1 mapa. Collection Défence de L'Homme.

W tej chwili trudno jest wymienić wszystkie braki omawianej listy. Dopiero, gdy zostaną opracowane wykazy „komand" poszczególnych obozów głównych, będzie można listę tę uzupełnić. Nie jest ona pełna, zawiera również szereg usterek. Weźmy dla przykładu obóz koncentracyjny Stutthof. W Biuletynie Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce [2]) wyliczono 20 „komand", znajdujących się na terenie objętym ankietą dotyczącą obozów. W uwadze zaś zaznaczono, iż kilkanaście filii tego obozu było na Pomorzu Zachodnim i w Prusach Wschodnich. Tymczasem lista amerykańska wymienia tylko 13 „komand". Przy obozie Ravensbrück pominięto następujące „komanda": Altenburg, Gentin, Karlsbad (Neu - Rohlau), Magdeburg, Hamburg, razem 5. Są natomiast dość liczne wypadki, jeśli chodzi o teren polski, kiedy lista amerykańska wymienia nazwy różnych obozów pracy, które nie były „komandami" obozów koncentracyjnych [3]), lub też podaje nazwy obozów, które w spisie polskim nie figurują [4]).

Spotykamy również tego rodzaju usterki, jak podanie Słonima za „komando" Oświęcimia lub miejscowości Pless za Żywiec zamiast Pszczyny.

We Francji, Service d'Information des Crimes de Guerre opracowała „Liste de Camps, Commandos et Prisons Ayant Servi a l'Internement", włączoną do wydawnictwa pod tytułem: *Camps de Concentrations.*

We wstępie dowiadujemy się, iż Service d'Information zebrała 100 relacji i zeznań od b. więźniów różnych obozów niemieckich oraz 25 sprawozdań sporządzonych przez władze wojskowe: angielskie, amerykańskie, francuskie i radzieckie, a dotyczących obozów ze stref przez nich zajętych. Wykaz relacjonistów jak również wykaz 25 sprawozdań podane zostały w porządku alfabetycznym. Szkoda, iż przy poszczególnych relacjonistach nie podano obozów, w których byli, a przy sprawozdaniach nie zaznaczono, których obozów dotyczą.

Na podstawie tego materiału wymieniono 1204 obozy, „komanda" i więzienia, w układzie alfabetycznym. Uwzględniono 3 rubryki: nazwa, położenie geograficzne, rodzaj obozu. Określenia położenia geograficznego jak również rodzaje obozu są w wielu wypadkach nieścisłe. Klasyfikacja przeprowadzona bardzo dowolnie. Oto przykład: Auschwitz II/Birkenau — Sudetenland; Treblinka — 20 km/au sud-est de Kattowitz, camp

---

2) T. I. Czyńska Zofia, Kupść Bogumił — *Obozy zagłady, obozy koncentracyjne i obozy pracy na ziemiach polskich.* s. 13—62, 1 mapa.

3) Augustów, Biała Podlaska, Dukla, Grajewo, Ciechanów, Częstochowa, Międzychód, Nasielsk, Sandomierz, Sierpc, Starachowice, Włodawa.

4) Babice, Brieg (Brzeg), Kalisz, Łódź, Łyski, Münsterberg, Nakło, Płońsk, Pruszków, Puszczyków, Radom, Rypin, Sanok, Siedlce, Starogard, Toruń, Tomaszów Mazowiecki, Wadowice, Wolanów, Zgierz.

pour politiques; Ciechanów — province de Saxe; Trawniki — Pologne, a 25 km de Lublin, en Bosnie; Włodawa — camp pour politiques et Juifs itp. Przy Majdanku następujące określenie: triage, travail, detenu N. N., podczas gdy więźniów N. N. tam nie było, zaś przy Ravensbrück, gdzie NN-ki były, nie jest to zaznaczone. Osobno podano Jugendlager (jako Jungenlager) — „komando" Ravensbrück, a osobno Uckermarck, nie łącząc tych nazw słowem „zobacz", podczas gdy odnoszą się do tego samego podobozu. To samo z „komandem" Buchenwaldu „Heinrich" (Rottleberode), które podano również pod dwiema nazwami.

Jeśli wyłączymy więzienia (139 pozycji), otrzymamy ogólną liczbę obozów i „komand" 1065, więc o 6 większą od spisu amerykańskiego.

Trzeba zestawić oba te spisy, jako dotychczas najpełniejsze wykazy niemieckich obozów koncentracyjnych, rozrzuconych po Niemczech, Austrii i krajach okupowanych. Otóż ilość obozów wspólna na obu listach wynosi 480. Z tego wynikałoby, iż ogólna ilość obozów przekraczała 1600. Nie da się określić tej liczby ściśle, gdyż mogą zachodzić pomyłki w nazwach, co utrudniało zidentyfikowanie obozów, lub ten sam obóz może w każdym spisie nosić inną nazwę.

Jeśli chodzi o obozy główne, to są one wyodrębnione, zawdzięczając przejrzystemu układowi w spisie amerykańskim. Jest ich, jak już wspomniałam, 18. Spis francuski nie ma tak jasnego układu i obozy podstawowe nie są w nim wyodrębnione. Z wymienionych w spisie amerykańskim obozów głównych brak we francuskim nieznanego dotąd obozu w Vught, położonego w Holandii, który miał jedno „komando". Spotykamy również błędnie podane nazwy obozów [5]).

Jeszcze jedna publikacja francuska podaje spisy niemieckich obozów koncentracyjnych, a mianowicie *Les temoins qui se firent egorger*. Wydawnictwo posługiwało się dokumentami i danymi dostarczonymi przez Ministére des Déportés. Ocenia ono ilość obozów na około 1000. Podane listy obozów określa jako niekompletne i posiadające liczne braki i niedociągnięcia, czy to w klasyfikacji, czy w pisowni nazw. Klasyfikacja istotnie jest dość swoista i z łatwością da się podważyć. Wydawcy rozróżniają 8 rodzai obozów (cercles):

1. Obozy przejściowe, selekcje, praca — 64.
2. „Komanda" pracy i więzienia — 73 [6]).
3. „Komanda" najbardziej zabójcze. Fabryki specjalnie ciężkie. Kopalnie soli. Rozładowywanie bomb lotniczych — 55.

5) W spisie francuskim Herzogenburg zamiast Herzogenbusch, Hinzerath zamiast Hinzert, Natzwiller zamiast Natzweiler, Pleszew zamiast Płaszów.

6) Niedokładne określenia rodzaju pracy: np. w Neu-Brandenburg była fabryka samolotów, podano zaś tylko roboty ziemne, prowadzone tam dopiero w końcowym okresie wojny.

4. „Komanda“ zatrudnione przy budowie fabryk podziemnych V-1 i V-2 — 39.
5. Obozy dla „rekonwalescentów“ — 8.
6. Obozy i twierdze karne i zniemczenia — 38.
7. Obozy, w których dokonywano wiwisekcji, gdzie przebywali więźniowie N. N. tzw. „Nacht und Nebel“ („Nuit et Brouillard“) — 14.
8. Obozy i „komanda“ systematycznego wyniszczania — 53.

Wymienionych powyżej liczb zsumować się nie da, gdyż jeden obóz może być zaliczony do dwóch albo więcej rodzai. Np. Mauthausen zamieszczone jest w grupie 1 i 5, Buchenwald w grupie 1 i 7 itd. Po wyeliminowaniu powtarzających się obozów, otrzymamy ilość ogólną około 300, co w amerykańskim jest obozem koncentracyjnym, posiadającym 5 „kotekstu dołączono mapkę rozmieszczenia obozów.

Wspomniane wyżej polskie zestawienie obozów obejmuje tylko teren Polski, ale podaje wszystkie obozy: zagłady, koncentracyjne i obozy pracy oraz przejściowe i przesiedleńcze. Według tego spisu, na ziemiach polskich były 4 obozy zagłady i trzy koncentracyjne ze swymi filiami, 435 obozów pracy i 18 przejściowych i przesiedleńczych.

Klasyfikacja obozów jeszcze nie jest ostatecznie ustalona. Płaszów np. figuruje w spisie polskim jako obóz pracy, jakim był początkowo, zaś w amerykańskim jest obozem koncentracyjnym, posiadającym 5 „komand“ [7]).

Dopiero po ustaleniu „komand“ poszczególnych obozów koncentracyjnych, w oparciu o *List of Concentration camps* i *Camps de concentration*, po wyeliminowaniu obozów pracy, można by przystąpić do opracowania wykazu wszystkich niemieckich obozów koncentracyjnych i ich „komand“.

*Wanda Kiedrzyńska*

## RAVENSBRÜCK W OCZACH FRANCUZEK

Obóz koncentracyjny Ravensbrück doczekał się większej ilości publikacji we Francji niż w Polsce. Mamy już do zanotowania kilkanaście pozycji książkowych, nie mówiąc o wspomnieniach rozsianych po czasopismach i dziennikach.

Gdy zestawimy liczbę 10.000 Francuzek, które przeszły przez ten obóz, z liczbą Polek, ocenianą na około 40.000, zjawisko to staje się dość zastanawiające. Zwłaszcza wziąwszy pod uwagę, iż Polki zaludniały Ravensbrück już od jesieni 1939 r., gdy pierwszy transport Francuzek przybył dopiero w maju 1943 r. Następnie, Polki były na różnych funkcjach i niejednokrotnie widziały z bliska działanie machiny obozowej,

---

7) Wśród jego „komand“ figuruje błędnie Hohensalza (Inowrocław).

więc zdawałoby się, że więcej mają do powiedzenia o obozie. Francuzki natomiast stanowiły szarą masę, żyjącą z dala od władzy, odgrodzoną od reszty obozu nieznajomością języka niemieckiego i języków słowiańskich.

Sprawozdanie moje dotyczy 10 książek francuskich o Ravensbrück [1]).

Po zapoznaniu się ze wspomnieniami francuskimi z tego okresu, uderza na ogół mocniejsze odczuwanie przez Francuzów utraty wolności i skutków niemieckiego systemu moralnego i fizycznego wyniszczania ludzi. Francuzi nie posiadali zdolności przystosowywania się do warunków, która cechowała Polaków. Do końca nie mogli pogodzić się z tym, iż dyscyplina i porządek utrzymywane są przez współwięźniów, będących przedłużeniem ramienia niemieckiego.

Przedstawiciele narodu o tak silnie rozwiniętym poczuciu wolności osobistej najbardziej odczuwali jej utratę.

We wspomnieniach Francuzów na plan pierwszy wybijają się nie okrucieństwa niemieckie, które stanowiły trzon większości wspomnień polskich, zwłaszcza początkowego okresu, lecz kwestia poniżania godności człowieka i deprawacji moralnej. Stąd duża ilość wspomnień o zupełnie innym podejściu do życia obozowego. Na ogół wspomnienia francuskie cechuje duży subiektywizm; odczucia jednostki i jej reakcje na specyficzne warunki obozowe są głównym przedmiotem tych wspomnień.

Spośród omawianych książek na pierwszy plan wysuwa się praca zbiorowa pt. *Ravensbrück*, wydana w Szwajcarii. Cechuje ją staranne zebranie materiału faktycznego, ujętego w cyfrach i datach transpor-

---

[1]) Améry Odette, Martin-Champier Georges — *Nuit et brouillard („Nacht und Nebel")*. Paris 1945. Éd. Berger-Levrault, s. 182, 2 croquis. La Seconde Guerre Mondiale. Histoire et souvenirs.

Dufournier Denise — *La maison des mortes. Ravensbrück*. Préface de Maurice Schuman. (Paris) 1945. Hachette, s. 219, 3 nlb.

(Kocher Marie Elisabeth) *Le sourire de Ravensbrück*. Paris (1947). Éd. par La Societé des Messageries Evangéliques, s. 149, 3 nlb.

Le Guillerme Marc — *Hors de la vie*. (Journal d'une deportée). Paris (1946). Fasquelle Editeurs, s. 292, 2 nlb.

*Ravensbrück*. Neuchâtel 1946. Ed. de la Baconnière, s. 214, 2 nlb., 5 il. Les Cahiers du Rhône 20 (65). (Praca zbiorowa).

Rosane (Réné Lascroux) — *Terre de cendres. Ravensbrück-Belsen*. Paris 1946. Les Oeuvres Françaises, s. 183, 9 nlb., 11 il.

Saint-Clair Simone — *Ravensbrück, l'enfer des femmes*. Paris 1945. Éd. Jules Tallandier, s. 252, 2 nlb.

Vaillant-Couturier M(arie) C(laude) — *Mes 27 mois entre Auschwitz et Ravensbrück*. Conference prononcé par .... le mardi 19 Mars 1948. Paris 1946. Éd. du Mail, s. 47, 1 nlb.

Wanda Andrée Carliez Lambert de Loulay — *Déportée 50.440*. Paris 1945. Éd. André Bonne, s. 214, 2 nlb.

Wilborts Suzanne — *Pour la France. Angers, La Santé, Fresnes, Ravensbrück, Mauthausen*. Paris 1946. Charles-Lavauzelle, s. 143, 1 nlb.

tów francuskich do Ravensbrück. Materiału tego dostarczyła Commision d'Histoire de L'Internement et de la Déportation, której przedstawicielki opracowały zamieszczony na końcu książki „Essai d'historique de la déportation des femmes". Podane w pracy krótkie wspomnienia zostały skontrolowane przez grupę więźniarek, delegowanych w tym celu przez L'Associacion des Déportées et Internées de la Résistance.

Całość pracy została podzielona na 2 części: I — La condition humaine au camps, II — La résistance à l'avilissement. Podstawowy i najobszerniejszy rozdział, obejmujący prawie całą część pierwszą, opracowany jest przez Germaine Tillion [2]), etnologa. Nosi on tytuł „A la recherche de la verité" i wypełnia połowę książki. Autorka daje wnikliwy obraz obozu oraz ciekawą i inteligentną charakterystykę poszczególnych narodowości.

Już w obozie Tillion zbierała informacje dotyczące poszczególnych gałęzi życia pod kątem utrwalenia ich dla historii, robiła notatki na gorąco, zapamiętywała pewne cyfry. Jako etnologa specjalnie interesowały ją poszczególne grupy narodowościowe. Umiała patrzeć na ich życie i wzajemne stosunki. Wnioski, jakie wyprowadza ze swych obserwacji, są na ogół słuszne. Choć sądy o Polkach wypadają surowo, trzeba przyznać, iż w porównaniu z opiniami innych autorek cechuje je większa bezstronność.

Materiał faktyczny przedstawia się u Tillion następująco:

Tablica chronologiczna daje pojęcie o ruchu więźniarek w obozie. Dane w niej zawarte, po sprawdzeniu z fragmentami autentycznych list obozowych [3]), okazują się ścisłe. Wykazują one, że przyrost w pierwszym okresie, do 1942 r., wyrażał się cyfrą 300—400 więźniarek miesięcznie, gdy w końcu 1944 r. wynosił 8.000.

Autorka podaje, iż numer bieżący w końcu kwietnia 1945 r. wynosił 115.000, podczas gdy źródła polskie wskazują nie wyższy od 109.000.

Ciekawe są szczegóły odnośnie dochodowości obozów koncentracyjnych, a specjalnie Ravensbrück. Według autorki były dwa cele istnienia obozów: zysk i wyniszczenie materiału ludzkiego. W sierpniu 1944 r., gdy numer bieżący wynosił 58.000, a przypuszczalny stan efektywny — 40.000 kobiet, zysk dzienny z pracy jednej wyrażał się przeciętnie sumą 2,5 marki, z całego więc obozu — 100.000 mk. dziennie. Autorka cytuje jako źródło informacji z tej dziedziny pracę G u e r b e r a pt. *Himmler et ses crimes* [4]).

---

[2]) Autorka była oficjalną obserwatorką z ramienia Francji na procesie hamburskim.

[3]) będących w posiadaniu Komisji Historycznej Ravensbrück przy Związku b. Więźniów Politycznych.

[4]) Nie wiemy kiedy i gdzie książka ta ukazała się, gdyż autorka powołuje się na Guerbera zaznaczając, iż książka jego dopiero ukaże się (str. 47).

Na podstawie wspomnianych już notatek, prowadzonych w ostatnim okresie nieomal z dnia na dzień, Tillion podaje szczegóły wyniszczania kobiet w Jugendlagrze [5]). Są to dane bardzo cenne, które niewątpliwie ułatwią zestawienie ogólnej ilości więźniarek zagazowanych i zmarłych w Jugendlagrze tzw. śmiercią naturalną. Autorka notuje którego dnia i z którego bloku chorych jaką liczbę kobiet wywieziono. Między innymi podaje relację jednej z Polek, która przeszła przez Jugendlager, dotyczącą nieznanego a dość charakterystycznego szczegółu, a mianowicie makabrycznego pomysłu niemieckiego fotografowania masy kobiet, wśród których znajdowały się umarłe i nawpół żywe, po kilkudniowym zamknięciu w „Waschraumie", w nieopisanej ciasnocie, przy zabitych deskami oknach, prawdopodobnie bez jedzenia.

Na tle informacji na ogół dokładnych uderzają pewne drobne nieścisłości. Np. nazwiska kolejno po sobie następujących starszych dozorczyń (Oberaufseherinen) Klein-Plaubel i Luise Brunner. Pierwsza była na tym stanowisku przejściowo i bardzo krótko, druga zaś należała do grona zwykłych dozorczyń. Natomiast funkcje starszych dozorczyń pełniły kolejno: Langefeld i Mandel oraz powtórnie Langefeld i Binz.

Również wzmianka o więźniarkach N. N.[6]) nie jest ścisła. Pierwsze N. N. przybyły do Ravensbrück nie w lipcu 1943 r. (Francuzki), lecz już w lecie 1942 r. mianowicie grupa radomianek. Następnie wszystkie N. N. zamieszkały we wspólnym bloku 32. Szkoda, że autorka nie podaje źródła, skąd czerpie informacje o własnoręcznej notatce Hitlera, dotyczącej traktowania więźniów N. N.

Część druga omawianej pracy, nosząca tytuł „La resistance à l'avilissement", zawiera szereg krótkich wspomnień dotyczących pracy w „komandach" fabrycznych Ravensbrück, perypetii kobiet nie mających stałej pracy tzw. „Verfügbar" i parę wspomnień o zmarłych koleżankach. Wspomnienia te są ciekawymi przyczynkami do dziejów obozu.

Opublikowane tutaj zostały w przekładzie francuskim Niny Iwańskiej 4 wiersze Grażyny Chrostowskiej, rozstrzelanej 18 kwietnia 1942 roku. Również podano fragmenty listów tejże Iwańskiej, operowanej doświadczalnie w obozie, do Anise Girard.

Całość wydawnictwa robi dodatnie wrażenie, do czego przyczynia się też staranna szata graficzna i estetyczna okładka. Należy również podnieść trafność pomysłu wydawców umieszczenia na końcu książki krótkich wiadomości o autorkach.

---

[5]) Podobóz dla nieletnich blisko Ravensbrück, w którym od jesieni 1944 r. zorganizowano masowe wyniszczanie starych i chorych więźniarek.

[6]) Literami N. N. oznaczone były więźniarki, które miały zakaz korespondowania i otrzymywania paczek.

Autorki prawie wszystkich pozostałych książek o Ravensbrück dają wspomnienia o charakterze bardziej osobistym. Niektóre z tych książek zawierają jednak pewien materiał faktyczny.

W *Terre de cendres* pióra Rosane (René Lascroux) na wstępie znajdujemy listę zmarłych Francuzek. Nie jest ona kompletna, lecz stanowi cenny materiał informacyjny. Następnie spotykamy zestawienie transportów francuskich z podaniem daty ich przybycia, numerów obozowych (w tysiącach) oraz miejsca skąd przybyły i charakteru. Mówiąc o ewakuacji obozu, autorka popełnia nieścisłość, podając, iż od lutego do kwietnia 1945 r. ewakuowano 100.000 więźniarek. Jest to liczba grubo przesadzona, gdyż numer bieżący w kwietniu 1945 r. zaledwie przekraczał 108.000, a stan obozu mógł wynosić w lutym ponad 40.000.

W książce *Ravensbrück, l'enfer des femmes* Simone Saint-Clair wspomnienia autorki są uzupełnione relacjami kilku współwięźniarek. Fakt ten wytwarza swego rodzaju odpowiedzialność zbiorową za materiał podany w książce i bez wątpienia dodaje jej wagi. Jedna z relacji — Leboucher Denise — dotyczy Rechlina, „komanda" fabrycznego Ravensbrück.

Dufournier Denise w swoich wspomnieniach, zatytułowanych *La maison des mortes*, zamieszcza interesujący wykres i plan Ravensbrück, co bardzo uplastycznia informacje o obozie. Wykres przedstawia wzrost napływu więźniarek i wzrost efektywnego stanu liczebnego obozu w latach 1939—1945. Linia przybywających (numer kolejny) dosięga 100.000, zaś linia efektywnego stanu liczebnego obozu — 35.000 w końcu 1944 roku. Następnie krzywa ta spada do 15.000 w początku 1945 roku.

Niestety, nie wiemy skąd autorka czerpała materiał do wykresu a z braku dokładnych danych liczbowych nie możemy ocenić jego ścisłości.

Opublikowany po raz pierwszy plan obozu nie jest zupełnie dokładny, gdyż nie uwzględnia baraków „betriebowych", mieszczących się w obrębie obozu, jak „Zuschneiderei" i inne, oraz „Industriehoffu", położonego tuż za murem właściwego obozu i połączonego z nim bramą.

Pozostałe publikacje: Améry, Wilborts, Carliez, Le Guillerme, Kocher i Vaillant-Couturier materiału faktycznego zawierają bardzo mało.

Więźniarka N. N. Odette Améry podaje swoje wspomnienia w formie pamiętnika, który zaczęła pisać w obozie we wrześniu 1944 r. na bloku 32. Są one bardzo subiektywne i wyrażają wyłącznie stany uczuciowe autorki.

Wspomnienia Wilborts, wybitniejszej uczestniczki ruchu oporu, dotyczą kolejnego pobytu autorki w więzieniach: w Angers, La Santé i Fresnes, wreszcie w Ravensbrück, skąd w ostatnich miesiącach ewakuowano ją do Mauthausen. Autorka usuwa się w cień, pisząc w trzeciej

osobie. Jej opowiadanie — to szereg sugestywnych obrazków z życia więziennego i obozowego. Na uwagę zasługują nieznane szczegóły pobytu grupy kobiet od marca 1945 r. w Mauthausen, gdzie zatrudniono je przy oczyszczaniu zbombardowanych torów kolejowych. Chociaż autorka przebywała w obozie od końca lata 1943 r. nie podaje ona żadnych dat ani cyfr. W ocenie zjawisk cechuje ją pewien umiar i spokój.

Nie można tego powiedzieć o innej autorce — Wandzie Andrée Carliez. I ona również przeszła przez Fresnes i Romainville, zanim się dostała do Niemiec. Z Ravensbrück została przewieziona do Torgau, a następnie do filii Buchenwaldu — Apteroda. Pracę swoją pod tytułem *Déportée 50.440* nazwała opowiadaniem. Rozsnuwa się ono przed nami jak barwny film, zwłaszcza fragmenty dotyczące pracy w fabryce w Torgau, które autorka opisuje z pasją i temperamentem. Żadnych konkretnych danych o Ravensbrück również i tutaj nie znajdujemy.

Le Guillerme w dzienniku obozowym pt. *Hors de la vie* przedstawia swoje dzieje od chwili aresztowania, poprzez obóz w Compiègne, Ravensbrück i fabrykę w Zwodau, gdzie dostała się w kwietniu 1944 roku. Najbardziej interesujące są szczegóły dotyczące życia więźniarek w Zwodau, „komandzie" fabrycznym prawie nie znanym.

Dwie ostatnie pozycje mają charakter zupełnie specjalny.

Praca poświęcona pamięci Ivonne Kocher pt. *Le sourire de Ravensbrück* jest próbą naszkicowania s ylwetki osoby posiadającej w dużym stopniu dar zjednywania sobie ludzi prawdziwą dobrocią i niezwykle życzliwym ustosunkowaniem się do otoczenia. Poznajemy jej życie od wczesnego dzieciństwa, poprzez pracę zawodową i społeczną, udział w ruchu oporu, aż do aresztowania, następnie pobyt we Fresnes, Ravensbrück, Torgau i Klein Königsberg, podczas ewakuacji którego ginie na drodze od kuli SS-mańskiej. Postać Ivonne Kocher przysłania nam obóz, fabrykę w Torgau i Klein Königsberg.

Broszurka Vaillant-Couturier jest publikacją odczytu wygłoszonego 19 marca 1946 roku i materiału dokumentarnego nie zawiera.

Trzeba zaznaczyć ważny fakt, iż wspomnienia Francuzek dotyczą nie tylko obozu w Ravensbrück, lecz również prawie wcale nie znanych „komand" fabrycznych jak Rechlin, Torgau, Klein Königsberg, Apteroda. Uzyskany tą drogą materiał to nie będą daty, ani cyfry, ani informacje o rodzaju pracy wykonywanej przez kobiety, ale zorientuje on nas częściowo w atmosferze panującej w fabrykach i w tamtejszych stosunkach. W literaturze polskiej wspomnień z „komand" fabrycznych wcale nie mamy. Do tej pory nie zdołano ustalić wszystkich fabryk, w których pracowały kobiety z Ravensbrück, choć mamy już w ewidencji około 20 takich punktów. Zestawienie wszystkich punktów pracy kobiet z obozu

w Ravensbrück i ilości zatrudnionych w przemyśle zbrojeniowym niemieckim byłoby bardzo ciekawe.

Na specjalne omówienie zasługuje stosunek autorek Francuzek do Polek — towarzyszek obozowych. Na ogół sąd o Polkach jest ujemny, przy czym u jednych, jak np. Améry lub Carliez, przebija duża niechęć do Polek i afektacja w ich ocenie, podczas gdy Lascroux i Tillion, choć sądzą Polki surowo, ale starają się być sprawiedliwe, zaś Wilborts ani razu nie wyraża ujemnego sądu o Polkach.

Umiejętność urządzenia się w obozie przez zagarnięcie wszystkich nieomal najważniejszych funkcji, opanowanie najlepszych kolumn pracy — to w oczach Francuzek stanowiło o sprycie Polek, braku skrupułów i uległości wobec Niemców, żeby się na swych stanowiskach utrzymać. We wszystkich znanych mi publikacjach francuskich, dotyczących czy to obozów męskich, czy żeńskich, podkreślana jest gorliwość Polaków czy Polek w roli funkcyjnych, jak również przy pracy w kolumnach.

Lascroux stara się to zjawisko wyjaśnić długowiekową niewolą, która wyrobiła w nas uległość wobec siły i umiejętność lawirowania. Takie zbyt daleko idące generalizowanie omawianego zjawiska jest na pewno niesłuszne i znalazłoby się bez trudu wiele przykładów odwagi i nawet szaleńczej brawury w podjazdowej walce z władzami obozowymi, jaką prowadził nasz element ideowy. Ale całość wyglądała inaczej, nie odbiegała daleko od obrazu jaki kreślą Francuzi.

Dawid Rousset, autor bardzo ciekawej pracy o obozach pt. *L'Univers concentrationaire* [7]), mówiąc o zaludniających je Polakach, podkreśla, iż większość z nich stanowili wywiezieni do pracy, schwytani podczas łapanek i tzw. zakładnicy; tylko mały odsetek przypadał na więźniów politycznych. Wśród tych więźniów z przypadku było niewielu autentycznych robotników, trochę inteligencji i chłopów a przeważało drobnomieszczaństwo — element zachowawczy, antysemicki i służalczy wobec Niemców. Zdaje mi się, że istotnie taki był mniej więcej przekrój społeczny każdej obozowej masy polskiej.

Również Vaillant-Couturier orientuje się w przebywającym w obozach polskim materiale ludzkim, dając temu wyraz w swoim odczycie. Twierdzi ona mianowicie, iż w Polsce zagarniano nieraz całe wioski i wywożono do obozów całe więzienia. Niemcy demoralizowali najsłabszych z tego elementu, dając im władzę nad współtowarzyszami.

I jeszcze jedno w zdumienie wprawia Francuzów — nasz szowinizm i megalomania narodowa.

Tak wyglądamy w oczach Francuzów, którzy starają się o sąd obiektywny; nie wymieniam opinii podyktowanych zbyt widoczną niechęcią i uprzedzeniami.

*Wanda Kiedrzyńska*

[7]) Paris 1946. Éd. du Pavois, s. 55.

**MATERIAŁY DO HISTORII FRANCUSKIEGO RUCHU OPORU*)**

Po wyzwoleniu Francji, w stosunkowo krótkim okresie czasu ukazało się wiele prac o ruchu podziemnym, dających częstokroć mylny i pełen nieścisłości obraz. Toteż pewne prace czysto literackie są lepszym odbiciem rzeczywistości okupacyjnej [1]) niż publikacje pretendujące do charakteru udokumentowanych relacji.

Wobec zniszczenia wielu dokumentów oraz aresztowania przez Niemców większości pierwszych przywódców ruchu oporu, zdobycie informacji o początkach ruchu jest szczególnie trudne [2]). Badania komplikuje jeszcze fakt istnienia wielu odrębnych organizacji konspiracyjnych. Wielkie organizacje podziemne, związane z CNR [3]), nie obejmowały wszystkich ugrupowań walczących z Niemcami. Dotychczas nie został wydany pełny spis organizacji podziemnych.

Ruch oporu zgromadził w swoich szeregach ludzi najróżniejszych przekonań politycznych, od komunistów do członków organizacji prawicowych. Warunki, które złożyły się na utworzenie wspólnego frontu antyniemieckiego, przedstawia praca Louis Baudin — *Esquisse de l'économie française* (Paris, 1945), która daje ogólny obraz skutków gospodarczych okupacji. Praca Jacques Lorrain — *Les Allemands en France* (Paris, 1945) jest udokumentowaną relacją o polityce niemieckiej w Bretanii, Burgundii, Alzacji, Lotaryngii i departamentach północno-zachodnich. Materiały do zbrodni niemieckich we Francji zawiera seria wydawnictw zatytułowana „Crimes ennemis en France: documents pour servir à l'histoire de la guerre" [4]); dotychczas ukazały się z niej cztery tomy: *Oradour sur Glâne* [5]); *Tentative de germanisation des*

---

*) Na podstawie artykułu Freda L. Hadsel — *Some sources on the Resistance Movement in France during the Nazi occupation* w Journal of Modern History (vol. XVIII nr 4, 1946), uzupełnionego materiałami francuskimi.

1) Najwybitniejsze z nich są: Louis Aragon — *Servitude et grandeur des Français, scènes des années terribles.* Paris, 1945; Elsa Triolet — *Le premier accroc coûte deux cents francs.* Paris 1945; Emmanuel Bove — *Le piège.* Paris, 1945; Louis Sanciaume — *Maquis d'Auvergne.* Paris, 1945; Jean Louis Bory — *Mon village à l'heure allemande.* Paris, 1945.

2) Dotchczas nie ma dokładnej listy straconych lub deportowanych do Niemiec za udział w ruchu oporu. Nieurzędowe źródła podają liczbę straconych w samej Francji na około 250 tys. osób.

3) C. N. R. — Conseil National de la Résistance — rada jednocząca wszystkie republikańskie i antyfaszystowskie kierunki polityczne, powstała 27 maja 1943 r. w Paryżu.

4) Seria ta jest wydawnictwem Service de Recherche des Crimes de Guerre Ennemis.

5) Wieś w zachodniej Francji, całkowicie zburzona przez Niemców w czerwcu 1944 r.

*Ardennes; Le pillage économique de la France; Camps de concentration.*

Wydawnictwa te, podobnie jak materiał dowodowy przedstawiony przez Francję na procesie w Norymberdze, są właściwie aktami sądowymi i zawierają dane dla odmalowania tła na jakim powstał ruch oporu. Kilka bibliotek w Paryżu ma spisy prac dotyczących ruchu oporu, ale jak dotychczas nie istnieje jeszcze żadna drukowana bibliografia tych materiałów [6]). French Press and Information Service w Nowym Jorku posiada nieopublikowany spis źródeł do tego zagadnienia [7]).

Gromadzenie źródeł o ruchu oporu dla archiwów francuskich zaczęło się już w grudniu 1944 r. Rząd Tymczasowy powołał wówczas do życia Commission d'Histoire de l'Occupation et de la Libération de la France [8]). Komisja ta gromadzi dokumenty oraz relacje osób, które brały udział w ruchu oporu lub miały z nim związek [9]).

Zarówno Bibliothèque Nationale jak i Archives Nationales w Paryżu gromadziły już w czasie okupacji prasę konspiracyjną. Zbiory te nie są kompletne: zawierają głównie wydawnictwa, które ukazywały się w Paryżu. Bibliothèque Nationale posiada około 550 tytułów czasopism, jak również szereg broszur i ulotek; Archives Nationales mają zbiory nieco mniejsze. Również niektóre prowincjonalne biblioteki i archiwa departamentalne posiadają duże zbiory dokumentów.

Poważne luki jakie istnieją w zbiorach Commission d'Histoire de l'Occupation et de la Libération oraz bibliotek mogą wypełnić archiwa różnych organizacji podziemnych.

Najważniejsze, jak dotychczas, jest archiwum CNR, które na razie jest niedostępne dla historyków. Również niedostępne są akta Comité National de la France Libre [10]).

Organizacje podziemne, które nie kontynuowały swej działalności po wyzwoleniu, posiadają własne archiwa, dostępne dla badaczy, np.

---

6) Bibliothéque de Documentation Internationale Contemporaine ma spis prac o ruchu oporu i zamierza go opublikować. Bibliothèque Nationale przygotowuje również podobny spis.

7) Są to wycinki prasowe z gazet i periodyków amerykańskich i angielskich; komplety *France* (Londyn), *Pour la Victoire* (New York); wydawnictwa konspiracyjne z Francji oraz dokumenty Comité Français de Liberation Nationale, ukonstytuowanego w Algerze 3 czerwca 1943 r., który przejął wszystkie funkcje Comité National Français w Londynie.

8) Komisja ta powstała z grupy historyków gromadzących dokumenty dotyczące wyzwolenia Paryża.

9) Komisja ma korespondentów lub komitety miejscowe w każdym departamencie. W pracach swych posługuje się metodą ankietową.

10) Comité National de la France Libre, ogólnie znany jako Comité National Français, powstał w Londynie 23. IX. 1941 r. jako reprezentacja Mouvement de la France Libre.

Libération Nord, Mouvement de Libération Nationale (M. L. N.), Franc-Tireurs et Partisans, Organisation Civile et Militaire (OCM) i Ceux de la Libération. W szeregu wypadków pisma konspiracyjne, które po wyzwoleniu ukazywały się legalnie, jak *Combat, Humanité, Populaire, Libération, Résistance* — wymieniając najważniejsze — posiadają wiele różnorodnego materiału z okresu okupacji.

Prywatnych zbiorów dokumentów mających pewną wartość ogólną jest niewiele. Wyróżniają się zbiory dziennikarza Jean Galtier-Bassière. Duże zbiory zgromadziła również grupa radykałów socjalnych, która w 1941 r. powołała do życia w Lyonie Comité Genéral d'Etudes, mający na celu badania nad przyszłym ustrojem Francji [11]).

Prasy konspiracyjnej zachowało się stosunkowo dużo. Jakkolwiek istniejące spisy jej nie są pełne, wiadomo, że w czasie okupacji ukazywało się ponad 600 pism konspiracyjnych. W tej liczbie było co najmniej 12 takich, które drukowały — każde — ponad 50.000 egzemplarzy miesięcznie [12]).

*Humanité, Vie Ouvriére* i *Front National* były organami partii komunistycznej, a *Populaire, Libération* (*Nord*) i *Libération (Sud)* — partii socjalistycznej. *Combat* i *Défense de la France* były pismami lewicowymi nie związanymi z żadną określoną partią polityczną. *Résistance* i *Courrier Français du Témoignage Chrétien* wyrażały poglądy postępowych katolików.

Prasa prowincjonalna była bardzo liczna, chociaż wiele pism istniało krótko — szybko znikały i na ich miejsce ukazywały się nowe. Komuniści np. mieli w 1943 r. 15 pism regionalnych, gdyż partia doszła do wniosku, że trudności w kolportowaniu *Humanité* w całym kraju są zbyt duże.

Znalezienie pełnych kompletów prasy konspiracyjnej jest sprawą trudną. Nawet redakcje pism podziemnych nie zawsze mają komplet własnego wydawnictwa.

Trzy biblioteki w Paryżu: Bibliothèque Nationale, Bibliothèque de Ministère de l'Information i Archives Nationales mają cenne zbiory. Zbiory te posiadają braki jeżeli chodzi o pierwsze lata wojny; wydawnictw wcześniejszych, sprzed grudnia 1941 r., można w nich znaleźć za-

---

11) Członkiem tej grupy był Paul Bastide, redaktor polityczny pisma *Aurore*. W 1942 r. zaczął on wydawać serię broszur konspiracyjnych pt. *Les Cahiers Politiques*.

12) Ministère de l'Information — *La presse clandestine en France sous l'occupation allemande (1940—1944). Notes documentaires et études. N. 206 (24. XII. 1945)*.

Barwną relację o warunkach pracy prasy podziemnej, uzupełnioną fotografiami czołowych wydawców i drukarzy konspiracyjnych, dał Jean Cassou w książce *Imprimeries clandestines*, Ed. Pont, Paris, 1945.

ledwie kilka. Wobec tego, że drukarnie ruchu oporu były czynne w całej Francji, pełny zbiór prasy konspiracyjnej może powstać dopiero po przeprowadzeniu poszukiwań we wszystkich departamentach.

Wydawane przez podziemie francuskie czasopisma literackie nie osiągnęły nigdy tak wysokich nakładów, jak prasa polityczna.

Największym periodykiem były *Les Lettres Françaises*, założone we wrześniu 1942 r. przez Comité National des Ecrivains. Z początku był to mały powielany arkusz, poświęcony prawie całkowicie propagandzie politycznej, który przed wyzwoleniem przekształcił się w 8-stronicowe pismo literackie[13]).

*Les Lettres Françaises* miały swój odpowiednik na południu Francji *Les Étoiles*, który ukazywał się od lutego 1942 r., wydawany przez Aragona i innych intelektualistów lewicowych.

Z 75 periodyków wydawanych w Paryżu po wyzwoleniu 12 było bezpośrednim przedłużeniem czasopism konspiracyjnych[14]).

Broszury i ulotki konspiracyjne ukazywały się zwykle z okazji świąt narodowych, jak 14 lipca, 11 listopada, i miały przeważnie charakter okolicznościowy. Dotychczas nie ma kompletnego ich zbioru.

Najbardziej znanym wydawnictwem literackim ruchu oporu były *Editions de Minuit* [15]). Drukowali tam pod pseudonimami: Claud Aveline, Jacques Débru-Bridel, François Mauriac, Paul Elouard, Elsa Triolet, Claude Morgan, Léon Motchand i Louis Aragon. W ciągu trzech lat swego istnienia wydawnictwo to objęło ponad 20 tomów poezji, nowel i essay'ów, wszystkie o bardzo wyraźnym nastawieniu antyniemieckim.

Równie ważnym źródłem do badania literatury konspiracyjnej jest *Bibliotheque Française*, której 15 tomów ukazało się w latach 1943-1945. Niektórzy jej współpracownicy, jak Loius Aragon, Elsa Triolet, pisali dla *Editions de Minuit*, inni, np. Gabriel Péri, nie mieli kontaktu z tym wydawnictwem.

Wydawnictw tych nie można obecnie znaleźć ani w księgarniach, ani w bibliotekach. Ograniczone wydanie kilku tych prac ukazało się w 1945 r. na zasadzie subskrypcji. Obecnie niektóre z tych utworów ukażają się bądź jako wznowienia, bądź włączone do nowych wydawnictw. Ponadto ukazuje

[13]) Współpracownikami jego byli m. in.: Claude Morgan, Paul Elouard, Pierre Bonard, Albert Camus, Elsa Triolet, Georges Adam, François Mauriac i Jean Paul Sartre.

[14]) Otis Fellows — *The Paris periodical press, a checklist (August 1944 — August 1945)*, wyd. powielane US Office of War Information. Paris, 1945.

[15]) Inicjatorami tego wydawnictwa byli Jean Bruller (Vercors), artysta - plastyk, który stał się pisarzem w czasie okupacji, i Yvonne Desviques.

się szereg prac, które bądź zostały napisane w czasie okupacji, bądź opierają się na osobistych przeżyciach autorów z tego okresu, jak np. nowele Aragona *Servitude et grandeur des Français, scenes des années terribles* (Paris, 1945). Również wiele wydawnictw *Editions de Minuit* wydanych po wyzwoleniu zaliczyć można do tej kategorii[16]).

Literatura pamiętnikarska z okresu okupacji jest bardzo bogata. Do pozycji zasługujących na uwagę zaliczyć należy — przypuszczalnie nie pełny — pamiętnik Maxima Blocq Mascart[17]), przywódcy ugrupowania Organisation Civile et Militaire (OCM). Przeżycia więźniów żydowskich w obozie w Compiègne opisał b. więzień Jean-Jacques Bernard, komediopisarz i krytyk, w pracy *Le camp de la mort lente (Compiègne 1941 — 1942)* [18]). Wśród wspomnień uchodźców zasługują na uwagę opisy przeżyć Madelaine Gex Le Verrier, byłej redaktorki L'Europe Nouvelle, która opuściła Francję w 1941 r.[19]), oraz Camille Jean Fernand-Laurent, byłego deputowanego konserwatywnej Fédération Republicaine, który wyjechał z Francji w 1942 r. [20]). Wspomnieniom z pracy wywiadowczej poświęcone są pamiętniki Gilberta Renault [21]).

Wśród wydawnictw „Wolnych Francuzów" mało jest takich, które mogłyby służyć jako źródła do historii ruchu oporu. Do ich liczby należą *Debats de l'Assemblée Consultative,* dodatek do *Journal Officiel*[22]), zawierający sprawozdania z obrad algerskiego Tymczasowego Zgromadzenia Doradczego[23]).

---

[16]) Paul Elouard — *Au rendez-vous allemand* (Paris 1945), jest powiększonym wydaniem jego konspiracyjnej *Poésie et vérité* (Paris 1942). Jean Bruller (Vercors) w *Chroniques de minuit* (Paris, 1945) w dalszym ciągu opisuje swoje przeżycia z czasów okupacji, kiedy wydał *Le silence de la mer* (Paris, 1942) i *La marche à l'étoile* (Paris, 1943). Szkice Emanuela d'Astier *Sept jours* (Paris, 1945) oparte są również na osobistym kontakcie z ruchem oporu.

[17]) *Chroniques de la résistance, suivies d'études pour une nouvelle révolution française par les groupes de l'OCM.* Paris, 1945.

Druga połowa tej książki zawiera deklarację polityczną i gospodarczą OCM.

[18]) Paris, 1945.

[19]) *Une Française dans la tourmente* (Paris, 1944).

[20]) *Un peuple ressuscite* (New York, 1943).

[21]) *Mémoires d'un agent sécret de la France Libre* (Paris, 1945).

[22]) *Journal Officiel de la France Libre* (20. I. 1941 — 14. VII. 1941) przekształcił się następnie w *Journal de la France Combattante* (1. VIII. 1942 — 10. VIII. 1943) wreszcie w *Journal Officiel de la Republique Française*, wydawany w Algerze, aż do ukonstytuowania się Rządu Tymczasowego w Paryżu.

[23]) Assemblée Consultative Provisoire zostało powołane dekretem CFLN z 17. IX. 1943 r. Członkami jego byli m. in. przedstawiciele głównych kierunków politycznych oraz przedstawiciele ruchu oporu.

W pierwszych latach okupacji niemieckiej ukazało się w Anglii i w Ameryce kilka sprawozdań dziennikarskich na temat życia w strefie okupowanej. Wśród nich zasługuje na uwagę praca Thomasa Kernan — *France on Berlin time* (New York, 1941). Prace te zawierają na ogół mało wiadomości o ruchu oporu.

W samym Londynie ukazywały się tylko dwa czasopisma mające wartość dla badaczy ruchu oporu: *La France Libre* i *Entente*[24]).

W pierwszych latach wojny nie było żadnych prac o charakterze ogólnym dotyczących ruchu oporu. Wyjątek stanowi broszura André Morize, wydana w Bostonie w 1943 r. [25]). Dopiero w 1944 r. dziennikarz angielski Maurice Edelman napisał pracę o sytuacji w Algerze w latach 1942—1943 r.[26]) a dziennikarz francuski André Girard opisał działalność konspiracyjną na podstawie własnych przeżyć i doświadczeń jako łącznik między Londynem a grupami ruchu oporu[27]). Walki o wyzwolenie Paryża i działalność partyzantów są tematem wielu prac [28]), przy czym niektórzy przywódcy miejscowych organizacji ruchu oporu często próbowali napisać historię organizacji, z którą byli związani. Np. stojący na czele Mouvement Lorrain Nicolas Hébam ogłosił *Quatre années de lutte clandestine en Lorraine* (Nancy, 1946) [29]).

Studium historyczne ruchu oporu jako całości zostało przygotowane pod kierunkiem Commission d'Historie de l'Occupation et de la Libération, dotąd jednak nie wyszło z druku. Poza tym ukazała się praca Lucie

---

[24]) *La France Libre* był to miesięcznik ukazujący się od listopada 1940 r. *Entente* ukazał się na początku 1942 r. jako wydawnictwo okolicznościowe i przekształcił się w miesięcznik we wrześniu tegoż roku.

[25]) *Résistance: France 1940—1943.* Trans. Helen J. Hubener (Boston, 1943).

[26]) *France: the birth of the Fourth Republic* (London, 1944).

[27]) *Bataille secréte en France* (New York, 1944).

[28]) Wybitnie dziennikarską relacją o wyzwoleniu Paryża jest praca Georges La Fevre: *Et Paris se libéra* (Paris 1945) podczas gdy bardziej gruntowna jest praca Raymonda Massiet: *La préparation de l'insurection et la bataille de Paris (avec les documents officiels de l'état-major clandestin de F. F. I. (Paris 1945).* (F. F. I. — Forces Française de l'Interieur — zjednoczyły pod swymi rozkazami wszystkie konspiracyjne organizacje wojskowe ruchu oporu, podporządkowując je jednemu dowódcy. Powstały w drugiej połowie 1943 r. po zorganizowaniu CNR). Historyk sztuki i esseyista Raymond Echsolier ogłosił pracę o partyzantach pt. *Maquis de Gascogne* (Génève, 1945).

[29]) Innymi przykładami tego rodzaju opracowań są: Denis Dautin — *Historique du premier mouvement de la résistance française* (Paris, 1945) i George Millar — *Waiting in the night* (New York, 1946). Dautin kierował organizacją „Bataillons de la Mort", a Millar brał udział w organizowaniu partyzantki.

A u b r a c — czynnego członka ruchu oporu — *La résistence (naissance et organisation)*[30]*)*.

Próby analizy ruchu oporu i jego miejsca w historii Francji dokonał b. profesor prawa na uniwersytecie w Tuluzie André H a u r i o n w pracy *Vers une doctrine do la résistance: le socialisme humaniste*[31]*)*.

*Zofia Czyńska*

30) Paris, 1945.

31) Paris, 1944.

# B I B L I O G R A F I A

**DRUKI OSOBNE I ARTYKUŁY DOTYCZĄCE OKRESU 1864—1945 ZA LATA 1944, 1945 i 1946 [1]).**

WYKAZ SKRÓTÓW CZASOPISM, KTÓRE ZOSTAŁY WYKORZYSTANE DO OPRACOWANIA BIBLIOGRAFII [2])

| | |
|---|---|
| Arkona | |
| Aten. Kapł. | — Ateneum Kapłańskie |
| Baryk. Woln. | — Barykada Wolności |
| Bellona | |
| Brzask Trz.* | — Brzask Trzebnicki |
| Chł. Droga | — Chłopska Droga |
| Chł. Szt. | — Chłopski Sztandar |
| Chł. Świat | — Chłopski Świat |
| Chł. Zew | — Chłopski Zew |
| Chłopi | |
| Dziś i Jutro | |
| G. Doln. | — Gazeta Dolnośląska |
| G. Łuk. | — Gazeta Łukowska |
| G. Rzesz. | — Gazeta Rzeszowska |
| Gł. Naucz. | — Głos Nauczycielski |
| Gł. Pom.* | — Głos Pomorza |
| Gł. Pracy | — Głos Pracy |
| Gł. Wybrz. | — Głos Wybrzeża |
| Gł. Ziemi | — Głos Ziemi |
| Gł. Ziemi San.* | — Głos Ziemi Sanockiej |
| Gł. Żyrard.* | — Głos Żyrardowa |
| Il. Szt. Ludu* | — Ilustrowany Sztandar Ludu |
| Inwalida | |
| Jantar | |
| Kuź. | — Kuźnica |
| Kwart. Hist. | — Kwartalnik Historyczny |
| Marynarz Polski | |
| Młodzi idą | |
| Morze | |
| N. Czas | — Nowy Czas |
| N. Epoka | — Nowa Epoka |

---

1) Zob. zesz. 1 Dziejów Najnowszych, s. 175.

2) W czasopismach oznaczonych * materiału do bibliografii nie znaleziono.

| | |
|---|---|
| N. Horyz. | — Nowe Horyzonty |
| N. Widnokr. | — Nowe Widnokręgi |
| Naprz.* | — Naprzód |
| Naprz. Doln. | — Naprzód Dolnośląski |
| Now. Lek. | — Nowiny Lekarskie |
| Odnowa | |
| Odra | |
| Odrodz. | — Odrodzenie |
| Pań. i Prawo | — Państwo i Prawo |
| Piast | |
| Pobudka | |
| Pokol. | — Pokolenie |
| Pol. Lud. | — Polska Ludowa |
| Pol. Niep. | — Polska Niepodległa |
| Pol. T. Lek. | — Polski Tygodnik Lekarski |
| Pol. Zach. | — Polska Zachodnia |
| Por. Prac. Społ. | — Poradnik Pracownika Społecznego |
| Posiew Woln.* | — Posiew Wolności |
| Prac. Stolicy | — Pracownik Stolicy |
| Przegl. Geogr. | — Przegląd Geograficzny |
| Przegl. Hist.* | — Przegląd Historyczny |
| Przegl. Soc. | — Przegląd Socjalistyczny |
| Przegl. Sport. | — Przegląd Sportowy |
| Przegl. Zach. | — Przegląd Zachodni |
| Przełom | |
| Przemiany (dod. do Głosu Ludu) | |
| Roczn. Hist. | — Roczniki Historyczne |
| Rzem. Pol. | — Rzemieślnik Polski |
| Skrzydl. Pol. | — Skrzydlata Polska |
| Sobótka | |
| Strażn. Zach. | — Strażnica Zachodnia |
| Szamot. Inform. | — Szamotulski Informator |
| Świat i Pol. | — Świat i Polska |
| Świt | |
| T. Dem. | — Tygodnik Demokratyczny |
| T. Pol.* | — Tygodnik Polski |
| T. Powsz. | — Tygodnik Powszechny |
| T. Suw.* | — Tygodnik Suwalski |
| T. Tarn.* | — Tygodnik Tarnobrzeski |
| T. Warsz. | — Tygodnik Warszawski |
| Tr. Dolnośl. | — Trybuna Dolnośląska |
| Tr. Woln. | — Trybuna Wolności |
| Twórcz. | — Twórczość |
| Tydzień | |
| Walka Mł. | — Walka Młodych |
| Warszawa | |
| Wiatr od Morza | |
| Wici | |
| Wici Ilustr.* | — Wici Ilustrowane |
| Wielkop. Walka Mł.* | — Wielkopolska Walka Młodych |
| Wieś | |
| Wieś i Pań. | — Wieś i Państwo |
| Wolna Pol. | — Wolna Polska |

Zar. Śl. — Zaranie Śląskie
Zdrój
Ziel. Szt. — Zielony Sztandar
Ziemia Lub. — Ziemia Lubuska
Zryw
Ż. Nauki* — Życie Nauki
Ż. Rob. — Życie Robotnicze
Ż. Słow. — Życie Słowiańskie
Ż. Szkoły — Życie Szkoły
Żołn. Pol. — Żołnierz Polski

## 1. HISTORIA POLSKI W LATACH 1864—1918

Druki osobne.

1. Barycz Henryk — *Śląsk w polskiej kulturze umysłowej na tle polsko-śląskich związków duchowych w przeszłości.* Wrocław — Warszawa 1946. Książnica Atlas. s. 69, 3 nlb.

2. Batowski Henryk — *Współpraca słowiańska.* Zagadnienia polityczne, kulturalne i gospodarcze w przeszłości i teraźniejszości. Warszawa 1946. Państwowy Instytut Wydawniczy. s. 103.

Ostatnie dwa rozdziały omawiają sens i znaczenie pierwszej wojny światowej dla świata słowiańskiego i stosunki na terenie nowopowstałych państw słowiańskich w okresie międzywojennym.

3. Dominko Józef — *Z minionych lat.* Wspomnienia działacza spółdzielczego z okresu pracy na terenie Lublina. (Lignica) 1946. Spółdz. Wyd. „Czytelnik". s. 55.

4. Drobner Bolesław — *Drogowskazy.* Kraków 1945. Spółdz. Wyd. „Czytelnik". s. 172, 5 nlb.

Zbiór artykułów wspomnieniowych.

5. Feldman Józef — *Problem polsko-niemiecki w dziejach.* Katowice 1946. Wyd. Instytutu Śląskiego. s. 174.

6. Grabski Stanisław — *Na nowej drodze dziejowej.* Warszawa 1946. Państwowy Instytut Wydawniczy. s. 98.

7. Jabłoński Tadeusz — *Zarys historii PPS.* Warszawa 1946. Spółdz. Wyd. „Wiedza". s. 112. Za wolność i lud.

8. Janowski S. — *Pierwszy „Proletariat"* (z dziejów polskiego ruchu robotniczego). Biblioteka Peperowca. [Łódź] 1945. Spółdz. Wyd. „Książka". s. 47.

9. Młynarski Zygmunt (Banaś Winc.) — *Okruchy dziejów.* Łódź 1946. Spółdz. Wyd. „Książka". s. 196, 2 nlb.

10. Peter Janusz — *Historia szpitala w Tomaszowie Lubelskim.* Lublin (1946). U. W. L. Wydz. Zdrowia. s. 46.

11. Piaskowski Stanisław — *Zarys historii polskiego socjalizmu.* Wrocław 1946. Wyd. Propagandy Woj. Kom. PPS na Dolny Śląsk. s. 48.

12. Próchnik Adam — *Idee i ludzie.* Z dziejów ruchu rewolucyjnego w Polsce. Warszawa 1946. Spółdz. Wyd. „Wiedza". s. 240, 2 nlb.

Wodzowie „Proletariatu" i bojownicy 1905 r.

13. Rek Tadeusz — *Jedność ruchu ludowego.* Warszawa 1946. Wyd. Wydz. Pras. i Prop. PSL. s. 40.

14. Rek Tadeusz — *Ruch ludowy w Polsce.* Łódź 1946. Nakł. Spółdz. Wyd. „Prasa Chłopska". Cz. I. — s. VI, 7—96; cz. II — okres niepodległości 1918—1939. s. 190.

15. [Sto] *100 lat gimnazjum męskiego w Ostrowie Wlkp.* Ostrów 1946. Komitet Obchodu 100-lecia. s. 48.

16. Suchodolski Bogdan — *Polskie tradycje demokratyczne.* Idea demokracji w ujęciu myślicieli polskich od St. Staszica do St. Witkiewicza. Wrocław 1946. M. Arct. Wiedza, Zawód, Kultura. s. 181, 3 nlb. M. Arcta Książki dla wszystkich. Seria humanistyczna. Naczelne idee Polski.

17. Sukiertowa-Biedrawina Emilia — *Bojownicy mazurscy.* Olsztyn 1946. Nakł. Instytutu Mazurskiego. s. 22.

18. Szenajch W. — *Florencja Nightingale i Zofia Szlenkierówna.* Warszawa 1946. Lekarski Instytut Naukowo-Wydawniczy. s. 124, 1 nlb.

19. Szenajch W. — *Zofia Szlenkierówna „polska Nightingale".* Warszawa 1946. Nacz. Izba Lekarska. s. 18, 1 nlb.

20. Wojciechowski Zygmunt — *Polska a Niemcy.* Dziesięć wieków zmagania. Poznań 1945. Instytut Zachodni. s. 267.

Artykuły.

21. Biernacki Mieczysław — *Stefan Żeromski w Nałęczowie.* Zdrój 1946, N. 13.

Macierz Szkolna.

22. Dunin-Wąsowicz Krzysztof — *Geneza święta 1-majowego.* Przegl. Soc. 1946, N. 5.

23. Durko Janusz — *Ignacy Daszyński i niepodległość Polski.* Przegl. Soc. 1946, N. 10—11.

24. Durko Janusz — *Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze* (I Międzynarodówka). Przegl. Soc. 1946, N. 6—7.

25. Eile Henryk — *Publicystyka „Proletariatu".* Kuź. 1946, N. 5.

26. Ilczuk Tadeusz — *Trzydzieści pięć lat działalności „Społem".* Wici 1946, N. 38.

27. J D. [Janusz Durko] — *Zjazd paryski i powstanie P. P. S.* Przegl. Soc. 1946, N. 10—11.

28. Kapliński Józef — *Powstanie i upadek rządu ludowego w r. 1918 w świetle faktów i dokumentów.* Tr. Woln. 1946, N. 104.

29. Kluszyńska Dorota — *Ignacy Daszyński — poseł Śląska Cieszyńskiego.* Przegl. Soc. 1946, N. 10.

30. Kotowski Witold — *Reymont i Dmowski.* T. Warsz. 1946, N. 3.

31. Kowal Józef — *Z. M. W. R. P. „Wici" — dawniej i dziś.* Wieś i Pań. 1946, N. 2.

32. Kowalewski St. — *Narodziny związków zawodowych w byłym Królestwie Polskim.* Przegl. Soc. 1946, N. 12.

33. Kucner Alfred — *Powstanie Straży i jej działalność na Śląsku.* Zar. Śl. 1946, N. 3—4.

34. Lasocki Zygmunt — *Z lat niedoli Wincentego Witosa.* Wieś i Pań. 1946, N. 10.

35. Malinowski Maksymilian — *Od „Zarania" do „Zdroju".* (Wspomnienie). Zdrój 1945, N. 5.

36. Marcinkowski J. — *Z dziejów ruchu ludowego* (kilka dat i nazwisk). Piast 1946, N. 17.

37. Pieniężna Wanda — *Twardy bój o polskość.* Z dziejów prasy polskiej w b. Prusach Wschodnich (1886—1912). Gł. Ziemi 1945, N. 10.

38. Pigoń Stanisław — *Przebudzenie się ludu w Galicji.* Wieś i Pań. 1946, N. 2.

39. Próchnik Adam — *Proletariatczycy.* Przegl. Soc. 1946, N. 2—3.

40. Rappaport Emil Stanisław — *Pierwociny ruchu demokratycznego w Królestwie Kongresowym w latach 1906—1916*. T. Dem. 1945, N. 3, 4, 5, 6.
41. Schaff Adam — *Z dziejów pierwszego maja*. Tr. Woln. 1945, N. 75, 76.
42. Szarycki Piotr — *Początki socjalizmu w Polsce*. W rocznicę powstania P. P. S. Por. Prac. Społ. 1946, N. 16—17.
43. Tobiasz Mieczysław — *Z dziejów polskiego dziennikarstwa na Śląsku*. Wici 1946, N. 37.
44. Umiński Józef — *Ks. Piotr Ściegienny, niepodległościowiec i organizator ludu w XIX wieku*. T. Warsz. 1946, N. 26.
45. Walczak Jan — *Niedoszłe powstanie sprzed 70 laty*. Odrodz. 1946, N. 21.
46. Zarubawel — *40 lat „Poalej Sionu"*. Przełom 1946, N. 4.
47. Zawadka Mieczysław — *Kontakty Daszyńskiego z ruchem robotniczym zaboru rosyjskiego*. Przegl. Soc. 1946, N. 10—11.

## 2. HISTORIA POLSKI W LATACH 1918—1939

Druki osobne.

48. Andreus Bernard — *Polska a kapitalistyczna interwencja w stosunku do Z. S. R. R. 1918—1920*. Rzym 1945. Oddz. Prop. i Kultury Dow. W. P. na Wschodzie. s. 40.
Barycz Henryk — zob. poz. 1.
Batowski Henryk — zob. poz. 2.
49 Cyprian Tadeusz i Sawicki Jerzy — *Agresja na Polskę w świetle dokumentów*. Z przedmową H. Świątkowskiego. t. 2. Nakł. Gł. Kom. Badania Zbrodni Niem. w Polsce. Skł. Gł. Pol. Inst. Wydawniczy, Warszawa 1946. s. 284+311.
Drobner Bolesław — zob. poz. 4.
50. Drzymała Felicja — *Przyczynki do historii i działalności Senatu w Polsce 1922—1926*. Warszawa 1946. Wydawnictwo Popularno-Naukowe. s. 39.
Feldman Józef — zob. poz. 5.
51. Góra B. — *Gdy rządziło PSL*. Warszawa 1946. Spółdz. Wyd. „Książka". s. 61, 3 nlb.
Grabski Stanisław — zob. poz. 6.
52. Hierowski Zdzisław — *Śląsk walczący*. Poezja i pieśń. Katowice 1946. Instytut Śląski. s. 119.
53. Jabłoński Henryk — *Gawęda o naszym kraju*. Paryż 1945, YMCA. s. 107, 5 nlb. Bibl. Pol. YMCA we Francji. Seria IV. Sprawy Społeczne [na okł. 1946 r.].
Jabłoński Tadeusz — zob. poz. 7.
54. Koiańczyk K., Rusiński W. — *Polacy w ziemi lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939*. Tajny memoriał niemiecki opracowali... Poznań 1946. Instytut Zachodni. s. 96. Biblioteka Ziemi Lubuskiej. N. 1.
Peter Janusz — zob. poz. 10.
Piaskowski Stanisław — zob. poz. 11.
55. *Pomorze w walce z niemczyzną 1921—1946*. (Praca zbiorowa, wydana na 25-lecie P. Z. Z. na Pomorzu). Bydgoszcz 1946. Nakł. Polskiego Związku Zachodniego. s. 116.
56. Popiołek Kazimierz — *Trzecie śląskie powstanie*. Katowice 1946. Wyd. Instytutu Śląskiego. s. 215.
Rek Tadeusz — zob. poz. 14.
[*Sto*] *100 lat gimnazjum męskiego w Ostrowie Wlkp.* — zob. poz. 15.

Sukiertowa-Biedrawina Emilia — zob. poz. 17.

57. Tobiasz Mieczysław — *Pionierzy odrodzenia narodowego na Śląsku.* 2 wyd. rozszerzone. Katowice 1945. (druk) (Druk. Muzeum Przemysłu w Krakowie). s. 135.

Wojciechowski Zygmunt — zob. poz. 20.

58. Zawadzki W. — *Od Monachium do drugiej wojny światowej.* Warszawa 1946. Spółdz. Wyd. „Książka". s. 41.

59. Ziętek Jerzy — *Powstańczy szlak.* Rozważania powstańcze. Katowice — Opole 1946. Zw. Weteranów Powstań Śląskich. s. 40.

Artykuły.

60. Bielenin Eugeniusz — *W rocznicę politycznego strajku chłopów polskich.* Piast 1946, N. 32.

61. Boenigk Jan i Lanc Jerzy — *Zielony chłopak.* Z walk o polskość Mazur. Pol. Zach. 1946, N. 47, 48.

62. Brus Wł. — *Od katastrofy* do *zwycięstwa.* Żołn. Pol. 1946. s. 33.

63. Ciechanowiecka — *W pałacu na Wierzbowej. Ribbentrop na raucie u Becka.* (Interesujący reportaż z przyjęcia w M. S. Z. w styczniu 1939 r.). T. Dem. 1946, N. 12.

64. Czerwiński Kazimierz — *Polacy na Westfalii i Nadrenii.* Pol. Zach. 1946, N. 45—46.

65. Dąbrowski Stefan — *Zamach majowy i kryzys państwa.* T. Warsz. 1946, N. 74.

66. Dzielski Tadeusz — *Powstanie krakowskie 1923 r.* Gł. Pracy 1946 N. 22.

67. Faska Jan — *Pierwsza bitwa o górę św. Anny 7. V. 1921 r.* T. Dem. 1946, N. 22.

68. Grzegorzewski St. — *Rozgrywki polityczne w Polsce i w Europie poprzedzające wybuch drugiej wojny światowej.* Tydzień 1946, N. 8.

69. Gustowski Leszek — *Pomorze Zachodnie między pierwszą a drugą wojną światową (1918—1945).* Przegl. Zach. 1945, N. 4—5.

70. *Jak generał Rydz-Śmigły został marszałkiem.* Tydzień 1946, N. 7, 9, 11.

71. Jankowski Franciszek — *Polonia wrocławska w okresie międzywojennym* (1918—1939). Sobótka 1946, półr. II.

72. Kirchmayer Jerzy — *Wpływ czynnika politycznego na konstrukcję planu wojennego w roku 1939.* Bellona 1946, N. 1—2.

73. Kohutek Ludwik — *Błędy naszej polityki mazurskiej 1918—20 roku.* Odra 1946, N. 6—7.

Kowal Józef — zob. poz. 31.

74. Kucner Alfred — *Akta Wydziału Politycznego 6. Regencji Opolskiej.* Sobótka 1946, półr. II.

75. Laskiewicz Tytus i Rymowicz Felicja — *Gliwice—Zabrze—Bytom w okresie lat 1921—1939 pod względem gospodarczym i przemysłowym.* Zar. Śl. 1946, N. 3—4.

Lasocki Zygmunt — zob. poz. 34.

76. Łangowski Jan — *Tylko siedmiu nas było.* Ze wspomnień o prasie polskiej w III Rzeszy. Pol. Zach. 1946, N. 45—46.

77. Łęczycki Franciszek — *Powstanie krakowskie.* Tr. Woln. 1946, N. 103.

1923 r.

78. Mackiewicz Stanisław (Cat) — *Sojusz z Anglią był sojuszem egzotycznym.* Odrodz. 1946, N. 36.

79. Mackiewicz Stanisław (Cat) — *Urywki z „historii Polski".* Tydzień 1946, N. 15.

Marcinkowski J. — zob. poz. 36.

80. *Mieczysław Niedziałkowski o senacie.* Baryk. Woln. 1946, N. 4.

81. Mierzwina H. — *Wiejski ruch kobiecy w Małopolsce i na Śląsku.* Piast 1946, N. 25.

82. Niećko Józef — *Walka o pełną samodzielność.* Wici 1946, N. 8, 9.

83. Piaskowski Stanisław — *Zarys historii polskiego socjalizmu.* Naprz. Doln. 1945, N. 22, 24, 26, 1946, N. 4.

84. Popiołek Kazimierz — *O materiały źródłowe do wielkich dni śląskich.* Zar. Śl. 1946, N. 3—4.

85. Poppek Edward — *25 lat pracy Polskiego Związku Zachodniego.* Straż n. Zach. 1946, N. 1—2.

86. Poppek Edward — *Związek Polaków w Niemczech a Polski Związek Zachodni.* Pol. Zach. 1946, N. 45—46.

87. Rymar St. — *U podstaw rozłamu.* T. Warsz. 1946, N. 34.

88. Szczepkowski Bolesław — *Piłsudski—Paderewski—Witos—Korfanty.* T. Warsz. 1945, N. 2.

89. Szyjkowski Marian — *Wojciech Korfanty w Pradze* (w szóstą rocznicę śmierci). Odra 1945, N. 3.

90. Śreniowski Stanisław — *Najnowsze dzieje chłopów w Polsce 1918—1945.* Kuź. 1946, N. 47.

91. Werfel Roman — *Powstanie śląskie.* Tr. Woln. 1946, N. 91.

92. Wyrzykowski Stanisław — *Wspomnienia Warmiaka.* Ziel. Szt. 1945, N. 27.

93. Zawadzki Wacław — *Od Monachium do drugiej wojny światowej.* Jak min. Beck nie dopuścił do koalicji antyhitlerowskiej. Odrodz. 1946, N. 25.

94. Zawadzki Wacław — *Od Monachium do drugiej wojny światowej.* Dlaczego doszło do paktu niemiecko-sowieckiego w 1939 r. Odrodz. 1946, N. 26.

Zob. poz. 58.

95. *Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi.* Wieś i Pań. 1946, N. 1.

## 3. POLSKIE DZIAŁANIA WOJENNE PODCZAS DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Druki osobne.

96. Arct Bogdan — *W pogoni za Luftwaffe. Polscy myśliwcy w pustyniach Tunisu.* Wrocław 1946. M. Arct. s. 111, 1 nlb.

97. Baczko Henryk — *8 dni na lewym brzegu (Warszawa 15—22 września 1944 r.).* Warszawa, 1946. Zarz. Pol. Wych. W. P. s. 60, 15 tabl.

98. Broniewska Janina — *Szlakiem I Armii.* Warszawa 1946. Spółdz. Wyd. „Czytelnik", s. 173.

99. Broniewska Janina — *W marszu na zachód (reportaż o Pierwszej Armii).* Warszawa 1946. Wyd. Gł. Zarz. Pol. Wych. W. P. s. 42, 1 nlb,

100. Brus Wł[adysław] — *Z. S. R. R. a wojna polsko-niemiecka 1939.* Łódź 1946. Gł. Zarz. Pol. Wych. W. P. s. 69. Biblioteczka Żołnierza, N. 45,

101. Dąbrowski Fr., Grodecki S. — *Westerplatte* — Gdynia 1945. Zarz. Pol.-Wych. Marynarki Wojennej, s. 24.

102. Elmer Benedykt — *Winowajcy klęski wrześniowej.* Warszawa 1946. Spółdz. Wyd. „Wiedza". s. 62.

103. Fruczek — *Obrona Płyty Oksywskiej.* Gdynia 1945. Zarz. Pol.-Wych. Marynarki Wojennej.

104. H o r a k Alojzy — *Edward Śmigły-Rydz, generalny inspektor sił zbrojnych i naczelny wódz przed i podczas kampanii wrześniowej.* (Łódź) 1945. Spółdz. Wyd. „Książka", s. 45.

Przedruk z brosz. konspiracyjnej.

105. H o r a k Alojzy — *Wojna polsko-niemiecka 1939.* Warszawa 1945. Spółdz. Wyd. „Czytelnik", s. 50.

Zob. poz. 104. Tekst prawie identyczny.

106. K i r c h m a y e r Jerzy — *Kampania wrześniowa.* Warszawa 1946. Spółdz. Wyd. „Czytelnik", s. 270, 3 mapy.

107. *Klęska wrześniowa 1939 r.* [b. m. w.] 1946. Wydz. Wyszk. Polit. i Prop. Z. P.-W. KBW. s. 54. Biblioteczka KBW. N. 13.

108. K l i m c z a k St[anisław] — *Od Oki do Szprewy.* (Montaż literacki). Słowo wstępne ppłk. H. W e r n e r a, Poznań 1945. Spółdz. Wyd. „Książka", s. 228.

Reportaż korespondenta wojennego I Armii.

109. K n a u f f Stanisław — *Wojna zaczęła się w Gdańsku.* Warszawa 1946. Nakł. Państw. Zakł. Wydawn. Szkolnych, s. 46, 1 nlb. Bibl. Popularno-Naukowa. Seria Ziemie Odzyskane.

110. *Ludzie Pierwszej Armii.* Warszawa 1946. Gł. Zarz. Pol.-Wych. W. P. s. 347, 1 nlb.

111. P a s z k o w s k i K. — *R. A. F. contra Luftwaffe. Bitwa o Anglię.* Z licznymi oryginalnymi ilustracjami. Łódź 1946. „Księgarnia Polska", S. Jamiołkowski, s. 191, 2 nlb.

Wkład polskich dywizjonów lotniczych: 301, 302, 303 w zwycięstwa RAF-u.

112. P e r t e k Jerzy — *Pod polską banderą wojenną.* Poznań 1946. Wydawnictwo Zachodnie. s. 45.

113. P e r t e k Jerzy — *Wielkie dni małej floty.* Z przedmową komandora Włodzimierza S t e y e r a. Poznań 1946. Wyd. Zachodnie. s. 190, 2 nlb., 1 pl.

114. P e t e r s o w a Zofia — *Wrzesień Warszawy 1939.* Reportaż. Warszawa 1946. E. Kuthan. s. 168.

115. P r u t k o w s k i Józef — *Od Lenino do Berlina.* Szlakiem Pierwszej Armii. [B. m. w.] 1945. Zarz. Pol.-Wych. 1 Armii. s. 63.

116. P r u t k o w s k i Józef — *Zaczęło się pod Lenino...* W rocznicę pierwszej bitwy. [Katowice 1945]. Wyd. „Trybuna Robotnicza". s. 21.

117. R o s s Jan — *Von Blaskowitz wkracza do Kępna.* Uwagi o Niemcach na tle wspomnień z 1939 r. Kraków [1946]. Krak. Tow. Wydawnicze. s. 78, 2 nlb.

118. R u d n i c k i Adolf — *Wrzesień.* [Warszawa] 1946. Spółdz. Wyd. „Książka". s. 67.

Reportażowa kronika przeżyć autora-żołnierza.

119. *Sanacja winowajcą klęski wrześniowej.* [B. m. w.] 1945. Oddz. Prop. Zarz. Polit.-Wych. W. P. s. 47, 1 nlb. Biblioteczka Żołnierza.

120. *Strona wojskowa klęski wrześniowej.* (Bydgoszcz) [1945]. Druk. Polska. s. 11, 1 nlb.

121. S t r u m p h - W o j t k i e w i c z Stanisław — *Sikorski i jego żołnierze.* Łódź 1946. Nakł. Księgarni Ludowej T. Lemański. s. 265, 8 il., 1 szkic.

122. Ś w i ę c i c k i Marek — *„Czerwone diabły" pod Arnheim.* Rzym 1945. Oddz. Prop. i Kult. Dow. A. P. na Wschodzie.

Polska Brygada Spadochronowa.

123. Ś w i ę c i c k i Marek — *Za siedmioma górami była Bolonia.* Ostatnia bitwa drugiego korpusu we Włoszech. Rzym 1945. A. P. na Wschodzie. s. 97. 3 nlb.

124. W a ń k o w i c z Melchior — *Bitwa o Monte Cassino.* t. I. Rzym 1945. Wyd. Oddz. Kultury i Prasy II Pol. Korpusu. s. 447, 1 nlb.

125. W e r n e r Henryk — *Znaczenie historyczne bitwy pod Lenino.* [Łódź] 1945. Spółdz. Wyd. „Książka". s. 15.

Przedmowa do książki Klimczaka pt.: Od Oki do Sprewy.

126. W r a g a Ryszard — *Wojna sowiecko-niemiecka 1941—1945.* Włochy 1945. Oddz. Prop. i Kultury Dow. A. P. s. 161, 3 nlb.

127. Z a j ą c z k o w s k i Tadeusz — *Od Ostrej Bramy do Osmej Armii.* Rzym 1945. A. P. na Wschodzie. s. 112. 1 nlb.

128. Z a w i l s k i Apoloniusz — *Bateria została.* Relacja uczestników kampanii wrześniowej. Łódź 1946. Księgarnia Ludowa, T. Lemański. s. 289, 3 nlb., 1 m. 4 il.

A r t y k u ł y.

129. A m a n o w i c z Zdzisław i M r u g a l s k i Wacław — *Udział 4 D. P. w przełamaniu wału pomorskiego.* Bellona 1946, N. 7.

130. B a c z k o Henryk, — *8 dni na drugim brzegu nad Pilicą.* Żołn. Pol. 1946, N. 29.

131. B ą b o l Feliks — *19 stycznia 1945 r.* Kuź. 1946, N. 4.

132. B o c h e n e k Józef — *Pogrom wojsk niemieckich w Prusach Wschodnich w 1945 r.* Bellona 1946, z. 10.

133. B r z e z i c k i M. Z. — *Jak zginął kontrtorpedowiec ORP. „Wicher".* Wywiad z ostatnim dowódcą okrętu komandorem S. de Waldenem. Chł. Droga 1946, N. 28.

134. D y r d a H. Jerzy — *Udział I Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej w desancie wojsk powietrznych w Arnheim we wrześniu 1944 r.* Bellona 1946, z. 10.

135. G o ź d z i e w s k i Kazimierz — *Transport spłonął* (z walk lotniczych na Pomorzu w 1945 r.). Skrzydl. Pol. 1946, N. 3.

136. G r u d a Józef — *U podstaw współpracy militarnej Polski i Z. S. R. R.* Bellona 1945, N. 7—8.

137. G r y g i e r T. — *Kampania polsko-niemiecka.* Odnowa 1946, N. 21.

138. G u m k o w s k i Czesław — *Pierwsze ciosy.* Z cyklu „Wrzesień 1939". T. Dem. 1945, N. 14, 15, 16.

139. H a n u s z Tadeusz Zbigniew — *Katastrofa kampanii wrześniowej.* T. Dem. 1945, N. 12.

140. H e n Józef — *Kijów, Taszkient, Berlin.* Żołn. Pol. 1945, N. 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46 [d. c. w 1947 r.].

141. H o r a k A. — *Dowodzenie Rydza podczas wojny. Bezczynność Rydza w momencie wybuchu kampanii.* Ziel. Szt. 1945, N. 34.

Zob. poz 104.

142. H o r a k A. — *Tragiczny wrzesień. 6 lat temu.* Ziel. Szt. 1945, N. 35, 36, 37, 38, 39.

143. H o r o d e c k i Janusz — *Zarys walk I Armii Wojska Polskiego o wyzwolenie Warszawy.* Bellona 1946, z. 8—9.

144. J. B. — *Dywizja, która zdobyła Kołobrzeg, sforsowała Odrę i dotarła do Łaby.* Żołn. Pol. 1946, N. 1.

145. J e z i e r s k a Hanna — *Bohaterstwo poczty gdanskiej* (we wrześniu 1939). Dziś i Jutro 1946, N. 40.

146. J e ż e w s k i Janusz — *Z szablą i lancą na Prusy Wschodnie.* Tydzień 1946, N. 8.

147. K i r c h m a y e r Jerzy — *Bitwa nad Bzurą.* Bellona 1945, N. 11.

148. K i r c h m a y e r Jerzy — *Działania I Armii między Dęblinem a Puławami.* Bellona 1946, z. 5—6.

149. K i r c h m a y e r Jerzy — *Kampania wrześniowa*. Odrodz. 1945, N. 42.
150. K i r c h m a y e r Jerzy — *Na straconych pozycjach. Wrzesień 1939 roku*. Żołn. Pol. 1946, N. 33.
151. K i r c h m a y e r Jerzy — *Wojna polsko-niemiecka 1939*. Bellona 1945, z. 9.
152. K i r c h m a y e r Jerzy — *Wrzesień 1939*. Tydzień 1946, N. 8, 9, 10, 11, 12.
153. K i r c h m a y e r Witold, B o c h e n e k Józef — *Obrona 6 d. p. pod Pszczyną*. Bellona 1946, z. 8—9.
154. K l i m c z a k Stefan — *Lenino*. Tr. Dolnośl. 1946, N. 200.
155. K o n r a d Paweł — *Na tropach Monte Cassino*. Odrodz. 1946, N. 43.
156. K o r c z y c Władysław — *W pierwszą rocznicę zwycięstwa*. Bellona 1946, z. 5—6.

K o w a l Józef — zob. poz. 31

157. K r a g e n Wanda — *Kronika dni wrześniowych*. Odrodz. 1946, N. 37.
158. *Krwawa komedia*. N. Epoka, 1946. N. 25—26.

Zezn. A. Naujocksa, odsłaniające kulisy prowokacji niem. w Gliwicach w przeddzień najazdu na Polskę. Zob. poz 824.

159. K y d r y ń s k i Juliusz — *Westerplatte — Oksywie — Hel*. Odrodz. 1945, N. 45.
160. L u b n a a r Władysław — *Jak Niemcy żądali Gdańska i autostrady*. Zryw 1946, N. 3.
161. M e y s z t o w i c z Jan — *O koczkodanie*. Odrodz. 1946, N. 43.

Wspomn. z polsk. szk. pchor. w Coetquidan, we Francji.

162. M e y s z t o w i c z Jan — *Strzępy epopei*. Odrodz. 1946, N. 40.

Oddziały polskie w Szkocji w 1940 r.

163. M o d r z e j e w s k i Józef — *Obrona wybrzeża we wrześniu 1939*. Pol. Zach. 1946, N. 35—36.
164. P - a — *Poczta Polska w Gdańsku*. Pol. Zach. 1946, N. 35—36.
165. P a p u g a Jan — *„Pole"*. Kuź. 1946, N. 7.

Autor służył w polskiej marynarce handlowej w Anglii.

166. P a u k s z t a E[ugeniusz] — *Westerplatte — epopea bohaterstwa i poświęcenia*. Pol. Zach. 1946, N. 35—36.
167. P ł o s k i Stanisław — *Obrona Warszawy*. Przegl. Soc. 1946, N. 6—7.
168. P o l o c z e k Wilk — *W szkole Wehrwolfu*. Odra 1945, N. 8.

Fragment pamiętnika wojennego pisarza ze Śląska Opolskiego.

169. P o r ę b s k i Z. — *Brawura. Jak chłop polski wziął do niewoli generała niemieckiego ze sztabem?* Chłopi 1945, N. 18.

Oparte na stwierdzonym urzędowo autentycznym wydarzeniu.

170. P o z n a ń s k a K. — *Wspomnienia z Pierwszej Armii*. Gł. Pracy 1945, N. 21.
171. P r u g a r - K e t l i n g Bronisław — *Z działań 11 Karpackiej Dywizji Piechoty w 1939 r*. Bellona 1946, z. 3—4.
172. P r u s z y ń s k i Mieczysław — *Jastrzębie niemieckich nocy*. T. Powsz. 1945, N. 21.
173. P r u s z y ń s k i Mieczysław — *Nieznana bitwa 8 Armii*. T. Powsz. 1945, N. 24.
174. P r u s z y ń s k i Mieczysław — *Od Pirenejów do Libanu*. Odrodz. 1945, N. 40.
175. P r u s z y ń s k i Mieczysław — *Piknik nad Niemcami*. T. Powsz. 1946, N. 32.

176. Pruszyński Mieczysław — *Towarzysze bojowi Brygady Karpackiej*. T. Powsz. 1946, N. 5.

177. Przymanowski Janusz — *Polskie skrzydła nad Bałtykiem* (z walk lotniczych w r. 1945). Skrzydl. Pol. 1946, N. 3.

178 Putrament Jerzy — *Poprawki historyczne*. (W drugą rocznicę powstania dywizji im. T. Kościuszki). Odrodz. 1945, N. 3.

179. Rudnicki Konrad — *W okrążeniu pod Kotfinem*. Odrodz. 1946, N. 16—17.

180. Sankowski Józef — *Działania 2-giej Armii na rz. Nisa*. Bellona 1946, z. 3—4.

181. Sław — *Walka o pocztę w Gdańsku*. Marynarz Polski 1946, N. 6.

182. Sławiński Kazimierz — *Kilka uwag o lotnictwie polskim w 1939 r. i założenia na przyszłość*. Bellona 1946, z. 3—4.

183. Stępowski Janusz — *Bohaterskie Oksywie w ogniu walki*. Pol. Zach. 1946, N. 35—36.

184. Stojowski Marian („Żołnierz Polski") — *Od Tobruku i Monte Cassino do kraju*. T. Dem. 1946, N. 14, 15.

185. Szenwald Lucjan — *W szpitalu*. Ostatnia zachowana korespondencja z frontu L. S. poety i żołnierza, który zginął tragicznie w katastrofie samochodowej. Odrodz. 1944, N. 1.

186. *Szlak bojowy trauguttowców*. Żołn. Pol. 1946, N. 1.

187. Szuster Edward — *Zrzut*. Kuź. 1945, N. 18.

188. Telega Stanisław — *Zakorkowanie portu gdańskiego w 1939 r*. Marynarz Polski 1946, N. 3.

189. *Ten sztandar zatknęli kościuszkowcy*. III rocznica dywizji im. Kościuszki. Żołn. Pol. 1946, N. 16—17.

190. Twarogowski Tadeusz — *Działania morskie w wojnie polsko-niemieckiej 1939 r*. Bellona 1946. z. 1—2.

191. Tyrmand Leopold — *„Błyskawicę" słychać w Oslofiordzie*. Dziś i Jutro 1946, N. 34.

192. Ważyk Adam — *Pierwsza Armia*. Odrodz. 1944, N. 2—3.

193. *Wielki Tydzień Polski*. Wolna Pol. 1945, N. 3.

194. *Wojsko polskie w boju i w pracy*. Wolna Pol. 1946, N. 6.

195. Wołczaska Julia — *Szpital polowy N. 2 In te patria aspera nostra*. N. Epoka 1945, N. 20.

196. Wójcicki J. — *Obrońcy Oksywia uczczeni*. Marynarz Polski 1946, N. 3.

197. Z. H. — *I Armia w walce o morze* (z walk o „wał pomorski" w r. 1945). Morze 1946, N. 2—3.

198. Zakrzewski Tadeusz — *Natarcie operacyjne na Zachodzie*. Bellona 1946, z. 3—4.

199. Zakrzewski Włodzimierz — *Trójka walecznych* (korespondencja z frontu). Walka Mł. 1945, N. 15.

200. Zawilski Apoloniusz — *Bateria została*. Kuź. 1946, N. 37.
Fragm. większej całości. Zob. poz. 128.

201. Zawilski Apoloniusz — *Przyczyny klęski wrześniowej 1939*. Kuź. 1946, N. 39, 40, 41.

202. Zielicz Stefan — *Lenino*. Por. Prac. Społ. 1946, N. 13—14.

203. Żaczkiewicz W. — *Lotnictwo polskie w kampanii wrześniowej 1939*. Skrz. Pol. 1946.

204. Żaczkiewicz Władysław — *Polskie lotnictwo myśliwskie w bitwie o Wielką Brytanię*. Bellona 1946, z. 1—2.

## 4. ŻYCIE POLSKIE W LATACH 1939—1945 W KRAJU

Druki osobne.

205. Adamski St. — *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w województwie śląskim w czasie okupacji niemieckiej.* Katowice 1946. Nakł. Księgarni św. Jacka. s. 29.

206. Ajzensztajn Betti — *Ruch podziemny w ghettach i obozach (materiały i dokumenty).* Warszawa 1946. S. XXIV, 213, 2 nlb. Wyd. Centr. Żyd. Kom. Hist. w Polsce, N. 28.

207. Artymiak Antoni — *Kartki z kroniki tajnego szkolnictwa średniego w powiecie jędrzejowskim. 1939—1945.* Jędrzejów 1945. Nakł. autora. s. 22, 1 lbn.

208. Bajer Jakub — *Straszliwa pacyfikacja w Wiśniowej pow. Myślenice.* Kraków. Kom. Org. PPR w Wiśniowej. s. 16.

209. Bartkowiak Franciszek — *Wspomnienia z czasów okupacji m. Skoków (pow. wągrowieckiego).* [Wągrowiec] 1945. Druk. K. Bonowski. s. 24.

Barycz Henryk — zob. poz. 1.

210. Batko Walerian — *Pieśni Batalionów Chłopskich.* Wyd. drugie, rozszerzone i uzupełnione, po konspiracji opracował... Warszawa 1946. Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza. s. 55, 1 nlb. Biblioteka Ruchu Ludowego, N. 9.

211. Bednorz Zbyszko — *Śląsk wierny Ojczyźnie.* Poznań 1946. Wyd. Zachodnie. s. 78, 2 nlb.

212. *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.* I. [Warszawa] 1946. (Dr. św. Wojciecha w Poznaniu). s. 314, 2 nlb, 5 map, 6 planów, 30 tabl.

5. Zagłada Żydów Polskich.
6. Egzekucje publiczne w Warszawie.
8. Ustawodawstwo niemieckie narzędziem zbrodni.
9. Zbrodnie niemieckie w obozach jeńców sowieckich.

213. Boguszewska Helena — *Nigdy nie zapomnę.* Warszawa 1946. Spółdz. Wyd. „Wiedza", s. 165, 1 nlb. (Z teki Instytutu Pamięci Narodowej).

Wspomnienia z pierwszych miesięcy po odzyskaniu niepodległości w Lublinie i z wycieczki pisarzy do Moskwy w 1944 r.

214. Borwicz Michał, Przyboś Julian, Wiktor Jan — *W 3 rocznicę zagłady ghetta w Krakowie.* (13. III. 1943 — 13. III. 1946). Kolegium redakcyjne: M. Borwicz, Nella Rost, Józef Wulf. Kraków 1946. K. Z. P. s. 197, 8 nlb. Książki Wojew. Żyd. Kom. Hist. w Krakowie, N. 6.

215. Bzowski Teofil — *Ku pamięci zmarłych i poległych chyrowiaków w latach 1939—1946.* Starawieś 1946. Nakł. aut., s. 57.

216. *Choroba głodowa.* Badania kliniczne nad głodem, wykonane w getcie warszawskim z roku 1942. Warszawa 1946. American Joint Distribution Commitee, s. 265, 1 nlb., 11 tab.

217. *Cracow under enemy rule.* A summary of the collective work of the Cracow Society of Antiquarians. Printed in Poland by Druk. Uniw. Jag. Cracow 1946, s. 44, rys. 16.

218. Datner Szymon — *Walka i zagłada białostockiego ghetta.* Łódź 1946. Centr. Żyd. Kom. Hist. s. 48. 7 tabl. Książki Wojew. Żyd. Kom. Hist. w Białymstoku, N. 1.

219. Dąbrowski Stefan — *Uniwersytet Poznański 1939—1945.* (Okupacja niemiecka i odbudowa po wojnie), Poznań 1946. Księg. Akademicka Sp. z odp. udz., s. 70.

220. Dec Adam — *Ofiary niesłusznej zemsty.* (Rozstrzelanie 40 Polaków w Krzynowłodze Małej). Zdarzenie prawdziwe. Przasnysz 1946. (Druk. Państwowa). s. 32.

221. *Dokumenty zbrodni i męczeństwa.* Kolegium redakcyjne: Borwicz Michał, Rost Nella, Wulf Józef. Kraków 1945. Wojew. Żyd. Kom. Hist. w Krakowie. s. XV, 214, 7 nlb.

222. Dreas Władysław — *Powiat bydgoski oskarża.* Bydgoszcz 1946. Wydz. Powiatowy w Bydgoszczy. s. 318, 1 nlb.

Drobner Bolesław — zob. poz. 4.

223. *Drukarze jubilaci w Inowrocławiu w latach 1940—1946.* Inowrocław 1946. Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Poligraficznego w Polsce, Oddz. w Inowrocławiu. s. 31.

224. Edelman Marek — *Ghetto walczy.* (Udział Bundu w obronie ghetta warszawskiego). Przedmowa Z. Nałkowskiej. Warszawa 1945. Nakł. C. K. „Bundu". s. 67.

225. Fridman Filip — *Zagłada Żydów Lwowskich.* Łódź 1945. Centr. Żyd. Kom. Hist. s. 38.

226. *German crimes in Poland.* t. I. Warszawa 1946. Gł. Kom. Badania Zbrodni Niem. w Polsce. s. 271, 5 nlb, 32 tabl., 3 mapy.

227. Gisges Jan Maria — *Więzień i chłop.* Poezje. Kielce 1946. Druk. J. Łęski. s. 37, nlb. 3.

228. Gizella Zygmunt — *Niemiecki nalot. Cz. I. Wysiedlenie.* Reportaż przeżyć na jednym odcinku w czasie od stycznia 1939 do końca lutego 1940. Poznań 1946. Nakł. Zw. Emerytów i Emerytek Państw. s. 95.

229. Gizella Zygmunt — *Niemiecki nalot. Cz. II. Pod okupacją.* Reportaż przeżyć na jednym odcinku w czasie od lutego 1940 do końca lipca 1944. Poznań 1946. Nakł. Zw. Emerytów i Emerytek Państw. s. 94, 2 nlb.

230. Goliński Zdzisław — *Biskupi i kapłani Lubelszczyzny w szponach gestapo 1939—1945.* Lublin 1946 Tow. Wiedzy Chrześcijańskiej. Nakł. „Unita", s. 48.

231. Gomułka W[ładysław] — *P. P. R. w walce o niepodległość Polski.* (Do ukonstytuowania się K. R. N.). Warszawa [1945]. Spółdz. Wyd. Książka. s. 55, 1 nlb. Biblioteczka Peperowca.

232. Gomułka W[ładysław] — *Przemówienie na I Zjeździe uczestników walki zbrojnej z Niemcami.* [Łódź] 1945. Spółdz. Wyd. Książka. s. 16.



233. Górecki Juliusz [Kamiński A.] — *Kamienie na szaniec. Opowiadanie o „Wojtku i Czarnym".* Włochy 1945. Oddz. Prop. i Kult. Dow. A. P. na Wschodzie. s. 64.

Wydane dwukrotnie podczas okupacji jako druk konspiracyjny.

234. *Groby mówią.* Księga pamiątkowa ku czci pomordowanych Polaków — ofiar terroru hitlerowskiego w Bydgoszczy (praca zbiorowa). Bydgoszcz 1945. Wyd. Pol. Zw. Zach. w Bydgoszczy. s. 47, 1 nlb. Materiały do badania zbrodni hitlerowskich na Pomorzu, N. 2.

235. Grot Zdzisław i Ostrowski Wincenty — *Wspomnienia młodzieży wielkopolskiej z lat okupacji niemieckiej 1939—1945.* Poznań 1946. Instytut Zachodni. s. 315, 1 nlb. Documenta Occupationis Teutonicae III.

236. Grzywo - Dąbrowska Maria i Grzywo - Dąbrowski Wiktor — *Okrucieństwo człowieka i okrucieństwo niemieckie.* Warszawa 1946. Spółdz. Wyd. „Wiedza". s. 85, 2 nlb. Komisja Główna Badania Zbrodni Niemieckich i Instytut Pamięci Narodowej.

Hierowski Zdzisław — zob. poz. 52.

237. Hirszfeldowa Hanna — *Stany głodowe u dzieci i młodzieży podczas okupacji niemieckiej.* Warszawa 1946. Lekarski Instytut Nauk.-Wydawn. s. 15. Odb. z Pol. Tyg. Lekarskiego 1946, N. 22.

238. Hulka-Laskowski Paweł — *Księżyc nad Cieszynem.* Katowice 1946. Wyd. „Literatura Polska". s. 278, 1 nlb.

Wspomnienia od wybuchu wojny w 1939 r. do dni wyzwolenia.

239. *Instrukcja dla piszących pamiętniki z czasów okupacji niemieckiej.* Opracowana przez Kom. Hist. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Poznań 1946. Instytut Zachodni. s. 22.

240. *Instrukcje dla badania przeżyć dzieci żydowskich w okresie okupacji niemieckiej.* Zeszyt 3, Łódź 1945. Centr. Kom. Żydów Polskich. s. 16. Wyd. Centr. Żyd. Kom. Hist. w Polsce. Seria II. Prace metodologiczne.

241. *Instrukcje dla zbierania materiałów etnograficznych z okresu okupacji niemieckiej.* Zeszyt 2. Łódź 1945. Centr. Kom. Żydów Polskich. s. 14. Wyd. Centr. Żyd. Kom. Hist. w Polsce. Seria II. Prace metodologiczne.

242. *Instrukcje dla zbierania materiałów historycznych z okresu okupacji niemieckiej.* Zeszyt 1. Łódź 1945. Central. Kom. Żydów Polskich. s. 22. Wyd. Centr. Żyd. Kom. Hist. w Polsce. Seria II. Prace metodologiczne.

243. Izdebski Zygmunt — *Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku.* Pamiętniki Instytutu Śląskiego. Seria II. 3. Katowice-Wrocław 1946. Wyd. Instytutu Śląskiego. s. 253.

244. Jastrzębowski Wacław — *Gospodarka niemiecka w Polsce 1939—1944.* [Warszawa] 1946. Spółdz. Wyd. „Czytelnik". s. 410.

245. *Kalendarz Warszawski 1946. Rocznik poświęcony Warszawie, cierpieniom i bohaterstwu stolicy.* Warszawa 1946. (Wyd. Tow. Gniazd Sierocych w Warszawie). s. XII, 251, 2 nlb.

Materiały do zbrodni niemieckich w Warszawie.

246. Kamiński A. [Górecki J.] — *Kamienie na szaniec.* Wyd. 3 krajowe. Warszawa 1946. Spółdz. Wyd. „Wiedza". s. 208.

Zob. poz. 233.

247. Kermisz Józef — *„Akcje" i „Wysiedlenia".* Część I. Łódź 1946. Zakł. Graf. W. I. N.-Wyd. Centr, Żyd. Kom, Hist, s, LXXII, 472, 7 nlb., 11 il., 1 mapa. Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce. Tom IV.

248. Kermisz Józef — *Powstanie w ghetcie warszawskim.* Łódź 1946 Centr. Żyd. Kom. Hist. s. 112, 5 tabl., 5 map.

249. Klafkowski Alfons — *Okupacja niemiecka w Polsce w świetle prawa narodów.* Poznań 1946. Inst. Zach. s. 196. Badania nad okupacją niemiecką w Polsce, tom I, z. 2.

250. Kleniewicz Karol — *Polska współczesna. Część I. U podstaw nowej Polski.* Łódź 1946. Ks. Łódzka Wydawnicza „Czytaj". s. 47, 1 nlb.

251. Kliszko Z[enon] — *Walka P. P. R. o front narodowy w okresie okupacji.* (Powstanie Krajowej Rady Narodowej i Armii Ludowej). Warszawa (1945). Spółdz. Wyd. „Książka". s. 24, 1 nlb. Biblioteczka Peperowca.

252. Kołodziejczyk Józef — *Prawda o tzw. „krwawej niedzieli bydgoskiej"* (faktomontaż). [Wyd. 1 i 2]. Bydgoszcz 1945. Wyd. Pol. Zw. Zach. s. 92. Materiały do badania zbrodni hitlerowskich na Pomorzu. N. 1.

253. Kowalenko Władysław — *Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich w latach 1940—1944.* Poznań 1946. Nakł. Druk. Św. Wojciecha. s. 94.

254. Kowalski J. — *Polska walcząca.* Z walk partyzanckich w kraju Moskwa 1944. Zw. Patriotów Polskich w Z. S. R. R. s. 55, 1 nlb.

255. *Kraków pod rządami wroga 1939—1945.* Praca zbiorowa pod red. Dąbrowskiego Jana. Kraków 1946. Nakł. Tow. Mił. Historii i zabytków Krakowa. s. 154, 16 tabl.

256. *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego za okres wojny 1939—1945 oraz za rok akademicki 1945.* Kraków 1946. Uniw. Jag. s. 121.

257. Lang Roman — *Swastyka nad Polską.* Moskwa 1944. Żw. Patriotów Polskich w Z. S. R. R. s. 55, 1 nlb.

258. Luber I. — *Życie i śmierć ghetta warszawskiego.* Rzym 1945. A. P na Wschodzie. s. 20, 3 nlb.

259. *Makabryczna noc.* Opis wypadków w nocy z 22/23 października 1939 r. w więzieniu inowrocławskim na podstawie wyroku I specjalnego sądu niemieckiego w Poznaniu z dnia 23 lipca 1940. Tłom. z niem. na język polski kpt. Henryk Janowski. Inowrocław (1946). Nakł. Polskiego Związku Zachodniego. s. 48.

260. Marek — *Z wrażeń i przeżyć szeregowca - partyzanta w lasach biłgorajskich.* Zamość 1946. s. 55. (odb. z II t. Wydawnictwa materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach wojny 1939—1944).

261. Melezin Abraham — *Przyczynek do znajomości stosunków demograficznych wśród ludności żydowskiej w Łodzi, Krakowie i Lublinie podczas okupacji niemieckiej. Łódź 1946.* s. 76. Wyd. Centr. Żyd. Kom. Hist. przy CK Żydów Polskich.

262. *Memoriał p. t. „Die Bedeutung des Polen - Problems für die Rüstungswirtschaft Oberschlesiens" wydany przez „Oberschlesisches Institut für Wirtschaftsforschung".* Opracował K[arol] M[arian] Pospieszalski. Documenta Occupationis Teutonicae. Poznań 1945. Instytut Zachodni. s. 219.

263. *Młodzież w walce o wolność.* Warszawa 1946. Spółdz. Wyd. „Płomienie". s. 30.

264. Mulak Jan — *Wojsko podziemne 1939—1945.* Warszawa 1946. Spółdz. Wyd. „Wiedza". s. 77.

265. *Nasza walka.* Jednodniówka. Organ Zw. Żyd. Zdemobilizowanych Żołnierzy i Partyzantów w Krakowie. s. 12.

266. *Nasze słowo. W 3-cia rocznicę powstania w ghecie warszawskim.* Jednodniówka. Łódź 1946. Wyd. C. K. Żyd. Socjal. Partii Robotniczej Poale Sjon (Zjedn. z C. S.) i Merkaz Młodzieżowej Org. Sjonistyczno - Socjalistycznej „Dror". (Frajhajt - Hechaluc Hacair). s. 8.

267. *Niemcy i Zamojszczyzna 1939—1944.* Zamość 1946. Wydawnictwo materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach wojny 1939—1944 pod redakcją dra Zygmunta Klukowskiego, t. III, s. 182, 1 nlb.

268. Ogłoza Emil — *Pomorze pod okupacja niemiecką w latach 1939—1945. Fragment toruński.* Toruń 1945. Nakł. autora. s. 72.

269. *Polska Armia Krajowa.* Dokumenty i publikacje, dotyczące działalności P. A. K. Włochy 1945, A. P. na Wschodzie. s. 16.

270. *Położenie robotników polskich pod okupacja niemiecką.* Ankieta konkursowa z nagrodami. Poznań 1946. Instytut Zachodni. s. 15, 1 nlb.

271. Pośpieszalski Karol Marian — *Polska pod niemieckim prawem 1939—1945 (Ziemie Zachodnie).* Poznań 1946. Nakł. Instytutu Zachodniego. s. 279. (Badania nad okupacją niemiecką w Polsce, t. I. zesz. 1.)

272. *Powstanie w ghetcie warszawskim 1943 r. Zbiór dokumentów.* Warszawa 1945. Państw. Wyd. Lit. Polit. s. 50.

273. *Proces Artura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym.* Warszawa 1946. Skład Gł. Pol. Inst. Wydawniczy. s. 418, 2 nlb., 8 il. Gł. Kom. Badania Zbrodni Niem. w Polsce.

274. Próchnicki W. — *Ziemia Szamotulska w walce, cierpieniu i wolności.* 1. IX. 1939 — 27. I. 1945. Szamotuły 1946. Druk. nakładowa J. Kawalera. s. 188, 7 nlb.

Rek Tadeusz — zob. poz. 14.

275. Rospond Stanisław — *Zginęli na polu chwały.* Wrocław 1946. (b. m.). s. 32.

Pacyfikacja w Liszkach i Koszowie.

276. *Rozkazy i odezwy Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej* (1942—1944). Zebrała, opatrzyła wstępem i przypisami M. Turlejska. (Łódź) 1946. Gł. Zarz. Pol.-Wych. W. P, Nakł. W. I. N. W, s, IX, 139, 5 nlb., 9 il, Materiały do historii odrodzonego wojska polskiego, tom I.

277. Rudnicki Henryk — *Martyrologia i zagłada Żydów warszawskich.* Łódź 1946. s. 127, 6 nlb.

278. Rutkiewicz Jan — *Zniszczenia dokonane przez Niemców w instytucjach lecznictwa publicznego m. Warszawy w latach 1939—1945 i osiągnięcia pierwszego okresu odbudowy warszawskiej służby zdrowia.* Warszawa 1946. Druk. Spółdz. Wyd. „Nowa Epoka". s. 111.

279. Ryczywół Ber — *Jak przeżyłem niemiecką okupację.* Łódź 1946. s. 47.

280. Rzymowski Wincenty — *Epoka Hitlera.* Warszawa 1945. (Druk. Narodowa). s. 35.

281. Senze Alfred — *Wspomnienia sprzed roku.* Lublin 1946. Odb. z Medycyny Weterynaryjnej 1946, N. 8. s. 6.

282. *Sprawozdanie z czynności i wydawnictw Polskiej Akademii Umiejętności od czerwca 1939 do lipca 1945.* (Kraków). Druk. Uniw. Jag. s. 40.

283. Strąbski Stanisław — *Mydło z ludzkiego tłuszczu. Alfa i omega niemieckich zbrodni w Polsce.* (O krwawej niedzieli w Bydgoszczy i fabryce mydła w Gdańsku). Poznań 1946. Nakł. Zach. Ag. Prasowej. s. 32.

Sukiertowa - Biedrawina Emilia — zob. poz. 17.

284. Szewczyk Roman — *Mord na Zamku Lubelskim w dniu 22 lipca 1944.* Warszawa 1946. Państwowy Instytut Wydawniczy. s. 52, 8 il. Gł. Kom. Badania Zbrodni Niem. w Polsce.

285. Szpilman Władysław — *Śmierć miasta.* Pamiętniki Władysława Szpilmana, 1939—1945. Opracował Jerzy Waldorff, Warszawa 1946. Spółdz. Wydawnicza „Wiedza". s. 204, 4 nlb.

286. Szternfinkiel Natan Eliasz — *Zagłada Żydów Sosnowca.* Katowice 1946. Centr. Żyd. Kom. Hist. w Polsce. s. 80, 1 plan.

287. Taffet Gerszon — *Zagłada Żydów żółkiewskich.* Łódź 1946. Centr. Żyd. Kom. Hist. w Polsce. s. 71.

288. Targ Alojzy — *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej.* (1939—1945) Poznań 1946. Wydawnictwo Zachodnie. s. 87.

289. *Terror niemiecki w Zamojszczyźnie 1939—1944.* Zamość 1945. s. VII, 170. Wydawnictwo materiałów do dziejów zamojszczyzny pod redakcją dra Zygmunta Klukowskiego, t. I.

290. Turek Zbigniew — *Zielony start.* Szkice partyzanckie z lat 1939—1945. Krosno 1946. [Nakł. Druk. „Michalineum". Miejsce Piastowe]. s. 28.

291. [*Tysiąc*] *1921—1946 — Pomorze w walce z niemczyzną.* (Praca zbiorowa, wydana na 25-lecie P. Z. Z. na Pomorzu). Bydgoszcz 1946. Polski Związek Zachodni, Okr. Pomorski w Bydgoszczy. s. 116.

292. Urbasik Hubert — *O granice Polski rozbił się hitleryzm.* Katowice 1946. Wyd. Tow. Przyj. Żołn. Okr. Śląsko-Dąbrowskiego. s. 16. Materiały do badania zbrodni hitlerowskich na Śląsku.

293. *Varszawa obwinjaet.* Putevoditel po vystavke organizowannoj Biuro Vosstanowlenija stolicy sowmestno s Nacionalnym Muzeem w Varszavie. Varszava 1945. Min. Kultury i Iskusstwa i Min. Wosstanowlenija Strany. s. 26.

294. *W trzecią rocznicę zagłady ghetta w Krakowie.* (13. III. 1943 — 13. III. 1946). Kraków 1946. Woj. Żyd. Kom. Hist. w Krakowie. s. 197.

295. W a r ę ż a k Jan — *Szkody wojenne w Łodzi i konieczność ich rejestracji.* Łódź 1945. s. 18, 1 nlb. (przedr. z Dziennika Zarządu Miejsk. w Łodzi).

296. *Warszawa oskarża.* Przewodnik po wystawie urządzonej przez Biuro Odbudowy Stolicy wespół z Muzeum Narodowym w Warszawie. Warszawa 1945. Min. Kultury i Sztuki i Min. Odbudowy Kraju. s. 24.

297. W a s o w s k i Józef — *Z pamiętnika wojennego.* Warszawa 1945. Wydawnictwo Literackie. s. 65, 2 nlb.

298. W a s z a k Stanisław — *Bilans walki narodowościowej rządów okupacyjnych w tzw. Kraju Warty.* Poznań 1946. s. 1 nlb 482—510. (Nadb. z Przegl. Zach. 1946, N. 6 pt. Bilans walki narodowościowej rządów Greisera).

299. W a s z a k Stanisław — *Przeobrażenia ludnościowe w Poznaniu w okresie 1939—1945.* [Poznań]. (1945 Druk. Św. Wojciecha) s. 15.
Odb. z Kroniki miasta Poznania 1945, N. 2.

300. W e b e r Henryk — *Pięć lat walki narodu polskiego pod okupacją niemiecka.* Londyn 1945. Wyd. Świat. Zw. Pol. z Zagr. s. 79.

301. *Wiersze i pieśni Armii Ludowej.* [b. m.] 1945. Gł. Zarz. Pol.-Wych. s. 32.

302. W i e t r z y k o w s k i Albin — *Powrót Artura Greisera.* Poznań 1946. Nakł. Księgarni Wydawniczej Spółdzielni „Pomoc". s. 31, 1 nlb.

303. *Wspomnienia z pracy i walki.* Łódź 1945. Spółdz. Wyd. „Książka". s. 54 (Biblioteczka Peperowca).

304. *Wystawa „Polonia" oraz wystawa bieżąca Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków.* Październik—listopad 1945. [Katalog] Kraków (1945). Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. s. 24.
Tematyka wystawy: zbrodnie niemieckie w Polsce.

305. *Wystawa pośmiertna artystów plastyków zamordowanych przez Niemców.* 15—28 kwiecień 1945. Kraków (1945). Zw. Art. Plastyków. s. 16.

306. *Wystawa „Zbrodnie niemieckie w Polsce" 1939—1945 zorganizowana pod protektoratem Prezydenta K. R. N. ob. Bolesława Bieruta przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.* Warszawa 1946. s. 64, 4 nlb., 10 tabl. Muzeum Narodowe w Warszawie.

307. *Z dziejów ruchu podziemnego pod okupacją hitlerowską.* (Bydgoszcz) [1945]. Druk. Polska. s. 8.

308. *Z katakumb wspomnień.* Książka pamiątkowa z uroczystej ekshumacji w Kościanie. Kościan 1946. Państw. Kom. Ekshum. w Kościanie. s. 33.

309. *Zagłada żydostwa polskiego. Album zdjęć.* Łódź 1945. Tłocz. w druk. Św. Wojciecha pod zarz. państw. w Poznaniu. s. 104, nlb. 37. Album wydawnictwa Centr. Żyd. Kom. Hist. przy C. K. Ż. P.

310. Z a l e j s k i Jerzy — *Za co?* Pacyfikacja w Radwanowicach. Kraków 1945. Druk. Związkowa w Krakowie. s. 14. Książka dla wszystkich.

311. Z a l e w s k i Ludwik — *Katedra lubelska. Przeszłość — odbudowa — barbarzyństwo Niemców.* Lublin 1945. Nakł. Komitetu Odbudowy. s. 22.

312. *Zamojszczyzna w walce z Niemcami 1939—1945.* Zamość 1946. s. 196. Wydawnictwo Materiałów do Dziejów Zamojszczyzny w latach 1939—1944 pod red. dra Zygmunta K l u k o w s k i e g o, t. II.

313. Zawrotniak Michał — *Zbrodnie niemieckie w Zamojszczyźnie od początku września 1939 r. do końca lipca 1944 r.* Zamość 1946. (Drukarnia P. R. N. w Zamościu). s. 45.

Artykuły.

314. Aftanazy Roman — *Ossolineum i ossolińczycy w czasie wojny.* Odra 1946, N. 29.

315. *Akcja konspiracyjna „Poalej Sjon" lewicy.* Przełom 1946, N. 2.

316. Arczyński Marek — *Stronnictwo Demokratyczne w walce podziemnej o Polskę.* T. Dem. 1946, N. 2, 3.

317. Arczyński Marek — *W obliczu wspólnej tragedii.* N. Epoka 1945, N. 17.

318. B. O. — *Wychowanie w partyzance* [!]. Wici 1946, N. 22.

319. Bagiński Kazimierz — *Ruch ludowy w konspiracji.* Chł. Szt. 1946, N. 23.

320. Balcerzak Janina (*Ewa*) — *Walka Młodych w okresie konspiracji. Jak wydawaliśmy.* Walka Mł. 1945, N. 22.

321. Bandura Ludwik — *Siłaczki bydgoskie.* (O pracy nauczycielek w Bydgoszczy w czasie okupacji). Arkona 1945, N. 9—10.

322. Bartoszkiewicz Marian — *Artur Greiser.* Rozważania w przededniu procesu. Przegl. Zach. 1946, N. 4.

323. Baumgart Jan — *Los bibliotek wielkopolskich w latach 1939—1945.* Przegl. Zach. 1946, N. 11.

324. Bazylewski W. — *Gdańsk w trzech epokach.* U wylotu na polskie morze. Ziel. Szt. 1945, N. 22.

325. Berland Marian — *Droga na Umschlag.* Przełom 1946, N. 4—5.

326. Berland Marian — *Walka.* Przełom 1946, N. 3.

Fragment pamiętnika.

327. Berman A., Ringenblum E. — *Podziemna praca kulturalna w ghetcie Warszawy.* Przełom 1946, N. 1.

328. Biały — *Zasadzka.* Jak rozbito III Komitet P. P. R. w Radomiu. Świt 1945, N. 11.

329. *Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy.* T. Warsz. 1946, N. 47.

330. Bieńkowski Witold — *Z czasu wojny.* Dziś i Jutro 1946, N. 21.

331. Bieńkowski Witold (Kalski Jan) — *Przyczynek do wspomnień o wojennej „akcji Żegoty".* Dziś i Jutro 1946, N. 19.

332. Bieńkowski Zbigniew — *Rzecz działa się w kraju...* Odrodz., N. 47.

333. *Bohaterzy-pracownicy Gazowni Miejskiej.* Prac. Stolicy 1946, N. 1—2.

334. *Bolesna rocznica Radomia.* Świt 1945, N. 27.

Nazwiska powieszonych w Radomiu.

335. *Bój pod Remblowem.* Z partyzantki A. L. Świt 1945, N. 23.

336. Brandys Kazimierz — *17 stycznia 1945.* Odrodz. 1946, N. 3.

337. Brożek Stefan — *Opłatek w konspiracji.* Wici 1946, N. 50.

338. Brun Janina — *Ze wspomnień partyzantki.* N. Winokr. 1945, N. 11—12.

339. Bukowski A. — *Straty kultury polskiej na Pomorzu.* 1939—1945. Jantar 1946, N. 1, 3.

340. Bukowski Andrzej — *Pomorze oskarża.* (O martyrologii pomorskiej). Przegl. Zach. 1946, N. 9.

341. *Chodynicki Kazimierz (nekrolog).* Roczn. Hist. 1946, z. 2.

Pierwszy komplet historii tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich.

342. Chram-Piórkowski — *Kutschera.* Dziś i Jutro 1945, N. 4.

343. C h r a m - P i ó r k o w s k i Jerzy — *Zamach na Kutscherę*. Walka Mł. 1946, N. 7.

344. C h r a m - P i ó r k o w s k i Jerzy — *Zamach na Kutscherę*. (Akcja młodych żołnierzy Armii Krajowej). Żołn. Pol. 1946, N. 29—32.

345. „C h y t r y" Julian — *Odwetowa akcja oddziału „Lwy" A. L.* Pol. Niep. 1946, N. 6.

346. *Ci, którzy odeszli*. Gł. Naucz. 1945, N. 5, 6.

Ofiary szkolnictwa w Mławskiem.

347. *Ci, którzy odeszli*. Gł. Naucz. 1946, N. 15.

Ofiary szkolnictwa w Mławskiem.

348. C i c h y Michał — *„Młody las"*. Związek M. W. w Krakowie w okresie okupacji. Wici 1946, N. 23.

349. C z e s z k o Bogdan — *Café Club*. Walka Mł. 1946, N. 15.

350. D ą b r o w s k i Jan — *Po kataklizmie*. T. Powsz. 1945, N. 24.

351. D e r e n g o w s k a Pelagia — *Moje przeżycia w czasie wojny* (Odpowiedź na ankietę Wydziału Pedagogicznego Okr. Pomorsk. Z. N. P.). Ż. Szkoły 1946, N. 1.

352. *Droga krzyżowa Polaków-Gdańszczan*. Samoobrona Polaków Gdańszczan przed wojną i ich gehenna w czasie okupacji. Pol. Zach. 1946, N. 35—36.

353. D u d z i ń s k i Bolesław — *Polityka prasowa hitleryzmu podczas okupacji* (cel, dążenia, metody). Kuź. 1945, N. 4—5.

354. D z i a d o s z Bolesław — *„Promieniści" takie miano miała pierwsza partyzantka, z której zrodził się Z. W. M. Łodzi*. Walka Mł. 1946. N. 23.

355. D z i a d o s z Bolesław — *Targanie śmierci za włosy*. „Promieniści" — zarzewie łódzkiego Z. W. M.-u — w akcji. Walka Mł. 1946, N. 21.

356. E i l e Henryk — *Ostatnie dni Stefana Starzyńskiego podczas okupacji*. Tydzień 1946, N. 16.

357. G. T. — *Jeszcze o „Kujawiaku"*. T. Dem., N. 6.

Dane o Biuletynie Kujawskim.

358. G. T. — *Wsypa z „Kujawiakiem"*. Nieznana karta z dziejów podziemnej Łodzi. T. Dem., N. 4.

359. G a r a s J. — *Rodzina łaczników*. Pol. Niep. 1946, N. 1.

360. G a r d a Czesław — *Karta z dziejów tajnego nauczania w Łodzi*. (Wspomnienie z lat 1942—1944). T. Dem. 1945, N. 21.

361. G a r d a Czesław — *Ostatnie dni „Litzmanstadtu"*. (Reportaż z ostatnich dni pobytu okupanta w Łodzi). T. Dem. 1946, N. 11.

362. G a r d a Czesław — *Przeciw swastyce*. Ze wspomnień uczestnika Związku Walki Zbrojnej. T. Dem. 1946, N. 7, 8, 9, 31, 33, 34.

363. G a w r o ń s k i Andrzej — *Ze wspomnień partyzanta*. Walka Mł. 1945, N. 8.

364. G o ł ą b Boryna — *Bataliony Chłopskie w akcji*. Ze wspomnień konspiratorów „Rocha". Chł. Szt. 1946, N. 38.

365. G o ł b a Kazimierz — *Śląski wrzesień 1939*. Odra 1946, N. 33.

366. G o s t k i e w i c z Marian — *Czyja krzywda?* Z najnowszych dziejów Spisza i Orawy. Piast 1945, N. 1, 2, 3.

367. G o s z c z y ń s k i Włodzimierz — *„Kuźnica Słowiańska"*. (Wspomnienia). Ż. Słow. 1946, N. 4—5.

368. G ó r s k i Jan [M u l a k Jan] — *Wojsko podziemne*. Naprz. Doln. 1946, N. 81—126.

369. Grabowska Maria — *Nad Manzanares i nad Wisłą.* N. Widnokr. 1946, N. 2—3.

Zob. poz. 964.

370. *Grupa A. L. im. Jarosława Dąbrowskiego.* Z naszej walki o wolność, Gł. Pracy 1946, N. 6.

371. *Grupa Bartosza Głowackiego.* Gł. Pracy 1946, N. 3, 4.

Grupa partyzancka A. L.

372. *Grupa bojowa w Krakowie.* Z naszej walki o wolność. Gł. Pracy 1946, N. 7.

373. *Grupa Ludwika Waryńskiego.* Gł. Pracy 1946, N. 3, 4.

Grupa partyzancka A. L.

374. Horodyński Dominik — *O tradycję żołnierza A. K.* Dziś i Jutro 1945, N. 4.

Wzmianka o dywersji „Wachlarza" na Kresach.

375. Horodyski Bogdan — *Biblioteka Ordynacji Zamojskiej.* T. Warsz. 1946, N. 45.

376. Ilczuk T. — *B. Ch-a okręgu warszawskiego.* Chł. Szt. 1945, N. 9.

377. J. D. — *Pierwsze wieści z wyzwolonego Lublina.* Młodzi idą 1946, N. 10.

378. J. G. — *Granaty w niemieckim tramwaju.* Pol. Niep. 1945, N. 7.

379. J. G. — *Odwet za Ostrowiec i Radom.* Akcja Gwardii Ludowej. Żołn. Pol. 1946, N. 10.

380. J. J. — *Garść wspomnień.* Ziemia Lub., N. 4.

381. *Jak walczyło warszawskie ghetto.* Wolna Pol. 1945, N. 5.

382. Jar-Górski Andrzej — *Celestynów.* Dziś i Jutro, N. 6.

383. Jarosz Józef — *Z raportami w Komendzie Głównej Gwardii Ludowej.* Pol. Niep. 1946, N. 7.

384. Jastrzębowski Wacław — *Rządy niemieckiego okupanta w Polsce 1939—1945.* Pań. i Prawo 1946, z. 2, 3.

385. Jaworska Helena — *U kolebki Krajowej Rady Narodowej.* Wspomnienia uczestniczki pierwszego konspiracyjnego zebrania K. R. N. w Warszawie. Walka Mł. 1946, N. 1.

386. Jaworska Helena — *Ze śmiercią pod ramię* (ze wspomnień redaktora „Walki Młodych" w okresie okupacji). Walka Mł. 1946, N. 31.

387. Jażdżyński Wiesław — *...„w partyzantce nie jest źle".* Wieś 1945, N. 11.

388. *Jeden z wielkich tygodni okupacji.* Z. Rob. 1946, N. 16.

389. (jm) — *Kilka dat i cyfr z działalności Polskiego Stronnictwa Ludowego.* Wieś i Pań. 1946, N. 1.

390. Kacper W. — *25-cio lecie krzywdy polskiej na Cieszyńskim.* N. Epoka 1945, N. 18.

391. Kamiński Franciszek — *Bataliony Chłopskie.* Chł. Szt. 1946, N. 3.

392. Kasche Michał — *Wspomnienia* (sprawozdanie z okresu konspiracji, złożone na zebraniu partyjnym w związku z 53-leciem istnienia Partii). Ż. Rob. 1945, N. 35, 37; 1946, N. 5.

393. Klimecki Leon — *Zbrodnia niemiecka w powiecie łukowskim.* G. Łuk. 1945, N. 1.

394. Kobyłecki Andrzej — *Z minionych dni.* Pierwsza wpadka poczty podziemnej. N. Epoka 1946, N. 15—16.

395. Koczorowski Zygmunt — *Kolporter sportowiec.* Z dziejów Warszawy pod okupacją. Wici 1946, N. 18.

396. Koczorowski Zygmunt — *Tajne kino „Zyzio".* Wici 1946, N. 10.

397. Kolago C. — *Straty wojenne na odcinku służby zdrowia.* Pol. T. Lek. 1946, N. 23.

398. Kołoniecki Roman — *Nieznana Warszawa z lat okupacji.* Twórcz. 1945, z. 1.

399. Konopczyński Władysław — *Do źródeł potwornej legendy.* T. Powsz. 1945, N. 7.

400. Kotowski Witold — *O konspiracji.* Dziś i Jutro 1946, N. 41.

401. Kowalenko Władysław — *Trzy lata pracy Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Gdyni.* Przegl. Zach. 1946, N. 11.

Powstanie w 1942 r. Instytutu Morskiego.

402. Kozłowska H. (Ola) — *Walka P. P. R. w czasie okupacji.* Tr. Woln. 1945, N. 84.

403. Kozłowska Helena — *W drugą rocznicę powstania Krajowej Rady Narodowej.* Tr. Woln. 1946, N. 85.

404. Koźniewski K. — *Wielka dywersja.* Podziemna walka „Szarych Szeregów" Harcerstwa Polskiego. N. Horyz. 1946, N. 11.

405. Krasicka Sabina — *Z pamiętnika krakowskiej tandeciarki.* T. Powsz. 1946, N. 1.

406. Krawczyk Leon — *Msza partyzantów.* T. Warsz. 1946, N. 34.

407. *„Krwawa niedziela" w Bydgoszczy.* Wspomnienie z przed 7 lat. Ziel. Szt. 1946, N. 38.

408. „Krzysztof" — *Z tajników konspiracji.* Wywiad w służbie sabotażu. Pobudka 1945, N. 9.

409. *Krzyże Kielecczyzny.* Wyciąg z kroniki bestialstw niemieckich, dokonywanych przez okupantów na terenie gminy Rzepin, pow. iłżeckiego, woj. kieleckiego. Wieś 1945, N. 11.

410. Kulski Julian — *Warunki pracy zarządu miejskiego w okresie okupacji* (zarys ogólny). Prac. Stolicy 1946, N. 17—18.

411. Kwadrat — *Radom na przełomie 1939.* W mrokach konspiracji. Ż. Rob. 1945, N. 19, 26, 27, 29, 32—34.

412. Lechowicz Włodzimierz — *Rozrachunki z przeszłością.* N. Epoka 1945, N. 18.

413. Lewak Adam — *Biblioteka Uniwersytecka.* T. Warsz. 1946, N. 41.

414. Lewak Adam — *Polskie biblioteki naukowe zniszczone w 1939—44 r.* Kwart. Hist. 1946, roczn. LIII, z. 3—4.

415. Lis-Błońska Józefa — *Blisko 4 miesiące pod ziemią.* N. Epoka 1946, N. 8.

416. Lisowski Stanisław — *W niemieckiej szkole.* Arkona 1946, N. 8.

417. Lisowski Zygmunt — *Straty naukowe Poznania.* Przegl. Zach. 1945, N. 2.

418. *Lista poległych działaczy b. „Konfederacji Narodu" i żołnierzy „Uderzenia".* Dziś i Jutro 1946, N. 43.

419. *Lista zamordowanych członków radomskiej P. P. S.* Z. Rob. 1945, N. 35.

420. Lorenz Stanisław — *Straty w dziełach sztuki i zabytkach przeszłości.* Kwart. Hist. 1946, roczn. LIII, z. 3—4.

421. Łodyński Marian — *Okupacyjne dzieje Biblioteki Krasińskich.* T. Warsz. 1946, N. 44.

422. Łubniewski Wincenty — *Sytuacja nauczycielska w b. Galicji.* Gł. Naucz. 1946, N. 8.

423. M. P. — *Wojenne straty kultury polskiej.* Prac. Stolicy 1946, N. 1—2.

424. Machejek W. — *Pierwsza akcja: Żarnowiec, fragment „Pamiętników z boju".* Gł. Pracy 1946, N. 3.

425. Machejek Władysław — *Zrzut.* Z pamiętników żołnierza A. L. Żołn. Pol. 1946, N. 6.

426. Maciejewski Jerzy — *Gehenna Józefowa.* N. Epoka 1946, N. 21—22.

427. Makowiecki Tadeusz — *Pięć lat w obronie Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.* N. Epoka 1946, N. 7.

428. Marcin — *W podziemiu.* Wici 1945, N. 26.

Marcinkowski — zob. poz. 36.

429. Mark B. — *Samoobrona białostockiego ghetta.* N. Widnokr. 1945, N. 13.

430. Mark B. — *W rocznicę powstania w ghetcie warszawskim.* Tr. Woln. 1946, N. 92.

431. Mark B. — *Żydzi polscy w ruchu partyzanckim.* N. Widnokr. 1945, N. 17—18.

432. *Marsz ku Polsce Ludowej.* Chł. Szt. 1946, N. 23.

433. Maruszewski Jan — *Komplet ze Świętokrzyskiej.* Opowiadanie z czasów konspiracji. Walka Mł. 1945, N. 24.

434. Męclewski Edmund — *„Volkstumskampf".* Szkic analizy polityki niemieckiej na ziemiach wcielonych do Rzeszy w latach 1939—1945. Strażn. Zach. 1946, N. 4—5.

435. Michajłow Włodzimierz — *Komplety.* Odrodz. 1944, N. 6—7.

436. Michalski Hieronim E. — *Konspiracyjna działalność P. P. R. w Radomiu.* Z czasów okupacji. Świt 1945, N. 35.

Mierzwina H. — zob. poz. 81.

437. Minich Marian — *Jak Niemcy rabowali Muzeum Łódzkie.* T. Dem. 1946, N. 1, 2.

438. Minkiewicz Janusz — *Pozory życia artystycznego w okupowanej Warszawie.* Odrodz. 1944, N. 1.

439. Modrzejowski Jerzy — *Dokumenty czeskiej martyrologii.* Przegl. Zach. 1946, N. 2.

M. in. kronika czeskiego Malina na Wołyniu

440. Morawski Jerzy — *Setny numer.* Tr. Woln. 1946, N. 100.

441. Muszkatowa Julia — *Rzeź.* N. Epoka 1946, N. 23—24.

Zagłada Żydów w Klecku.

442. Nałkowska Zofia — *Medaliony. Kobieta cmentarna.* Kuź. 1946, N. 19.

443. Narbutt Ignacy — *U źródeł walki zbrojnej z okupantem.* Bellona 1946, z. 7.

444. Narbutt Ignacy — *Z dziejów walk wyzwoleńczych w kraju.* N. Widnokr. 1944, N. 19, 20.

445. Narbutt Ignacy — *Z dziejów walk wyzwoleńczych w kraju.* Odrodz. 1944, N. 2—3.

446. *Nie ma już ghetta w Warszawie.* (Raport d-cy SS. Stroopa) Tydzień 1946, N. 3, 4.

447. Niećko Józef — *Bataliony Chłopskie.* Chł. Szt. 1945, N. 1.

448. Niećko Józef — *Bataliony Chłopskie.* Wici 1945, N. 23.

449. Niećko Józef — *Ruch ludowy w Polsce podziemnej.* Chł. Świat 1946, N. 4, 5—6, 7, 8.

450. Nienałtowski St[anisław] — *Partyzanci Ziemi Łowickiej.* Żołn. Pol. 1946 N. 27.

451. Nienałtowski Stanisław — *I oddział partyzancki Gwardii Ludowej.* Pol. Niep. 1946, N. 1.

452. Nienałtowski Stanisław — *Największa bitwa partyzancka w Lubelskiem. Czerwiec 1944 r.* Pol. Niep. 1946, N. 3, 4—5.

453. Nienałtowski Stanisław — *Odwet.* Odrodz. 1946, N. 28.

454. Nienałtowski Stanisław — *Pierwsza ekspropriacja w Warszawie.* Odrodz. 1946, N. 50.

455. Niewiarowicz Roman — *Kulisy „Komedii".* T. Warsz. 1946, N. 42.

456. Niewiarowicz Roman — *Prawda o Igo Symie.* T. Powsz. 1946, N. 14.

457. Nowogrodzki Henryk — *Trzy dni.* N. Epoka 1946, N. 13—14.

458. *Od plastyków do „bloku śmierci".* N. Widnokr. 1946, N. 7.

Przedr. z Dzien. Polsk. Kraków.

459. *Okupant w walce z nauką. Chlubna karta historii Uniwersytetu Warszawskiego.* T. Dem. 1946, N. 3.

460. Olszewicz Bolesław — *Lista strat kultury polskiej* (1939—1945). T. Powsz. 1945, N. 18, 19, 21—24, 26—39, 41; 1946, 1—5, 7, 17—24.

461. Orłowski W. — *Tajne nauczanie chorób wewnętrznych na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego w szczególności w 2 Klinice Chorób Wewnętrznych w latach 1939—1944.* Pol. T. Lek. 1946, N. 25.

462. Osiecki Jerzy — *Dzieło zniszczenia.* T. Dem. 1946, N. 5.

463. Osiecki Jerzy — *Dzieło zniszczenia.* Straty kultury polskiej podczas drugiej wojny światowej. N. Epoka 1945, N. 23.

464. Osmólska Bożena — *Tajne nauczanie w Poznaniu w czasie okupacji.* Przegl. Zach. 1946, N. 12.

465. Osóbka-Morawski E. — *Nasz dorobek wojskowy z okresu okupacji.* Baryk. Woln. 1946, N. 1.

466. Ossendowski A. — *Zbrodnie niemieckie w szpitalu psychiatrycznym w Chełmie Lubelskim.* Pol. T. Lek. 1946, N. 19.

467. *Otorowskie wspomnienia październikowe.* Szamot. Inform. 1945, N. 15.

X. 1939 — pierwsze egzekucje.

468. Owczarek-Bula M. — *Obrazek z walk B. Ch.* Wici 1945, N. 22.

469. *Palmiry.* N. Epoka 1946, N. 17—18.

470. *Pamiętniki Ślązaków, żołnierzy pruskich.* Odra 1946, N. 35.

471. *Partyzanckie zgrupowanie płk. Satanowskiego.* Z materiałów Biura Historycznego. Pol. Niep. 1946, N. 7.

472. *Partyzantka polska na wschód od Bugu.* Pol. Niep 1946, N. 6.

473. Paukszta Eugeniusz — *Smutne pokłosie książki Wańkowicza.* Arkona 1946, N. 12.

474. Pawlikowski Tadeusz — *Polska medycyna w czasie okupacji w Łodzi.* Now. Lek. 1946, N. 12.

475. Piechocki Jan — *Ich ostatnie dni.* Pomorze pod okupacją. Arkona 1946, N. 4.

476. Piechocki Jan — *Nasi okupanci.* Pomorze pod okupacją. Arkona 1946. N. 4.

477. Piotrowski Jan („Lewar") — *Zdobycie komendy policji.* Wspomnienie dowódcy. Pol. Niep. 1946, N. 7.

478. Płażewski Jerzy — *Powstanie znad Liwca.* Pokol. 1946, N. 1.

479. *Polityka hitlerowska wobec duchowieństwa katolickiego na Pomorzu.* Wolna Pol. 1945, N. 20.

480. Połowniak H. — *Bój za Kielcami.* Historia walk o niepodległość. Pol. Niep. 1946, N. 7.

481. Poniatowski Zdzisław (Waldek) — *Z. W. M. w walce z okupantem* (wspomnienie). Gł. Pracy 1946, N. 77.

482. P o n i e c k i Czesław — *Kielce. Dzień był dla Niemców, a noc dla nas... Z podziemnego ruchu ludowego w Kielecczyźnie*. Wici 1945. N. 31.

483. P o n i e c k i Czesław — *W podziemiach Kielecczyzny*. Chł. Szt. 1946, N. 23.

484. P o p i o ł e k Edward — *Święto ludowe w Garwolińskim Podziemiu*. Chł. Szt. 1946, N. 23.

485. P s z e n i c z n a S. — *Karna ekspedycja*. Chł. Szt. 1946, N. 11.

486. P u c h a l s k a Bożena — *Partyzanckie zaduszki (wspomnienia)*. Walka Mł. 1945, N. 34.

487. P u c h a l s k a Bożena — *Wiosenna wyprawa z minionych dni*. Walka Mł. 1945, N. 10.

488. P u c h a l s k a Irena (Bożena) — *„Walka Młodych" w okresie konspiracji. Jak kolportowaliśmy*. Walka Mł. 1945, N. 22.

489. P u t r a m e n t Jerzy — *Pierwsze miesiące*. Odrodz. 1945, N. 34.

490. R a j z m a n Henryk — *Sąd hitlerowski na polskich ziemiach zachodnich*. Strażn. Zach. 1946, N. 7—8.

491. R e k Tadeusz — *O początkach ruchu ludowego*. Chł. Szt. 1946, N. 2.

492. R o g u s k i J. — *Tajne nauczanie studentów medycyny w latach 1939—1944 w Oddziale Chorób Wewnętrznych Szpitala Wolskiego w Warszawie*. Pol. T. Lek. 1946, N. 5.

493. R o s i ń s k i Jan — *Chłopcy z lasu*. Twórcz. 1946, z. 5.

494. R o s p o n d Stanisław — *Pacyfikacja*. T. Powsz. 1945, N. 36.

Wieś Liszki i Kaszów pod Krakowem.

495. *Rozwój działalności Żydowskiego Komitetu Narodowego po stronie „aryjskiej"*. Przełom 1946, N. 4—5.

496. R ó ż a n — *Listy nauczyciela z konspiracji. List pierwszy. Moi chłopcy*. Wieś 1945, N. 11.

497. R ó ż y c k i Stefan — *Państwowy Uniwersytet Niemiecki w Poznaniu 1941—1945*. Now. Lek. 1945, N. 3—4.

498. S. G - s k i — *Krzyżem walecznych odznaczony został żołnierz Ignacy Tłoczyński*. Garść wspomnień z minionych dni. Przegl. Sport. 1945, N. 7.

499. S a g a n Jan — *Noc sylwestrowa w Zamojszczyźnie*. Chł. Szt. 1946, N. 2.

500. S a g a n Jan — *Wieś zamojska w walce*. Chł. Szt. 1945, N. 7.

501. S a w a j n e r Józef — *W podziemiach tajnej drukarni*. T. Powsz. 1946, N. 43, 44.

502. S c h a y e r Wacława — *Polskie życie kulturalne w latach okupacji*. Próba syntezy. Gł. Naucz. 1946, N. 16, 18.

503. S i e d l e c k a Irena — *Nie zapomnimy*. N. Widnokr. 1945, N. 1.

504. S i e j b a — *Ze wspomnień walk partyzanckich*. Chł. Droga 1946, N. 40.

505. S i u d z i ń s k a Irena — *Z tajnego nauczania na Pomorzu*. Ż. Szkoły 1946, N. 5.

506. S ł u p e c k i Tadeusz — *19 styczeń. Wyzwolenie Łodzi*. T. Dem. 1946, N. 4.

507. S o b o c i ń s k i Leon — *Ziemia Mazurska za drutami*. Ze wspomnień i notatek dziennikarza. Pol. Zach. 1946, N. 20—36.

508. S o k o ł o w s k i Kazimierz — *Gospodarka zniszczenia*. Kuź. 1946, N. 43.

509. S t a ś k o w i a k Janusz Czesław — *Tajne nauczanie i „Szare Szeregi"*. Ż. Szkoły 1946, N. 6.

510. S t o l z m a n Z. — *Sprawozdanie filii częstochowskiej wydziału lekarskiego Tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich*. Pol. T. Lek. 1946, N. 23.

511. Stopczyk W. — *Polacy wywiezieni przymusowo do Niemiec na roboty w latach 1939—1944 jako zasób sił pracowniczych dla przemysłu w Polsce.* Strażn. Zach. 1946, N. 4—5.

512. *Straty literatury i publicystyki katolickiej.* Dziś i Jutro 1946, N. 43.

513. Strzelec Henryk — *Jak Niemcy próbowali partyzantki.* (Fragment walk B. Ch. w Opatowskim). Wici 1946, N. 26.

514. Strzelec Henryk — *Pod Iwaniskami* (Fragment walk L. S. B. w Opatowskim). Wici 1946, N. 10.

515. Stypułkowski Bogdan — *Pozgonne.* Przemiany 1945, N. 1.

Straty kultury polskiej.

516. Suchodolski Witold — *Straty archiwów warszawskich w czasie wojny i okupacji.* Kwart. Hist., 1946. roczn. LIII, z. 3—4.

517. Sulima Stefan — *Wdowa po bojowniku.* Odra 1946, N. 38.

518. Szafer Władysław — *Jeden z wielu.* T. Powsz. 1945, N. 25.

Działalność Niemca Hertena w Krakowie.

519. *Szatański plan Niemiec.* T. Powsz. 1945, N. 6.

520. Szczawińska Maria — *Związek Ludowy Kobiet.* Chł. Szt. 1945, N. 1.

521. Szczepański Alfred Jan — *Droga Chełm—Warszawa. Rok 1945.* Odrodz. 1945, N. 30.

522. Szczepański Alfred Jan — *Koniec epopei. Rok 1945.* Odrodz. 1945, N. 37.

523. Szipper Henryk — *Polski Piemont kulturalny we Lwowie w latach 1939—1941.* Kuź. 1946, N. 14, 15.

524. Szuster Edward — *Zrzut.* Kuź. 1946, N. 16.

525. Szyfman Arnold — *Wojna za frontem.* (Fragment pamiętnika). Likwidacja Żydów. Twórcz. 1946, z. 4.

526. Szymanek Aleksander — *W lesie kabackim.* N. Epoka, 1946, N. 8.

527. Szymanowski Antoni — *„Generalgouvernement" — uwagi o niemieckiej polityce okupacyjnej.* Strażn. Zach. 1946, N. 1—2.

528. Świątek Stanisław — *Z walk oddziału A. L. im. Czachowskiego.* Świt 1945, N. 25.

529. *Tak walczyła Polska podziemna.* T. Dem. 1946, N. 2

530. Targ Alojzy — *Potrzeby w zakresie dokumentacji okresu okupacji niemieckiej* (1939—1945). Zar. Śl. 1946, N. 3—4.

531. Trzebicki Jerzy — *Młodzież żydowska w walce o wolność Polski.* Walka Mł. 1945, N. 13—14.

532. Turlejska Maria — *Polska Partia Robotnicza w 1942.* Fakty i dokumenty. Tryb. Woln. 1946, N. 106.

533. Turlejska Maria — *Powstanie Armii Krajowej.* Por. Prac. Społ. 1946, N. 18.

534. Turlejska Maria — *W podziemnej drukarni.* Historia techniki „Trybuny Wolności". Tr. Woln. 1946, N. 100.

535. Turlejska Maria — *Warszawskie szubienice.* W rocznicę stracenia 50-ciu więźniów Pawiaka. Tr. Woln. 1946, N. 102.

536. Turlejska Maria — *Zaczątki Polskiej Partii Robotniczej.* Fakty i materiały. Tr. Woln. 1946, N. 101.

537. Vetulani Adam — *Tajny Uniwersytet Jagielloński.* Odra 1946, N. 8.

538. Ville de Feliks — *Duchowieństwo praskie pod okupacją.* Wolna Pol. 1945, N. 15.

539. W. Z. — *Pierwszy redaktor „Walki".* T. Warsz. 1945, N. 23.

540. Walkowiak Agnieszka — *Polacy we Wrocławiu 1939—1945*. G. Dolnośl. 1945, N. 15.

541. Wassermanówna Helena — *Maciejka*. N. Epoka 1945, N. 12.
Ghetto warszawskie.

542. Waszak Stanisław — *Bilans walki narodowościowej rządów Greisera*. Przegl. Zach. 1946, N. 6.

543. Wdowiszewski Zygmunt — *Biblioteka hr. Przeździeckich*. T. Warsz. 1946, N. 46, 47.

544. Wieniawa — *Bohater*. Młodzi idą, 1945, N. 4.

545. Wieniawa — *Z historii „Świtu"*. Świt 1945, N. 1.
Przedr. z Trybuny Wolności.

546. Wierczyński Stefan — *Biblioteka Narodowa*. T. Warsz. 1946, N. 42.

547. Wietrzykowski Albin — *Jesień 1939 roku w Poznaniu*. Pol. Zach. 1945, N. 5, 6.

548. Wietrzykowski Albin — *Niewidomy oskarża...* Z krwawych walk naszej historii. Ziemia Lub. 1945, N. 1.

549. Wiktor Jan — *Z pamiętnika*. Odrodz. 1945, N. 17.

550. Wilbik-Jagusztynowa Weronika — *Montowanie prasy konspiracyjnej w Rzeszowskim*. Ze wspomnień konspiratorów „Rocha", Chł. Szt. 1946, N. 49.

551. Wilbik-Jagusztynowa Weronika — *Pierwsza i jedyna wsypa w Rzeszowie*. Ze wspomnień konspiratorów „Rocha". Ch. Szt. 1946, N. 45.

552. Wilbik-Jagusztynowa Weronika — *Wiązanie sieci podziemia na Rzeszowszczyźnie*. Ze wspomnień konspiratorów „Rocha". Ch. Szt. 1946, N. 42.

553. Witold — *Nurty z podziemi*. [Wspomnienia z okresu walk podziemnych]. Ż. Rob. 1945, N. 2—15, 17, 20—22, 26—32.

554. Władek — *Oddział A. L. im. Czachowskiego*. Swit 1945, N. 17.

555. Wojciechowski Jakub — *Wyzwolenie* (spod okupacji w roku 1945). Wspomnienia. Wieś 1946, N. 33.

556. Wojeński Teofil — *Organizacja tajnego nauczania w okresie okupacji*. Kuź. 1946, N. 17.

557. Wojtyński Jan — *Niemcy w Łodzi*. T. Dem. 1945, N. 5, 8, 9.

558. Wojtyński Jan — *Ostatnia Wielkanoc pod okupacją*. T. Dem. 1946, N. 17.

559. Wojtyński Jan — *Przed rokiem w Lublinie*. T. Dem. 1945, N. 10.

560. Wojtyński Jan — *Stronnictwo Demokratyczne*. Lublin 22. VIII. 44 — Łódź 28. X. 45. T. Dem. 1945, N. 20.

561. Wojtyński Jan — *Stronnictwo Demokratyczne*. Lublin 22. VIII. 44 — Łódź 25. I. 1945 — Warszawa 14. VII. 1945. T. Dem. 1946, N. 29.

562. Wojtyński Jan — *W Łodzi przed 6-ciu laty*. Jak miasto Łódź przeżyło pierwsze dni wojny. 1—9. IX. 1939. T. Dem. 1945, N. 12, 13, 16.

563. Wojtyński Jan — *Wyzwolenie Lublina*. Rocznica Manifestu P. K. W. N. T. Dem. 1945, N. 6, 7, 8.

564. Wójcik Stanisław — *Prężność organizacyjna P. S. L.* [Sprawozdanie na Kongresie P. S. L.]. Chł. Szt. 1946, N. 6.

565. Wójcik Stanisław — *Terror reakcji w powiecie włoszczowskim*. Z czasów okupacji. Świt 1945, N. 33.

566. *Wraz z pieśnią przyszła wolność — twórczość ludowa w walce z okupantem*. Pobudka 1946, N. 50, 51.

567. Wyka Kazimierz — *Gospodarka wyłączona*. Twórcz. 1945, z. 1.

568. W y r z y k o w s k i Tadeusz — *Ciechanowskie wczoraj i dziś.* Chł. Szt. 1946, N. 27.

569. *Z działalności B. Chł. w Kielecczyźnie.* Chł. Szt. 1945, N. 6.

570. *Z dziejów tajnej prasy.* N. Widnokr. 1944, N. 22

571. *Z historii Wojska Polskiego.* (Wymarsz 10 oddziału Gwardii Ludowej). Wolna Pol. 1946, N. 19.

572. Z. K. N. — *Głos z otchłani.* Przełom 1946, N. 3.

573. Z e t - J o t. — *Bohaterom Śremu.* G. Rzesz. 1945, N. 13.

574. Z i a j a Stanisław. *Z zapisków P. P. R.-owca z konspiracji.* Gł. Pracy 1946, N. 76.

575. Z i e m b i c k i Stanisław — *Wojna i komizm.* T. Powsz. 1945, N. 41.

576. Z r ę b o w i c z Roman — *„A tyś zląkł się, syn szlachecki!...”* (U źródeł Polski demokratycznej). T. Dem. 1945, N. 9, 10, 11.

577. Ż a r u k - M i c h a l s k i Al. — *Nasza praca wojskowa.* Baryk. Woln. 1945, N. 5.

578. Ż ó ł k i e w s k i Stefan — *Wspomnienia o życiu umysłowym w okresie konspiracji.* Odrodz. 1944, N. 6—7.

## 5. ŻYCIE POLSKIE W LATACH 1939—1945 NA EMIGRACJI.

D r u k i o s o b n e.

579. A n d r e u s Bernard — *Zapiski janczarów.* Rzym 1945. A. P. na Wschodzie. s. 56, 4 nlb.

580. C z a p s k i Joseph — *Souvenir de Starobielsk.* [b. m.] 1945. s. 111, 1 nlb. 1 il. Collection „Temoignages”. Sous le direction de Joseph Czapski Cahier I.

581. K o ź n i e w s k i Kazimierz — *Rok ziemi obcej 1940—1941.* Kraków 1946. Spółdz. Wyd. „Czytelnik”. s, 180.

582. *Literatura na emigracji.* Antologia „Nowej Polski” pod red. Antoniego S ł o n i m s k i e g o. Łódź 1946. Wyd. „Poligrafika”. s. 380, 4 nlb.

583. P a c u s z k a Czesław — *Papież a Polska* (Przyczynek do stosunku papieża Piusa XII do Polski w czasie drugiej wojny światowej). Płock 1946. Skł. gł. w księg. diecezjalnej „Caritas”. s. 61, 3 nlb.

584. P o l a k Tadeusz — *Zbrodnicza polityka rządu polskiego w Londynie (jej przyczyny i skutki).* Kraków 1945. Nakł. Instytutu Wydawn. „I. W.”. s. 64,

585. *Polen und Schweiz, ihre Beziehungen im Laufe der Jahrhunderte und waehrend des zweiten Weltkrieges.* Solothurn 1945. „Pro Polonia”. s. 125, 1 nlb.

586. P r a g i e r Adam — *Cele wojenne Polski.* Włochy 1945. Oddz. Prop. i Kult. Dow. A. P. na Wschodzie. s. 176.

587. *Prawda o Katyniu.* Poznań 1946. Nakł. Wojew. Urz. Inf. i Prop. s. 40.

588. S t r u m p h - W o j t k i e w i c z Stanisław — *Gwiazda Władysława Sikorskiego.* Warszawa 1946. Spółdz. Wyd. „Czytelnik”, s. 454, 1 nlb.

589. S t r u m p h - W o j t k i e w i c z Stanisław — *Na Atlantyku.* Z 22 ilustracjami. Warszawa 1946. Gebethner i Wolff. s. 91.

A r t y k u ł y.

590. B r e z a Tadeusz — *Biblioteka Polska w Paryżu w czasie okupacji.* Odrodz. 1946, N. 21.

591. B u t l o w Gustaw — *Wychodźstwo polskie w Z. S. R. R. w latach 1939—1946.* Świat i Pol. 1946, N. 6—7.

592. *Dorobek pracy Z. P. P. na polu kulturalnym i sztuki.* Wolna Pol. 1945, N. 21.

593. D r o b n y Wł. — *Szkolnictwo polskie w Szwajcarii.* Gł. Naucz. 1946, N. 11—12.

594. *Dwa lata twórczej pracy Z. P. P.* Wolna Pol. 1945, N. 21.

595. F r. W. — *Święta ludowe na emigracji.* Chł. Szt. 1946, N. 23.

596. H. G. — *Z działalności Wydziału Poszukiwania Rodzin przy Zarządzie Głównym Z. P. P. w Z. S. R. R.* Wolna Pol. 1946, N. 21—22.

597. K a s z n i c a Stanisław — *Misja Prymasa w czasie wojny.* T. Warsz. 1946 N. 22.

598. K o r m a n o w a Żanna — *Szkolnictwo polskie w Z. S. R. R.* Gł. Naucz. 1946 N. 19.

599. K o t - B o h d a j Adam — *Życie kulturalne polskiego uchodźstwa na Węgrzech.* T. Powsz. 1945, N. 39.

600. K o t a r b i ń s k i Tadeusz — *Garstka wspomnień z pobytu w Moskwie.* Kuź. 1946, N. 10.

601. K o ź n i e w s k i Kazimierz — *Ksiądz Łaski.* T. Powsz. 1946, N. 30.

Przywódca Polonii na Węgrzech.

602. K o ż u s z n i k Bogusław — *Stosunki polsko-czechosłowackie na emigracji w latach 1939—1945.* Świat i Pol. 1946, N. 6—7.

603. K u c z y ń s k a Irena — *Spojrzenie w przeszłość.* Wolna Pol. 1946, N. 21—22.

Opieka społeczna Z. P. P.

604. L. L. — *Praca kulturalno-oświatowa Związku Patriotów Polskich.* Wolna Pol. 1946, N. 21—22.

605. L a n g r o d Jerzy Stefan — *List do redakcji.* N. Epoka 1946, N. 2.

Praca Stron. Demokr. we Francji na przełomie 1939—40 r.

606. *Londyn w czasie powstania.* Za kulisami tragedii. T. Dem. 1946, N. 33.

M a c k i e w i c z Stanisław (C a t) — zob. poz. 79.

607. M a c k i e w i c z Stanisław (C a t) — *Prowokacje obce i doktryny fałszywe.* Prasa polska na emigracji. Odrodz. 1946, N. 40.

608. M a c k i e w i c z Stanisław (C a t) — *Tajne memoriały generała Sikorskiego.* Odrodz. 1946, N. 39.

609. M a c k i e w i c z Stanisław (C a t) *Zajmujemy się proszkiem od bólu głowy.* Odrodz. 1946, N. 38.

610. P i ę t k a Tomasz — *P. K. W. N. we Francji. Emigracja polska we Francji.* N. Widnokr. 1945, N. 2—3.

611. *Polacy we Francji.* Wolna Pol. 1945, N. 38.

612. P r u s z y ń s k i Ksawery — *Bieg na przełaj.* Dzieje emigracji londyńskiej. Odrodz. 1945, N. 45.

613. P r u s z y ń s k i Ksawery — *Irański odmarsz.* Odrodz. 1945, N. 52.

614. P r u s z y ń s k i Ksawery — *Katyń i Gibraltar.* Dzieje emigracji londyńskiej. Odrodz. 1945, N. 55.

615. P r u s z y ń s k i Ksawery — *Po śmierci Sikorskiego.* Dzieje emigracji londyńskiej. Odrodz. 1945, N. 55.

616. P r u s z y ń s k i Ksawery — *Rzecz działa się we Francji.* Dzieje emigracji londyńskiej. Odrodz. 1945, N. 44.

617. P r u s z y ń s k i Mieczysław — *Gen. Anders na Karmelu.* Odrodz. 1946, N. 18.

618. P r u s z y ń s k i Mieczysław — *Zima francuska 1939—40.* Odrodz. 1946, N. 19.

619. S. H. — *Trzy lata istnienia Komitetu do Spraw Dzieci Polskich w Z. S. R. R.* Wolna Pol. 1946, N. 21—22.

620. S t a r d D. — *Żydzi polscy w Z. S. R. R.* Wolna Pol. 1946, N. 21—22.

621. Strumph-Wojtkiewicz — *Dramat na emigracji*. Kuź. 1946, N. 5.

622. Strumph-Wojtkiewicz Stanisław — *Panowie oficerowie*. Kuź. 1946, N. 10.

623. Strumph-Wojtkiewicz Stanisław — *Testament generała Sikorskiego*. Żołn. Pol. 1946, N. 24.

624. Strzelecki Edward Jan — *O życiu na emigracji bez komentarzy*. Kuź. 1946, N. 32.

625. *W walce o demokrację*. (Z prasy polskiej we Francji). N. Horyz 1945, N. 2—3.

626. *Ważniejsze daty z dziejów emigracji polskiej w Z. S. R. R.* Wolna Pol. 1946, N. 21—22.

627. *Z życia Polaków w Z. S. R. R.* Kronika Z. P. P. Wolna Pol. 1945, N. 15.

628. *Związek Patriotów Polskich w walce podziemnej z niemieckim najeźdźcą*. Wolna Pol. 1945, N. 21.

## 6. WIĘZIENIA I OBOZY NIEMIECKIE

Druki osobne.[3])

629. *Druty*. Jednodniówka 1-go Ogólnopolskiego i Międzynarodowego Kongresu B. Więźniów Politycznych Niemieckich Obozów Koncentracyjnych. Warszawa, 4 luty 1946. (Wyd. Zarz. Gł. Ogólnopolskiego Zw. b. Więźniów Pol.) s. 5, 1 nlb.

630. *Jednodniówka Tygodnia b. Więźniów Politycznych*. Rzeszów, 30 maja 1946. Wyd. Pol. Zw. b. Więźn. Pol. Hitler. Więzień i Obozów Konc. s. 16.

631. *Ku czci słońcu i sławie*. Jednodniówka. Listopad 1946. (Olsztyn) 31 października 1946. Wyd. Zarz. Okr. Olsztyńskiego Pol. Zw. b. Więźn. Pol. Hitler. Więzień i Obozów Konc. s. 12.

632. Mączka Zofia — *Operacje doświadczalne przeprowadzone w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück*. Warszawa 1946. Lekarski Instytut Naukowo-Wydawniczy. s. 21, 2 nlb.

633. *Nasza droga*. Jednodniówka 1939—1 listopada 1946. Wyd. b. Więźn. Pol. Hitler. Więzień i Obozów Konc. s. 32.

634. *Niezłomni*. Jednodniówka z okazji manifestacyjnego zjazdu byłych więźniów politycznych w Poznaniu 6 i 7. X. 1946 roku. Poznań 1946. (Druk. Św. Wojciecha). s. 11, 1 nlb.

635. Weinberg Józef — *Tam, gdzie śmierć była ulgą*. Katowice [b. r.] Druk. Wojewódzka. s. 15.

Obóz na Janowskiej we Lwowie.

636. *Za tyle męki... Kolego pamiętamy!* Jednodniówka b. więźniów ideowo-pol. 1939—1945. Lublin 1946. (Wyd. Kom. Obchodu Święta b. Więźn. Ideowo-Pol.) s. 7, 1 nlb.

637. Załachowski Feliks — *Guzen, obóz śmierci*. (Poznań) 1946. Zw. b. Więźn. Pol. s. 15, 1 nlb.

Artykuły.

638. Adam K. — *Bunt w Oświęcimiu*. Młodzi idą 1945, N. 18

639. B-ska Halszka — *Hańba nauki niemieckiej*. Operacje niedozwolone na polskich więźniarkach. N. Epoka 1946, N. 9—10.

640. Barton Władysław — *Powrót do życia*. T. Powsz. 1946, N. 17.

---

[3]) Zob. Bibliografia w zeszycie 1 Dziejów Najnowszych.

641. Batowski Henryk — *Młodzi Uniwersytetu Jagiellońskiego w Dachau.* Odrodz. 1945, N. 44.

642. Bernard — *Nasza robota partyjna w Oświęcimiu „Buna".* Tr. Wolna 1945, N. 74.

643. Biskupski Stefan — *Danina krwi... (O stratach wśród duchowieństwa w czasie wojny, z danymi statystycznymi, dot. poszcz. diecezji).* Aten. Kapł. 1946, z. 1.

644. Boguszewska Helena — *Do trzech razy...* Odrodz. 1945, N. 41.

Podług zeznań b. więźnia Oświęcimia Nr 29.700.

645. Borowski Tadeusz — *Dzień na Harmenzach.* Twórcz. 1946, z. 4.

646. Borowski Tadeusz — *Śmierć powstańca.* Kuź. 1946, N. 33.

647. Borwicz Maksymilian M. — *Witaminy.* Kuź. 1945, N. 13.

648. Brodzki Jerzy — *Dzień na Majdanku.* T. Dem. 1946, N. 3, 4.

649. Cetnarowicz Janina — *W klatce z dzikimi zwierzętami.* N. Epoka 1946, N. 15—16.

Oświęcim.

650. Cetnarowiczowa Halina — *Szczęście zwilingów.* N. Epoka, 1946, N. 17—18.

Oświęcim.

651. Dall Zygmunt — *Sport na tle krematorium.* Makabryczna relacja więźnia Oświęcimia. Młodzi idą 1945, N. 11.

652. Dobraczyński Jan — *Kamienie wołają.* T. Powsz. 1945, N. 38.

Napisy w podziemiach Gestapo na Szucha.

653. Dobrowolski Tadeusz — *Jedna z wielu nocy...* (próba rekonstrukcji jedn. z rozdz. pamiętnika, który spłonął w czasie bitwy o Kraków w styczniu 1945 r. Pamiętnik napisany bezpośrednio po powrocie z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen). Odrodz. 1946, N. 3.

654. Duchnowski Jan — *Dziecko polskie oskarża.* Z obozu koncentracyjnego w Łodzi. N. Epoka 1946, N. 15—16.

655. E. S. — *Rzeź na Zamku Lubelskim.* N. Epoka 1946, N. 25—26.

656. E. T. — *Mecz Paolino — Wasiak w Mauthausen. Czortek na białym koniu opuścił obóz koncentracyjny.* Przegl. Sport. 1945, N. 6.

657. Filipowicz Kornel — *Złoty krzyżyk.* Odra 1946, N. 11.

Obóz w okol. Hannoweru i Brunszwiku.

658. Filipowicz Kornel — *Zwycięstwo* (kartka z kalendarza ulicy Pomorskiej). Odrodz. 1945, N. 47.

659. Flukowski Stefan — *Mały jeniecki teatr...* Odrodz. 1945, N. 45.

660. Forsten B. (Stefan) — *Więźniowie są tańsi od bydła.* (Opowiadanie z więzienia i obozu koncentracyjnego w Jaszowicach). Śladem zbrodni niemieckich. Gł. Pracy 1945, N. 2.

661. Generowicz Zbigniew — *„Gwiazdka amerykańska" w hitlerowskim obozie.* Pol. Zach. 1946, N. 21—22.

662. *Głos z alei Szucha.* N. Epoka 1946, N. 21.

663. Grzymała-Siedlecki Adam — *Cela N. 263.* Fragment z pamiętnika pt. „Sto jedenaście dni w letargu". Arkona 1946, N. 5.

664. Grzymała-Siedlecki Adam — *Droga na Pawiak.* (Fragment pamiętników więziennych pt. Sto jedenaście dni w letargu). Arkona 1946, N. 3.

665. Grzymała-Siedlecki Adam — *Pierwsze godziny Pawiaka.* (Fragment z pamiętnika pt. Sto jedenaście dni letargu). Arkona 1946, N. 4.

666. Grzymała-Siedlecki Adam — *Pierwszy dzień na Pawiaku.* T. Warsz. 1946, N. 12, 13.

667. H a b ł o c k a Kazimiera — *Z tamtych dni...* Wici 1946, N. 45.
VII Fort, Poznań.

668. H o ł u j Tadeusz — *Na drogach klęski.* (Litomierzyce). Odrodz. 1945, N. 29.

√669. J a g o s z e w s k i Mieczysław — *Łodzianie w Oświęcimiu.* T. Dem. 1945, N. 27.

670. *Jak „pracowała" gilotyna w więzieniu katowickim.* Rzeczy ciekawe zza kulis zbrodni niemieckich na Śląsku. Ziel. Szt. 1946, N. 14.

671. J a k u b o w s k i Jan Zygm. — *Książka za drutami.* Pobudka 1945, N. 2.

672. J a ś k i e w i c z Sergiusz — *Pierwsze święto za drutami III Rzeszy.* Pobudka 1946, N. 50—51.

673. J a ś k i e w i c z Sergiusz — *Warszawscy powstańcy w K. L. Neungamme.* Młodzi idą 1945, N. 16.

674. J a w o r s k i Kazimierz Andrzej — *Literatura w obozie koncentracyjnym.* (Wspomnienie z Oranienburga). Odra 1946, N. 40.

675. J a w o r s k i Kazimierz Andrzej — *Pierwsza wigilia w obozie.* Fragment ze Wspomnień z Oranienburga. T. Powsz. 1945, N. 40.

676. J a w o r s k i Kazimierz Andrzej — *Wspomnienia z Oranienburga. Kwarantanna.* Odrodz. 1945, N. 10—12.

677. J e z i e r s k a Maria — *Katakumby.* (Pawiak). T. Warsz. 1946, N. 6.

678. J u r a s z o w a Halina — *Obrazy z Oświęcimia.* Pol. Zach. 1946, N. 9, 10.

679. J u r a s z o w a Halina — *Odrutowane życie.* Pol. Zach. 1945, N. 5, 6.

680. J u r a s z o w a Halina — *Wyzwolenie.* Z obrazów w Oświęcimiu. Pol. Zach. 1946, N. 15, 16—17, 18—19.

681. K e l l e s - K r a u s St. — *Nr. 27836.* Pięć lat w piekle obozu koncentracyjnego. Ż. Rob. 1946, N. 15—18.

682. K o b y ł e c k a Krystyna — *Rewizja.* N. Epoka 1946, N. 19, 20.

683. K o b y ł e c k a - W o l s k a Krystyna — *Kobiety w obozie.* N. Epoka 1946, N. 7.

684. K o b y ł e c k a - W o l s k a Krystyna — *Przetrwałam.* N. Epoka, 1946, N. 15—16.

685. K o b y ł e c k a - W i g u r a Krystyna — *Trzy ave Maria.* N. Epoka 1945, N. 23.

686. K o b y ł e c k a - W i g u r a Krystyna — *Stenia.* Ze wspomnień haeftlinga. N. Epoka 1945, N. 23.

687. K o b y ł e c k i Andrzej — *A na świecie było tak pięknie...* N. Epoka 1945, N. 22.

688. K o b y ł e c k i Andrzej — *Bubi.* N. Epoka 1945, N. 13.

689. K o b y ł e c k i Andrzej — *Czeremis i Kalina.* N. Epoka 1946, N. 17—18.

690. K o b y ł e c k i Andrzej — *Dwie karty.* N. Epoka 1946, N. 23—24.

691. K o b y ł e c k i Andrzej — *Już nie jestem głodny.* N. Epoka 1945, N. 16.

692. K o b y ł e c k i Andrzej — *Miłość i krew.* N. Epoka 1945, N. 21—22.

694. K o b y ł e c k i Andrzej — *„Patoffi".* N. Epoka 1945, N. 19.

695. K o b y ł e c k i Andrzej — *„Selekcja".* N. Epoka 1945, N. 17.

695. K o b y ł e c k i Andrzej — *Selekcja.* N. Epoka 1945, N. 17.

696. K o b y ł e c k i Andrzej — *Śmierć Ksawerego Palitscha.* N. Epoka 1945, N. 18.

697. K o b y ł e c k i Andrzej — *Trzysta z pięciu tysięcy.* N. Epoka 1946, N. 19—20.

698. K o b y ł e c k i Andrzej — *Turoki — organizator*. N. Epoka 1946, N. 29—30.

699. K o b y ł e c k i Andrzej — *Uwierzyli mu dopiero w obozie*. N. Epoka 1946, N. 27—28.

700. K o b y ł e c k i Andrzej — *Zabić dla przykładu*. N. Epoka 1945, N. 14.

701. K o b y ł e c k i Andrzej — *Zielony strażnik Madej*. N. Epoka 1946, N. 25—26.

702. K o b y ł e c k i Andrzej — *Złe moce*. N. Epoka 1945. N. 21.

703. K o b y ł e c k i Andrzej — *Złoto*. N. Epoka 1945, N. 20.

704. K o c i ę c k i Józef — *Ognisko Z. N. P. w Buchenwaldzie*. Gł. Naucz. 1945, N. 6.

705. K o c w a Eugenia — *Na meklemburskich piaskach*. Odrodz. 1945, N 24.

706. K o c w a Eugenia — *Polki w Szwecji*. T. Powsz. N. 36.

Wyjazd więźniarek z Ravensbrück do Szwecji.

707. K o c w a Eugenia — *Prawo życia*. T. Powsz. 1945. N. 16.

708. K o c w a Eugenia — *Smak wolności*. Twórcz. 1946, z. 5.

709. K o n o p c z y ń s k i Władysław — *Pod trupią główka („Sonderaktion Krakau")*. T. Powsz. 1945, N. 3—17.

710. K o n o p k a St. — *Rewir w Gross-Rosen*. Pol. T. Lek. 1946, N. 2.

711. K o p a n k i e w i c z Zygmunt — *Flossenburg*. N. Epoka 1946, N. 13—14.

712. K o s i c k i Stanisław — *W katowni gestapo*. Głosy z zaświata męczenników za świętą sprawę Polski. Młodzi idą 1945. N. 6.

713. K o s s a k Zofia — *Przybycie*. Dziś i Jutro 1946, N. 17.

714. K o w a l Jakób — *Śmierć „Justyna" Jaszuńskiego*. N. Epoka 1945, N. 21.

715. K r a ś k o Wincenty — *Stutthofu zapomnieć nie wolno!* Wiatr od Morza 1946, N. 5.

716. K u l c z y c k a Eugenia — *Fabryka mydła i trupów ludzkich*. Na szlaku zbrodni hitlerowskich. Ziel. Szt. 1945. N. 20.

717. K u l c z y c k a Eugenia — *Obóz w Oświęcimiu*. Ziel. Szt. 1945, N. 24.

718. K u l i s i e w i c z Andrzej — *O konspiracji polsko-czeskiej w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen*. Z. Słow. 1946, N. 9—10—11.

719. K u r y ł o w i c z Adam — *Oświęcim*. N. Epoka 1945, N. 3.

720. L i c h a ń s k i Stefan — *Oświęcim*. Ze wspomnień więźnia. Wieś 1945, N. 2.

721. Ł o b o d z i ń s k i Jan — *5 lat w Oranienburgu*. (Ze wspomnień inwalidy). Inwalida 1946, N. 4, 5, 7.

722. Ł u k a s z k i e w i c z Zdzisław — *Obóz straceń w Treblince*. N. Epoka 1946, N. 17—18.

Zob. Dzieje Najnowsze z 1, Bibliografia: więzienia i obozy niemieckie.

723. Ł u k a s z k i e w i c z Zdzisław — *Wymowa dokumentów* (z Gł. Kom. Badania Zbrodni Niem. w Polsce). N. Epoka 1946, N. 19—20.

724. M. J. — *Artyści krakowscy w fabryce śmierci*. (Według relacji więźnia oświęcimskiego z nielicznych malarzy pozostałych przy życiu). Śladem zbrodni niemieckich. Gł. Pracy 1945, N. 1.

725. M a c h a ł a St. — *Przez obozy do Polski*. (Z przeżyć wiciarza w obozach koncentracyjnych). Wici 1945, N. 33, 34.

726. M a c h a ł a St. — *Trzy gwiazdki w obozach*. Wici 1945, N. 35.

727. *Mały obóz polski w Buchenwald zimą 1939/40 r.* Pol. Zach. 1946, N. 26.

728. M a r i a K. — *Majdanek*. Śladem zbrodni niemieckich. Gł. Pracy 1945, N. 19.

729. M a r k i e w i c z Alojzy Janusz — *Było nas szesnastu.* (Wspomnienia więzienne w dziale) Pomorze pod okupacją. Arkona 1946, N. 5.

730. M a t u s z c z a k Maria — *Jeszcze jeden akt epopei pawiackiej.* N. Epoka 1945, N. 14.

731. M ą c z k a Zofia — *Operacje doświadczalne przeprowadzone w obozie koncentracyjnym Ravensbrück.* Pol. T. Lek. 1946, N. 34—35.

732. M e y e r Artur — *Oskarżam.* N. Epoka, N. 67.

733. M e y e r Artur — *Zeznania.* Fragment stenogramu z posiedzenia komisji do badania zbrodni niemieckich w Oświęcimiu, odbytego 10 kwietnia b. r. w Krakowie. Kuź. 1945. N. 1.

734. M i c h a l s k i Konstanty — *Co trzymało w obozie.* T. Powsz. 1945, N. 5.

735. M i c h a l s k i Marian — *Księża za drutami.* T. Powsz. 1945, N. 23—25.

736. M i l c z a r e k Władysław — *Siódmy batalion.* Zdrój 1946, N. 7.

737. M o r c i n e k Gustaw — *Nerdelli i Verennes.* Odra 1946, N. 21—24.

738. M o r c i n e k Gustaw — *Ojciec Kolbe.* T. Powsz. 1946, N. 48.

739. M o r c i n e k Gustaw — *Szukanie Boga w obozie.* T. Powsz. 1946, N. 41.

740. M o r i o n Gerard — *Ucieczka z obozu śmierci.* Śladem zbrodni niemieckich. Gł. Pracy 1945, N. 10.

741. N a ł k o w s k a Zofia — *Ludzie w Oświęcimiu.* N. Widnokr. 1946, N. 11—12.

742. N a ł k o w s k a Zofia — *Medaliony. Profesor Spanner.* Kuź. 1945, N. 14.

743. N o w o s i e l s k i Jerzy — *Kalkówka.* Warszawa 1946, N. 4.

Więzienie w Mławie.

744. *Odpis protokółu.* N. Epoka 1946, N. 25—26.

Protokół zeznań komendanta Mauthausen Ziercisa.

745. O l s z e w s k i Krystyn — *Transport Sosnowiec—Będzin.* Twórcz. 1946, z. 4.

746. *Organizacja śmierci w Oświęcimiu.* Relacja posła Kuryłowicza. Wolna Pol. 1945, N. 5.

747. *Oświęcim, krwawy symbol epoki.* Z protokółów Nadzwyczajnej Komisji Państwowej. Świt 1945, N. 10.

748. P e r e t j a t k o w i c z J. — *Wiedza o ziemi w obozie koncentracyjnym.* Przegl. Geogr. 1945. t. XIX. 1939—1945.

749. P i e t r u s i e w i c z Witold — *Kostek.* Pamięci Konstantego Jagiełły nr 4507 — poświęcam. Odrodz. 1945, N. 55.

750. P i g o ń Stanisław — *Pobratymiec.* T. Powsz. 1945, N. 14.

751. P i ł a t Feliks — *Ludowcy w Oflagu IIC.* Chł. Zew 1945, N. 1.

Przedruk w Wiciach 1945, N. 5.

732. P i ł a t Feliks — *Ludowcy w Oflagu IIC.* Ziel. Szt. 1945, N. 29.

753. P i w o w a r c z y k Jan — *Biskup w pasiaku.* T. Powsz. 1946, N. 13.

754. P o l a k Edmund — *Gehenna jeńców wojennych.* N. Epoka 1946, N. 27—28.

755. P o r c z Antoni — *Jak dowiedziałem się o powstaniu warszawskim* Chł. Droga 1946, N. 32.

Więzienie w Lublińcu.

756. *Przez niemieckie obozy koncentracyjne do wolności* Przeżycia b. więźnia politycznego B a l c e r o w s k i e g o Wacława. T. Powsz. 1945, N. 8—10.

757. Radziwiłł Krzysztof — *Od faszyzmu do demokracji poprzez obozy koncentracyjne*. Odrodz. 1945, N. 33.

758. Rajzman Samuel — *Zagłada Treblinki*. Odrodz. 1945, N. 4—5.

759. Sieradzki Józef — *Wyzwolenie*. Odrodz. 1945, N. 15.

760. Sieradzki Józef — *Z każdym świtem umieraliśmy*. Odrodz. 1945, N. 47.

761. Skierski Kazimierz Zenon — *Łambinowice*. Odrodz. 1945, N. 38.

762. Stark Jerzy — *„Auf der Flucht erschossen"*. Wolna Pol. 1945, N. 22.

763. Stokłosa Ksawery Andrzej — *Ziemie Zachodnie w słowiańskiej poezji obozowej*. Pol. Zach. 1946, N. 50—51.

764. Stroynowski — *Gros Rosen*. (Od specjalnego koresp. tyg. Chłopi). Chłopi 1945, N. 19.

765. Suszyńska Maria — *Pamiętnik czekania*. (Z pamiętnika „Litera P"). Chł. Szt. 1945, N. 3.

766. Szczepkowski Jan — *Wagony śmierci*. T. Warsz. 1945, N. 6.

767. Szczerbińska Wanda — *Pierwszy dzień w więzieniu*. T. Dem. 1946, N. 4.

768. Szmaglewska Seweryna — *Alegri ze słonecznej Grecji*. (Fragment z książki Dymy nad Birkenau). N. Widnokr. 1946, N. 1—2.

769. Śluzar Jarosław — *Wyniki badań klinicznych w obozie koncentracyjnym Gros-Rosen i Litomierzycach*. Now. Lek. 1945, z. 2.

770. *Tajemnica radomskich szubienic*. (Fragment wspomnień tow. „Wilhelma"). Młodzi idą 1945, N. 9.

771. Timofiejew Grzegorz — *Dokumenty krwią pisane*. T. Dem. 1945, N. 15.

772. Timofiejew Grzegorz — *Krwawy apel*. T. Dem. 1945, N. 14.

773. Timofiejew Grzegorz — *Muza w pasiakach*. Pobudka 1946, nr 44.

774. Timofiejew Grzegorz — *Słuchaj, Miła!* Pobudka 1945, N. 3.

Gusen.

775. Trzcińska Maryla — *Jak to było w Ravensbrück*. W obozie koncentracyjnym. N. Czas 1945, N. 4.

776. *Uckermark*. Odra 1946, N. 17—18.

Miejsce wyniszczania chorych i starych w Ravensbrück.

777. Umiński Józef — *Za mało o Działdowie*. T. Warsz. 1946, N. 40.

778. Vogler Henryk — *Ocalony z otchłani*. Fragment wspomnień. Odrodz. 1946, N. 51—52.

Obóz przy fabryce w Stalowej Woli.

779. Vogler Henryk — *Ucieczka Martina Schellera*. Twórcz. 1946, z. 5.

780. Wasilewski Marek Antoni — *Rosół w Wolfsbergu*. (Fragment większej całości). T. Warsz. 1946, N. 51.

781. Wietrzykowski Albin — *W podziemnej fabryce V 1 i V 2*. Wywiad z więźniem Dory. Ziemia Lub. 1946, N. 7—9.

782. Wiktor — *Ocena wspomnień dra Jagielskiego*. Pol. T. Lek. 1946, N. 34—35.

783. Wilczańska Jadwiga — *Prawda o Ravensbrück. I. Króliki*. Dziś i Jutro 1945, N. 2.

784. Wnuk Włodzimierz — *Chleb za słowa*. T. Warsz. 1946, N. 46.

785. Wnuk Włodzimierz — *Duchowny elektromonter*. T. Warsz. 1946, N. 32.

786. Wnuk Włodzimierz — *Hiszpania za drutami Gusen*. T. Powsz. 1946, N. 35.

787. Wnuk Włodzimierz — *Litania w Gusen*. T. Warsz. 1946, N. 6.

788. W n u k Włodzimierz — *Niedopałek*. T. Powsz. 1945, N. 38.

789. W n u k Włodzimierz — *Przemianujmy Stutthof na Boltowo*. T. Warsz. 1946, N. 27.

790. W n u k Włodzimierz — *Sen więźnia*. T. Powsz. 1945, N. 7.

791. W o j e ń s k a Czesława — *Listy z Oświęcimia*. N. Epoka 1945, N. 3.

792. W o y c i c k i Alfred Konstanty — *Boże Narodzenie za drutami*. T. Powsz. 1945, N. 40.

793. *Wspomnienia z pobytu w obozie koncentracyjnym w Stutthofie*. Rzem. Pol. 1946, N. 11—12, 13.

794. Z a h o r s k a - P a u l y Helena — *Miałam interes do pana Himmlera*. T. Powsz. 1945, N. 11.

Pawiak.

795. Z a k r z e w s k i Tomasz — *Lata nadziei*. W czwartą rocznicę wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. N. Horyz. 1946, N. 26.

Oświęcim.

796. Z a k r z e w s k i Tomasz — *Z Jaraczem w Oświęcimiu*. N. Horyz. 1946, N. 33.

797. Z a r ę b i ń s k a Maria — *Dziękuję*. N. Epoka 1946, N. 19—20.

Oświęcim.

798. Z a r ę b i ń s k a Maria — *Opowiadania oświęcimskie*. Kuź. 1946, N. 23.

799. Z a r ę b i ń s k a Maria — *Zina*. N. Widnokr. 1946, N. 11—12.

Oświęcim.

800. Z d. K. — *Jak Kusociński poległ na polu chwały*. Ostatnie chwile więźnia celi n. 4. Przegl. Sport. 1945, N. 7.

801. Z e c h e n t e r Witold — *Sen mówi prawdę*. Odrodz. 1945, N. 23.

Wspomn. z Montelupich.

802. Z e m a d e Czesław — *Gusen-Mathausen*. N. Epoka 1946, N. 21—22.

803. *Zeznania byłego więźnia z Dachau*. G. Rzesz. 1945, N. 13.

804. Ż ó ł k i e w s k a Wanda — *Przy obrabiarce granatów*. Kuź. 1945, N. 18.

Limbach.

805. Ż ó ł k i e w s k a Wanda — *Z obozu kobiet w Limbachu*. Odrodz. 1945, N. 53.

806. Ż u ł a w s k i Juliusz — *Polityka w obozie jeńców wojennych*. Kuź. 1945, N. 3.

807. Ż y w u l s k a Krystyna — *Wspólniczka Kramera przy pracy w Oświęcimiu i na ławie oskarżonych w Lüneburgu*. Pobudka 1945, N. 5.

## 7. POWSTANIE WARSZAWSKIE.

D r u k i o s o b n e.

808. B i e ń k o w s k i Władysław — *Powstanie warszawskie. 1. Geneza i tło*. (Łódź) 1945. Spółdz. Wyd. „Książka", s. 36.

809. G i z e l l a Zygmunt — *Niemiecki nalot. Część III. Warszawskie powstanie*. Reportaż przeżyć na jednym odcinku w czasie od 1 sierpnia do końca września 1944. Poznań 1946. Nakł. Zw. Emerytów i Emerytek Państw. s. 60, 1 nlb.

810. G o s i e n i e c k i Wiktor — *Warszawa sierpień—wrzesień 1944*. Notatki z życia ludności cywilnej. Poznań 1945. [b. n.] s. 44, nlb. 7 plansz.

*Kalendarz Warszawski 1946* — zob. poz. 245.

811. Kirchmayer Jerzy — *Geneza powstania warszawskiego*. Warszawa 1946. Spółdz. Wyd. „Czytelnik". s. 30. B-ka Społ.-Polit.

812. Lorentz Stanisław — *Zburzenie zamku królewskiego w Warszawie*. [b. m.] 1946. Druk. Wł. Brasse. s. 24, 8 il. Min. Kult. i Sztuki. Prace i materiały Wydz. Rewindykacji i Odszkodowań, N. 4.

*Młodzież w walce o wolność* — zob. poz. 263.

813. *O powstaniu warszawskim*. Lublin 1944. Nakł. Min. Onform. i Prop. s. 54.

814. Oranowski Zygmunt — *I. W oczach Londynu*. Materiały do dziejów powstania warszawskiego. (Łódź) 1945. Spółdz. Wyd. „Czytelnik", s. 40. B-ka Społ.-Polit.

815. Paszkowski Kazimierz — *Pruszków 1944*. Poznań (1945). Spółdz. Wyd. „Czytelnik". Druk. Św. Wojciecha. s. 34.

816. Polak Tadeusz — *63 dni powstania warszawskiego*. Dziennik przeżyć cywila. (b. m.) 1946, Inst. Wyd. „I. W.", s. 136.

817. *Powstanie sierpniowe*. Wyd. 2. Warszawa [1945], s. 40. Polska Partia Socjalistyczna.

818. *Powstanie w Warszawie*. Fakty i dokumenty. [b. m.] 1945. Oddz. Prop. Gł. Zarz. Pol.-Wych. W. P., s. 29, 3 nlb.

819. Pytlakowski Jerzy — *Powstanie mokotowskie*. Reportaż. (Warszawa) 1946. Spółdz. Wyd. „Czytelnik", s. 111.

Rutkiewicz Jan — zob. poz. 278.

820. Serwański Edward — *Dulag 121 — Pruszków*. Sierpień—październik 1944 roku. Poznań 1946. Wydawnictwo Zachodnie, s. 104, 4 nlb.

821. Serwański Edward i Trawińska Irena — *Zbrodnia niemiecka w Warszawie 1944*. Zeznania, zdjęcia. Przedmową poprzedził Z. Wojciechowski. Poznań 1946, Instytut Zachodni, s. 246, 2 nlb. XXIV, 5 nlb. Documenta Occupationis Teutonicae, 2.

822. Straszewicz Ludwik — *W poszukiwaniu domu*. Wspomnienia popowstaniowe. Wrocław 1946, Nakł. aut. s. 45.

823. *Tragedia Warszawy*. Paryż 1945. (Impr. S. N. I. E.). s. 15. Wyd. P. K. W. N. we Francji. s. 15.

*Wspomnienia z pracy i walki* — zob. poz. 303.

824. *Zburzenie Warszawy*. Zeznania generałów niemieckich przed polskim prokuratorem, członkiem polskiej delegacji przy Międzynarodowym Trybunale Wojennym w Norymberdze. Katowice 1946. „Awir", s. 319, 23 tabl.

Artykuły.

825. Andrzej — *Prasa demokratyczna w powstaniu warszawskim*. Tr. Woln. 1945, N. 75, 77.

826. Augustowski Andrzej — *Nowy Świat*. Dziś i Jutro 1946, N. 7.

827. Babicka Helena (Ela) — *Walka trwa dalej*. (Fragment pamiętnika uczestn. powst. warsz., członkini A. L.). Chł. Droga 1946, N. 31.

828. Baczko Henryk — *Trauguttowcy w powstaniu warszawskim*. Żołn. Pol. 1945, N. 1.

829. Baczko Henryk — *Walczyliśmy wspólnie z powstańcami*. (Wspomnienie oficera 1-ej Armii, uczestnika desantu na Czerniaków). Walka Mł. 1946, N. 31.

830. Bagiński Kazimierz — *Powstanie warszawskie. „Baśka" — Bitwa o Pastę*. Chł. Świat 1946, N. 7.

831. Biały St. — *Wieczór 11-go dnia powstania.* Chł. Szt. 1946, N. 31.

*Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce* — zob. poz. 212.

7. Zbrodnie podczas powstania warszawskiego.

832. Czeszko Bogdan — *Nieśmiertelna Starówka.* „Czwartacy" w powstaniu warszawskim (II). Walka Mł. 1945, N. 24.

833. Czeszko Bogdan (Agawa) — *„Czwartacy" w powstaniu.* Walka Mł. 1945, N. 23.

834. Czeszko Bogdan (Agawa) — *Ostatnie dni w śródmieściu.* Rok temu w Warszawie. Walka Mł. 1945, N. 29.

835. Dobraczyński Jan — *Ostatni odwrót.* Odrodz. 1945, N. 40.

836. Dudziński Bolesław — *Okruchy wspomnień.* Odrodz. 1945, N. 38.

837. Forbert Janina (Jasia) — *Dziewięć godzin pod gruzami.* Ze wspomnień powstańczych. N. Widnokr. 1946, N. 1.

838. Garas Józef — *Baon „Nałęcza" w powstaniu warszawskim.* Pol. Niep. 1946, N. 6.

839. Garas Józef — *Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych w powstaniu warszawskim.* Pol. Niep. 1946, N. 2, 3.

840. Gołubiew Antoni — *Myśli* o *powstaniu warszawskim.* T. Powsz. 1946, N. 31.

841. Hering Ludwik — *Zieleniak.* Kuź. 1945, N. 16.

842. Irzykowski Karol — *Tak się zaczęło.* T. Warsz. 1946, N. 31—33.

843. J. B. — *Sztandary i wspomnienia.* Żołn. Pol. 1946, N. 28.

844. J. K. — *Warszawa łez i krwi.* Dziś i Jutro 1946, N. 30.

845. Kaczyński Zygmunt — *Londyn wobec powstania warszawskiego.* T. Warsz. 1946, N. 34.

846. Kętrzyński Wojciech — *Warszawa 1944.* T. Powsz. 1945, N. 21.

847. Kisielewski Stefan — *Porachunki narodowe.* T. Powsz. 1945, N. 24.

848. Kowalczyk Ludwik — *Brulion historii.* T. Powsz. 1945, N. 34.

849. Kubacki A. — *W rocznicę kapitulacji Bora.* Gł. Wybrz., N. 35.

850. Lechowicz Włodzimierz — *Okrakiem na barykadzie.* Odrodz. 1945, N. 43.

851. Lis-Błońska Józefa — *Pierwsze dni na Starówce.* N. Epoka 1946, N. 29—30.

852. M. K. — *Mieczyki.* (Wspomnienie). Dziś i Jutro 1946, N. 3.

853. Malewska Hanna — *Sierpień i wrzesień.* Twórcz. 1945, z. 1.

854. „Michał" — *„Czcionki i kule".* Kartki z pamiętnika redaktora Barykady Wolności. Baryk. Woln. 1946, N. 7.

855. Mostowicz A. — *Powstanie warszawskie w świetle prawdy.* Tr. Dolnośl. 1946, N. 139.

856. Mostowski Jerzy — *Dzień i noc.* T. Warsz. 1946, N. 1.

857. Ognisty — *Kanałami do śródmieścia.* Tydzień 1946, N. 6.

858. Ognisty — *Obrona Starówki.* Tydzień 1946, N. 4, 5.

859. Ognisty — *Pożegnanie Warszawy.* Tydzień 1946, N. 7.

860. Otwinowski Stefan — *W rocznicę Pruszkowa.* Odrodz. 1945, N. 46.

861. Płoski Stanisław — *Udział socjalistów w powstaniu warszawskim.* Naprz. Doln. 1946, N. 143 oraz Ż. Rob. 1946, N. 31.

862. Pytlakowski Jerzy — *Kapitulacja.* Pokol. 1946, N. 2.

863. Pytlakowski Jerzy — *Powstanie mokotowskie.* N. Epoka 1945, N. 23, 25, 26; 1946, N. 1—4, 7, 9—12.

864. R o z ł u b i r s k i Edwin (G u s t a w) — *Dzień ognia i śmierci.* (Z walk „Czwartaków" w powstaniu warszawskim). Walka Mł. 1946, N. 32.

865. R o z ł u b i r s k i Edwin (G u s t a w) — *Ja wam dranie pokażę!* (Wspomniene z...). Walka Mł. 1946, N. 38.

866. R o z ł u b i r s k i Edwin (G u s t a w) — *My dla nich nie mamy litości.* (Wspomnienie ...). Walka Mł. 1946, N. 34.

867. R o z ł u b i r s k i Edwin (G u s t a w) — *Pozycja na Książęcej.* Rok temu w Warszawie. Walka Mł. 1945, N. 30.

868. R o z ł u b i r s k i Edwin (G u s t a w) — *Płk Wachnowski traci głowę.* (Z walk „Czwartaków" w powstaniu warszawskim). Walka Mł. 1946, N. 33.

869. R o z ł u b i r s k i Edwin (G u s t a w) — *Tu Niemcy są oswojeni!* (Wspomnienie z walk ZWM-owego baonu „Czwartaków" w powstaniu warszawskim). Walka Mł. 1946, N. 36.

870. R o z ł u b i r s k i Edwin (G u s t a w) — *Tygrys pali się jaśniej.* (Z walk „Czwartaków" w powstaniu warszawskim). Walka Mł. 1946, N. 31.

871. R o z ł u b i r s k i Edwin (G u s t a w) — *Z tamtego świata.* (Wspomnienie z walk ZWM-owca baonu „Czwartaków" w powstaniu warszawskim). Walka Mł. 1945, N. 35.

872. R u s z k i e w i c z Antoni — *Powstanie warszawskie.* Odrodz. 1946, N. 6—7.

873. R y c h l e w s k i Janusz — *Na Grójeckiej.* Kuź. 1946, N. 33.

874. S a d o w s k i Stefan — *Wspomnienia z powstania.* Chł. Szt. 1946, N. 31.

875. S k i e r s k i Kazimierz Zenon — *Rejon wolności.* T. Warsz. 1946, N. 31.

876. S o s n o w s k i Stefan — *Pierwsza akcja.* Walka ze Śmiercią. T. Warsz 1946, N. 49.

877. S t a n k o — *Boje o Czerniaków.* Pol. Niep. 1946, N. 1.

878. S t a n k o — *Czerniaków w walce.* Pol. Niep. 1946, N. 2, 4, 6, 7.

879. S z u m a ń s k a Ewa — *Szkice z powstania.* T. Powsz. 1946, N. 19.

880. S z y m a n o w s k i Antoni — *Długa 7.* N. Epoka 1946, N. 27—28.

881. Ś w i ą t k o w s k i Henryk — *Z dni krwawej tragedii.* Baryk. Woln. 1946, N. 7.

882. *Tragedia stolicy.* T. Dem. 1945, N. 7

883. *W ogniu przemian.* Chł. Szt. 1946, N. 31.

884. W a s i l e w s k i Marek Antoni — *O pamiętniku Stanisława Wąsowicza.* Dziś i Jutro 1946, N. 50—51.

885. W a s i l e w s k i Marek Antoni — *Od początku do końca.* T. Warsz. 1946, N. 31.

886. W a s i l e w s k i Zbigniew — *Powstanie na Pradze.* T. Powsz. 1946, N. 31.

887. W ą s o w i c z Stanisław — *Nasz front był w Warszawie.* (Fragment ze wspomnień o ludziach powstania). T. Warsz. 1946, N. 42—45.

888. W u j e k Zyzio — *Łączniczka Lula.* Portrety tych, którzy polegli w powstaniu warszawskim. Wici 1946, N. 31.

889. *Z walk warszawskich.* N. Widnokr. 1945, N. 20.

890. Z a l e w s k i Witold — *Noce i świt.* Pokol. 1946, N. 1.

891. Ż a r u k - M i c h a l s k i — *Nasza ocena powstania warszawskiego.* Baryk. Woln. 1946, N. 7.

892. Żwirska Joanna — *Sanitariuszka-a!!!* Pokol. 1946, N. 1.

## 8. BIOGRAFIE.

Druki osobne.

893. Biskupski Stefan — *Męczeńskie biskupstwo ks. M. Kozala.* Pogańskie barbarzyństwo niemieckie w walce z kościołem katolickim w Polsce. Włocławek 1946. (Nakł. Wyższ. Semin. Duch. Druk. Diecezjalna). s. 83.

894. Biskupski Stefan — *Un éveque martyr, mgr. Michel Kozal.* La barbarie paienne allemande dans la lutte contre l'église catholique en Pologne. Trad. par m-me Paul. Ferand Humiecka. Vanvres (Seine) 1946. Impr. Franciscaine Missionaire. s. 68.

895. Boguszewska Helena — *Wspomnienie o Halinie Górskiej.* (Łódź) 1945. Spółdz. Wyd. „Książka", s. 16.

Zob. poz. 896.

896. Boguszewska Helena i Kornacki Jerzy — *Ludzie wśród ludzi.* Warszawa 1946. Spółdz. Wyd. „Wiedza". s. 73.

897. Ciołkosz Adam — *Trzy wspomnienia.* Kazimierz Czapiński, Zygmunt Piotrowski, Mieczysław Niedziałkowski. Londyn 1945. Nakł. Komitet Zagr. PPS. s. 4, 52 nlb.

898. Curie Ewa — *Maria Curie.* Z 78 ilustracjami. Wyd. V. Warszawa 1946, Galster, Lauter i Rutkowski. s. 492.

899. Dobraczyński Jan — *Skąpiec Boży.* Rzecz o O. Maksymilianie Maria Kolbe. Niepokalanów 1946. Wyd. Milicji Niepokalanej. s. 127.

900. Durzyński Stefan — *Ks. dr Wacław Gieburowski, dyr. chóru archikat. w Poznaniu.* Poznań 1946. Odb. z Życia Muzycznego. s. 7.

901. *Generał broni Michał Rola-Żymierski.* [b. m.] 1945. Wyd. Oddz. Prop. i Agitacji Gł. Zarz. Pol.-Wych. W. P. s. 39.

902. Goliński Zdzisław — *Bp Władysław Góral, więzień Sachsenhausen.* Wrocław 1946. Odb. z Aten. Kapł. s. 11.

903. Hankiewicz Irena — *Polegli za Polskę, wolność i lud.* [b. m.] 1945. Oddz. Prop. Gł. Zarz. Polit.-Wych. W. P. s. 39. Biblioteczka Żołnierza, N 25.

Sylwetki dowódców i żołnierzy Armii Ludowej.

904. Hirszfeld Ludwik — *Historia jednego życia.* [Kraków] 1946, Spółdz. Wyd. „Czytelnik". s. 393, 1 nlb. Żywoty nieurojone, t. I.

905. Jasiński Józef — *Romuald Mielczarski.* Łódź 1946. Społem. s. 23.

906. Jonscher Karol — *Śp. prof. dr Janusz Zeyland.* Poznań 1946. Odb. z Nowin Lekarskich 1946, N. 5. s. 6.

907. *Kalendarz ewangelicki na rok zwyczajny 1946, wydany przez grono ks. pastorów.* Rocznik 59. Cieszyn [1946]. Nakł. wydawcy. s. 110, 1 nlb.

M. inn. wspomnienia o pastorach zamordowanych podczas okupacji.

908. Kormanowa Żanna — *Panna Stefania.* (Wspomnienie o Stefanii Sempołowskiej). Łódź 1945, Spółdz. Wyd. „Książka". s. 12.

909. Kunka Bolesław — *Śp. ks. biskup Michał Kozal, sufragan diec. włocławskiej, więzień Dachau* (26. I. 1943). Włocławek 1946. Kuria Biskupia. s. 15, 1 nlb. (odb. z Kroniki Diecezji Włocławskiej 1945).

910. *Ludwik Solski 1875—1945.* Kraków 1946. Teatr Miejski im. Juliusza Słowackiego. s. 30.

911. Łabendziński F. — *Śp. prof. Wincenty Jezierski.* Poznań 1946. Odb. z Nowin Lekarskich 1946, N. 3. s. 7.

912. Łaguna Stanisław — *Wspomnienia pośmiertne o śp. prof. dr. med. Stefanie Horoszkiewiczu.* Poznań 1946. Odb. z Nowin Lekarskich 1946, N. 2.

913. Michalski K. — *Brat Albert. W setną rocznicę urodzin (1846—1946)*. Kraków 1946. Krajowa Centrala „Caritas". s. 202, 4 nlb.

Życiorys Adama Chmielewskiego.

914. *Pamięci Witolda Wyspiańskiego 4. X. 1886 — 30. XI. 1945*. Warszawa 1946. Państw. Zakł. Wyd. Szkolnych. s. 51.

915. Pigoń Stanisław — *Z Komborni w świat*. Wspomnienia młodości. Z przedmową Fr. Bujaka. Kraków 1946. Spółdz. Wyd. „Wieś". s. VIII, 274, 2 nlb. Biblioteka Dziejów Wsi, t. X.

916. Piotrowski Jan — *Wspomnienia o „starym doktorze" Januszu Korczaku*. „Ojciec cudzych dzieci". Łódź 1946. Poligrafika. s. 55.

917. Próchnik Adam (Swoboda Henryk) — *Ignacy Daszyński*. Życie — praca — walka. Warszawa 1946. Spółdz. Wyd. „Wiedza". s. 96.

918. Stojałowski Kazimierz — *Śp. Stanisław Ciechanowski*. Poznań 1946. Odb. z Nowin Lekarskich 1946, N. 12. s. 4, 4 nlb.

919. Umiński Józef — *Arcybiskup Antoni Nowowiejski, biskup płocki (1858—1941)*. Kraków 1946. Wyd. „Nasza Przeszłość". s. 174—192.

920. *Walczyły o wolność*. [Łódź 1946]. Spółdz. Wyd. „Książka". s. 64.

Sylwetki kobiet z okresu drugiej wojny światowej.

921. Winnicki Wiesław — *Ignacy Daszyński na tle historii Polskiej Partii Socjalistycznej*. Słowo wstępne dr H. Jabłoński. Warszawa 1946, Stoł. Kom. PPS w Warszawie. s. 23.

922. *Wspomnienia o filozofach zmarłych 1939—1945*. (odb. z XLII roczn. Przeglądu Filozoficznego. Warszawa—Kraków 1946).

923. Wyszyński Stefan — *Pamięci 245 kapłanów diec. włocławskiej*. Przemów. żałobne w Bazylice Katedralnej, dn. 1. XII. 1945. Włocławek [1946]. Księg. Powsz. i Druk. Diecezjalna. s. 12. (odb. z Kroniki Diecezji Włocławskiej 1946).

924. *Zygmunt Mocarski*. Toruń 1946. Książnica Miejska im. Kopernika. s. 51.

Praca zbiorowa.

Artykuły.

925. Auerbach Rachela — *Pani Janina z Miodowej*. N. Widnokr. 1944, N. 13.

926. Augustyński Zygmunt — *Marszałek Rataj — męczennik za Polskę i lud*. Chł. Szt. 1945, N. 4.

927. Augustyński Zygmunt — *Siewca patriotyzmu i odwagi*. Chł. Szt. 1945, N. 5.

W. Witos.

928. Bagiński Kazimierz — *Hołd pamięci wielkiego Polaka i uczonego*. Jak żył i jak pracował dla kraju śp. Kalinowski. Wici 1946, N. 15.

929. Bagiński Kazimierz — *Stanisław Kalinowski*. Chł. Szt. 1946, N. 16.

930. Balcerzak Janina (Ewa) — *Hanka — Hanna Sawicka*. Walka Mł. 1945, N. 40—41.

931. Balcerzak Janina (Ewa) — *„Marcin kolejarz"*. (Wspomnienie o Bohdanie Skowrońskim — dowódcy oddziałów ZWM na Warszawę). Walka Mł. 1946, N. 28.

932. Balcerzak Janina (Ewa) — *Wanda Zieleńczyk — Dziula*. Walka Mł. 1945, N. 29.

933. Balicka Helena — *Wiersze Zofii Jaroszewicz (Kasi)*. Walka Mł. 1945, N. 40—41.

934. Baranowski F. — *Towarzyszka Kasia*. Baryk. Woln. 1946, N. 2.

935. B a r t e l s k i Lesław M. — *Epitafium*. Dziś i Jutro. 1946, N. 42.

Chmura Marek.

936. B a r y k a - L a s e k — *Lechtera — partyzant z Mszadły*. Swit 1945, N. 18.

937. B e l u c h - B e l o ń s k i Józef — *Wspomnienie o Hermanie Liebermanie*. Przegl. Soc. 1946, N. 10—11.

938. B e n d e t s o n Witold — *Wspomnienie o śp. St. Bukowieckim*. Pań. i Prawo 1946, z. 2.

939. B i e l e n i n Eugeniusz — *W pełnych tragizmu chwilach*. Decyzja o wyjeździe W. Witosa za granicę w 1939 r. Piast 1945, N. 5.

940. B i s k u p s k i Stefan — *Męczeńskie biskupstwo księdza Michała Kozala*. Aten. Kapł. 1946, N. 12.

Zob. poz. 893.

941. B o g u s z e w s k a Helena — *Wspomnienie o Halinie Górskiej*. N. Widnokr. 1945, N. 17—18.

Zob. poz. 895.

942. B o g u s z e w s k a Helena — *Wspomnienie o Lucjanie Szenwaldzie*. N. Epoka 1945, N. 15.

943. B r o n i e w s k a Janina — *Ludzie Pierwszej Armii*. „El general Pollaco". Żołn. Pol. 1946, N. 24.

Gen. Karol Świerczewski.

944. B r o n i e w s k a Janina — *Ludzie Pierwszej Armii*. Jeden z „apostołów". Żołn. Pol. 1946, N. 25.

945. *Chrzestny Solarz w rękach Gestapo*. Wici 1946, N. 26.

946. C z a p s k a Maria — *Wspomnienie o Anieli Zagórskiej*. T. Powsz. 1945, N. 29.

947. C z a p s k a Maria — *Ze wspomnień o Januszu Korczaku*. T. Powsz. 1945, N. 15.

948. C z e s z k o Bogdan — „*Pietrek*". (W pierwszą rocznicę śmierci płka Miecz. Krajewskiego). Walka Mł. 1946, N. 1.

949. *Członkowie P. K. W. N.* Wolna Pol. 1944, N. 29.

950. D a s z y ń s k i Ignacy — *Pionierzy socjalizmu w Polsce*. Naprz. 1945, N. 26.

951. D ą b r o w s k i Jan — *Władysław Sikorski*. T. Powsz. 1946, N. 27.

952. D o b r a c z y ń s k i Jan — *Najgwałtowniejszy człowiek tamtego pokolenia*. Dziś i jutro 1946, N. 24, 25, 27, 31.

A. Nowaczyński.

953. D o b r o w o l s k i Henryk — *Ignacy Fik*. Gł. Pracy 1946, N. 73.

954. D o b r z a ń s k a z Lubienieckich Maria — *W sprawie śp. ks. biskupa O. Rourke*. Listy czytelników. T. Powsz. 1945, N. 22.

955. D u n i n - W ą s o w i c z Krzysztof — *Feliks Perl* (Res). Przegl. Soc. 1945, N. 2.

956. D u n i n - W ą s o w i c z Krzysztof — *Jarosław Dąbrowski*. Przegl. Soc. 1946, N. 4.

957. D u s z a Jan — *Prof. Jan Piekałkiewicz*. Na liście strat ruchu ludowego swoistym blaskiem jaśnieje nazwisko. Wici 1946, N. 31.

958. D z i k o w s k i Stanisław — *Wincenty Witos jako pisarz*. Chł. Szt. 1945, N. 5.

959. E l a — *Pamięci Hanki*. Ci, którzy odeszli. Gł. Pracy 1945, N. 6.

H. Szapiro—Sawicka.

960. E w a — *Ci, którzy żyć będą wiecznie*. Wspomnienie o Dziuli (Wandzie Zieleńczyk). Walka Mł. 1945, N. 2.

961. F e d e r Teodor — *Marian Buczek — rewolucjonista i patriota.* W siódmą rocznicę bohaterskiej śmierci. Gł. Wybrz. 1946, N. 32.

962. G o m u ł k a Władysław (Wiesław) — *Marian Buczek, patriota i rewolucjonista.* Tr. Woln. 1946, N. 100.

963. G o r d y s Jan — *Testament Norberta Barlickiego.* N. Epoka 1945, N. 4.

964. G r a b o w s k a Maria — *Nad Manzanares i nad Wisłą.* (Franciszek Księżarczyk). Odrodz. 1945, N. 19—12.

Zob. poz. 369.

965. G r a b s k i Wł. J. — *Wspomnienie o Emilu Breiterze.* T. Warsz. 1945, N. 4.

966. G ó j s k i Józef — *Wigilia z prezesem Witosem.* Chł. Szt. 1945, N. 11.

967. G ó r s k i Karol — *Bronisław Dembiński jako katolik.* T. Powsz. 1945, N. 36.

968. *Hanka Sawicka — pierwsza przewodnicząca Z. W. M.* Walka Mł. 1945, N. 13—14.

969. H o f f m a n Józef — *Marian Buczek.* Gł. Pracy 1946, N. 72.

970. I g n a r St. — *Żywot i czyny tragicznie zmarłego kol. B. Ścibiorka.* Wici 1945, N. 34, 35.

971. I l c z u k Tadeusz — *O Marianie Rapackim.* (Urywki wspomnień). Wici 1946, N. 38.

972. J. H. — *Włodzimierz Pietrzak (Balk).* Dziś i Jutro, 1946, N. 43.

973. J a b ł o n o w s k i Aleksander — *Na czele kosynierów i w Oflagu.* Plika wspomnień o walce i działalności tow. Rusinka. Naprz. Doln. 1945, N. 85.

974. K a c z m a r e k Roman — *Zygmunt Lorentz.* Z cyklu: Ci, którzy odeszli. T. Dem. 1945, N. 18.

975. K a c z y ń s k i Zygmunt — *Generał Sikorski.* T. Warsz. 1945, N. 4.

976. K a r — *Mieczysław Niedziałkowski.* Postacie, które odeszły. Młodzi idą, 1945, N. 7.

977. K a r s k i Gabriel — *Wspomnienie o Lauterbachu.* Warszawa 1946, N. 6.

978. K l. — *Pierwszy chłopski marszałek Sejmu.* Życie i charakterystyka śp. Macieja Rataja. Piast 1946, N. 26.

979. K l i m o w i c z Tadeusz — *Wspomnienie o Ad. Szymańskim.* Chł. Świat 1946, N. 5—6.

980. K ł u s z y ń s k a Dorota — *Maria Gertruda Paszkowska (G i n t r a).* Przegl. Soc. 1946, N. 12.

981. K o n o p c z y ń s k i Władysław — *Człowiek drogowskaz.* T. Powsz. 1946, N. 3.

St. Kutrzeba.

982. K o n o p c z y ń s k i Władysław — *Wspomnienie o Józefie Feldmanie* (1899—1946). T. Warsz., N. 28.

983. K o r m a n o w a Żanna — *Juliusz Aleksander Rydygier (tow. Karol).*

984. K o r m a n o w a Żanna — *Panna Stefania.* N. Widnokr. 1945, N. 2—3.

Zob. poz. 908

985. K o r n a c k i Jerzy — *Słowo o Dembińskim.* N. Epoka 1945, N. 6—7, 8—9, 10—11.

Zob. poz. 896.

986. K o r n a c k i Jerzy — *Towarzysz Stanisław Dubois.* Młodzi Idą, 1946, N. 4, 5.

Zob. poz. 896.

987. Kosińska Kazimiera — *Pani Maria w Sosnowcu.* (Wspomnienie o Marii Koszyc). Walka Mł. 1945, N. 28.

988. Kowalczyk Stanisław — *Anastazy Kowalczyk.* Gł. Pracy 1946. N. 77.

989. Kowalski Aleksander — *Był dumą i nadzieją partii.* Pamięci Janka Krasickiego. Chł. Droga 1946, N. 36.

990. Kowalski Aleksander — *Janek Krasicki.* Gł. Pracy 1946, N. 71.

991. Krzywicki Ludwik — *Fragment z „Pamiętników".* (Ze spuścizny pośmiertnej). Kuź. 1945, N. 4—5, 8.

992. Kubisz Paweł — *W Ameryce o Wincentym Witosie.* Odra 1946, N. 9.

993. Kuligowski Tadeusz — *Wspomnienie o Janie Brodeckim.* Sylwetki. Gł. Naucz. 1945, N. 5.

994. Kurek-Dudowa Halina — *Wspomnienie o Skoczylasie.* Wici 1946, N. 33.

995. Kuryłowicz Adam — *Wpomnienie o Norbercie Barlickim.* Przegl. Soc. 1946, N. 8—9.

996. Landau Antoni — *O człowieku bez skazy.* (W piątą rocznicę śmierci Leona Berensona). Pań. i Prawo 1946, N. 4.

997. Lasocki Zygmunt — *Jak Czesi przyjęli Witosa w r. 1933.* Piast 1946, N. 43.

998. Lehr-Spławiński Tadeusz — *Śp. Mieczysław Małecki* Z. Słow. 1946, N. 9—10—11.

999. Lis-Błońska Józefa — *Norbert Barlicki.* (Z galerii bojowników demokracji polskiej). N. Epoka 1946, N. 3—4.

1000. Lis-Błońska Józefa — *Stefan Kapuściński.* (Z galerii bojowników demokracji polskiej). N. Epoka 1946, N. 2.

1001. Lukrec Henryk — *Dług wdzięczności.* Audycja, wygłoszona przed mikrofonem Polskiego Radia. N. Epoka 1945, N. 21.

Sylwetki kobiet, które zginęły podczas okupacji.

1002. Lukrec Henryk — *Leon Berenson.* (Z galerii bojowników demokracji polskiej). N. Epoka 1945, N. 23.

1003. Lukrec Henryk — *Mieczysław Niedziałkowski.* Przemówienie pożegnalne wygłosz. przed mikrofonem Polskiego Radia. N. Epoka 1946, N. 17—18.

1004. Lukrec Henryk — *Słowo wspomnienia.* N. Epoka 1946, N. 11—12.

M. Handelsman.

1005. Lukrec Henryk — *Słowo wspomnienia o St. Dubois.* N. Epoka 1946, N. 27—28.

1006. Lukrec Henryk — *Stanisław Stempowski.* (Z galerii bojowników demokracji polskiej). N. Epoka 1945, N. 22.

1007. Lukrec Henryk — *Stanisław Więckowski.* (Z galerii bojowników demokracji polskiej). N. Epoka 1945, N. 17.

1008. Lukrec Henryk — *Stefania Sempołowska.* (Z galerii bojowników demokracji polskiej). N. Epoka 1945, N. 20.

1009. Lukrec Henryk i Zubowicz Piotr — *Teodor Duracz.* (Z galerii bojowników demokracji polskiej). N. Epoka 1946, N. 5—6.

1010. Łopalewski Tadeusz — *Witold Hulewicz.* T. Dem. 1945, N. 25.

1011. Łukasiewicz St. — *Młodość Bolesława Bieruta.* Młodzi idą 1946, N. 1.

1012. M. — *Towarzysz Grab.* Świt 1945, N. 24.

1013. *Marian Buczek bojownik o Polskę Ludową.* Chł. Droga 1946, N. 38.

1014. Markowski Mieczysław — *Ostatnie dni Karola Irzykowskiego.* (W drugą rocznicę śmierci). Odra 1946, N. 38.

1015. Matuszewski Ryszard — *O Włodzimierzu Pietrzaku.* W drugą rocznicę śmierci. Kuź. 1946, N. 34.

1016. Michalski Konstanty — *Ks. Jan Salamucha (1903—1944).* T. Powsz. 1946, N. 2.

1017. Mierzwina Helena — *Prezes Wincenty Witos a ruch kobiecy.* Piast 1945, N. 5.

1018. Mijal Kazimierz — *Paweł Finder.* Gł. Pracy 1946, N. 70.

1019. Młynarski Zygmunt — *Walerian Antoni Wróblewski.* (1836—1908). (Z galerii bojowników demokracji polskiej). N. Epoka 1946, N. 7.

1020. Mortkowicz-Olczakowa Hanna — *Janusz Korczak.* N. Epoka 1945, N. 4.

1021. Mortkowicz-Olczakowa Hanna — *Wspomnienie o Januszu Korczaku.* Odrodz. 1945, N. 35.

1022. Mortkowicz-Olczakowa Hanna — *Wspomnienie o Stefanii Sempołowskiej.* Odrodz. 1946, N. 28.

1023. Mroczkowski Przemysław — *Śp. Roman Dyboski.* T. Powsz. 1945, N. 13.

1024. Niećko Józef — *Irena Kosmowska.* Chł. Świat 1946, N. 4.

1025. Niećko Józef — *Maciej Rataj — organizator polskiego ruchu oporu.* Wici, 1946, N. 25.

1026. Nienałtowski Stanisław — *Jedno piękne życie.* (Fr. Bartoszek). Odrodz. 1946, N. 42.

1027. Nowak Kazimierz — *Witold Wyspiański.* Gł. Pracy 1946, N. 76.

1028. Ochęduszko Jaromir — *Apostoł polskiej rewolucji.* (Z genealogii demokracji polskiej). N. Epoka 1945, N. 21.

B. Limanowski.

1029. Ochęduszko Jaromir — *Witos jako pisarz.* N. Epoka 1945, N. 22.

1030. *Od pastwiska do laski marszałkowskiej.* (Młodzieńcze lata marszałka Rataja). Wici 1946, N. 24.

1031. Olexiński Aleksander — *Jeden z mocnych.* Wspomnienie o Kazimierzu M. Morawskim. T. Warsz. 1946, N. 24.

Stron. Zachowawcze.

1032. Olszyński J. — *Narcyz Wiatr — „Zawojna".* Wici 1946, N. 23.

1033. Olszyński J. — *Narcyz Wiatr — „Zawojna".* Wspomnienie w rocznicę śmierci. Piast 1946, N. 18.

1034. *Pamięci tow. Wieczorka.* Tr. Woln. 1946, N. 86.

1035. Pelc Jerzy — *Wspomnienie o Krzysztofie Baczyńskim.* Dziś i Jutro 1946, N. 43.

1036. Płoski Stanisław — *Walerian Antoni Wróblewski.* Przegl. Soc. 1945, N. 1.

1037. Pokorski Antoni — *Stanisław Dubois.* W trzecią rocznicę męczeńskiej śmierci w Oświęcimiu. Młodzi idą 1945, N. 19.

1038. Poznańska K. — *Porucznik Lucyna Hertz.* (W pierwszą rocznicę śmierci). Gł. Pracy 1945, N. 34, 35.

1039. Pruszyński Mieczysław — *Miałem za towarzysza...* (ze wspomnień o Adolfie Bocheńskim). T. Powsz. 1945, N. 35.

1040. Puchalska Bożena — *Wspomnienie o płk. „Pietrku".* Walka Mł. 1945, N. 15.

1041. Romer E., Kiełczewska M., Krygowski B. — *Wspomnienie o śp. Stanisławie Pawłowskim.* Przegl. Zach. 1946, N. 6.

1042. Rutkiewiczowa Maria — *Małgorzata Fornalska (Jasia).* Gł. Pracy 1946, N. 74.

1043 Rutkiewiczowa Maria — *Marian Nowotko.* Gł. Pracy 1946, N. 69.

1044. Rutkiewiczowa Maria — *Pamięci Marcelego Nowotki.* Gł. Pracy 1946, N. 39.

1045. Rymar Leon — *Wincenty Witos jako człowiek w codziennym życiu w Wierzchosławicach.* Piast, 1945, N. 5.

1046. S. P. — *Norbert Barlicki.* Przegl. Soc. 1946, N. 8—9.

1047. Sadowska Henryka — *Bolesna rocznica pamięci Jana Stoińskiego.* Gł. Naucz. 1945, N. 6.

Praca konsp. w pow. koneckim.

1048. Sadowski Stefan — *Barbara Grażyna Poniatowska.* Wici 1946, N. 9.

1049. Sadowski Stefan — *Taką Ją poznałem — taka odeszła.* Chł. Szt. 1945, N. 8.

Barbara Poniatowska.

1050. Siennicki Aleksander — *Serce, które ukochało lud.* Wici 1946, N. 24.

I. Kosmowska.

1051. Sigalin Józef — *Obraz Lucjana.* Odrodz. 1944, N. 2—3.

Szenwald.

1052. Skoniecki Czesław — *Marceli Nowotka (Marian).* Chł. Droga 1946, N. 48.

1053. Smoleński Stanisław — *„Iko".* N. Epoka 1945, N. 22.

Halina Nieniewska przy redagow. „Głosu Ojczyzny".

1054. Sosnowski Kazimierz — *Orawska działaczka narodowa.* T. Powsz. 1945, N. 29.

Józefa Mikowa.

1055. Spiss Tadeusz — *Wincenty Witos.* Przyczynki do charakterystyki osoby. Piast 1946, N. 4.

1056. Spytkowski Józef — *Maciej Szarek — nestor pisarzy i działaczy chłopskich.* Wieś 1945, N. 11.

1057. St. B. — *Śp. Szymon Dudek najofiarniejszy chłop — działacz ziemi miechowskiej.* Piast 1946, N. 19.

1058. Steinberg Aniela — *Stefania Sempołowska.* Odrodz. 1946, N. 6.

1059. Strzeszewski Czesław — *Śp. ks. Antoni Szymański.* T. Powsz. 1945, N. 37.

1060. Szarek Maciej — *Pamiętnik chłopa pańszczyźnianego Macieja Szarka.* Wieś 1945, N. 10, 11.

1061. Szczepkowski Bolesław — *To i owo o R. Dmowskim.* T. Warsz. 1945, N. 5.

1062. Szumska Teresa — *Marek Chmura.* T. Powsz. 1946, N. 4.

1063. Szwemberg H. — *Walczył i zginął za socjalizm.* W drugą rocznicę śmierci K. Jagiełły. Młodzi idą 1946, N. 39.

1064. *Ś. p. Jan Wojtkiewicz (Jacek Pogoda).* Wici 1946, N. 5.

1065. Świdwiński Stanisław — *Ksawery Prauss.* Związkowiec i pierwszy minister oświaty. Sylwetki. Gł. Naucz. 1946, N. 1.

1066. Świrski Jerzy — *Maciej Rataj, niezłomny trybun chłopskiej sprawy.* Chł. Szt. 1946, N. 18.

1067. T. F. — *Małgorzata Fornalska — Jaśka.* Tr. Woln. 1946, N. 98.

1068. Tropaczyńska-Ogarkowa W. — *Krzesnoojcowemu sercu.* Pamięci Jędrzeja Cierniaka. Sylwetki. Gł. Naucz. 1946, N. 6.
1069. Trzebiński-Łomień Andrzej — *Wspomnienie* o *przyjacielu.* (O śp. Wacławie Bojarskim). Dziś i Jutro 1946, N. 6.
1070. *Trzej sekretarze PPR — Marceli Nowotko (Marian), Finder Paweł (Paweł), Władysław Gomułka (Wiesław).* Tr. Woln. 1945, N. 84.
1071 Turlejska Maria — *Janek Krasicki (Kazik).* Walka Mł. 1945, N. 15.
1072 *W służbie prawdy i dobra.* Chł. Szt. 1946, N. 39.
St. Thugutt.
1073. Waldorff Jerzy — *Nieznana śmierć.* T. Powsz. 1946, N. 24.
Śmierć Rydza-Śmigłego.
1074. Waldorff Jerzy — *Trudne bohaterstwo.* T. Powsz. 1946, N. 41.
St. Piasecki.
1075. Walkowicz Leon T. — *O chłopie, który jest symbolem.* W rocznicę śmierci Wincentego Witosa. Wici 1946, N. 43.
1076. Wendel Adam — *Pamięci Teodora Duracza.* Pań. i Prawo 1946, N. 5—6.
1077. Werfel Roman — *Wincenty Witos,* Tr. Woln. 1946, N. 86.
1078. Wiktor Jan — *Śmierć Kadena-Bandrowskiego.* Warszawa 1946, N. 8.
1079. Wilbik Weronika — *Pamięci Jadwigi Dziubińskiej.* Wici 1946, N. 4.
1080. *Wincenty Witos jako prelegent.* Entuzjastyczne przyjęcie jego odczytu w r. 1933 przez prasę krakowską. Piast 1946, N. 43.
1081. Wiślicz-Iwańczyk — *Pamięci „Dr. Anki".* Pol. Niep. 1946, N. 2.
Helena Wolf z A. L.
1082. Włodarski Józef — *Dr Albin Jakiel.* Sylwetki. Gł. Naucz. 1946, N. 2.
1083. Wójcicki Fr. — *Śp. Bolesław Babski.* Chł. Szt. 1946, N. 36.
1084. Wójcicki Fr., Araszkiewicz St. — *Śp. Bolesław Babski.* Wici 1946, N. 35.
1085. Wróblewski Jan — *Nasz wuj Stefan.* Wici 1946, N. 47.
1086. *Wspomnienie o Stanisławie Chudobie.* Przegl. Soc. 1945, N. 2.
1087. *Wzór.* Stanisław Dubois. Baryk. Woln. 1946, N. 3.
1088. *Z przed 30 laty.* Sylwetka Witosa w świetle krytyki. Piast 1946, N. 43.
1089. Z. N. — *Śp. Jan Wojtkiewicz.* Pol. Lud. 1946, N. 3.
1090. Zawadka M. — *Adam Próchnik jakim go znałem.* Baryk. Woln. 1946, N. 4.

# S O M M A I R E

## I. ETUDES

### STEFAN KIENIEWICZ — HISTOIRE DE LA NATION OU HISTOIRE DE L'ÉTAT

L'article du professeur Kieniewicz constitue, en quelque sorte, la réponse à celui du professeur Wereszycki, intitulé „Problèmes de l'histoire la plus récente de la Pologne", paru dans le premier cahier de notre périodique. Suivant l'opinion de M. Wereszycki, les historiens de notre époque ont le devoir de soumettre à une revision celles concernant la question de la perte de l'indépendance et de la reconstruction de l'état polonais. M. Kieniewicz développe la conclusion finale de l'article du professeur Wereszycki qui détermine les lignes générales des recherches relatives à l'étude de l'histoire la plus récente de la Pologne et énumère les problèmes qui attendent encore à être approfondis et qui, à peu d'exception près, sont toujours d'actualité et d'une grande importance pour la Pologne restaurée.

### EUGENIUSZ AJNENKIEL — QUELQUES PAGES DE L'HISTOIRE DE LA LUTTE DES OUVRIERS DE ŁÓDŹ CONTRE LEUR EXPLOITATEURS (ASSASSINAT DE SILBERSTEIN)

Le rôle du „lock out" dans la lutte des ouvriers et la classe des capitalistes devint d'une grande importance après la révolution de 1905. L'auteur dépeint le „lock out" qui eut lieu en août 1907 dans une usine de tissage de Łódź, dont les ouvriers avaient demandé l'augmentation de leur salaire. Les incidents qui avaient accompagné le „lock out" finirent par l'assassinat, par les ouvriers, du propriétaire de l'usine. A titre de représailles, de nombreuses arrestations furent opérées parmi les ouvriers, dont huit furent condamnés à mort. M. Ajnenkiel cite plusieurs publications qui avaient paru à l'époque, publiées par la Social-Démocratie du Royaume de Pologne et de la Lithuanie et par le Parti Socialiste Polonais.

HALINA BACHULSKA — JÓZEF ET KAZIMIERZ PŁAWIŃSKI A LA LUMIÈRE DE LEUR CORRESPONDANCE

Se basant sur les archives de la famille Pławiński et, surtout, sur les lettres des deux frères, Mme Bachulska écrivit la biographie de Józef et de Kazimierz Pławiński, premiers socialistes polonais. Le lecteur apprend à connaître leurs opinions, leur activité, les détails de leur séjour en prison (X-éme pavillon de la Citadelle de Varsovie) ainsi que ceux de leur mort qui suivit la phtisie contractée à la prison.

## II. DOCUMENTS — RELATIONS — LETTRES

ADOLF KIEŁZA — SOUVENIRS DU TRAVAIL DANS LE PARTI SOCIALISTE POLONAIS ET LA SOCIAL-DÉMOCRATIE DU ROYAUME DE POLOGNE

Les souvenirs d'Adolf Kiełza, un des premiers socialistes polonais, relatent son activité clandestine, entre 1893 et 1895, dans les rangs du Parti Socialiste Polonais et — après la scission — dans ceux de la Social-Démocratie du Royaume de Pologne. L'auteur décrit les réunions des ouvriers et son travail d'ouvrier typographe dans une imprimerie clandestine.

JANINA ŚLIWIŃSKA — FALLINGBOSTEL-BERGEN-OBERLANGEN (JOURNAL D'UN STALAG DESTINÉ AUX FEMMES)

La participation des femmes aux opérations militaires, et ça non seulement dans le cadre des services auxiliaires, mais bien directement dans les rangs des combattants, a été une des particularités de la deuxième guerre mondiale. C'est donc pour la première fois dans l'histoire des guerres que des femmes s'étaient trouvés dans les camps de prisonniers de guerre.

Le journal de Mme Śliwińska, qui avait pris part à l'insurrection de Varsovie, avait été écrit au temps où elle avait successivement séjourné dans trois camps, dont le dernier, celui d'Oberlangen, était un Stalag destiné exclusivement aux femmes.

„LA VOIX DU PRISONNIER" — ORGANE DES PREMIERS PRISONNIERS RECRUTÉS PARMI LES SOCIALISTES POLONAIS

La „Voix du Prisonnier", organe des premiers socialistes s'étant trouvés, en automne 1878, emprisonnés dans le X-ème Pavillon de la Citadelle de Varsovie, constitue une intéressante contribution à l'histoire des débuts du mouvement socialiste en Pologne. Le journal, dont ne parurent

que trois ou quatre numéros, était écrit à la main, dans la cellule de la prison, et son tirage ne dépassait point quelques exemplaires. Nous publions, sur cette place, entièrement, les numéros 1 et 3, seuls conservés, de la „Voix du Prisonnier".

OPINIONS POLITIQUES DE JAROSŁAW DĄBROWSKI, ÉMISES LE 13 FÉVRIER 1867, À LA RÉUNION DE LA COMMUNAUTÉ „BATIGNOLLES"

En date du 31 octobre 1866, la proposition des militaires, membres de la communauté „Batignolles", relative à la déclaration des opinions politiques des membres de la communauté, avait été accepté. Nous avons choisi, pour publier ici, la déclaration de Jarosław Dąbrowski, plus tard héros de la Commune, imprégnée de foi dans le progrés social et la renaissance de la Pologne.

LETTRE DE PIERRE ŁAWROW AU COMITÉ DE LA CÉLÉBRATION DU CENTENAIRE DE LA COSTITUTION DU 3 MAI

Pierre Ławrow, révolutionnaire russe, émet, dans sa lettre adressée au Comité de la Célébration du Centenaire de la Constitution du 3 Mai, crée en 1891 à Zurich par les organisations polonaises à l'étranger, des jugements favorables aussi bien sur la Constitution elle-même que sur l'époque du passé qui donna naissance au progrès.

## III. RAPPORTS ET COMPTES-RENDUS

PREMIÈRE ESQUISSE HISTORIQUE POLONAISE SUR LA DEUXIÈME GUERRE MONDIALE

Compts-rendu du livre écrit par Supiński et intitulé: „De Westerplatte à Hiroschima". La critique fait apparaitre que l'auteur n'a pas rèussi à mener sa tâche à bien.

INSURRECTION DES JUIFS AU GHETTO DE VARSOVIE

M. Bogumił Kupść parle de l'ouvrage du dr Józef Kermisz, intitulé „Insurrection au ghetto de Varsovie (19. IV — 16. V. 1943)". Dans son ètude le dr Kermisz se propose de dresser un tableau complet de cet événement. Son critique affirme néanmoins que l'état des sources bibliographiques ne permet pas encore d'élaborer définitivement cette question

dont l'importance pour l'histoire de la résistance des Juifs contre les occupants hitlériens en Pologne est capitale.

VICTIMES DES CRIMES ALLEMANDS DANS LE DISTRICT DE JĘDRZEJÓW

L'auteur dresse une liste des victimes du district de Jędrzejów pour la période comprise entre 1939 et 1945. Il cite, généralement, les noms des personnes assassinées ou emprisonnées pour des raisons d'ordre politique. L'ouvrage a de la valeur vu la méthode appliquée à la collecte des données.

TRAVAUX SUR LES CAMPS ALLEMANDS — PUBLIÉS DANS LES BULLETINS DE LA COMMISSION CENTRALE DE L'ETUDE DES CRIMES ALLEMANDS EN POLOGNE

Les trois volumes, parus jusqu'à ce jour, de Bulletins de Commission Centrale, contiennent la description de la plupart des camps d'extermination et de concentration allemands. L'auteur de notre compte-rendu s'est donné pour tâche l'appréciation de ces études.

LISTES DES CAMPS DE CONCENTRATION ALLEMANDS

C'est un commentaire des listes, publiées jusqu'á présent, des camps de concentration allemands. A la comparaison de la liste américaine et des deux listes françaises, la première apparaît la plus complète, bien qu'elle ne soit pas exempte de certaines inexactitudes.

RAVENSBRÜCK AUX YEUX DE FRANÇAISES

Parmi les très nombreux ouvrages français consacrés aux camps de concentration, le critique avait choisi dix livres concernant le camp de Ravensbrück. Les souvenirs des Françaises sont, pour la plupart, fort subjectifs et personnels et ne rapportent que peu de faits relatifs au camp comme tel. A ce point de vue, l'ouvrage collectif intitulé „Ravensbrück" et publié en Suisse, présente le plus de valeur.

CONTRIBUTION À L'HISTOIRE DE LA RÉSISTANCE FRANÇAISE

Etude détaillée de l'ouvrage de Fred L. Hadsel, complétée de données françaises.

## IV. BIBLIOGRAPHIE

Le cahier 3/4 contient la bibliographie des ouvrages publiés séparément et des articles publiés dans des périodiques en 1945 — 1946, concernant l'histoire la plus récente de la Pologne. Cette bibliographie comprend huit divisions:

1) Histoire de la Pologne entre 1864 et 1918,
2) Histoire de la Pologne entre 1918 et 1939,
3) Opérations militaires polonaises lors de la deuxième guerre mondiale,
4) Conditions de vie en Pologne en 1939—1945,
5) Vie des Polonais à l'étranger en 1939—1945,
6) Prison et camps,
7) Insurrection de Varsovie,
8) Biographies.

Redaktor: DR STANISŁAW PŁOSKI
Sekretarz Redakcji: MGR JANUSZ DURKO

Redakcja:
Warszawa, aleja Pierwszej Armii W. P. 3.
Instytut Pamięci Narodowej
tel. 8-65-29

Administracja:
Warszawa, ul. Daszyńskiego 18
Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza"
Konto PKO I-4848

Czcionkami Drukarni Toruńskiej Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza"
Toruń, ul. Św. Katarzyny 4 — 1948 — 5000 — nr zam. 503 — E 483 237

